Rok wydania XXII

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: WCZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA

kwartalnik · Wilno · 2010 · 1 (41)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca: Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:
Dr Marek Bernacki (Bielsko-Biała, Polska), dr Helena Głogowska (Białystok), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Wanda Marcinkiewicz (Wilno), Jacek Marczyński (Warszawa), Maciej Mieczkowski (Wilno), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Marek Skwarnicki (Kraków), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno – korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Zbigniew Zalas (Warszawa), Tadeusz Zubiński (Kielce)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcie na okładce:
©Romuald Mieczkowski
Republika Zarzecze w Wilnie

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:
10 LTL
12 PLN (w tym 7% VAT)

© Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”, 2009

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski, Drodzy Czytelnicy..... 7
IN MEMORIAN
Romuald Mieczkowski, *Timeo unius libri lektorem.*
Profesor Juliusz Bardach (1914-2010)..... 8
NASZ KĄT EUROPY
Tomasz Bończa, Z notatnika Bończy..... 14
ZNAD WISŁY
Marek Skwarnicki, Tęsknota za Niemnem..... 15
GALERIA, PASJE
Romuald Mieczkowski, Zapiśnik uczestnika i obserwatora..... 17
Sylwetki artystów Ziemi Wileńskiej:
Helena Głogowska, Piotr Sierhijewicz – całą duszą malarz..... 27
M. J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. – 1945) – 24..... 46
KAWIARNIA LITERACKA
XVII Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Majów nad Wilią":
Romuald Mieczkowski, Grunwald znaczy Żalgiris.
Potyczki o kulturę (również pod kątem 20-lecia „Znad Wilii")..... 55
Miłoszoviana:
Adam Lizakowski, Pięć listów poetyckich..... 59
Mało znane strofy wileńskie
Jerzy Wyszomirski, *Taedium Vitae*..... 62
Przeczytane:
Marek Bernacki, Oby moje dzieło przyniosło ludziom pożytek..... 64
Zdzisław Janaczek, Wilno – mała Ojczyzna i świat przemijania..... 72
Tomasz Chińciński, W cieniu Horacego..... 77
Biblioteka Znad Wilii..... 79
Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH WILNA
M. J., Instytut Naukowy Badań Europy Wschodniej
oraz Szkoła Nauk Politycznych..... 80
NA WSCHODNICH RUBIEŻACH
Wacław Podbereski, Ślady polskie w Smoleńsku..... 85
ETYMOLOGIA
Tadeusz Zubiński, Skąd pochodzą nazwy Litwy, Łotwy, Estonii i ich stolic?..... 88
KRAJOZNAWSTWO
Tomasz Krzywicki, Szlakiem Mickiewicza na Białorusi – 2009..... 90
WOKÓŁ DZIEJÓW SYNA LEJTNANTA SZMIDTA
Zenowiusz Ponarski, Historia rodzinna lekarki z Wilna..... 99
RESTITUTIO AD INTEGRUM
Zbigniew Zalas, Powiat Dziśnieński w latach 1919-1939 110
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC
Maciej Mieczkowski Kalendarium. W kulturze i jej okolicach.....131
LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM
Poczta redakcyjna..... 149
Noty o autorach..... 157

TURINYS

Romuald Mieczkowski, Mieli skaitytojai..... 7
IN MEMORIAN
Romuald Mieczkowski, *Timeo unius libri lektorem.*
Profesorius Juliusz Bardach (1914-2010)..... 8
MŪSIŠKIS EUROPOS KAMPAS
Tomasz Bończa, Iš Bonczos užrašų..... 14
PRIE VISLOS
Marek Skwarnicki, Ilgintis Nemunas..... 15
GALERIJA, POMĖGIAI
Dalyvio ir stebėtojo užrašai..... 17
Vilniaus žemės menininkai:
Helena Głogowska, Petras Sergiejevičius – tapytojas iš visos širdies..... 27
M. J., Vilniaus dailininkai (XVI a. – 1945) 46
LITERATŪROS KAVINĖ
XVII tarptautiniai poezijos susitikimai „Gegužė prie Neries“:
Romuald Mieczkowski, Grunwald reiškia Žalgiris. Ginčai dėl kultūros
(Taip pat ir „Znad Willi” 20-mečio proga)..... 55
Milošovynė:
Adam Lizakowski, Penki poetiniai laiškai..... 59
Mažai žinomi Vilniaus posmai:
Jerzy Wyszomirski, *Taedium Vitae*..... 62
Perskaityta:
Marek Bernacki, *Kad mano darbai būtų žmonėms naudingi...* 64
Zdzisław Janaczek, Vilnius – mažoji Tėvynė ir besikeičiantis pasaulis 72
Tomasz Chińciński, Horaco šešėlyje..... 77
Biblioteka Znad Wilii..... 79
IŠ VILNIAUS MOKSLO ĮSTAIGŲ ISTORIJOS
M. J., Rytų Europos mokslo tyrimų institutas bei Politinių mokslų mokykla.... 80
RYTŲ PASIENYJE
Wacław Podbereski, Lenkų pėdsakai Smolenske..... 85
ETIMOLOGIJA
Tadeusz Zubiński, Kokia yra Lietuvos, Latvijos ir Estijos pavadinimų kilmė?..... 88
KRAŠTOTYRA
Tomasz Krzywicki, Mickevičiaus takais per Baltarusiją – 2009..... 90
APIE LEITENANTO ŠMIDTO SŪNAUS ISTORIJĄ
Zenowiusz Ponarski, Gydytojos iš Vilniaus šeimos istorija..... 99
RESTITUTIO AD INTEGRUM
Zbigniew Zalas, Dysnos apskritis 1919-1939..... 110
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS
Maciej Mieczkowski, Kalendorius. Kūltura ir jos akiračiai..... 131
LAIŠKU, PAŠTU, El-PAŠTU
Redakcijos paštas...... 149
Trumpai apie autorius..... 157

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers..... 7

IN MEMORIAN

Romuald Mieczkowski, *Timeo unius libri lektorem.*
Professor Juliusz Bardach (1914-2010)..... 8

OUR CORNER OF EUROPE

Tomasz Bończa, From the Diaries of Boncza..... 14

FROM THE VISTULA LAND

Marek Skwarnicki, Longing for River Niemen..... 15

GALLERY, PASSIONS

Romuald Mieczkowski, From the Notebook of a Participant and an Observer..... 17

Profiles of Artists from the Land of Vilnius:

Helena Głogowska, Piotr Sierhijewicz – Painter with his Whole Soul..... 27

M. J., The Registry of Vilnius Artists (24, XVI – 1945)..... 46

WRITER'S CAFÉ

XVII International Poetry Meeting „Majów nad Wilią":

Romuald Mieczkowski, Grunwald Means Zalgiris. Skirmishes over Culture (Also About the 20th Anniversary of „Znad Wilii")..... 55

Miłoszoviana:

Adam Lizakowski, Five Poetical Letters..... 59

Leser Known Vilnius Verses:

Jerzy Wyszomirski, *Taedium Vitae*..... 62

Books to Read:

Marek Bernacki, *Let my Work Bring Benefits to the People* 64

Zdzisław Janaczek, Vilnius – Fatherland and the World of Transcendence..... 72

Tomasz Chińciński, In the Shadow of Horace..... 77

Library Znad Wilii..... 79

FROM THE HISTORY OF SCIENTIFIC INSTITUTIONS IN WILNO

M. J., Scientific Research Institute of Eastern Europe,
and the School of Political Science..... 80

ON THE EASTERN FRONTIER

Wacław Podbereski, Polish Traces in Smolensk 85

ETHYMOLOGIE

Tadeusz Zubiński, Where did the Names Lithuania, Latvia,
Estonia and their Capitals Come From?..... 88

TOURISM

Tomasz Krzywicki, On the Trail of Mickiewicz in Belarus – 2009..... 90

THE HISTORY OF LEUTENANT SZMIDT'S SON

Zenowiusz Ponarski, Family History of a Medical Doctor from Vilnius..... 99

RESTITUTIO AD INTEGRUM

Zbigniew Zalas, Dzisna Country in the 1919-1939..... 110

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

Maciej Mieczkowski, Calendar. In Culture and Around it..... 131

LETTERS, FAXES, EMAILS

Editor's mail..... 149

Notes about the Authors..... 157

©Romuald Mieczkowski
Nieśmiała wiosna na Ulicy Miłosiernej

DRODZY CZYTELNICY

Rys. Lech Abłażej

Po srogiej w tym roku zimie doczekaliśmy się wiosny. Cieszy ona, jak wszystko, co bywa oczekiwane i ma optymistyczny wyraz. Tegoroczne mrozy roztapiały dobre słowa i życzenia Państwa z okazji 20-lecia tytułu, za co składam podziękowania z głębi serca.

Nie było fety, tak charakterystycznej w naszych stronach, czasami nawet przy błahych okazjach, były natomiast poczynione konkretne kroki w konkretnej robocie.

I powody do radości, owszem też. Tu witam nowych Czytelników pisma w Niemczech i Finlandii, w Warszawie, Gdańsku i Łodzi, oczywiście w Wilnie. Cieszę się, iż komplet „Znad Wilii", począwszy od 1989 roku i numeru pierwszego, wraz z książkami naszego wydawnictwa, zamówiła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, dokąd odsyłam badaczy naszych dziejów w tamtym regionie. Podobnie jak do Biblioteki Fundacji „Pogranicze" w Sejnach. Inne placówki kulturalno-oświatowe uzupełniają swe luki, pismo jest obecne w centralnych bibliotekach Litwy i Polski, nawet w Harwardzie. Wzruszył mnie pomysł jednego Wilnianina w Polsce, który mobilizuje swoich przyjaciół, aby nabyć całość „Znad Wilii" – ażeby wymieniać się poszczególnymi rocznikami ze sobą, a potem przekazać je placówce, w której nadal będą użyteczne.

Prawda – jak dobrze wiemy – niekiedy są przypadki, gdy instytucje, zawierające w swoich nazwach górnolotne „wschodnie" rzeczowniki i przymiotniki, nie czują potrzeby interesowania się działalnością takich wydawnictw, a i inne sprawy, nas dotyczące „załatwiają" bez nas. W takich relacjach nie da się być partnerami, trzeba też wyraźnie zaznaczyć, iż czytelnictwo prasy, wydawanej na wschodzie, jest najlepszą formą wsparcia naszej inteligencji, jak i pozyskania informacji o tym, co robimy.

Konkretem są publikacje, dotyczące naszych Ludzi i Ziemi – jako redaktor mam coraz większy problem z selekcją ciekawych i ważnych artykułów spośród mnóstwa nadsyłanych propozycji. Konkretem są kolejne wystawy przez nas organizowane, udział w konferencjach i dyskusjach, praca nad XVII Międzynarodowymi Spotkaniami Poetyckimi „Maj nad Wilią", program których wraz z koncepcją przedsięwzięcia drukujemy i do udziału w których Państwa gorąco zapraszam.

IN MEMORIAM

TIMEO UNIUS LIBRI LECTOREM. JULIUSZ BARDACH (1914-2010)

Romuald Mieczkowski

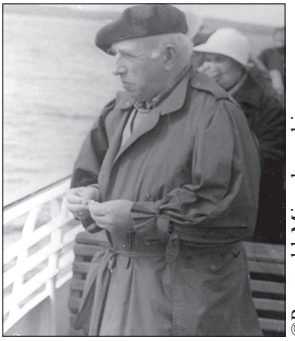
©Romuald Mieczkowski

Na jeziorze Wigry, 1984

Widywałem ostatnio czasami Profesora na spotkaniach polsko-litewskich w Warszawie, w Ambasadzie Litwy, przy Alejach Ujazdowskich. Mimo sędziwego wieku, starał się być aktywny. Nestor polskich historyków prawa, którego badania dotyczyły również historii ustroju społecznego, prawa i myśli politycznej Litwy historycznej i Inflant, pojawiał się w towarzystwie swojej wiernej asystentki i od lat kilku żony. Profesor, po wylewach, nie mówił, ale słuchał intensywnych nieraz dyskusji Litwinów i Polaków. Pozostawał zwolennikiem porozumienia sąsiednich krajów.

25 listopada 2008 roku, po kilku latach nieobecności na Karowej, złożyłem ostatnią wizytę Profesorowi. Byłem tu kilkakrotnie – nasza znajomość trwała ponad ćwierć wieku. Kiedy przyjeżdżałem do Warszawy, państwo Bardachowie podejmowali mnie zazwyczaj kolacją, a Profesor obdarzał swoimi książkami, przy nalewce żartował i opowiadał zabawne przygody z życia badacza dziejów, oczywiście pytał o Wilno, jego mieszkańców. Trzeba zaznaczyć, miał dystans wobec problemów w relacjach polsko-litewskich, interesowały Go – rzec można – sprawy w szerszym zakresie i historycznie ważne w naszych dziejach.

Jak to w życiu bywa, zabrakło czasu i możliwości, aby pogadać o tym, co mnie szczególnie interesowało, a mianowicie – nie tyle o dawnych dziejach naszej ziemi, o czym można przeczytać w rozprawach wybitnego Uczonego, co o czasach Jego studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego (Jego profesorami byli m.in. Stefan Ehrenkreutz i Henryk Łowmiański), o sytuacji, jaka panowała na uczelni tuż przed wojną, wokół wileńskiej mutacji „Robotnika", którego był redaktorem, o działalności w szeregach PPS. Jak również o Odessie, gdzie się urodził, o Jego rodzinie, czy o Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie w Gimnazjum Mikołaja Kopernika minęła młodość przyszłego badacza prawa; o

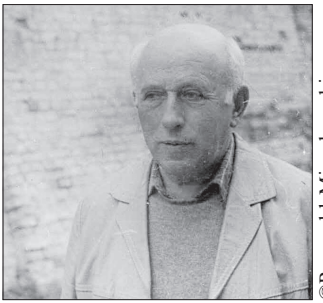
©Romuald Mieczkowski

W czasie spaceru na Wigrach, 1984

tym, jak potoczyły się Jego losy w czasie wojny i tuż po niej, a nie był wtedy bynajmniej na uboczu wydarzeń politycznych. Wiedziałem tylko, że miał młodszego brata Janusza (zm. w 2002), znanego chirurga plastycznego, autora książki *Człowiek człowiekowi wilkiem,* w której zawarł opis 5-letniego pobytu w sowieckim gułagu w czasie II wojny światowej. Juliusz Bardach nie poruszał w czasie tych spotkań wątków prywatnych, a nad naszą rozmową unosił się duch Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego ustawodawstwa, które uważał za bardzo postępowe jak na tamte czasy.

A wybrał we wrześniu 1933 roku Uniwersytet Wileński i jego Wydział Prawa i Nauk Społecznych ze względu na „dodatek", drugi człon w nazwie fakultetu. Jak opowiadał, sama nazwa *Wydział Prawa* na innych uczelniach polskich brzmiała „zbyt sucho". Rzeczywiście, studenci w Wilnie, prócz wykładów z historii prawa polskiego, mieli wykłady też z zakresu prawa litewskiego. I to właśnie wpłynęło później na wybór drogi życiowej oraz dociekań naukowych.

Kiedy byłem u Profesora ostatni raz, w Jego gabinecie nic się nie zmieniło, grzbiety grubych tomów książek pozostawały na półkach, ta sama figura uśmiechniętej kobiety, z pantofelkami w ręku i unoszącej zalotnie przewiewną suknię, jakby chciała unieść się nad strumykiem, wykonana w białym marmurze, stała we wnęce w niedalekim towarzystwie uczonych ksiąg, na ścianie wisiała ta sama kopia wczesnego Picassa. Niestety, Juliusz Bardach nie mówił, ale gdy rozmowa dotknęła fenomenu Wielkiego Księstwa Litewskiego, Jego oczy ożywiały się, były pełne dobrodusznego zrozumienia i pobłażliwości dla nie do końca fachowo formowanych sądów. Miałem wrażenie, że Profesor był zadowolony ze swych dokonań, spełniony. Napisał przecież dzieła wielkiej wartości, był autorem niemal 600 prac naukowych. Darzono Go najwyż-

©Romuald Mieczkowski

Zofia i Juliusz Bardachowie

©Romuald Mieczkowski

Profesor w swoim gabinecie na Karowej

szymi zaszczytami – był członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN i jej Komitetu Nauk Prawnych, przewodniczącym Komisji Studiów Slawistycznych Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, towarzystw naukowych, w tym we Włoszech.

Wanda Sudnik poczęstowała koniakiem, wypiliśmy z nią za zdrowie Profesora, życząc Mu dobrej kondycji, żartowaliśmy. Po wizycie, podążyłem Jego śladem w kierunku Uniwersytetu Warszawskiego, na którym od 1950 roku kształcił pokolenia historyków prawa, rozmyślałem, a potem nawet napisałem wiersz, kto wie, może kiedyś go wydrukuję.

A poznałem Juliusza Bardacha jesienią 1986, podczas konferencji *Kultura i Środowisko* na Wigrach. Wśród organizatorów przedsięwzięcia przeważali ludzie z kręgów artystyczno-naukowych, m.in. był śp. Ryszard Winiarski, wtedy prorektor warszawskiej ASP, mój rodak, znakomity artysta Andrzej Strumiłło. Kosztowało ich niemało zachodu, ażeby „wyrwać" mnie z Litwy Radzieckiej. Pracowałem wtedy w radiu i inicjatorzy tych plenerowych spotkań, właśnie z udziałem naukowców, artystów, ale też literatów i dziennikarzy, wysłali stosowne pismo do samego prezesa litewskiego Radiokomitetu, ażeby nie czyniono mi przeszkód. To wtedy odbyły się pierwsze nasze rozmowy, Profesor udzielił mi pierwszego wywiadu, jaki znalazł się na antenie radiowej, jak też w jedynym wtedy dzienniku polskim „Czerwony Sztandar" – pt. *Patyna dawnych dziejów. Litewski temat polskiego historyka.*

Moim przyjaciołom z Polski udało się raz jeszcze mnie „wyrwać" na to spotkanie na Wigrach, i choć jechałem na własny koszt, to w tamtych czasach cieszyło otrzymanie każdego zezwolenia na wyjazd do Polski. Nieco okrężna to była podróż – przez Grodno i Białystok, w linii prostej, przez Olitę na Sejny przejścia granicznego nie było. W okresie pognębienia Solidarności, choć i przy pewnej „odwilży" politycznej, przekraczanie granicy kojarzyło się z upokorzeniem.

Od tego czasu, w miarę moich możliwości, odwiedzałem Profesora. Zostałem posiadaczem kilku Jego książek. Pisałem o *Litwie dawnej i niedawnej* (1988). Inny ważny zbiór rozpraw z tego zakresu to *Studia z dziejów ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-*

XVII w. (1970), jeszcze w roku 1938 wydrukowane studium monograficzne pt. *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI wieku,* które po dziesięciu latach stało się podstawą przyznania Mu doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Częstsze spotkania przyszły z niepodległością, kiedy zaczęli ze sobą stale spotykać się historycy polscy i litewscy, były organizowane konferencje i sympozja. Wydawałem już wtedy „Znad Wilii", a Profesor należał do grona tych osób w Polsce, którzy uważali, że takie pismo jest bardzo potrzebne – przede wszystkim jako zwolennik „dobrej pamięci" historycznej, właściwego spożytkowania dawnego wspólnego wysiłku w dziejach regionu. O tym też była mowa w rozmowie, jaką z nim przeprowadziłem (*Prof. Juliusz Bardach: Obawiam się autora jednego tematu,* „Znad Wilii", nr 8, 1-14 kwietnia 1990). Opowiadał o swoich kontaktach z historykami litewskimi tamtych czasów – Juozasem Jurginisem, Mečislovasem Jučasem, Edvardasem Gudavičiusem, Stasysem Lazutką, Vytautasem Andiulisem, wspomniał też Hieronimasa Cycėnasa, z którym studiował i który po wojnie osiadł w Chicago.

Jego otwartość i cierpliwość w rozwiązywaniu kwestii spornych sprawiły, że znalazł wielu przyjaciół wśród naukowców litewskich. Bardzo wysoko dorobek Juliusza Bardacha ocenia prof. Alfredas Bumblauskas, cenią Go inni historycy starszego i młodszego pokolenia. Ich starania przyczyniły się do przyznania Bardachowi we wrześniu 1997 roku tytułu doktora *honoris causa* Wszechnicy Wileńskiej. Uroczystości nadania tytułu w Alma Mater Vilnensis odbyły 21 października tegoż roku (ten tytuł przedtem przyznały Mu Uniwersytety – Warszawski i Łódzki), zaś w „Znad Wilii" (nr 22/203, 16-30 listopada 1997) ukazał się pełny tekst Jego przemówienia z tej okazji pt. *Powrót do źródeł.* M.in. powiedział wtedy:

(...) Obok problematyki lituanistycznej zajmuję się też innymi zagadnieniami. Znajduję dla siebie usprawiedliwienie w refleksji wielkiego historyka belgijskiego Henri Pirenne, który pisał: „Historia jest jedna, bez względu na przedmiot historycznego badania"; a mówiąc o pracownikach

Juliusz Bardach w rozmowie z autorem tych słów podczas konferencji „Kultura litewska i kultura polska – podobieństwa i różnice". Wigry, czerwiec 1997

©Romuald Mieczkowski

Z Wandą Sudnik na Karowej, 25 listopada 2008

na jej niwie, stwierdzał z przekonaniem: „Nie ma historyka starożytności, średniowiecza, dziejów nowożytnych czy najnowszych. Albo się jest historykiem, albo się nim nie jest". W tym sprzecznym – zdawałoby się – z postępującą specjalizacją stwierdzeniu tkwi myśl o fundamentalnej jedności nauki i historii. (...) Zawsze jednak wracałem i wracam, zgodnie z francuskim przysłowiem, do swojej pierwszej miłości – ustroju prawa i Litwy historycznej.

Owoce badań naukowych Bardacha zostały docenione na Litwie i tą miłość odwzajemniono. Tego zaszczytnego tytułu nie dostał na Wszechnicy Wileńskiej żaden inny współczesny naukowiec polski, nie dostąpił tego zaszczytu nawet Czesław Miłosz, którego uhonorowano tym tytułem na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie, nie zaś na uczelni wileńskiej, gdzie studiował i w murach której kształtowały się jego poglądy, rodziła się pierwsza twórczość literacka.

4 lutego, gdy chowano Profesora, surowa i niezwykle śnieżna zima w Warszawie uśmiechnęła się, w słońcu jaśniały góry śniegu. Na pogrzeb przyszli Jego uczniowie, a jest ich niemało – co najmniej trzy pokolenia badaczy prawa. Przed pogrzebaniem urny z prochami Juliusza Bardacha, na Wojskowych Powązkach w Warszawie, przemawiali czołowi historycy polscy. Wspominano Go nie tylko jako wymagającego od siebie i od innych badacza, ale jako życzliwego Człowieka. Przed wyruszeniem żałobnego orszaku, zabrzmiała *Modlitwa* Okudżawy, a jego głos rozległ się raz jeszcze przed złożeniem do grobowca prochów Bardacha – Profesor bardzo lubił i cenił jego ballady. Prochy nestora historyków polskich spoczęły obok nagrobka malarza Jana Tarasina.

Z wypowiedzi prof. Juliusza Bardacha dla „Znad Wilii" (1990):

Z miastem (Wilnem) *jestem związany uczuciowo – pięćdziesiąt lat zajmowania się problematyką Statutów* (litewskich) *zrobiły swoje. Choć bardzo dobrze czuję się w Warszawie, to rozumiem Miłosza, kiedy mówi, że Warszawa była jego pierwszym miastem emigracji.*

Orszak żałobny na Wojskowych Powązkach; nagrobek Profesora

Kiedy przyjechałem do kompletnie zrujnowanej stolicy Polski, udało mi się szczęśliwie nabyć u ulicznego handlarza książkami dwa egzemplarze swojej pracy doktorskiej (napisał ją jako student – **R. M.**). *Ukazała się ona w 1938 roku, a wydrukowała ją wileńska oficyna „Znicz". Obroniłem tę pracę na Uniwersytecie Warszawskim w 1948, gdyż wojna nie pozwoliła mi tego zrobić wcześniej.*

Jestem zwolennikiem płodozmianu. Uważam, że nie można siedzieć nad czymś jednym. Dlatego że to niesłychanie zawęża widzenie i w końcu badacz staje się niewolnikiem jednego tematu. Cyceron mówi: „Timeo unius libri lectorem – Obawiam się czytelnika jednej książki". Albowiem taki odbiorca wierzy w tę prawdę, jaką poznał z jednego źródła i nie potrafi jej zestawić z innymi poglądami. Ja się obawiam autora jednego tematu.

Gdyby historia czegoś uczyła, to większość państw i narodów postępowałaby inaczej. Nie wiem, czy to jest dobrze, czy źle. Historyk jednak musi być skromny i na podstawie wiedzy o przeszłości nie powinien dawać recepty dla teraźniejszości. Musi on jedynie przybliżać to, co było, a wnioski zostawiać ludziom dnia dzisiejszego. Oni sami wyciągną z przeszłości to, co dla współczesności jest istotne i ważne.

Romuald Mieczkowski

NASZ KĄT EUROPY

Z NOTANIKA BOŃCZY

Podnieść rękę na Ostrą Bramę

W Wilnie z czarnym humorem trzeba uważać. Po przeniesieniu obrazu *Jezu, ufam Tobie* (chodzi o sposób przemieszczenia relikwii), po zniszczeniu Celi Konrada, mówiono: „Nie daj Boże, przyjdzie kolej i na Ostrą Bramę", w duchu przeganiając te bluźniercze słowa.

Krążyły plotki, że obraz Matki Boskiej w Ostrej Bramie zostanie przesunięty o cztery metry w głąb kaplicy, co uniemożliwi odprawianie nabożeństw dla pielgrzymek. Nie mówiąc o tym, iż całe pokolenia wilnian przyzwyczaiły się do wizerunku Matki, która patrzy na miasto i trzyma je w swojej opiece. Nikt nie pomyślał o tym, że posadzka i schody z 1932 roku, które przetrwały kilka okupacji, żłobione kolanami setek tysięcy pielgrzymów, mogłyby zniknąć. A te poręcze, zawierające w sobie ciepło dziękczynnych modłów!

Odpowiedzialny za remont zastępca ekonoma kurii Archidiecezji Wileńskiej, uważając, że sprawa schodów została załatwiona w należyty sposób, ironizował: *Czyżby mamy oczekiwać, aż znów przyjdą „czasy polskie" i Polacy odremontują nam Kościoły?* Wyjaśnił, że dawne poręcze będą konserwowane.

Można było domyślać się złego. Nie dało się nie zauważyć robót w kaplicy, przywożenia materiałów budowlanych. Wilnianie żyli niepokojem, ale niczego nie przeczuwali pracownicy z resortu ochrony zabytków. Nie zarządzili żadnej kontroli, choć wszystko, co się robi podczas renowacji w tego typu obiektach, wymaga wnikliwej lustracji, wiedzy i ręki konserwatora. Choćby sprawdzenia przed malowaniem ścian, czy na starych murach nie ma śladów cennych polichromii, by nie zostały one zniszczone przy oczyszczaniu tynków. A teraz są zdziwieni... Że ułożono schody niewiadomo z jakiego materiału, w złym guście i na miarę knajpy. Tymczasem nie potrafi się skomentować faktu zniknięcia złoconych serduszek-wotów (częściowo odnalezionych) – opiekunowie kaplicy chwalą remont, na który znaleziono sponsora, jaki pozostaje nieujawniony i bezimienny...

Na całe szczęście, „ku wygodzie wiernych" nie przesunięto ołtarza i Ostrobramska, jak niegdyś nas wita, kiedy zbliżamy się do Jej Sanktuarium. Czyżby wierni musieli pilnować, żeby to miejsce, należące do światowego dziedzictwa, nie zmieniło swego wyglądu?

Tomasz Bończa

ZNAD WISŁY

TĘSKNOTA ZA NIEMNEM

Spóźniony piszę o kulturowej wartości pisma „Znad Wilii", gdy pomiędzy Polską a Litwą nie ma państwowej granicy, a rzeka Wilia płynie przez Litwę, a nie przez polskie Kresy Północne. Problem leży w języku. Bariera pomiędzy językiem litewskim i nie tylko polskim, ale wszystkimi europejskimi językami narodowymi, jest nie do pokonania. Trzeba znać każdy z tych języków osobno, jeżeli człowiek chce swobodnie poruszać się po przeszłości i teraźniejszości obydwu narodów. Zatem pismo „Znad Wilii" jest bardzo cenne, o ile ktoś go nie czyta z nacjonalistycznym nastawieniem. Nacjonalizm to rzecz brzydka i zanikająca w cywilizowanym świecie.

Urodzony w Grodnie, nigdy tam od roku 1936 nie byłem. Obecnie powinienem odwiedzić Grodno, jak to się robi „przed śmiercią". Ale nikogo tam nie mam z rodziny lub przyjaciół, a gdy w Internecie przeczytałem białoruskie formularze wizowe, ciarki mi po grzbiecie przeszły, bo przypominają one polskie formularze personalne z sowieckiego okresu. Dlaczego mam się tłumaczyć z osobistych spraw, by parę dni spędzić w mieście, gdzie się urodziłem i zostałem ochrzczony. Mimo to czuję nieustający sentyment, nie tylko do Grodna, ale i Niemna, Druskienik i Wilna. Gdy nad brzegiem Niemna stanąłem kilkanaście lat temu, w jakiś dziwny sposób przeżyłem widok krętej rzeki, wijącej się między wzgórzami obrośniętymi gęsto sosnami. Niemen od wieków płynie ze spokojem i godnością, cechującą także charakter tamtejszych ludzi. Pieśni przez nich śpiewane płyną tak samo, jak ich rzeka. Oto i powód, czemu pisuję felietony znad Wisły.

Nie tylko śpiewny akcent odróżnia dzisiaj Polaków z tamtych stron, ale również wyobraźnia. Komunistyczny lodowiec zakonserwował niektóre polskie słowa, zwroty, ale i obyczaje, które już zanikły „po polskiej stronie". Nikogo to nad Wisłą nie razi. Niemniej nieraz miałem wrażenie w rozmowach na Litwie, że dyskurs prowadzę z osobami, które uczyły się jak gdyby w gimnazjach z wieków XIX/XX. To zasługa przedwojennych polskich szkół i tradycji.

Życzę jakżeż cennemu pismu, by wytrwało jako pismo obydwu narodów.

Marek Skwarnicki

LENKŲ MENO GALERIJA
ZNAD WILII
POLSKA GALERIA ARTYSTYCZNA

LENKŲ MENO GALERIJA
ZNAD WILII
POLSKA GALERIA ARTYSTYCZNA

GALERIA, PASJE

OD SPOTKANIA DO SPOTKANIA, OD WERNISAŻU DO WERNISAŻU

ZAPIŚNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Romuald Mieczkowski

XV lat Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii"

W skrócie PGA „Znad Wilii", popularnie – Polska Galeria (migawki na stronie obok). A dlaczego artystyczna? Otóż żeby podkreślić interdyscyplinarny charakter placówki – tu też jest miejsce na muzykę, poezję, spotkania i rozmowy, na pracę z dziećmi i młodzieżą.

Można by się odwołać do statystyki, przytaczając setki wystaw, zorganizowanych w ciągu 15 lat w Wilnie, w Polsce (ok. 100), w wielu krajach Europy, jak też za Oceanem, odwołać się do spotkań z nieprzeciętnymi ludźmi, pochwalić się wysokimi lokatami w rankingach i nagrodami – nas jednak najbardziej cieszy to, że placówka potrafiła zjednać wokół siebie wspaniałych ludzi – Polaków, zaprzyjaźnić się z Litwinami, twórcami innych narodowości, wytworzyć swe oblicze, wraz z nastrojem, tak ważnym dla obecności sztuki. Tutaj dokonywały się wystawy debiutantów, jubileuszowe prezentacje doświadczonych i uznanych artystów. Słowem, jest to dziś adres, gdzie określamy nasz polski charakter poprzez szerszy kontekst narodowościowy, pielęgnując tradycje, w jakich od wieków wzrastała sztuka wileńska.

Jedna z prezentowanych na wystawie muz

Zimowe Muzy

W Święto Trzech Króli w PGA „Znad Wilii" odbył się wieczór poetycko-malarski, przy okazji otwarcia wystawy Lecha (Aleha) Abłażeja *Zimowe Muzy* (6-21 stycznia), który zaprezentował 16 niewystawianych dotychczas prac, wykonanych techniką akwareli i gęsiego piórka. Pochodzą one z różnych okresów twórczości i przedstawiają kobiety. Autor, urodzony k. Nowogródka, dyplom nauczyciela rysunków uzyskał w Instytucie Pedagogicznym w Witebsku, a w 1985 – również dyplom artysty-grafika

©Magdalena Mieczkowska

Z lewa – Józef Szostakowski, Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowicz i Lech Ablażej

Wileńskiej ASP. Malarz mówi, że *maluje, odkąd siebie pamięta, i tylko to, co się mu podoba. W dzieciństwie malował rowery, później kobiety. Jak się znudziło ilustrowanie cudzych bajek, zaczął wymyślać i ilustrować własne. Kochał dużo pięknych kobiet, prawie zawsze bez wzajemności, co ułatwiło życie i natchnęło do pisania wierszy. Obecnie mieszka w Wilnie. Coraz częściej zaczyna malować króliki.*

Od 2007 jest członkiem Związku Białoruskich Pisarzy. Został też przedstawiony jako autor aforyzmów i strof poetyckich. Wystąpili poeci wileńscy – Józef Szostakowski, Wojciech Piotrowicz i Romuald Mieczkowski. Grzane wino sprzyjało lirycznej rozmowie. W ten sposób i w odwołaniu się do muz starano się przeciwstawić nie tylko mrozom, ale i problemom natury materialnej, które wraz z kryzysem nawiedziły Litwę.

(M. M.)

Malarstwo

Zawsze pamiętaj, czyim odbiciem jesteś, i dlatego nawet tam, gdzie nie ma ludzi, staraj się być człowiekiem.

Sentencje Ojców (Pirkej Awot) 2,6

Tak, po prostu, nazwał swoją wystawę młody białoruski artysta Kirił Chłopow (Khlopov, 22 stycznia – 22 lutego). Nazwa jednocześnie i pojemna, i odnosząca się do tradycji. A treść? Pozostaje niezmienna od czasów antycznych, do których swą stylizacją stara się odwoływać autor, mimo znamion nowoczesności – czasami wprost „plakatowej", wręcz amerykańskiej w formie. Ale zawsze w tym malarstwie – jak w przytoczonej talmudycznej maksymie – chodzi o człowieka.

©Magdalena Mieczkowska –

Autor podczas wernisażu

Malarz zaprezentował osiem płócien większych formatów. Nawiązują one miejscami do malarstwa Aleksandra Dejneki, o którym dzisiaj rzadko się słyszy. Wielką uwagę Chłopow przywiązuje do nazw, w Wilnie pokazał obrazy, na miarę człowieka naszych czasów, z podaniem ich w wersji

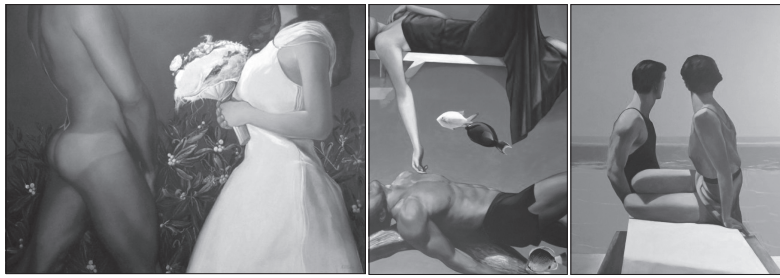

Kirił Chłopow: Spotkanie (90x120, u góry), Miodowy miesiąc (120 x90) i Nurkowie (z George Hoyningen-Huene, 120x100) – olej/płótno, 2009

angielskiej: *Głębokie Zanurzenie (The Deep Dive), Basen (Pool), Kąpiel i Woda (Swim and Water), Więczór Kawalerski (The Stag Party), Miodowy Miesiąc (Honeymoon), Spotkanie (The Meeting), Apostołowie (The Disciples)* oraz *Nurkowie (The Divers)*.

Ten ostatni jest parafrazą Georga Hoyningen-Huene, znanego fotografa pism mody w USA w latach 60. Na otwarciu Chłopow zaznaczył, że pasjonuje go również pływanie, obok ...renesansu. „Pływanie jest medytacją, pływając pozostaję sam z sobą" – powiedział. Autor zdradza zacięcie filozoficzne, twierdzi, że w dążeniu do harmonii trzeba stale „robić coś dla ciała" – stąd ma zamiłowanie w ogóle do sportu; a dla ducha, rzecz jasna, prócz malarstwa, pozostaje ciągotka do filozofowania.

– Mąż oddaje siebie żonie, uwalnia się od siebie i wszystkich po to, aby cieszyć swą ukochaną. Jest w tym wielka mądrość. Po ślubie dusze nowożeńców nasycają się obopólną uwagą. Uzbierane w ten sposób emocje oraz przeżycia pozwalają małżeństwu wspierać się nawzajem przez długie lata. Pamiętając o tych chwilach, nie pozostaną ich dusze nienasycone" – twierdził podczas wernisażu.

Chłopow ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Mińsku w 1991 roku i zajmował się głównie malowaniem portretów, jak też wystrojem wnętrz, malarstwem ściennym, freskami w obiektach komercyjnych i restauracjach. I teraz, po tych różnorodnych doświadczeniach, wraca do malarstwa sztalugowego, szuka swego wyrazu w czymś, co można umownie nazwać „lirycznym monumentalizmem dnia dzisiejszego".

(M.M)

W Bydgoszczy – echa Wielkiego Księstwa Litewskiego

Więzy ze środowiskami twórczymi Bydgoszczy usiłujemy uściślić od lat. Pod koniec 2003 w PGA „Znad Wilii" doszło do pierwsze-

go zaprezentowania sztuki artystów, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Artystycznym Bydgoska Wenecja. Pokazano wtedy po raz pierwszy w Wilnie prace 15 twórców, swój udział mieli performerzy, zaś przedsięwzięcie patronatem objął ówczesny prezydent m. Bydgoszczy. Była do akcja żywa, ponieważ na otwarcie przybyli artyści, odbyły się rozmowy. Trudno powiedzieć, na ile owocne – współpraca ta polegała potem głównie na obecności literatów bydgoskich podczas „Majów nad Wilią", zaś bardziej skonkretyzowała się w czasie I Zjazdu Wilniuków, w sierpniu 2009, po rozmowie z Jerzym Puciatą, artystą o rodowodzie wileńskim, pochodzącym z Zarzecza, honorowym prezesem ZG ZPAP, członkiem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność".

Rozmowa była tym sprawniejsza, iż jesteśmy zwolennikami konkretnego i indywidualnego działania. W efekcie 25 stycznia w Klubokawiarni Miejskiego Ośrodka Kultury „Węgliszek" nastąpiło otwarcie wystawy malarstwa pt. *Zima na Wileńszczyźnie.* Mimo rekordowych mrozów tego dnia, przybyły tłumy, zaś podczas prelekcji, którą poprowadziłem wraz z przeglądem przeźroczy, nawet zabrakło miejsc. Odbyła się poważna dyskusja, z udziałem m.in. senatora Jana Rulewskiego, legendy „Solidarności". To wydarzenie znalazło swe odzwierciedlenie w prasie, telewizji, redaktor Ewa Gąbska zaprosiła organizatorów przedsięwzięcia do Polskiego Radia na godzinny program w ramach *Wieczornych Spotkań*. Pilotowany przez Puciatę, miałem okazję przyjrzeć się działalności kulturalnej w tym mieście, m.in. aktywnie działającej tu Wyższej Szkoły Gospodarki, z dobrą infrastrukturą dla kultury, o czym przekonałem się podczas zwiedzania placówki w towarzystwie dra Marka Chamota, szefa Instytutu Kulturoznawstwa i Filozofii.

Dzięki wystawie powstały propozycje, z najbliższą – ukazania naszych dokonań w szerszym zakresie, w „Galerii nad Brdą", należącej do Akademickiej Przestrzeni Kulturalnej tej szkoły. A jest to w Bydgoszczy miejsce szczególne – Muzeum Fotografii (z eksponatami też wileńskimi!), z przystosowaną do celów wystawienniczych powierzchnią dawnej dyliżansowni. Zaproponowałem temat, współgrający z refleksją z 600-lecia bitwy pod Grunwaldem – *Wielkie Księstwo Litewskie,* na którą złożyło się ok. 50 obrazów.

Przemawia Małgorzata Szymańska-Sikora, z prawa – Jerzy Puciata

Została ona otwarta 8 marca, z

udziałem, doc. Małgorzaty Szymańskiej-Sikora, dyrektora szkoły. W roku rocznicy sławnej bitwy nie zabrakło obrazu z dzisiejszą interpretacją tego wydarzenia Żmudzina Romualdasa Stasiulisa. Zaprezentowana została twórczość m.in. Litwinów – Aleksandrasa Vozbinasa, Jolanty Teišerskytė-Stoškienė, Romualdasa Radzevičiusa, Białorusinów – Aleha Abłażeja, Uładzimira Hołuba i Serhija Pokłada, Rosjan – Eugeniusza Konowałowa i Lwa Szerstjanoja, Ukraińca – Władimira Matijki, Ormianina Armena Babajana, i przede wszystkim Polaków – Henryka Natalewicza, Tadeusza Popławskiego, Jarosława Rokickiego, Iwony Torowin-Borowicz, a więc jest to prezentacja utrzymana w duchu tradycji WKL.

Podczas wernisażu w „Galerii nad Brdą"

Cały dzień, uzupełniający otwarcie ekspozycji, upływał pod znakiem Wilna – zarówno podczas prelekcji dla młodzieży – studentów i licealistów, zaś po wernisażu dla szerokiego grona miłośników Wilna. Na rozmowę na temat współpracy do Urzędu Miasta zaprosił jego prezydent Konstanty Dombrowicz (uczestniczący również w otwarciu wystawy), w towarzystwie Jerzego Puciaty i Marka Chamota. W odpowiedzi na te gesty, podczas pierwszego dnia „Maja nad Wilią" w PGA „Znad Wilii" zostanie otwarta wystawa malarstwa Jerzego Puciaty, przybędzie też Marek Chamot.

Przewidywalnie nieprzewidywalne kobiety

Po wystawie w Warszawie portrety pań, dam naszej współczesności, autorstwa Jolanty Śnieżko, ubogacone o nowe płótna, cieszyły miłośników malarstwa w redakcyjnej galerii w Wilnie (23 lutego – 26 marca). „Kto, jak nie kobieta, namaluje lepiej kobietę?" – zapytała retorycznie malarka podczas otwarcia wernisażu.

Plakat do wystawy wileńskiej Jolanty Śnieżko

„W tej ekspozycji najważniejsze są oczy kobiet, to one tworzą

głębię. Obrazy przypominają plakaty, a właśnie oczy generują przestrzeń*”* – zauważyła Magdalena Mieczkowska, która też pozowała artystce. Na jednym z płócien przedstawiona została Sulamitka, jako malarska interpretacja legendarnej żony króla Dawida.

(M.M.)

Ocieplenie

Jesteśmy spragnieni ciepła i światła, szczególnie podczas długiej i mroźnej zimy – napisałem do katalogu tej wystawy. – *Dlatego tak cieszy sztuka, w której wiele radości i pogody. To jakieś niezwykłe fluidy, które przenikają do kolorystyki malarstwa i jego faktury – miejscami soczystej i intensywnej, niekiedy subtelnie wygaszonej, sprawiają, że obrazy tworzą niepowtarzalny nastrój, pełen zadumy, działają optymistycznie i budująco. Tak jest w przypadku twórczości Alicji Zimnickiej. W jej malarstwie, dzięki stosowaniu miękkich, wręcz „batikowych” elementów, możemy odnaleźć dalekie i subtelne echa sztuki Wschodu, jak też odczuć pogodne nutki z pogranicza polsko-litewskiego, gdzie w magicznym krajobrazie Sejneńszczyzny upłynęło dzieciństwo artystki i dokąd tak chętnie powraca dzisiaj.*

Wymowę wyrazu artystycznego umacnia wyraźna „dyscyplina” formy. Po części wynika to z wykształcenia Alicji – z zawodu jest bowiem projektantką wnętrz, studiowała wzornictwo przemysłowe na ASP w Warszawie, ponadto jej na wskroś współczesne widzenie świata prowadzi do skrótowości, zamyka się często w symbolach. Stąd temat główny bywa tylko odskocznią do wielowątkowości, uwypukla jedynie pierwiastki uniwersalne – czytelne pod każdą szerokością geograficzną, będące niejako „kierunkowskazem nastrojowości”.

Zimnicka zapowiada ocieplenie...

Obrazy Zimnickiej czasem przypominają ciepły kadr w filmie, osadzony w lakonicznej niekiedy i zmysłowej scenerii, przywodzą na myśl pełen ciepłych treści plakat, jaki na długo zapada w pamięci, a czasem fotografię, przesiąkniętą nostalgiczną grafiką.

Cykl prac, które tworzą wystawę, zapowiada Ocieple-

nie. I nie jest to tylko nazwa ekspozycji. To kierunek w twórczości – szczerej, z miejscem na zadumę, którym konsekwentnie podąża artystka.

Alicja Zimnicka, Skoro świt, akryl/korek, 45x75, 2009

Alicja Zimnicka (Zimnickaitė) Cockcrost jest urodzona w Puńsku. W 1990-1994 uczęszczała do Technikum Sztuki, na Wydziale Tkaniny Artystycznej w Kownie, potem studiowała w ASP w Warszawie. W 1997 otrzymała stypendium twórcze Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Należy do grupy artystycznej LDK (Lietuvos dailininkų kampanija) – Kampania Litewskich Artystów, do której należą artyści pochodzenia litewskiego w Polsce. Zajmuje się malarstwem, projektowaniem graficznym i wnętrz. Mieszka w Warszawie. Uczestniczyła w wystawach nie tylko w Polsce i na Litwie, ale także w Kanadzie, Szwecji, USA, Bułgarii, we Francji. W otwarciu wystawy *Ocieplenie* (w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, 25 lutego – 17 marca) uczestniczył Dariusz Piątek, wicewojewoda Mazowiecki.

Kaziuki-Wilniuki na Warmii

Odbywały się na początku marca w wielu miastach Polski, dokąd wyruszyli mistrzowie rękodzieła z Wileńszczyzny. Przy okazji dokonywano promocji na różne sposoby naszych osiągnięć w innych zakresach – wystawienniczych, literackich, muzycznych.

Kaziukową „stolicą" w Polsce po raz 26. był Lidzbark Warmiński, dzięki niezłomności w przypominaniu tradycji wileńskich Jolanty Adamczyk, dyrektor Domu Kultury w tym mieście. Festyn etnograficzny na ziemiach, w dużym stopniu zamieszkałych przez potomków wychodźców z Ziemi Wileńskiej, przypominający im ich tradycje, stał się jednym z ważniejszych w tych stronach. Jego trasa przebiegała przez Kętrzyn, Olsztyn, Ornetę, Bartoszyce, z galowym koncertem właśnie w Lidzbarku.

W festynie wziął udział Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna" z programem *Jarmark Wileński,* grała i śpiewała rodzina Saszenków, konferansjerkę z przypowiastkami gwarowymi prowadzili Anna Adamowicz (Ciotka Franukowa) i Dominik Kuziniewicz (Wincuk Bałbatunszczyk z Pustaszyszek). „Tło" do popisów scenicznych stanowiły sto-

iska z palmami, rzeźbami w drewnie Michała Jankowskiego, piernikami i innymi przysmakami. Na Zamku dokonano otwarcia wystawy fotografii *Kościoły Wileńszczyzny* Jerzego Karpowicza, zadźwięczały wiersze Henryka Mażula oraz autora zapiśnika. Z Wilna przybyli przedstawiciele mediów polskich, stoisko „Znad Wilii" odwiedzili czytelnicy i sympatycy pisma oraz galerii polskiej. Ćwierćwiecze Kaziuków-Wilniuków na Warmii podsumował album, będący ilustrowaną kroniką festynu.

Posiady Sąsiedzkie

W Petrykozach, w gminie o pięknej nazwie Żabia Wola, stary dwór tętni życiem, a jego gospodarze Barbara i Wojciech Siemionowie, z sercem podejmują gości. Ich działalność, z należytym szacunkiem dla sztuki i ziemi ojczystej, ciągle się poszerza. Zawiera ona w sobie też ważny element edukacyjny, pomagający młodym ludziom (i nie tylko) lepiej uzmysłowić historię, geografię czy literaturę, pielęgnować patriotyzm do dziejów tej ziemi.

©Romuald Mieczkowski

Barbara i Wojciech Siemionowie stworzyli aurę, pełną życzliwości i ciepła

Wspaniałym przykładem takiej lokalnej inicjatywy jest Unia Petrykoska, zrzeszająca 9 szkół. Miałem przyjemność poznać młodzież, którą swoją opieką otaczają Siemionowie. Odbył się wspaniały wielogłos na temat Wilna, młodzież wykazała się wiadomościami o dawnej i współczesnej Litwie, o wileńskim okresie w twórczości Adama Mickiewicza, zaskoczyła znajomością okoliczności pobytu w tym mieście Gałczyńskiego, a nawet znajomością ...koszykówki na Litwie! Jest to droga postrzegania swojej małej ojczyzny w kontekście dobrosąsiedztwa w regionie.

Na *Posiady Sąsiedzkie* z kolei zjechali się goście z okolic, z Warszawy, a nawet ze Stalowej Woli, Krosna i Kijowa. Tym razem był to dwugłos, podczas którego znowuż głównym bohaterem było Wilno, ujęte w mojej, w znacznym stopniu poetyckiej opowieści, przy wydatnym wsparciu gospodarza. Towarzyszyła temu wystawa malarstwa z Litwy.

Zaskoczyła i nie mogła nie wzruszyć dalsza część spotkania, kiedy to w pokoju obok, w petrykoskim dworze, hucznie przypomniano mi o moim niedawnym jubileuszu, jaki udało mi się skutecznie skryć gdzie-

indziej. Były fajerwerki i odpowiedni jak na taką rocznicę tort.

Tak się złożyło, że nie byłem w Petrykozach już parę lat – na przeszkodzie stały wyjazdy, wielość zajęć. A Wojciecha Siemiona poznałem pod koniec lat 80. Warto tu przyjechać, by podziwiać aktywność i jego pracowitość, zakosztować coraz rzadziej spotykanej dziś niezwykłej gościnności. By skorzystać też z azylu w ucieczce od spraw miałkich, od jakich trudno się ustrzec w innym świecie.

©Romuald Mieczkowski

Malarstwo z Litwy w Petrykozach

Suweniry Wery Asiadouskiej

Nazwa otwartej w PGA „Znad Wilii" wystawy *Souvenir* (27 marca – 27 kwietnia) oznacza pamiątkę, ale też pamięć, tyle co wspomnienie. Ciepłe i pogodne. Ekspozycja, złożona z 11 obrazów olejnych, obrazuje malarstwo artystki z Mińska (ur. 1980) w ostatnich dziesięciu latach, właściwie na starcie jej drogi twórczej, która zapowiada się dość obiecująco.

– Moje obrazy zapewne mają lekki nastrój, jaki może skłaniać do zadumy, może są nawet przesiąknięte nostalgią – mówiła Asiadouskaja podczas wernisażu. – Zwykłe przedmioty, zdarzenia lub zapachy, jak wiemy, zostawiają czasem trwałe ślady. Po latach mogą one inspirować do tworzenia tego rodzaju płócien. To często zdarza się w sztuce.

Jest to „kraj lat dziecinnych", młodzieńczych wspomnień – pełen zadumy i tajemniczych marzeń. W świecie tym jest miejsce na pamiątki, przywiezione z podróży, a także na mądrość portretowanych ludzi.

– Nie staram się przekazywać coś nowego, wyrażać jakąś niezwykłą „super-ideę". To są moje małe przeżycia i przemyślenia, w których odsłaniam rąbek siebie i którymi dzielę się z innymi.

Wera Asiadouskaja należy od trzech lat do Związku Artystów Plastyków na Białorusi, choć dopiero w 2004 roku ukończyła Białoruską Akademię Sztuk Pięknych, a przedtem – Republikańską Szkołę Artystyczną im. I. O. Achremczyka. Uczestniczyła w wystawach na Biało-

Wera Asiadouskaja, Francuski suwenir i Walizka podróży, olej/płótno, 100x70 i 80x130, 2010

rusi. W 2003 była laureatką w konkursie *Powiedzmy Dzieciom „Tak!"* – w ramach Dziecięcego Funduszu UNICEF w jej kraju, a w 2008 zauważono ją podczas wystawy Specjalnego Prezydenckiego Funduszu Wspierania Stypendystów i Utalentowanej Młodzieży – w Galerii Pałacu Republiki w Mińsku. Dobrze ceniono jej twórczość i za granicą – w Holandii w 2006 w Utrechcie – podczas wystawy Eastern Neighbours, a potem w 2008 i 2009 – podczas wystawy autorskiej w Goringen. W 2003 roku w Londynie pierwsze miejsce uzyskała aż w dwóch nominacjach – „Artysta Roku" (Artist of the Year) i „Młody Artysta Roku" (Young Artist of the Year) w Międzynarodowym Konkursie Malarstwa „A & I Show". W 2002 przyznano jej dyplom na wystawie-konkursie, dedykowanym jubileuszowi 550-lecia Leonarda da Vinci, zorganizowanym przez Centralną Naukową Bibliotekę im. Jakuba Kołasa Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku. Ponadto uczestniczyła w ok. 30 plenerach i wystawach malarskich, nie tylko w wymienionych krajach, ale też we Włoszech i w Rosji.

Romuald Mieczkowski,
współpraca – ***Maciej Mieczkowski (M.M.)***

Informacja o sprawach artystycznych: facebook, profil – PGA Znad Wilii

SYLWETKI ARTYSTÓW ZIEMI WILEŃSKIEJ

PIOTR SIERHIJEWICZ – CAŁĄ DUSZĄ MALARZ

Helena Głogowska

Piotr Sierhijewicz w swoim mieszkaniu na Antokolu

Całą duszą malarz – tak podsumowano pierwszą indywidualną wystawę Piotra Sierhijewicza w lokalu Szkoły Towarzystwa Artystów Plastyków przy ul. Mickiewicza 7 w Wilnie od 26 grudnia 1935 do 8 stycznia 1936. Tylko 13 dni. Wystawiono ok. 60 płócien i 40 rysunków. W „Kurierze Wileńskim" i „Słowie" pojawiły się pozytywne recenzje. Warszawski „Przegląd Artystyczny" zwrócił uwagę na jego *oryginalny i mocny talent* i... na narodowość – *Piotr Sergijewicz jest Białorusinem, pochodzi z wschodnich kresów Rzeczpospolitej i swoją miłość do rodzinnych stron pragnie uwydatnić w szeregu krajobrazów, malowanych olejno, oraz białoruskich typów ludowych w rysunku*. Wówczas artysta miał 35 lat, od tamtej wystawy minęły 74 lata. Czas zatoczył koło. W Białymstoku i Gdańsku od lutego do maja 2003 odbywała się pierwsza pośmiertna wystawa prac Sierhijewicza[1], znajdujących się w zbiorach prywatnych w Polsce. Zainteresowanie tymi dziełami sztuki, „zżytymi" ze swymi właścicielami, posłużyło nie tylko zorganizowaniu ekspozycji, ale także zebraniu nowych informacji i wspomnień o artyście, które wnoszą nowe elementy do jego biografii, chociaż jako „zasłużony artysta Litwy" Sierhijewicz za życia jeszcze kilkakrotnie spisywał własną autobiografię. Powojenna rzeczywistość nie sprzyjała ujawnianiu całej prawdy o własnej przeszłości.

---

[1] Podaję nazwisko w wersji białoruskiej. Uzasadniam to wyborem przez niego tej narodowości. W litewskiej wersji językowej – *Sergijevičius.* W bibliografii o jego życiu i twórczości pojawiają się różne warianty pisowni. Do białoruskiej, pisanej cyrylicą, warto dodać wersję, stosowaną przez samego artystę – *Пётра Сяргіевіч.* „Łacinką", którą wydawano prasę białoruską w okresie międzywojnia i wojny, pisano *Sierhijewič* (1936), *Siarhijevič* (1943). Najwięcej rozbieżności w polskiej pisowni: *Siergijewicz, Sergijewicz, Siergiejewicz, Serhijewicz, Sierhijewicz.*

Talent znad Jeziora Bogiń

Był synem Aleksandry Sierhijewicz ze Szlachetczyzny (obok Stawrowa), nad jeziorem Bohiń, w powiecie brasławskim. Przyszedł na świat – jak zapisał w autobiografii – 10 lipca 1900 według „starego stylu". Przeliczając na nowy, jest to 23 lipca, a nie 27 czerwca, jak podają białoruskie informatory i encyklopedie. Zwrócił na to uwagę mój ojciec. Czytając na łamach białostockiej białoruskiej „Niwy" autobiografię, skomentował: „Jak heto wy usie piszacie? Liczyć nie umiejecie?"

Autobiografia prowokowała do stawiania pytań autorowi, poczynając od urodzenia. Sierhijewicz wspomina matkę, która pracowała we dworze. Ojciec nie występuje w autobiografii. W dokumentach podawał jego imię: Aleksander. Dlaczego nie wspominał o ojcu? Wyprawa do Stawrowa w 2000 wyjaśniła wszystko – Piotr był nieślubnym dzieckiem, podobnie jak reszta rodzeństwa – Józef (ur. 1894) i Helena (ur. 1905). Ojcem miał być Alfons (nazwiska nikt już nie pamięta) – właściciel (zarządca?) dworu w Czernicach, gdzie Aleksandra była „na służbie". W rodzinie uważano to za wstydliwy temat i o tym nie mówiono. Jak okazało się, w Stawrowie nikt nie potępiał Aleksandry Sierhijewicz za jej nieślubne dzieci, chociaż w ówczesnej tradycyjnej wiejskiej społeczności dzieci takie były napiętnowane. Dlaczego Alfons nie ożenił się z Aleksandrą, czyżby obawiał się obyczajowego mezaliansu? W przekazach pozostał jako porządny człowiek, który obiecał pomoc w wychowaniu dzieci. Niestety, zmarł nagle na wylew i Aleksandra sama musiała dbać o wychowanie dwóch synów i córki. Nadzieja na rozwój talentu Pieci (jak go nazywano w domu) prysła wraz ze śmiercią Alfonsa. Ale talent rozwijał się. Ucząc się przez rok (1907) w szkole Józefa Montwiłła w Wilnie, nauczycielka rysunków pochwaliła prace Pieci. Brat Józef podarował mu kredki i farby akwarelowe. A Piotr tworzył.

Udział w wojnie 1920 roku – przemilczany epizod

Gdy wybuchła wojna polsko-bolszewicka, wstąpił jako katolik do Wojska Polskiego. Stamtąd w mundurze, z kolegą Janem Popławskim, przyszedł na Uniwersytet w Wilnie. Jan miał maturę, więc bez problemu został studentem Wydziału Sztuk Pięknych. Sierhijewicz – nie. Tym niemniej został przyjęty jako wolny słuchacz. Miał 19 lat, gdy przyszedł z rysunkami do dziekana tego wydziału USB, Ferdynanda Ruszczyca. Ten nie tylko przyjął Piotra na studia, ale także kupił rysunek, przedstawiający mury uniwersyteckie. Dla Sierhijewicza był to najszczęśliwszy dzień w życiu. Wielokrotnie o tym wspominał, w tym w autobiografii.

Zupełnie pomijał niezbyt wygodne w rzeczywistości sowieckiej momenty, jak chociażby udział w tej wojnie. Że Piotr brał w niej udział, zaświadczył brat Jana Popławskiego – Stanisław (1916-2007), zamieszkały w Sopocie: *Piotra znałem od dziecka. Przez cały okres międzywojenny był blisko naszej rodziny. Przyjaźnił się z moimi braćmi, którzy studiowali na Wydziale Sztuk Pięknych USB. Z Janem, który w 1924 r. popełnił samobójstwo, był na wojnie. Zachował się jego portret ołówkiem, wykonany prawdopodobnie przez Piecię. Potem po wojnie, gdy nasza rodzina wyjechała z Wilna, Piecia opiekował się jego grobem na Rossie. Po śmierci Piotra Sierhijewicza przestał istnieć grób naszego brata, bo nie miał kto o niego dbać.* Powołana na Uniwersytecie po wojnie komisja kwalifikacyjna przywracała prawa studiowania studentom, którzy walczyli. Piotr jeszcze nie miał świadomości białoruskiej. W dokumentach uniwersyteckich, przechowywanych w Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie, podawał narodowość polską. Białorusini mieli dylematy odnośnie udziału w tej wojnie – po której stronie stanąć. Dopiero kontakty z kolegami z Białoruskiego Związku Akademickiego sprzyjały kształtowaniu się jego tożsamości.

Malarz-Białorusin

Działalność Biełaruskaha Studenckaha Sajuza na Uniwersytecie trwała od 1919. Organizacja zrzeszała młodych Białorusinów na USB. W autobiografii, pisanej w 1960, artysta wyjaśniał kwestię własnej tożsamości: *Беларускую нацыянальную сьведамасьць я з дому ня вынес, паміма таго што ня было там ніякага іншага ўплыву на нашых людзей. Усе гутарылі па беларуску. Дзяліліся толькі на праваслаўных і каталікоў. Беларуская сьведамасьць прышла да мяне паволі пазьней. Будучы на унівэрсытэце спатыкаўся са студэнтамі беларусамі, каторыя мелі на мяне ўплыў. Беларускі Студэнцкі Саюз на унівэрсытэце вёў асьвядамляючую работу сярод моладзі многіх такіх як я. А пасьля знаёміўся са старэйшым беларускім грамадзянствам. Лекцыі, спэктаклі, літаратура узгадавалі ў мяне нацыянальную сьведамасьць.*

Białoruskości pozostał wierny do końca życia. Brat Józef i siostra Helena wybrali polskość – wyjeżdżając w ramach akcji repatriacyjnej po II wojnie światowej do Polski. Żona Piotra, Stanisława (z domu Kadziewicz) uważała się za Polkę i miała mu za złe, że deklarował się jako Białorusin i portretował białoruskich chłopów. Wspominał o tym biograf Sierhijewicza, Arsień Lis z Mińska oraz białoruscy artyści. Jak mógł udowodnić narodowość w twórczości plastycznej? Wybór tematyki bywa zawodny. Białoruskie pejzaże malowało wielu artystów, urodzonych na

W kręgu przyjaciół z lat młodości

tej ziemi. Jednak niewielu z nich deklarowało swoją białoruską przynależność narodową. A sygnował swe dzieła często autografem w języku białoruskim: „П.С.”, „П. Сергіевіч”, co w warunkach państwa polskiego (przed wojną) czy litewskiego (w czasie wojny i po jej zakończeniu) było swoistą demonstracją tożsamości. Na niektórych są tytuły w języku białoruskim, jak chociażby na szkicu *Марыся* z 1938 roku. Na obrazach i rysunkach utrwalił historycznych i współczesnych mu działaczy i literatów białoruskich: Usiasława Czaradzieja, Franciszka Skorynę, Konstantego Kalinowskiego, Franciszka Bahuszewicza, Maksima Bahdanowicza, Antona Nekandę-Trepkę, ks. Adama Stankiewicza, ks. Stanisława Hlakouskiego, Maksima Tanka, Janka Kupałę, Wacława Iwanowskiego, Michasia Zabejdę-Sumickiego, Teodora Kunickiego, Michasia Łyńkowa.

„Białoruski Matejko” – taki pseudonim dano mu z powodu tematyki kompozycji, opartych na motywach historii Białorusi i jej literatury, głównie utworów Janki Kupały. Najbardziej znanymi jego obrazami są: *Konstanty Kalinowski wśród powstańców; Konstanty Kalinowski i Walery Wróblewski na przeglądzie powstańców w 1863; A chto tam idzie?; Zwanar; Huślar; A ty, siracina, żywi; Jana i ja.* Przedstawiał też typy ludzkie, które utrwalał podczas wyjazdów w rodzinne strony.

Zaangażował się w ruch białoruski w II Rzeczypospolitej. W 1932 był redaktorem wydawanego przez Edziuka Budźkę literacko-artystyczno-naukowego miesięcznika „Нёман”, gdzie zamieszczał reprodukcje prac i artykuły o sztuce. W jego nr 1 pisał: *Рупмася аб мастацтве! Побач з нацыянальнай сьвядомасьцяй і адраджэнскім рухам у літаратуры, павінна расьці й разьвівацца нашае мастацтва, узгадаванае сярод краскаў родных палёў, звычаяў, песьняў, гісторыі, сьвята і працавітага дня. Шчасьлівы той народ, каторы знае сусьветную культуру, але ў сваім творстве астаецца сабой, асвабаждаецца ад усіх уплываў і выказуе чысты абраз душы свае. Каб разьвіць мастацтва, трэба зрабіць сувязь з вёскай, адкуль, як із крыніцы, б'е й разходзіцца падсьведамы твор нашага народу. Маем сваю архітэктуру, разьбу, малярства й ткацтва, а так мала маем сьведамасьці, што гэта нашае*. „Nioman” ukazywał się tylko w 1932. Utrzymywał się z datków prywatnych osób, nikt nie brał honorariów.

12 stycznia 1935 pod kierunkiem Franciszka Olechnowicza w sali

konserwatorium w Wilnie wystąpił białoruski teatr amatorski z przedstawieniami *U zimowy wieczar* Elizy Orzeszkowej i *Ptuszka szczaścia* Olechnowicza. W recenzjach zwracano uwagę na scenografię sztuk: *Ня можна ня зьвярнуць увагі на дэкорацыйны бок спэктаклю. У гэтым кірунку папрацаваў многа і ахвярна ведамы мастак П. Сергіевіч, з вынікам зусім дадатнім.*

Kiedy w grudniu 1936 Białorusini Wilna zorganizowali Dzień Kultury Białoruskiej, za stołem prezydialnym, pod godłem Pogoni zasiadł wraz z innymi działaczami białoruskimi Sierhijewicz – z ks. Adamem Stankiewiczem, Siarhiejem Paułowiczem, Ryhorem Szyrmą, Michasiem Maszarą, Maksimem Tankiem, Adolfem Klimowiczem, Janem Paźniakiem, Janem Szutowiczem i Mikołą Kancelarczykiem.

Był działaczem Białoruskiego Towarzystwa Naukowego i Białoruskiego Komitetu Narodowego, wchodził w skład ich władz. W autobiografii nie chwalił się tym w okresie międzywojennym, gdyż należał do kręgu działaczy Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Jego koledzy o podobnej orientacji trafili po wojnie do łagrów – ks. Adam Stankiewicz, Marian Pieciukiewicz, Janka Bahdanowicz. Nie miał lewicowych poglądów, mimo biedy, w której przyszło mu żyć w Wilnie.

Poeta Maksim Tank w *Kartkach kalendarza* (wydanych po polsku w 1977) pod datą 9 czerwca 1939 zapisał spotkanie z artystą: *Na Antokolu spotkałem Serhijewicza. Byłem również w jego pracowni. Na ścianie, obok innych portretów, wisi jedna z najlepszych jego prac – portret Lu. Pokazał mi wiele reprodukcji dzieł wielkich artystów Odrodzenia, które przywiózł z Rzymu. Powiada, że wydał na nie wszystkie pieniądze, jakie miał. Chciał sprzedać nawet ostatnie spodnie, żeby kupić jeszcze więcej tych skarbów, ale nie znalazł nabywcy na swoje stare łachy. Piotr Serhijewicz to oryginalny artysta, jego malarstwo jest pełne wyrazu.*

W 1939 wydano pocztówki z pracami Piotra Mironowicza, Piotra Sierhijewicza i Jazepa Drazdowicza. Można je było kupić za 30 groszy za sztukę.

W Wilnie – do śmierci i na wieczność!

Po wejściu Sowietów do Wilna we wrześniu 1939 otrzymał mieszkanie po wywiezionym lekarzu w secesyjnym domu przy ul. Antokolskiej. Po wojnie w nim pozostał. Był obywatelem Litewskiej SRR. Wtedy został właściwie doceniony, zostając zasłużonym artystą LSRR. Nie skusił się na repatriację do Polski, jak to zrobiła najbliższa rodzina i przyjaciele. Nie skorzystał z zaproszenia wyjazdu do Mińska. W Wilnie miał znajomych Białorusinów i Litwinów – Rafała Jachimowicza, Vladasa Drėmę, ks. Wojczunasa. Został dyrektorem Muzeum Białoruskie-

go, którego był ostatnim strażnikiem i świadkiem jego likwidacji. Szyld muzeum przechowywał u siebie przez długie lata.

Wykładał też w Litewskim Instytucie Sztuki do 1952. Przyczyną odejścia z pracy był podobno incydent, który miał miejsce w czasie zajęć. Sierhijewicz, zawsze bardzo wierzący katolik, nosił na szyi łańcuszek z krzyżykiem. W czasie zajęć, gdy schylił się, krzyżyk wysunął się spod koszuli. Ujrzeli to studenci i prawdopodobnie któryś z nich doniósł. Na ile prawdziwy był to powód, trudno dociec. Opowiedział mi o tym bratanek artysty, nieżyjący już Zdzisław Siergiejewicz, jako wersję samego wykładowcy.

Litwini z czcią odnoszą się do osoby Petrasa Sergijevičiusa (tak funkcjonuje w litewskiej historii sztuki i encyklopediach). Zmarł 1 listopada 1984. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Antokolu. Romualdas Budrys, dyrektor Litewskiego Muzeum Sztuki w Wilnie, opowiada o nim z zachwytem: „Jaki to był cudowny człowiek! Jak on kochał swój naród i język!" Mieszkał na Antokolu i bywał jego częstym gościem. Planuje w muzeum urządzić specjalną salę, poświęconą twórczości Piotra. W 2000, kiedy w nowych pomieszczeniach muzeum nie było jeszcze miejsca na uczczenie 100. rocznicy urodzin twórcy, Budrys urządził wystawę jego prac w jednej z prywatnych galerii Wilna.

Właściciele i obrazy

Na początku lat 90. XX w., podczas zbierania materiałów do artykułu o Albinie Stepowiczu, białoruskim działaczu chadeckim, pośle na Sejm i muzyku, trafiłam do jego bratanka, profesora Politechniki Gdańskiej, Witolda Jerzego Stepowicza. Rodzina Stepowiczów w okresie międzywojennym była niezwykle zasłużona dla ruchu białoruskiego. Rodzeństwo Albina: Kastanty – był księdzem, autorem modlitewnika w języku białoruskim *Hołas duszy* oraz poetą, który posługiwał się pseudonimem literackim Kazimir Swajak; Bernard – działał w Białoruskim Związku Akademickim na USB. Ojciec profesora, Jan Stepowicz, pracował przed wojną na stanowisku sekretarza Sądu Okręgowego w Wilnie, w czasie wojny – w elektrowni. W domu Witolda Jerzego moją uwagę przyciągnął wiszący nad biurkiem pejzaż zimowy, sygnowany po białorusku. To intrygowało również profesora. Wiedział, że ten obraz zakupił na wystawie jego ojciec, żeby wspomóc materialnie biednego białoruskiego malarza – taką wersję przekazali mu rodzice.

W 1943, od 26 kwietnia do 9 maja, trwała wystawa Sierhijewicza w siedzibie Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie, przy ul. Giedymina 4. Wystawiono na niej ok. 80 obrazów olejnych i rysunków.

Wśród prac, na które zwrócili uwagę recenzenci, znajdował się pejzaż zimowy *Zima w lesie: Засьнежаныя яліны, у сьнегавых гурбах дарогі. Тут сьнег перададзены гэтак рэальна й праўдзіва, што, здаецца, адчуваеш разам із галінамі ягоны цяжар, і ён вось-вось пасыпецца далоў. І гэта-ж дасягаецца якой-небудзь аднэй сіняю ці, скажам, шэраю хварбаю, звычайным паменшаньнем гусьціні яе.*

Prace Sierhijewicza zaczęłam spotykać w domach rodzin przedwojennych działaczy białoruskich z Wilna. U Marka Nekandy-Trepki w Szczecinie zachował się portret olejny z 1937, przedstawiający jego dziadka, Antoniego Nekandę-Trepkę, który był dosyć znaną postacią w Wilnie. Siostrzeniec Jana Niesłuchowskiego (Janki Łuczyny) w okresie międzywojennym przez kilka lat dyrektorował w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie, był autorem podręczników do fizyki i geometrii w języku białoruskim, a po utworzeniu tu Szkoły Technicznej został dziekanem Wydziału Elektrycznego. We wrześniu 1939 aresztowano go i zesłano do Kazachstanu, gdzie zmarł w 1942. Żona Julia (z domu Janowska), córka mińskiego lekarza Karola Janowskiego, wyjeżdżając do Polski, zabrała ze sobą portret męża. Jest cennym uzupełnieniem zbiorów rodzinnych. Świadek powstawania tego portretu – Julia Bagniewska z Gdyni, pamięta jak Sierhijewicz portretował jej wujka. Pochodziła z Białostocczyzny, z Kalejczyc, ale ucząc się w Wilnie, w gimnazjum, mieszkała u wujostwa. Jej mama była siostrą Julii Antoniowej.

Te dwa dzieła znalazły się przypadkowo, wiążąc jego twórczość z działalnością w ruchu białoruskim w Wilnie. Był to klucz do dalszych poszukiwań. Odwiedzając Stanisławę Aleksandrowiczową w Inowrocławiu i Mirosławę Bybluk w Toruniu, pytałam o prace Sierhijewicza. Aleksandrowiczowa, wdowa po Józefie Najdziuku, posiadała *Pejzaż jesienny* z roku 1951, który artysta sprezentował jej mężowi, koledze z międzywojennej działalności w ruchu białoruskim w Wilnie. Obecnie znajduje się w Białymstoku – w zbiorach Lucyny Aleksandrowicz-Pędichowej, córki Józefa Najdziuka. Mirosławę Bybluk, córkę Mariana Pieciukiewicza, odwiedzałam przy okazji wydawania jego syberyjskich wspomnień. Okazało się, dobrze znała Piotra Sierhijewicza. Portretował ją, także jej matkę Aldonę i dziadka Bolesława Łabanowskiego w ich majątku Niemenczynek pod Wilnem. To był rok 1947. Dziadka irytowało pozowanie, zachowanie artysty, który chwilę się przyglądał, potem podbiegał do sztalugi, maznął jakąś plamkę i znowu się przyglądał – Sierhijewiczowi zależało na uchwyceniu nastroju. Portret przedstawia wiekowego ziemianina z bujną brodą, o srogim wyrazie twarzy, ze ściągniętymi brwiami. Portret Aldony Pieciukiewicz ponoć nie jest tak udany, znajduje się u jej wnuczki w Poznaniu. Portret Mirosławy Pieciukiewiczówny,

wykonany ołówkiem na papierze, gdzieś się zawieruszył.

Wśród przyjaciół Białorusinów – artysta w środku

Poszukiwanie dzieł Sierhijewicza stało się moją pasją w latach 90. Po rozmowie z białoruską malarką Krystyną Bałachowicz w Wilnie, w 1996 zaczęłam szukać rodziny artysty i jego żony w Trójmieście. W książce telefonicznej znalazłam telefon do Jerzego Siergiejewicza, wnuka Józefa Siergiejewicza, brata Piotra. Z nim odwiedziliśmy jego ojca Zdzisława, bratanka Piotra. W domu wisiały portrety olejne Jadwigi (1938) i Józefa (1936) Siergiejewiczów, babci Marcjanny Jankowskiej (sprzed 1939) oraz pejzaż z jeziorem Narocz (1968). Od Zdzisława Siergiejewicza uzyskałam informacje o dalszych zbiorach – w rodzinach jego sióstr Reginy i Wandy oraz u rodziny Heleny Worotyńskiej, siostry malarza w Łodzi.

O rodzinie żony artysty Siergiejewiczowie w Gdańsku słyszeli, ale kontaktu nie utrzymywano. Zdzisław wyrażał żal, że nie zawiadomiono ich o śmierci Stanisławy Serhijewiczowej, przywłaszczono spuściznę po stryju. „W końcu Piecia był z naszej rodziny, a nie ich" – powiadał. Zbierał publikacje o stryju – wywiad w „Kraju Rad" z 1968, „Беларускі каляндар" z 1980 z jubileuszowym artykułem Wiktora Szweda o artyście. Józef Siergiejewicz przyjechał z żoną i córkami z Wilna do Polski w 1946. Zdzisław akurat był wówczas w Kałudze, dokąd trafił z Miednik za działalność w AK. Odmówił wraz z innymi składania przysięgi na wierność Stalinowi. Pracował ciężko przy „lesopowale". Do rodziny w Gdyni przybył w 1947. Specjalnie tym się nie chwalił, jak mówił: „Nie było czym". W dotarciu do zbiorów rodzinnych odegrał znaczącą rolę.

Siostrzenice artysty z Łodzi Irena Lazarek i Maria Worotyńska zaangażowały się w pomoc w katalogowaniu, dotarciu do zbiorów rodziny żony artysty w Gdańsku, w których znajdują się 43 prace Sierhijewicza, pamiątki, fotografie. Siostra jego żony odziedziczyła po jej śmierci spuściznę w Wilnie – mieszkanie z obrazami. Jak twierdziła, nie pozwolono ich wywieźć z Litwy i są dotychczas przechowywane u znajomych w Wilnie. Mieszkanie zaś sprzedano jakiemuś Gruzinowi, który zresztą odsprzedał je następnemu nabywcy. Marzenia o tym, żeby kiedyś tu było muzeum Piotra Sierhijewicza zostały rozwiane przez rzeczywistość.

O tym, że mieszkał tam, informowała dwujęzyczna (litewsko-białoruska) tablica z mosiądzu, odsłonięta 16 maja 1996 staraniem wileńskich Białorusinów. Pewnego dnia jednak i ta zniknęła bez śladu.

W kolekcji rodziny żony artysty w Gdańsku był *Portret matki,* ołówkiem z 1930, najstarsza z ujawnionych prac ze zbiorów prywatnych w Polsce. Stan jej zachowania budził wiele wątpliwości i wymagał niezwłocznej konserwacji, zwłaszcza, że przechowywano ją... w piwnicy. Wypożyczony w 2003 na wystawę w Białymstoku, zwrócił uwagę recenzentów. Monika Żmijewska pisała w „Gazecie w Białymstoku": *Portret matki, szkicowany ołówkiem, to jeden z najstarszych, jeszcze przedwojennych obrazów na wystawie. I jeden z najpiękniejszych. Mądre oczy, lekki uśmiech, zmęczona twarz, pobrużdżona zmarszczkami. Nie każdemu artyście, malującemu emocje, wpisane w twarze bliskich, udaje się zachować czystość konturu. Miast prostoty epatują egzaltacją. Sierhijewicz szczęśliwie tego uniknął („Matka, Wilno, Marysia").*

Zbiory żony Sierhijewicza składają się głównie z portretów rodzinnych: teścia i teściowej artysty Antoniego i Anny Kadziewiczów, siostry żony Janiny i jej dzieci: Jolanty, Aliny i Andrzeja oraz żony Stachy. Żona była „muzą" artysty. Portretował ją wielokrotnie, podkreślając jej urodę i dostojność. Zachowały się jej portrety z lat 1946, 1947, 1948, 1957 i 1964. Poza tym pejzaże, wśród których wyróżnia się *Pejzaż zimowy (Zimowaja kazka)* z 1942. Przedstawia stawrowską zagrodę (Szlachotczyznę) w scenerii zimowego słońca oraz zbliżające się do niej sanie. Pozostałe zaś – głównie wileńskie i podwileńskie krajobrazy – pochodzą z lat 50-60. i wyraźnie trącą socrealizmem: *Leśna droga złotą jesienią* (1956), *Szkoła w Kisielewszczyźnie* (1958), *Kalwaria* (1960), *Las* (1961), *Wiosenny pejzaż* (1964), *Słoneczniki* (1965). Wdzięczne są prace z kwiatami: *Piwonie* (1970), *Bzy w wazonie* (?).

W zbiorach rodziny siostry artysty w Łodzi zachowały się obrazy olejne (*Portret siostry Heleny* z 1932, *Matka malarza z wnuczką* z 1933), rysunki i szkice, przedstawiające matkę i dzieci z okresu międzywojennego. A z okresu wojny – *Bez gospodarzy* (*Pakinutaje gniazdo*, 1942). Praca ta była prezentowana na wystawie w Wilnie w 1943: *Z najbolsz udałych krajavidau treba uspomnić zimowy pejzaż pustoj viaskovaj sialiby. Skolka tut ramantyčnaha, sumnaha adnak-ža j spakojnaha nastroju. Hetaja biełaruskaja zimovaja šeraść i ciša prost zvonić u vušach hledača. A jakoje bahaćcie vodbleskau lohkaha śviatła šeraha nieba na pavierchu čystaha śniehu; jakoj kontrastovaj sumnaj vastratoj vyrezvajucca šera-rudyja ciomnyja płaty i halinki drevau, a taksama j budyniny na fonie zimovaj šeraści nieba j śniehu*" *(Piotra Siarhijevič. Sproba charakterystyki jahonaj tvorčaści*, „Biełaruski Hołas", 1943).

Powojenne prace – pejzaże i portrety, nawiązują do szkoły Józefa Pankiewicza, inspirowanej impresjonizmem (*Fragment murów wokół kościoła św. Piotra i Pawła...* – 1949, *Wilno w zimowej szacie* – 1955, *Wilenka* – 1973). Portrety siostry Heleny i siostrzenic Irenki i Marysi są przykładem solidnej szkoły – od szkiców do obrazów olejnych.

Helena przed wojną mieszkała w Szlachotczyźnie obok Stawrowa, z mężem i córkami. 10 lutego 1940 zostali wywiezieni na Sybir i spędzili tam wojnę. Powędrował z nimi *Portret matki z wnuczką* (1933) i razem dzielił zesłańczy los. Potem przyjechał do Polski i towarzyszy dotychczas siostrzenicy artysty, Marii. Wzruszają *Róże w niebieskim wazonie* (1972) z dedykacją artysty: *Kochanej Heli – Piotr.* W przechowywanych dziełach w łódzkich domach widać związek emocjonalny rodziny z artystą. Prace Piotra są ich cząstką, tak, jak wspomnienia o wujku, przekazywane młodemu pokoleniu. Wnuczka Józefa Siergiejewicza, Violetta, uczyła plastyki w szkole podstawowej i wspomina lekcję, poświęconą twórczości Piotra, który specjalnie z tej okazji napisał list do młodzieży, żeby interesowała się sztuką, gdyż rozwija ona zmysł estetyczny. Siostrzenica artysty Maria wspominała pobyty w Wilnie u wujka w pracowni i jego przyjazdy do Łodzi, spotkania, pełne ciepła i serdeczności, gdyż Piotr bardzo kochał siostrę Helenę. Po jego śmierci siostrzenica odwiedziła jego żonę w Wilnie: „Ciocia pokazywała film i opowiadała o wujku. Ale atmosfera była inna. Brakowało go, chociaż były jego obrazy, a w pokoju wisiał *Portret matki* z 1930. Miał bogatą bibliotekę".

Wspominała o udziale Piotra w wystawie „Zachęty" w 1968, o możliwym posiadaniu jego prac przez Rajmunda Kalickiego, redaktora „Twórczości". Kontakt listowny przez redakcję pozwolił na ustalenie kolejnego właściciela obrazów. *Stolarz* – taki bowiem obraz olejny Kalicki otrzymał od artysty, kiedy odwiedził go wraz z ojcem w 1981 podczas pobytu w Wilnie. Już nie malował i wkrótce zmarł. W „Twórczości" (7-8/1985) ukazał się artykuł pośmiertny o nim, w którym Kalicki zwrócił uwagę na szczególną rolę Sierhijewicza w historii sztuki białoruskiej: *Powiedziałbym tak: sztuka ta odwołuje się nie tylko do tradycji realistycznej (pojęcie wieloznaczne), ale przede wszystkim do elementów pozamalarskich, do słów i idei, do tego wszystkiego, co można by nazwać białoruską świadomością historyczną: w patetyczny i bolesny sposób – każde z tych słów wymagałoby tu dłuższego uzasadnienia – zamyka ona pewien rozdział sztuki białoruskiej, potwierdzając zarazem jej samoistność.*

Maria Worotyńska wiedziała także o losie uznawanych za zaginione przedwojennych portretów Stefanii i Kazimierza (ojca Stefanii) Błażewiczów, sąsiadów ze Szlachotczyzny. Są własnością rodziny Ostapko z Nowego Dworu Gdańskiego. Aleksander Ostapko, pochodzący spod

Dom na Antokolu, w którym mieszkał

Wołkowyska, był nauczycielem na Brasławszczyźnie i ożenił się ze Stefanią Błażewiczówną. Piotr portretował ją w 1938. Widać, jak wiele uczucia włożył w przedstawienie tej pięknej, rozpromienionej dziewczyny w granatowej sukience. Stefania własnoręcznie wykonała szydełkiem koronkowy kołnierzyk i chciała, żeby Piotr go domalował. Po długich namowach uległ. W 1942 namalował portret jej męża Aleksandra Ostapko, który uczył w szkole białoruskiej w Bohiniu. Po wojnie rodzina Ostapków i Błażewiczów udała się do Polski. Zatrzymali się na Kaszubach, gdzie Aleksander był kierownikiem szkoły. W jego ślady poszedł syn Zbigniew, nauczyciel matematyki.

Intrygował Piotr Sierhijewicz i jego porozrzucane po różnych miejscach prace. Maciej Konopacki poradził mi zwrócić się do Stanisława Popławskiego, zamieszkałego w Sopocie. Typowy Wilnian, z otwartością i życzliwością, doktor, przy nalewce owocowej własnej produkcji, w listopadowy wieczór 2000 roku wspominał kontakty z artystą:

– Ponieważ Piotr był przyjacielem mego najstarszego brata, więc często bywał w naszym domu w Wilnie i w folwarku Kalin pod Wilnem. Była tam taka młynarka Hela, która wpadła w oko Piotrowi, pod koniec lat 20. czy w 30. Myśmy ułożyli piosenkę na jego spotkanie: *A pod oknem wiadzierce, tłucze się jemu serce, dajcie matko mi Helę, urządzimy wesele, dość mi żyć w tej rozterce*. Z tego romansu nic nie wyszło, bo Piotr był zbyt nieśmiały. Jak się ożenił, nawet nie wiem, chociaż byłem świadkiem na jego ślubie, a on na moim. A było to tak. W czasie okupacji Niemcy wywozili niezamężne Polki na roboty do Niemiec, więc młode dziewczyny szukały „na gwałt" mężów. Pamiętam, któregoś dnia wieczorem wpadła do mnie koleżanka ze studiów i mówi: „Słuchaj, ratuj, bo moją siostrę wywożą, ożeń się z nią, ale to musisz dzisiaj, dlatego, że jutro jest ostatni termin, po nim Niemcy nie będą respektować ślubów. Byłem w konspiracji i nie chciałem wiązać się z żadną kobietą, ale obowiązek patriotyczny podpowiadał – jak trzeba, to trzeba. Zapytałem więc, jak i gdzie. „Jutro masz być w urzędzie stanu cywilnego z dokumentami, a resztę my już przygotujemy" – powiedziała. Przychodzę do tego urzędu – a trzeba było mieć dwóch świadków. Jednego miałem, a drugiego – myślałem, poproszę kogoś z urzędników, wszak tam też byli Polacy. Przychodzę i na schodach spotykam Piotra. Pytam go: „Co ty tu robisz?" I on mnie pyta o to samo.

Odpowiedziałem: „Żenię się. A ty?" „Ja też się żenię. Słuchaj, czy ty możesz być moim świadkiem?" – zapytał. „Mogę, ale za to ty bądź moim" – odpowiedziałem. Taki zbieg okoliczności. U mnie skończyło się na ślubie. Ale jeśli chodzi o Piotra, on ożenił się faktycznie.

Stanisław Popławski i jego brat Adolf za działalność w AK trafili po wojnie do syberyjskich łagrów. Przyjechali do Polski po 1956. Książkami i pamiątkami w Wilnie zaopiekował się Piotr. Potem je przesyłał i osobiście przywoził do Gdańska.

– Był bardzo dobry, szalenie uczuciowy, nieśmiały wobec pań, jak chłopak 15-letni. Poza tym koleżeński, bardzo uczynny. Kilka rzeczy rysował dla nas, dla rodziny – wspomina Stanisław Popławski. – Był portret ojca, ale gdzie te rzeczy są, nie wiem. Jak wróciłem z Rosji, nie odnalazłem ich. Mój stryjeczny brat, rzeźbiarz Stanisław Horno-Popławski, też znał dobrze Piotra. Cóż mogę powiedzieć o Piotrze? Narodowość białoruska, kultura polska, a mieszkał na Litwie, a więc do kogo miał należeć? Powinni byli uczcić jego pamięć, zwłaszcza jeśli chodzi o Białorusinów, dla których był jednym z najwybitniejszych malarzy.

W zbiorach Stanisława Popławskiego, wśród portretów braci, znajdował się *Portret Juliusza,* wykonany węglem na papierze w 1937, na którym w prawym dolnym rogu widnieje sygnatura *PS.* Juliusz zginął w Katyniu. Co do autorstwa portretów Jana (ołówkiem na papierze) i Ignacego (olejny na płótnie), nie ma pewności, czy są dziełami Sierhijewicza.

Adolf Popławski, brat Stanisława, we wspomnieniach *12 lat katorgi* wspominał artystę, jako pośrednika w kontakcie z rodziną: *Powiedziałem* (inżynierowi B. z Magadanu), *że mam w Wilnie kolegę artystę malarza, Piotra S., który jako Białorusin nie wyjechał do Polski i przez którego koresponduję z rodziną. Dałem mu jego adres, nawiązał kontakt, wysłał pieniądze i otrzymał kilka paczek książek, z których dwie przeznaczone były dla mnie: „Sonety krymskie" w dwu językach – po polsku i po rosyjsku, śliczne wydanie ozdobione drzeworytami, i „Pan Tadeusz".*

Zupełnie nieoczekiwanie odkryłam portret Jerzego Turonka z 1937. Zadzwoniłam do uznanego historyka białoruskiego w Polsce, z konkretnym pytaniem, czy nie wie, gdzie mogą znajdować się prace Sierhijewicza. W odpowiedzi usłyszałam: „U mnie jest portret z czasów, gdy miałem 8 lat*".* Artysta malował kościół w Duksztach, wpadło mu do oka wapno. Aby je ratować, udał się do miejscowego lekarza Bronisława Turonka. W zamian narysował portrety jego synów. Do dziś portret małego Jurka wisi w gabinecie historyka.

Turonek, specjalista od historii Białorusi pod okupacją niemiecką, publikując biografię Wacława Iwanowskiego, jednego z prekursorów białoruskiego odrodzenia narodowego w XX w., profesora Politechniki

Warszawskiej, wreszcie burmistrza Mińska w czasie II wojny światowej, wykorzystał na okładce książki reprodukcję portretu Iwanowskiego. Przypuszczał, że jego autorem jest Sierhijewicz. Jadąc swego czasu służbowo do Wilna, zabrał reprodukcję i udał się do artysty. Gdy się przedstawił, spotkał się z otwartością gospodarza, dopóki... nie pokazał mu zdjęcia portretu Iwanowskiego i nie zapytał go o autorstwo. Artysta wyparł się... swego dzieła. Były to lata 70. i Iwanowskiego uważano za kolaboranta z Niemcami. Co się stało z jego portretem, rodzina nie wie. W odpowiedzi na pytanie, skierowane do bratanka Wacława, profesora Politechniki Gdańskiej, Kazimierza Iwanowskiego, usłyszałam: „Nic mi niewiadomo, co się stało z portretem stryja, ale wiem, kto ma pracę tego samego artysty" ...i podał kontakt do Stefana Jarmołowskiego w Gdańsku. Ten zjawił się niemal natychmiast z portretem siostry Haliny z 1938. Ich ojciec przed wojną był aptekarzem w Duksztach.

– Piotr malował tam kościół i zatrzymywał się u nas, czekając na pociąg do Wilna. Popijali sobie z ojcem wódeczkę i narysował moją siostrę. W miasteczku tym byliśmy elitą, tak, jak rodzina lekarza Bronisława Turonka – opowiadał. I w ten sposób dukształński krąg dzieci przyjaciół został uwieczniony i wystawiony na wystawie. Artysta zaczął portretować także Stefana, ale nie dokończył, bowiem śpieszył na pociąg.

Przypadkiem odkryłam portret Teodora Kunickiego. Pod koniec lat 90., podczas pobytu w Wilnie, Mirosława Rusak prosiła o przekazanie wspomnień o ojcu Stanisławie Stankiewiczu (białoruskim księgarzu i poecie) jej znajomemu z lat dzieciństwa, Tadzikowi Kunickiemu, zamieszkałemu w Gdańsku. Zadzwoniłam. Przyjechał i zaczął wypytywać o kontakty z Wilnem, kogo i skąd znam. Wszyscy, o których pytał, byli Białorusinami. Zapytał i o Piotra Sierhijewicza. „Znał go Pan?" – zapytałam. „Tak, odwiedzał nas w Gdańsku. Mam portret olejny mego ojca Teodora z 1944. Namalował jeszcze przed naszym wyjazdem z Wilna. Mamę Eugenię także portretował, ale portret zaginął, gdy daliśmy do oprawy znajomemu Skorukowi. To był piękny portret! Może Pani gdzieś go spotkała?" Sierhijewicz uwiecznił na płótnie aktywnego białoruskiego działacza narodowego z okresu międzywojennego. Z innymi studentami Białorusinami (m. in. z Bronisławem Turonkiem) na USB zakładał w 1919 Białoruski Związek Akademicki. To być może im Piotr zawdzięczał białoruską świadomość narodową – nazwisk ich nie wspomina w autobiografii z lat 60., bowiem rodziny mieszkały wówczas w Polsce i pewnie nie chciał im przypadkiem zaszkodzić. Poza tym Teodor Kunicki był jednym z założycieli partii Białoruski Związek Włościański (Biełaruski Sialanski Sajuz), która powstała w 1925 jako przeciwwaga dla komunizującej „Hromady". W 1933 ukończył Wydział Medyczny USB i jako

lekarz pracował do wojny na Białostocczyźnie – w Hajnówce, potem w Jasionówce. W czasie wojny prowadził praktykę prywatną w Wilnie przy ul. Wileńskiej. Wyjechał do Gdańska, gdzie pracował jako lekarz i zupełnie odciął się od przeszłości białoruskiej w życiorysie. Za ujawnienie swej narodowości mógł być deportowany do ZSRR.

Ostatnio Alicja Fijałkowska, córka Kunickiego, w zbiorach rodzinnych znalazła swój dziecięcy portret, rysowany ołówkiem przez Sierhijewicza. Wystawy w 2003 przyczyniły się do ujawnienia także kilku prac. W Gdańsku, w zbiorach Piotra Sadowskiego, znajduje się olejne studium portretowe z 1932, przedstawiające młodą kobietę. Artysta tym obrazem zapłacił dług dla dziadka właściciela, który w Wilnie był pracownikiem poczty. W Poznaniu u prof. Stefana Żyndy, syna przedwojennego księgarza wileńskiego, są portrety dziecięce.

Tyle sławy, ile wystaw

W życiu artysty indywidualne wystawy są nie tylko możliwością prezentacji twórczości, ale także pewną nobilitacją, związaną z uznaniem w środowisku twórców. Piotra Sierhijewicza za życia doceniono kilkakrotnie: w 1935, 1943, 1961, 1970 i 1980 – w Wilnie, w 1963, 1978 i 1981 – w Mińsku. W różnych warunkach społeczno-politycznych – w przedwojennym polskim Wilnie, jako dojrzały artysta, pokazał swój dorobek twórczy, który został zauważony wśród znawców sztuki. O wystawie w czasie okupacji niemieckiej w siedzibie Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie pisały niemieckie, białoruskie i litewskie gazety.

Na jubileusz 60-lecia artysty przygotowano wystawę w gmachu dawnego Ratusza, żeby uhonorować jego zasługi dla powojennej Litewskiej SRR. Wystawiono 211 prac, z których najstarsza była z 1922 roku. Sierhijewicz stał się nestorem powojennej sztuki litewskiej. W 1963 w Muzeum Sztuki w Mińsku, od 23 do 28 maja można było obejrzeć ok. 150 prac. Była to jednocześnie pierwsza wystawa artysty w stolicy Białorusi. Kolejne jubileusze sprzyjały wystawom – w 1970 na 70-lecie i w 1980 – na 80-lecie artysty. W Mińsku jego twórczość pokazano jeszcze w lipcu 1978 w Pałacu Sztuki i w sierpniu 1981. Sędziwy artysta cieszył się jak dziecko – było to uznanie jego zasług dla dwóch narodów – litewskiego i białoruskiego.

Miarą pamięci są wystawy pośmiertne. Na stulecie artysty w Wilnie w prywatnej galerii „Amatininkų" (Rzemieślnicza) Muzeum Sztuki Litwy urządziło wystawę jego prac. Także Towarzystwo Kultury Białoruskiej w Wilnie w siedzibie przy ul. Žigimantų (Zygmuntowskiej) pokazano 54 portrety ze zbiorów Towarzystwa. W rodzinnych stronach arty-

sty z tej okazji w bibliotece w Kozianach urządzono wieczornicę, a w Muzeum Historyczno-Krajoznawczym w Brasławiu otwarto jubileuszową wystawę pt. *Tvorca hodny udziačnaści.* Pokazano prace i pamiątki, które muzeum otrzymało w darze od wdowy po artyście oraz od mieszkańców wsi Stawrowo. Szczęśliwie niektóre z nich znajdują się w stałej ekspozycji, bowiem dzięki ofiarności Kastusia Szydłouskiego spod strzech chłopskich trafiły do muzeum. Tak, jak portret Mariana Pieciukiewicza z 1934, który zachował się w Chmyziutce, u kuzyna portretowanego.

W ekspozycji Muzeum Janki Kupały w Mińsku znajdują się monumentalne obrazy Sierhijewicza, m.in. *Zvanar.* W ubiegłym roku w jednej z galerii wileńskich przy okazji prezentacji sztuki białoruskiej pokazano kilka prac artysty, opartych na motywach twórczości Janki Kupały. Na początku 2009 pokazano prace Sierhijewicza w Muzeum Krajoznawczym w Smorgoniach.

Sierhijewicz w Polsce nieznany

Sporządzenie wykazu jego prac, znajdujących się w Polsce w zbiorach prywatnych, zainspirowało do zorganizowania wystawy. Okazja – 100-lecie urodzin artysty. Tylko kto z muzealników w Polsce cokolwiek wie o artyście „zza miedzy"? Jak przekonać do takiej idei dyrektorów, którzy nigdy o nim nie słyszeli? Dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku wprawdzie zetknął się z jego nazwiskiem, ale nie widział szans na realizację wystawy w ciągu najbliższych trzech lat. Takie są terminy, chyba że do wystawienia są prace Güntera Grassa! Oglądając reprodukcje, komentowano: „Świetny artysta! Dlaczego nic o nim nie wiemy?" Szczęśliwie do wystaw w 2003 udało się przekonać kierow-

Artysta przy pracy – w plenerze oraz pracowni na Antokolu

nika Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Białymstoku Ryszarda Saciuka oraz dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adama Koperkiewicza. Gdyby nie ich bezinteresowna życzliwość i pomoc, wystawy nie mające budżetu, pewnie nigdy nie doszłyby do skutku. Rozmiary galerii białostockiej i gdańskiej pozwoliły jedynie na zaprezentowanie skromnej kolekcji (ponad 40) obrazów. Wernisaże uświetnili właściciele obrazów, w tym rodzina artysty. Ich wspomnienia przybliżyły postać twórcy – „niewolnika wiecznego piękna".

Im więcej czasu upływa, tym bardziej przekonuję się, że warto było poświęcić swój czas, energię (i nie tylko) na zaangażowanie się w poszukiwania obrazów i organizację wystawy. Chociażby po to, by pokazać prace nieznanego w Polsce artysty, by w ten sposób zachować dla potomnych pamięć o jego dziełach, rozsianych po różnych domach.

Na Litwie i Białorusi

Poszukiwania prac na Litwie i Białorusi ujawniły ich bogactwo. I w muzeach, i w zbiorach prywatnych, i… w kościołach. I znowu szlak zaprowadził do rodzin działaczy białoruskich na Litwie – do Ostrowskich, Klimowiczów, Aniszczyków. Swoistym rodzajem twórczości, która pozwalała mu na godziwą egzystencję w okresie międzywojennym, było malowanie w kościołach. Do lat 90. był to temat tabu. Wyciąganie takich faktów w biografii twórcy za czasów ateistycznego ZSRR mogło zdyskredytować go jako artystę. Nie we wszystkich kościołach przetrwały jego dzieła. Odrodzenie Kościoła katolickiego na początku lat 90., zwłaszcza na Białorusi, przyczyniło się również paradoksalnie do zniszczenia dzieł twórcy, czego przykładem może być kościół w Smorgoniach, w którym zamalowano freski Sierhijewicza, wykonane w 1926. Również wnętrze kościoła w Sołach, wybudowanego pod koniec lat 20. w latach 30. ozdabiał, malując sceny biblijne. Po latach zapomniano, kto był ich autorem i uznano je za „bohomazy" prawosławnego (!) malarza. Szczęśliwie udało się powstrzymać ich prymitywną konserwację, zatracającą charakter stylu artysty.

Przed remontem kościoła w Wołkowysku na początku ob. wieku wisiały ogromne obrazy Sierhijewicza. Potem niby trafiły do konserwacji. Czy stamtąd wróciły? Stan zachowania wielu kościelnych prac po latach rzeczywiście budził zastrzeżenia konserwatorskie, a z drugiej strony zatarta została pamięć o autorze tych prac. W kościele w Szereszewie, ozdobionym przez Sierhijewicza w latach 30. skromnymi aniołkami, zaproszono do ich konserwacji litewskich specjalistów, gdyż ktoś pamiętał, że malował je malarz (bezimienny) z Wilna. W kościele w

Żodziszkach zachowały się jego prace z 1937 roku. W Porazawie, według grodzieńskiego aktora Wiktora Szałkiewicza, znajduje się obraz Matki Boskiej autorstwa Sierhijewicza.

Miałam okazję oglądać obrazy Sierhijewicza *Św. Józef z dzieciątkiem* i *Serce Jezusa* w kościele w Kolonii Wileńskiej (również wybudowanym przed II wojną światową). Co zachowało się w kościołach Wilna – św. Teresy i św. Rafała? Może także w innych? Wymaga to dokładnych badań, które mogą jedynie wzbogacić wiedzę o spuściźnie sakralnej Sierhijewicza i jej losie. Wyprawa przed kilku laty do ks. Józefa Obrębskiego do Mejszagoły, ujawniła ok. dziesiątka prac w jego zbiorach – portrety (m. in. księży – L. Chaleckiego i J. Obrębskiego), olejne pejzaże i kwiaty. Czy obrazy i ołtarze w kościele w Mejszagole są dziełem Sierhijewicza? Może i tak, tylko nigdzie, podobnie jak i w innych kościołach, nie ma o tym informacji. Ich twórca pozostaje dla ogółu anonimowy, choć społeczności się z nimi zżyły. A wystarczy je nieraz odwrócić, żeby zobaczyć sygnatury.

W kaplicy Zgromadzenia Sióstr Matki Miłosierdzia w Kamionce na Grodzieńszczyźnie są obrazy Sierhijewicza: Jezusa Miłosiernego i Matki Boskiej Miłosierdzia. Zamówił je ks. Józef Grasewicz z Wilna. W odróżnieniu od powszechnie znanego obrazu Jezusa Miłosiernego autorstwa Kazimierowskiego, Sierhijewicz wedle zaleceń ks. Grasewicza miał się wzorować się na obliczu Jezusa z Całunu Turyńskiego. Opiekę nad nimi sprawują Siostry Miłosierdzia, na czele z s. Faustyną.

Czy w kościele w Korcu na Ukrainie pozostały malowidła Piotra Sierhijewicza? I czy doszły do skutku jego projekty (zachowane na Białorusi) zdobienia kościoła w Mąkoszycach?

Helena Głogowska

Bibliografia

Al. Aniszczyk, *Piotr Siergijewicz,* „Czerwony Sztandar", 30 grudnia 1984. G. Balčiūnienė, *Istorijos ir žmogaus vaizduotojas,* „Literatūra ir Menas", 13 września 1980; (БЕЛТА), *Выстаўка работ літоўскага мастака,* „Звязда", 11 maja 1962; W. Choruży, *Wernisaż prac białoruskiego artysty,* „Czasopis", 3/2003, s. 42; A. Ćviačkouski, *U kuźni biełaruskaha mastactva (hutarka z mastakom P. Siarhijevičam),* „Krynica", 50/1940, s. 2-3; A.Dubovič, *Mastackaja tvorčaść Piotry Sierhijeviča,* „Biełaruski Hołas", nr 18(62)/1943, s. 3; A. Aniszczyk, *Wileński artysta-malarz Piotr Siergijewicz,* „Znad Wilii" nr 12(91), 6-19 czerwca 1993, s. 6; H. Głogowska, *Obrazy Piotra Sierhijewicza w zbiorach prywatnych w Polsce,* „Znad Wilii", 1/4(9/12) 2002, s. 163-169; H. Głogowska, *Spuścizna po wileńskim malarzu Piotrze Sierhijewiczu w zbiorach prywatnych w Polsce,* „Białostocczyzna", 3-4/2001; A.Gozdawa-Piasecki*, Radziecki malarz w „Zachęcie"* (wywiad z P. Siergijewiczem), „Kraj Rad", 26 maja 1968; (hg), *W Gdańsku,* „Czasopis", 4/2003, s. 17; J., *Wystawa obrazów Piotra Siergijewicza,* „Słowo", nr 1, z dn.1 stycznia 1936, s. 10; (JER), *Dzieła w Polsce zebrane,* „Kurier Poranny", 26 lutego 2003; R. Kalicki, *Piotr*

Siergijewicz, „Twórczość", 7-8/1985, s. 243-245; K. Korczak, *Przenikanie kultur,* „Głos Wybrzeża", nr 61, 27 marca 2003, s. 6; H. Kozłowska-Głogowska, *Białoruski Matejko,* „Czasopis", nr 5, s. 32-35, nr 6, s. 36-39; nr 7-8, s. 49-52; (l), *Z wystawy obrazów P. Sergijewicza,* „Goniec Codzienny", 4 maja 1943, s. 3; F. L., Z pracowni malarskiej Piotra Sergijewicza, „Przegląd Artystyczny", 3/1936, s. 12; F. Lubierzyński, "Dziennik Wileński", 252/1926; F. Lubierzyński, *Wystawa zbiorowa Zespołu Artystów Wileńskich,* „Przegląd Artystyczny", 3-4/1936, s. 13; Cz. Malewski, *Pół wieku pracy twórczej,* „Czerwony Sztandar", 30 września 1980; Z. Marcińczyk, *Musicie zobaczyć sami,* „Dziennik Bałtycki", 27 marca 2003, s. 9; Z. Marcińczyk, *Wycofane za nazwisko,* „Dziennik Bałtycki", nr 72, 26 marca 2003, s. 12; J. Maśliński, *Przedwiośnie w „Salonie jesiennym" (Z wystawy artystów wileńskich),* „Prawda Wileńska", 37/1939; N. Michniewicz, *Obcujemy ze sztuką,* „Czerwony Sztandar", 13 października 1980; A. Motuza, *Darbai ir mintys,* „Tiesa", 6 września 1970; MOŻ, *Matka, Wilno, Marysia,* „Gazeta w Białymstoku" („Co jest grane"), 28 lutego 2003; A. Popławski, *12 lat katorgi,* Gdańsk 1992, s. 89, 91, 110, 203, 253, 347; E. Pranulis, *Ávairiaspalvė paletė,* „Literatura ir Menas", 11 lipca 1970; F. Ruszczyc, *Dziennik, cz. II, W Wilnie 1919-1932,* Warszawa 1996, s. 197, 226, 353; *P. Siarhijevič, Vystauka litouskaha mastactva u Vilni,* „Krynica", nr 47, 14 czerwca 1940, s. 2-3; nr 48, 18 czerwca 1940, s. 2; *P. Siergijewicz, Praca daje mi natchnienie...,* „Czerwony Sztandar", 22 października 1978; J. Šutowič, *Wystauka mastackaj tworčaści Piotry Sierhijewiča,* „Biełaruskaja Krynica", nr 2, 16 stycznia 1936, s. 2; M. Tank, *Kartki kalendarza,* Warszawa 1977, s. 98, 163-164, 288-289, 379; V. Uloza, *Kompozicijos ir portreto meistras*, „Vakarinės Naujenos", 9 lipca 1960; *Wystawa jubileuszowa Piotra Siergijewicza,* „Czerwony Sztandar", 2 kwietnia 1961; *Wystawa obrazów Piotra Siergijewicza,* „Kurier Wileński", 31 grudnia 1935; X., *Piotra Siarhijevič,* „Biełaruski Hołas", nr 16, 22 kwietnia 1943, s. 5; Cz. Znamierowski, *W pracowniach naszych plastyków,* „Czerwony Sztandar", 16 marca 1960; I. Żak, *Zapachniało wiosną,* „Czasopis", 4/2003, s. 41-43; *Żywot jak słońce. Wspomnienia księdza prałata Józefa Obrębskiego,* pod red. J. Sienkiewicza, Wilno 1996, s. 56-57; Л. Арсенка, *Руплівы творца,* „Літаратура і мастацтва", nr 15, 16 kwietnia 1978; Э. Володкявичюте, *Плодотворный творческий путь,* „Вечерние новости", 22 sierpnia 1980; *Выстаўка рысункаў і малярства мастака-беларуса*, „Беларуская крыніца", nr 48, 25 grudnia 1935, s. 3; М. Гаравы, *Вабіць самабытнасць,* "Голас Радзімы", nr 6, 19 lutego 2009, s. 4; А. Глагоўская, *Спадчына віленскага мастака Пётры Сергіевіча ў прыватных зборах у Польшчы,* „Павет", nr 2(6), s. 4-5; А. Глагоўская, *Спадчына Пётры Сергіевіча ў Польшчы,* [w:] *Браслаўскія чытанні,* Браслаў 2003, s. 24-26; Л. Глагоўская, *Калі сапраўды нарадзіўся Пётр Сергіевіч?,* „Ніва", nr 34, 20 sierpnia 2000, s. 10; Л. Глагоўская, *Пётр Сергіевіч,* "Czasopis", 7-8/2000, s. 37-38; Л. Глагоўская, *Чуюся ў сіле творчага пад'ёму (аўтабіяграфія П. Сергіевіча*), „Ніва", nr 28, 9 lipca 2000, s. 4; nr 29, 16 lipca 2000, s. 4; nr 30, 23 lipca 2000, s. 10; nr 31, 30 lipca 2000, s. 10; nr 32, 7 sierpnia 2000 r., s. 10; nr 33, 14 sierpnia 2000, s. 10; У. Глыбінны, *Мастак народнага жыцьця,* „Конадні", 7/1963, s. 96-108; А. Зарэчны, *Мастак пэйзажаў. Увагі да малярскай творчасьці Пётры Мірановіча,* „Раніца", nr 16/17, 18-25 kwietnia 1943; Хв. Ільяшэвіч, *Мастацкая выстаўка Пётры Сергіевіча,* „Родны край", 11 stycznia 1936; Г. Кандрацюк, *25 сакавіка ў Гданьску,* „Ніва", nr 15, 13 kwietnia 2003, s. 8; Г. Кандрацюк, *Пётра Сергіевіч у Беластоку,* „Ніва", nr 11, 16 marca 2003, s. 1, 3; М. Караткевіч, *Выдатны мастак праўдзівага жыцьця,* „Новы шлях", 12/1943, s.

12-13; Я. Казюля, *У гонар Пётры Сергіевіча,* „Літаратура і Мастацтва", 6 października 2000, s. 15; Я. Красоўскі, *Мастак-грамадзянін,* „Літаратура і мастацтва", 11 maja 1962; У. Крукоўскі, *Невядомы Сергіевіч,* „Наша вера", 1/1996, s. 32-37; А. Ліс, *Пётра Сергіевіч,* Мінск 1970; А. Ліс, *Пётра Сергіевіч – мастак беларускага шляху,* „Беларуская Думка", 59/2007, s. 15-24; Л. Луцкевіч, Г. Войцік, *Пётра Сергіевіч,* Вільня 2000, s. 17; *Мастак беларускага жыцьця Пётра Сергіевіч,* „Беларуская газэта", 2 czerwca 1943, s. 3; Д. Маслаў, *К.Каліноўскі ў выяўленчым мастацтве,* „Ніва",12/1969; Л. Мірачыцкі, *Здабыткі дзяржаўнага шляху. Беларускі патрыятычны рух у Літве XX стагоддзя,* „Голас Радзімы", nr 35 (2697), 30 sierpnia 2000, s. 4; Л. Мірачыцкі, *Выйшаў з народа і ўславіў народ,* „Голас Радзімы", nr 32 (1914), 8 sierpnia 1985; С. Миско, *В гостях у художника,* „Колхозная Правда", 27 maja 1962; А. Е. Мисюк, *Белорусская советская живопись 1917-1967*, Минск 1986, s. 23-24; М. Раманюк, *Праз усё жыццё,* „Літаратура і Мастацтва", 11 lipca 1980; Я. Сахута, *Ад родных ніў...,* „Звязда", 5 sierpnia 1975; Г. Соколов, *Вторая встреча,* „Вечерний Минск", 15 sierpnia 1978, s. 3; М. Танк, *Збор твораў,* т. 6, Мінск 1981, s. 85, 143-144, 266-267; (тур.), *Юбілейная выстаўка Пятра Сергіевіча,* „Ніва", 42/1980; В. Улоза, *Мастер композиции и портрета,* „Вечерние Новости", 9 lipca 1960; С. Харэўскі, *Лёс клясыка,* „Наша Ніва", nr 34, 21 sierpnia 2000, s. 1, 4, 6-7; С. Харэўскі, *Пётра Сергіевіч. Шляхам жыцьця,* „Наша Ніва", nr 33/1997; С. Шалавіюте, *Жизнь в искусстве,* „Вечерние Новости", 10 lipca 1970; В. Швед, *З візітам у Пятра Сергіевіча,* „Беларускі каляндар 1980", Беласток 1980, s. 185-190; „Шлях Моладзі", 1/1936, s. 11; В. Шматаў, *Праз усе рыфы і валуны (аўтабіяграфія П. Сергіевіча),* „Мастацтва", 1/1993, s. 60-67; Я. Шутовіч, *Шляхам да вышынь мастацтва*, „Павет" (выданне краязнаўцаў Браслаўшчыны), 2(6)/2002, s. 6; К. С. Шыдлоўскі, *Браслаўскі гісторыка-краязнаўчы музей. Даведнік,* Мінск 1992, s. 121-124; С. Яновіч, *У Пятра Сергіевіча*, „Ніва", nr 41, 13 października 1957, s. 3.

Katalogi

Тематическая картина, каталог, Союз Художников СССР, Таллин 1959;

Petras Sergijevičius, katalogas, Dailės Darbų Paroda, Vilnius 1961;

Wystawa Grupy Twórczej Zachęta, kwiecień-maj 1968, ZPAP CBWA, Warszawa 1968;

Piotr Sierhijewicz 1900-1984. Ze zbiorów prywatnych w Polsce, pod red. H. Głogowskiej Gdańsk-Sopot-Gdynia 2002.

Peczsz Antoni, żył w XX w.; medalier, grawer. W 1933 mieszkał w Wilnie przy ul. Moniuszki 6. W 1933 na dorocznej wystawie Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych przedstawił prace: *Portret Adama Mickiewicza*; *Portret Kemala Paszy*; *Portret króla rumuńskiego Karola II* i projekt medalu olimpijskiego; wykonywał miedzioryty, staloryty, portrety, medale.

J. Strzałkowski, *Słownik medalierów*. Warszawa 1982; *Słownik artystów polskich*, t. VII. Warszawa 2003, s. 1.

Pelikan Franciszek, brat Wacława, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, ur. 1778, zm. 1818 w Wilnie. W 1796-1806 studiował malarstwo w Uniwersytecie Wileńskim u Franciszka Smuglewicza i Jana Rustema, prawdopodobnie też u Józefa Peszki; w 1812 uzyskał stopień magistra sztuk pięknych; w 1815 mieszkał w Święcianach, a później w Wilnie. Udzielał prywatnie lekcji rysunku w majątku Kublickich. Malował głównie miniatury oraz portrety; rysował piórkiem, kredką, pędzelkiem. Znane są jego dzieła: *Pokłon pasterzy*, rysunek sepią; *Portret porucznika*, miniatura. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim na Zarzeczu.

A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński.* Wilno 1997, s. 56; A. Bernatowicz, *Słownik artystów polskich*, t. VII. Warszawa 2003, s. 5.

Perelman Szloma, s. Hersza, żył w XIX w. Do 1882 uczył się fotografii w Berlinie. W 1882-1887 właściciel „Berlińskiego Zakładu Fotograficznego" w Wilnie, w domu Sokołowskiego przy ul. Niemieckiej. Zakładem kierował F. Martini, który w 1887 kupił od Sz. Perelmana.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 29.

Perkowski Józef, pseud. Jan Ochota, syn Seweryna Fabiana i Wandy z Gorskich, ur. 23 listopada 1896 w Warszawie lub w Dżuginianach na Żmudzi, zm. 4 lipca (lub 24-go) 1940 w Dżuginianach w rej. telszewskim; malarz, grafik, historyk sztuki. W 1916 przerwał po 6. klasie naukę w warszawskim Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w 1921 pracował przy inwentaryzacji zabytków polskich, rewindykowanych w Rosji. W 1922-1928 studiował malarstwo i grafikę w ASP w Warszawie pod kier. Władysława Skoczylasa i Miłosza Kotarbińskiego (jako wolny słuchacz). W 1928 osiadł w rodzinnym majątku Dżuginiany i poświęcił się głównie badaniom etnograficznym i krajoznawczym; zachęcony przez Michała Brensztejna rysował krzyże i kapliczki żmudzkie. Publikował artykuły o litewskiej sztuce ludowej w dzienniku „Dzień Kowieński" w Kownie. Kontynuował też pracę artystyczną, utrzymując kontakt ze środowiskiem grafików, zwłaszcza ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Grafików, którego był członkiem w 1929-1935. Jeszcze podczas studiów brał udział w dorocznej wystwie prac uczniów

SSP w Warszawie w 1924 oraz ze Skoczylasem i grupą kolegów z jego pracowni w wystawie w Mediolanie. Później wystawiał w Warszawie w 1928, 1930, 1932 i 1933, we Lwowie – w 1928. Uczestniczył w latach 30. w wystawach plastyków polskich w Kownie. Obok dominującego w jego twórczości drzeworytu uprawiał także techniki graficzne, w tym metalowe; podejmował tematykę pejzażową: *Młyn na Żmudzi*, miedzioryt, 1929; *Pejzaż ze Żmudzi*, sucha igła; *Wiosna, Lato, Jesień, Zima*, ok. 1926; religijną: *Podniesienie*, miedzioryt, 1929; *Gwiazda Betlejemska*, drzeworyt; *Madonna*, drzeworyt; zaczerpniętą z litewskich legend: *Legenda*, drzeworyt; *Kompozycja z Matką Boską Ostrobramską*, akwaforta; i alegoryczną: *Życie*, drzeworyt; *Ostatnia wędrówka*, miedzioryt. Podejmował działalność ilustratorską: wykonał dla polskiego tygodnika „Chata Rodzinna" drzeworytnicze winiety oraz ilustracje do ukończonej w 1939 i nie wydanej monografii własnego autorstwa *O sztuce ludowej litewskiej* (rękopis w Muzeum w Telszach). Utrzymywał kontakty z Wilnem. Zmarł śmiercią samobójczą.

Z. Komorowski, *Pod gwiazdą polarną*. „Kierunki", 24/1959, s. 3; M. Pelczar, *Polski słownik* biograficzny, t. 25, Kraków 1980; V. Milušis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 3. Vilnius, 1987, s. 353; M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*. Olsztyn 1997; M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny*. Warszawa 2003, s. 226; H. Kubaszewska, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 20-21.

Perli Aleksander, żył w XIX w.; rytownik. W 1849 mieszkał w Wilnie przy ulicy Dominikańskiej w domu Umiastowskiego.

J. Białynicka-Birula, *Słownik artystów polskich*, t. VII. Warszawa 2003, s. 24.

Perli Antoni, żył w XVIII/XIX w.; rytownik. Rytował ilustracje do podręcznika Feliksa Drzewińskiego *Fizyka dla gimnazjów…*, Wilno 1825; Norberta Alfonsa Kumelskiego *Zasady geognozyi…*Wilno 1827; Grzegorza Engelmanna, *Opisanie korzystnego pędzenia wódki*, Wilno 1828. Wykonał dla Jana Kazimierza staloryt *Pieczęć Zygmunta Kiejstutowicza* – w *Albumie Wileńskim*.

J. Białynicka-Birula, *Słownik artystów polskich*, t. VII. Warszawa 2003, s. 24.

Perli, Perl, Hipolit, syn Antoniego, żył w XIX w.; rytownik. W 1834 jest wymieniony jako związany z tajnym towarzystwem, rozpowszechniającym „pogłoski szkodliwe". Według świadectwa prawomyślności z 15 lutego 1864, mieszkał w Wilnie i od 25 lat dostarczał blankiety dla kancelarii gubernialnej. Rozpoczynając zatem działalność ok. 1840, kontynuował ją zapewne do lat 70. XIX w., kiedy to wykonywał wg rysunku Alfreda Romera litografie: autoportret Romera, portret Cypriana Cywińskiego, portret wileńskiego żebraka Walerka oraz widoki zamku w Trokach i pałacu Tyszkiewiczów w Landwarowie. Ponadto jest autorem litografii *Złożenie Chrystusa do grobu*, trzy przedstawienia ana-

tomiczne i ilustracje do katechizmu w języku rosyjskim, wydanego w Wilnie ok. 1866. Sztychował też ryciny o charakterze dewocyjnym wykonywane wg obrazów religijnych: *Prawdziwy wizerunek figury Ukrzyżowanego P. Jezusa w Kalwarii pod Wilnem XX Dominikanów*, staloryt; *Jezus Antokolski*, staloryt; *Męczeństwo Franciszkanów w Wilnie w 1333*; *Św. Antoni u Franciszkanów w Wilnie*; *Najświętsza Panna u Bernardynów Wileńskich*; *Cudowna Matka Boska u Bonifratrów Wileńskich*; *Św. Bazyli* – przeznaczone do szerokiego upowszechnienia.

J. Białynicka-Birula, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 25.

Perli, Perl, Perle, Józef, syn Franciszka, chorążego wojsk koronnych, żył w XVIII/XIX w.; rytownik, fabrykant kart do gry. Pochodził z Czech. W 1778 przebywał w Wilnie, odnotowany jako Józef Perła, obywatel wileński, *kunsztem robienia kart bawiący się.* Następnie przez dłuższy czas mieszkał w Oranach (dziś Varėna), gdzie prowadził fabrykę kart. Podczas powstania 1794 urządzenia fabryki, a także dokumenty i szkice zostały zrabowane przez wojska rosyjskie. Od 1799 określa się sam jako „wileński mieszczanin"; miał w Wilnie prasę sztycharską, na której m.in. odbił rycinę *Kręgi* wg rysunka Franciszka Pelikana *Okropny widok srogiego powietrza Roku 1710 w Wilnie grasującego*, 1799.

J. Białynicka-Birula, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 26-26.

Perti, Peretti, Pietro, Piotr, syn Giovanniego Antonia i Cateriny, ur. 16 października 1648 w Muggio w Szwajcarii, zm. 1714 w Wilnie, pochowany prawdopodobnie tamże w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu; malarz, rzeźbiarz. W 1682 został odnotowany w Wilnie w sprawie sądowej z 20 stycznia tego roku, gdzie występował jako świadek wraz ze sztukatorczykiem Michałem Żelewiczem. Tego roku poślubił w kościele w Pożajściu Katarzynę Magdalenę, córkę malarza Michaela Archangela Palloniego. W styczniu 1687 przebywał w Wilnie, gdzie chrzczono jego córkę Katarzynę. Po raz pierwszy został odnotowany w Wilnie 28 kwietnia 1677 podczas wmurowania kamienia węgielnego klasztoru kanoników regularnych na Antokolu. Prawdopodobnie na terenie WKL mógł przebywać już wcześniej, być może nawet ok. 1675. W 1678-1684 współpracował ze sztukatorem Giovannim Marią Gallim przy stiukowej dekoracji wnętrza kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu, realizując zamówienie hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca. W 1678-1679 artyści wykonali dekorację nawy głównej, zimą 1679 – kaplic Św. Augustyna, Św. Niewiast i Dziewic Królowych Polski; 30 października 1679 – ukończyli dekorację kopuły. W 1680 wraz z Gallim pracował nad sztukateriami kaplicy Rycerzy; do 15 sierpnia t.r. wspólnie wykonali dekorację sklepienia kościelnego, m.in. nad ołtarzem Matki Boskiej Łaskawej. Prace w kaplicy Św. Urszuli i Jej Towarzyszek ukończyli 4 kwietnia 1681; w tym czasie ozdobili deko-

racją sztukatorską sklepienia i ściany prezbiterium oraz kruchty. Zimę 1681-1682 poświęcili na dekorowanie zakrystii. W 1683 wykonali architraw i sklepienie nad ołtarzem Pięciu Ran Jezusa i Matki Boskiej Łaskawej. Na przełomie 1683/1684 ozdobili kaplice: „chrzcielną" i „zmarłych" przy kruchcie. Dekorację kaplicy św. Petroneli (później św. Moniki) zakończyli 29 marca 1684. Całość stiukowego wystroju kościoła powstała do 8 listopada 1684, kiedy to po śmierci fundatora, M.K. Paca, wypłacono Peretiemu i Gallemu ostatnią część pieniędzy. Jakkolwiek działalność jego w 1684-1689 nie została dotychczas zbadana, V. Drėma uważa, że już od 1686 pozostawał na usługach wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Jana Kazimierza Sapiehy, określany w nieco późniejszych dokumentach jako jego *architectus et servitor.* Od 1689 pracował dla J. K. Sapiehy (wraz z architektem Giovannim Baptystą Fredianim) przy wznoszeniu i dekoracji nowego pałacu na Antokolu, kończonego jesienią 1692. Nadzorował tam zarówno prace architektoniczne, jak i sztukatorsko-dekoracyjne. Jego autorstwa są także rzeźby ze sztucznego kamienia w głównej bramie ogrodowej (koniec 1692). Zarówno w pałacu Sapiehy, jak i podczas ponownej (ok. 1692) dekoracji kaplicy Św. Kazimierza przy katedrze wileńskiej, współpracował ze swym teściem Michaelem Archangelo Pallonim. Skierowany do tej pracy przez Sapiehę, wykonał sztukatorską dekorację kopuły, architrawu i ołtarza głównego. W tym samym czasie działał przy pałacu hetmana wielkiego polnego litewskiego Dominika Michała Słuszki pod Antokolem nad Wilią, gdzie prócz nadzoru architektonicznego wykonał dekoracje (zachowany tympanom głównego wejścia pałacowego i zewnętrzne kapitele). W drugiej połowie 1692 obecny był w Grodnie, gdzie wraz z G.B.Fredianim wznosili, przebudowywali i dekorowali pałac J.K. Sapiehy. Po przejściu na służbę do J.K. Sapiehy przejął obowiązki zarządcy jurydyk Antokolskiej i Snipiskiej, których doglądał, mieszkając w dworku w jurydyce Artylerii WKL na Antokolu. Zatrudniony też był przy rozpoczętej 12 kwietnia 1694 budowie wileńskiego klasztoru Trynitarzy na Antokolu jako nadzorca prac budowlanych i dekoratorskich. Prawdopodobnie pracował przy wznoszonym kościele klasztornym Trynitarzy p.w. Pana Jezusa i Trójcy Przenajświętszej, począwszy od 1696 do 1705. W 1700 przebywał kilka miesięcy w rodzinnym Muggio. Mimo załamania się potęgi Sapiehów po bitwie pod Olkienikami (17 października 1700), powrócił do Wilna, gdzie dalej pracował przy budowie kościoła Trynitarzy, a także zajmował się handlem.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 3. Vilnius 1987, s. 355; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 282; P. Jamski, M. Heydel, *Słownik artystów polskich*, t. 7.

Peszka, Peschka, Peschke, Józef (właściwie Marcin Fryderyk Józef), syn Piotra Pawła i Sabiny Peszków, mieszczan krakowskich, ur. 19.02. 1767 w Krakowie, zm. 4.09. 1831 tamże; malarz. Po *odbyciu kursu szkół gimnazjalnych* uczył się rysunku i malarstwa u Dominika Estreichera w Krakowie. Następnie udał się na dalszą naukę do Warszawy, gdzie uczył się malarstwa u Franciszka Smuglewicza. W 1785 lub 1787 udał się wraz z nim do Wilna, dokąd Smuglewicza wezwał bp Ignacy Józef Massalski. Tam miał współpracować przy dekoracji katedry wileńskiej oraz wykonywać pracedla dworu biskupiego, o których brak bliższych danych. W 1789 mieszkał w Warszawie, w tym czasie uczył się malarstwa u Jana Chrzciciela Lampiego. Lata 1793-1812 stanowiły okres jego „wędrówek" po północnowschodnich ziemiach upadającej Rzeczypospolitej. W 1793 przebywał w Grodnie. Tu powstały portrety braci Kossakowskich – bpa Józefa Kazimierza i hetmana Szymona oraz *Portret Ignacego Dembińskiego*. W tymże roku wyjechał do Wilna na wezwanie generała wojsk rosyjskich M. Arsieniewa. Po przybyciu F. Smuglewicza do Wilna w 1797 i mianowaniu go w 1798 profesorem malarstwa na Uniwersytecie Wileńskim, Peszka był nadal z nim związany jako jego student; wg D. Wysoczańskiej uzyskał stopień magistra 7.08.1799, według innych autorów dopiero w 1809, zaś według samego malarza został on mianowany adiunktem Smuglewicza w 1797. Przypuszczalnie w Wilnie w 1798 Jan Poniatowski, generał major wojsk litewskich, zamówił u niego 22 obrazy, z których do 1800 otrzymał tylko 15. Lata 1798-1799 malarz spędził w Moskwie, dokąd przybył na wezwanie brata, rektora księży misjonarzy. W 1800 prawdopodobnie przebywał w Wilnie. Wtedy namalował obraz *Stanisław Małachowski jako marszałek trybunału wynagradza wdowę pokrzywdzoną jego sądowym wyrokiem*. Od 1802 wiele podróżował: po guberni mohylewskiej, w 1803 Wilnie i Grodnie; w 1804 na Ziemi Grodzieńskiej. W l. 1804-1807 przebywał ponownie w Wilnie. Po śmierci F. Smuglewicza (1807) starał się o katedrę malarstwa na Uniwersytecie Wileńskim, do czego jednak nie doszło. W tym okresie powstała grupa wizerunków profesorów uniwersytetu i notabli tego miasta, a także przedstawicieli arystokracji litewskiej. Ponadto w tych latach powstały też widoki Mohylewa, Grodna i Wilna, jak m.in. *Ratusz wileński*, akwarela, 1797; *Plac Ratuszowy*, akwarela 1797; *Ratusz wileński*, akwarela 1808. W 1813 powrócił do Krakowa i osiadł tu na stałe.

V. Drėma, *Dingęs Vilnius.* Vilnius 1991, s. 148-149; *Lietuvos dailės istorija.* Vilnius 2002, s. 216; J. Polanowska, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 38-44.

Peszyński Konstanty, żył w XX w. Mieszkał w Wilnie pod adresami ul. Filarecka 9 i Zaułek Bernardyński 10. W 1931(?) złożył wniosek o przyjęcie go na członka nadzwyczajnego Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych. W V Dorocznej Wystawie Prac Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych w

1935 prezentował: *Kwiaty*, pastel; *Wnętrze katedry św. Jana*, pastel. Malował niemal wyłącznie kwiaty i martwe natury: *Chryzantemy, Astry, Maki, Kaczeńce, Bez, Białe goździki*. W 1940 wziął udział w wystawie Wileńskich Artystów Plastyków, urządzonej w Pałacu Ogińskich w Wilnie.

LVA, Vilnius, F 288, ap. 1, b. 2, 6, podała T. Dalecka; U. Leszczyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 47.

Petravičius Viktoras, ur. w Bedaliai k. Šakiai, zm. W 1989 w Union Pier (USA); grafik. Studiował u S. Galdikasa w Szkole Sztuk Pięknych w Kownie w 1926-1935. W 1935 ukończył naukę w prywatnym studium artystycznym Mścisława Dobużyńskiego. Kontynuował studia w Paryżu w Szkole Sztuki Stosowanej i Dekoracyjnej i w Szkole Sztuk Pięknych (1938). Był współzałożycielem kowieńskiej grupy młodych plastyków „Forma" (1932). W 1937 na Wystawie Światowej w Paryżu uzyskał złoty medal i dyplom członków jury za ilustracje do litewskiej baśni ludowej *Łabędzica – królowa*. W 1940-1941 wykładał w Instytucie Sztuki Stosowanej i Dekoracyjnej w Kownie, zaś w 1941-1943 w Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie. W 1944 przed armią sowiecką uciekł do Niemiec, gdzie w Monachium zorganizował w 1945 Międzynarodową ASP, utrzymywaną przez ONZ, i został jej rektorem. Od 1949 mieszkał w USA. W 1949-1972 prowadził działalność pedagogiczną. Od 1962 był dyrektorem Galerii Sztuki M.K. Čiurlionisa w Chicago. Uczestniczył w wystawach od 1935. Wykonywał stylizowane, rozbudowane w kompozycji drzeworyty i linoryty, które stanowiły ilustracje do litewskich baśni i pieśni ludowych.

D.R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 169-170.

Petrulis Napoleonas, ur. w 1909 w Eikiniškiai k. Rokiškis (Rakiszki) na Litwie, zm. w 1988 w Wilnie. W 1931 ukończył rzeźbę w Szkole Sztuk Pięknych w Kownie. W 1935-1937 pracował w Muzeum Wojskowym w Kownie. Od 1937 do 1940 był nauczycielem gimnazjum w Jurborku, a w 1941-1944 – w Rakiszkach. W 1944-1951 pracował jako wykładowca w katedrze rzeźby Instytutu Sztuk Pięknych w Wilnie, od 1985 został profesorem. W wystawach uczestniczył od 1935. Stworzył portrety rzeźbiarskie, a także monumentalne rzeźby (*Przemysł i budownictwo*, 1952, wspólnie z rzeźbiarzem Broniusem Vyšniauskasem na Zielonym Moście w Wilnie). Był autorem pomników nagrobnych, malował akwarele.

R.R., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 184.

Piano Nicolae, ur. ?, zm. w kwietniu 1802 w Wilnie; rzeźbiarz, snycerz. Włoch z Mediolanu. W l. 1781-84 wspólnie z G. Barettim w kościele św.św. Piotra i Pawła w Wilnie wykonał rokokową ambonę w kształcie łodzi Piotrowej oraz dwa małe ołtarzyki w narożnikach skrzyżowania się nawy poprzecznej z prezbiterium.

J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*. Wilno 1923, s. 143; M. Jackiewicz, *Wilno i okolice.Przewodnik.* Piechowice 1995, s. 147; T. Venclova, *Wilno. Przewodnik.* Vilnius 2001, s. 175; A. Bernatowicz, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 84.

Piasecki Jan, żył w XIX/XX w.; malarz. Działał m.in. w Wilnie. Wystawiał tu w 1907: *Rzeka Niewiaża, Zimowy wieczór, Bagno, O świcie nad Kazbekiem, Góry Kaukaskie, Nad brzegiem jeziora, Gaj brzozowy, Mgła w Piatygorsku, Kaukaskie stepy, Dońskie stepy, Sosny, Las, Po deszczu, Pod wieczór i Studium z natury*. W 1908 wystawił w Wilnie: *Wieczór w lesie* i *Poranek*.

U.L., *Słownik artystów polskich,* t. 7. Warszawa 2003, s. 84.

Pieńkowski Antoni, żył w XIX w.; litograf. Autor litografii *Władysław Jagiełło* oraz *Wielki Książę Witold*, zapewne identyczny z A. Pieńkowskim z Wilna, którego litografia *Biruta* wzmiankowana jest 1865 w katalogu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Kraszewskiego pałacu księcia Ludwika Wittgensteina w Werkach kopiował portrety Radziwiłłów. Jakoby ok. 1841 wstąpił do ASP w Petersburgu.

M. Biernacka, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 118.

Pietkiewicz Mikołaj Jan, ur. 1886 w Wilnie, zm. 1960, pochowany w Giżycku; malarz, architekt. Mieszkał w Wilnie, brał udział w wystawach w Wilnie: w 1928 z Wileńskim Towarzystwem Artystów Plastyków jako zaproszony gość: *Kilka słów*, *Na ziemi*, *Zimna chwilka*; oraz dwukrotnie w 1940: *Kladka*, *Atelier*. Po 1945 mieszkał w Giżycku.

U. Makowska, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 133.

Pietrow Iwan, syn Iwana, żył w XIX w.; malarz, fotograf. Ukończył ASP w Petersburgu. Od 1864 w Wilnie, gdzie do 1869 pracował jako nauczyciel rysunku i kaligrafii. W domu gimnazjalnym przy Wielkiej 14 (róg Skopówka), gdzie znajdowało się Muzeum Starożytności, w 1864 otworzył „Rosyjską fotografię". W 1865 otrzymał pozwolenie na fotografowanie miejscowości podwileńskich. W 1867 zakład sprzedał.

Pamiatnaja zniżka wilenskoj gubierni 1865, 1867; „Fotograficzedskij wiertnik" 1867, nr 3; D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 29.

Pietruszewicz Tomasz, żył w XIX w.; malarz-amator. Wykonał dwie kopie obrazu Tadeusza Kuntze (Konicza) *Cud św Jana Kantego* dla kościołów w Rogówku i Twereczu.

Kultūros paminklų enciklopedija. Rytų Lietuva, t. 1. Vilnius 1996, s. 77.

Pietrzkiewiczowa, z Szymkiewiczów, Emilia, ur. 26 stycznia 1904 w Orwistowie w powiecie kiejdańskim, zm. 1 kwietnia 1997; malarka, pedagog. Ukończyła Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych w Kownie. Od 1931 była nauczycielką rysunków w Polskim Gimnazjum w Poniewieżu; zajmowała się też działalnością kulturalno-oświatową; była członkiem Towarzystwa „Oświata", działała głównie w Sekcji Dramatycznej Towarzystwa: przygotowywała scenografię przedstawień, projek-

towała kostiumy. Była sekretarzem Klubu Sportowego „Sparta". W 1940 wyszła za mąż za Antoniego Pietrzkiewicza i w 1941 wyjechała z mężem do Bierżał, następnie w 1943, po wyrzuceniu męża z domu, wyjechała do brata pod Wiłkomierza. Od 1948 mieszkała z córką w Poniewieżu, zajmowała się malarstwem. W 1956 przyjechała do Polski, osiedliła się w Świdnicy, gdzie pracowała jako nauczycielka rysunków. Działała w klubie plastyków amatorów we Wrocławiu i Kielcach.

M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny*. II wyd. Warszawa 2003, s. 299.

Pikiel-Samorewiczowa Irena, żyła w XX w; malarka. W 1932 ukończyła Wydział Sztuk Pięknych USB w Wilnie. Działała w Wilnie. W 1939 uczestniczyła w zbiorowej wystawie artystów wileńskich. Po drugiej wojnie światowej reżyser i scenograf w polskich teatrach lalek.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 232; F. Ruszczyc, *Dziennik.Część druga. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 640.

Pilecki Gustaw, ur. 1892 w Bohiniu na Wileńszczyźnie, zm. 1982 w Warszawie; malarz, konserwator. Studiował w Petersburgu w pracowni Nowaja Chudożestwiennaja Mastierskaja im. Księżny Gagariny pod kierunkiem Jakowlewa i Mścisława Dobużyńskiego, a następnie kontynuował studia w Warszawie, gdzie w 1927 ukończył Szkołę Sztuk Pięknych; malował głównie portrety, należał do grona tzw. „szkoły wileńskiej"; uczestniczył w wystawie wileńskiej w 1922, a także w wystawie wilnian w 1930 w Zachęcie w Warszawie; w latach trzydziestych mieszkał w Warszawie.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, Olsztyn b.d. (1989), s. 76; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 114-116.

Pimonow Borys, syn Arseniusza, ur. 1901, zm. 1963; malarz, architekt. Wilnianin, Rosjanin- staroobrzędowiec; ukończył gimnazjum w Warszawie, w 1921-1925 studiował malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych USB pod kierunkiem F. Ruszczyca, potem na Wydziale Budowlanym Politechniki Warszawskiej; w 1919 został sekretarzem Wileńskiej Gminy Staroobrzędowców; w 1930 i 1935 był posłem na sejm RP, w 1940 przeniósł się do Wiednia, w 1949 – wyjechał do USA.

F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932.* Warszawa 1996, s. 191; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 289.

Piotrowicz Olga, ur. w 1919 w Wilnie, zm. ?; malarka, architekt wnętrz, konserwator. W 1937 rozpoczęła studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, kontynuowała je w 1940-1943 w Litewskim Instytucie Sztuki w Wilnie. Od 1945 zamieszkała w Toruniu, gdzie w 1951 ukończyła Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Ko-

pernika. Z okresu wileńskiego znane są jej m.in. prace: *Studium głowy*, 1945, sangwina; *Akt kobiecy*, 1944, sangwina.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, Olsztyn b.d. (1989), s. 76.

Piotrowicz Zygmunt, syn Karola, ur. 4 czerwca 1862 w Syrwidach na Litwie, zm. ok. 1956-1957 w Wilnie; malarz, pedagog, rolnik. Pochodził z osiadłej na Litwie rodziny ziemiańskiej. Ok. 1880 przebywał w Warszawie, gdzie uczył się rysunku i malarstwa, początkowo u Franciszka Ejsmonta, potem w Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona i Aleksandra Kamieńskiego. W 1881 przybył do Petersburga. Dzięki stypendium hrabiny Przeździeckiej rozpoczął tam studia w Akademii Sztuk Pięknych jako wolny słuchacz. W 1884 uzyskał srebrny medal za *Studium konia*, a w 1893 tytuł „niekłasnyj chudożnik" za obrazy: *Drobny deszczyk, Na drodze, Kiermasz, Punkt zborny*. W okresie studiów korzystał z porad przebywającego w Petersburgu malarza Tadeusza Dmochowskiego. Po śmierci ojca, przed 1897, objął wraz z braćmi majątek Syrwidy. Spędzał tu miesiące letnie i wiosenne zajmując się pracą na roli, na jesień i zimę przenosił się do swojej pracowni w Petersburgu. Od 1907 wykładał rysunek w petersburskiej miejskiej szkole ludowej. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, ok. 1918, wyjechał z Rosji i zamieszkał w Kownie. Początkowo uczył w tamtejszym gimnazjum, a od 1926 w szkole artystycznej. Prawdopodobnie ok. 1940 osiadł na stałe w Wilnie. Był członkiem i jednym z współzałożycieli Towarzystwa Artystów Petersburskich (od 1890) oraz powstałego w 1908 wśród kolonii polskiej w Petersburgu Stowarzyszenia „Zachęta Sztuk Pięknych". Brał udział w wystawach w Warszawie 1886-87, 1891-1895, 1899-1901, 1906-1907; w Krakowie 1896, 1900, 1908; w Petersburgu 1890-1892, 1894-1895, 1897-1899, 1901-1902; w Moskwie 1895, w Kijowie 1900 i w Kownie 1925. Malował pejzaże przedstawiające rodzinny krajobraz litewski, zwłaszcza żmudzkie pola, łąki, zaścianki, drogi. Kilka obrazów o tematyce wileńskiej: *Wilno, podwórko na ulicy Bernardyńskiej*, 1912; *Wilno wiosną*, 1940.

T. D., *Zygmunt Piotrowicz*. „Kraj" 1897, nr 33, s. 330; A. Wierzbicka, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 210.

Piotrowski Antoni, żył w XIX w. W wileńskiej Szkole Rysunkowej uczył się ok. 1884 roku. Kierownik szkoły Iwan Trutniew w sprawozdaniu z 1901 pisał o nim jako o jednym z najlepszych swoich uczniów. W 1887 malował galerię portretów rektorów seminarium prawosławnego w Wilnie, łącząc w nich zasady kompozycji ikonowej i oficjalnego portretu akademickiego (*Portret archimandryty Josifa Drozdowa*, *Portret archimandryty Anastasija Oroekta*).

R. B.-P., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 93.

Cdn.

Opr. ***M. J.***

XVII MIĘDZYNARODOWE...

GRUNWALD ZNACZY ŻALGIRIS. POTYCZKI O KULTURĘ

(RÓWNIEŻ POD KĄTEM 20-LECIA „ZNAD WILII")

Romuald Mieczkowski

Są daty w kalendarzu, do których nie sposób nie odnieść się. Ze względu na ich wielką wagę dla jednego narodu, dla wielu narodów, dla biegu dalszej historii, a jednocześnie ze względu na symbole, do których odwołują się pokolenia, pielęgnując pamięć do dalekich i – wydawałoby się – niemalże abstrakcyjnych dziś wydarzeń. Pamięć ta inspiruje nie tylko historyków i badaczy, lecz i całe rzesze artystów.

©Romuald Mieczkowski

Środa Literacka na schodach cerkwi św. Trójcy. Wiersze czyta Aleksander Śnieżko; na drugim zdjęciu – swą twórczość prezentują młodzi twórcy Wilna

Takim symbolem jest Grunwald, ileż to już razy opiewany na różne sposoby przez Polaków, potomków dzisiejszych Litwinów i Białorusinów, przedstawicieli innych ludów! Prawda, każdy z nich na plan pierwszy wydobywa nieraz swoje męstwo i zasługi, ale przecież nie da się nie doceniać tamtego partnerstwa strategicznego – jakbyśmy powiedzieli dzisiejszym językiem. Zostawmy spekulacje na temat monopolu na dzielność jedynie naszych własnych wojowników, natomiast nie obejdziemy się bez konkluzji, iż wiktoria grunwaldzka przesądziła o tym, iż w tym regionie Europy mówimy dzisiaj w swoich językach, pielęgnujemy swoje tradycje, a dawna unia i sojusz polityczny być może ocaliły od zagłady

nasze narody, przynosząc później wspaniałe owoce na wielu płaszczyznach.

Historia jest nauką, która rejestruje fakty, ale też uczy wyciągać z nich wnioski. Można przyjąć do wiadomości, że wiktoria ta może została słabo spożytkowana, że coś należało zrobić inaczej, ale przy dzisiejszym stanie wiedzy nie da się przecież stworzyć oddzielnej dla każdego kraju historii, jak też oddzielnej i jedynej tylko interpretacji tamtych wydarzeń. Odwoływanie się do nich od wieków bywa tworzywem dla artystów, dlatego tak wielką popularnością cieszy się nadal płótno *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki, lekturą popularną są wciąż *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza, choć tu powstaje już problem, szczególnie uwypuklony w adaptacji filmowej Aleksandra Forda w roku 1960 – różne bowiem bywają oceny Polaków i Litwinów w sprawie kluczowej, a mianowicie: kto był „ważniejszy" i który konkretnie z władców – Król Władysław Jagiełło czy Wielki Książę Witold – przesądził ostatecznie o sukcesie.

Na dobrą sprawę kwestia ta dziś jest nieistotna i spektakularna – żyjemy przecież współczesnością; co z dawnej świetności, skoro nie potrafimy rozwiązać dzisiejszych problemów – ktoś powie. Jednakże lubimy takie rozważania, tym bardziej, że i zwycięstw na szerszą skalę historia nie dała nam wiele, zaś przesłoniła je boleśnie martyrologia. Dlatego dzieje grunwaldzkie są niezwykle żywotne i ciągle przywoływane – poczynając od lektur szkolnych, poprzez publicystykę popularną, aż na sporach z górnej półki kończąc. W Polsce i na Białorusi z wielkim zainteresowaniem oczekiwano chociażby na realizację obrazu batalistycznego pt. *Grunwald – Dzień Żelaza,* jaki miała na tę rocznicę nakręcić kinematografia litewska. Niestety, warunki ekonomiczne zamierzenia nie pozwoliły zmaterializować, a byłby to bardzo ciekawy przyczynek do poznania dzisiejszej świadomości historycznej Litwinów w tym zakresie. Prawda, trzeba od razu wyjaśnić, iż produkcje filmowe najczęściej nie liczą się z głosem historyków, jednakże niewątpliwie bardzo się przyczyniają do ugruntowywania istniejących w opinii powszechnej legend, a nawet do tworzenia nowych. Przykłady można mnożyć.

Jak daleko możemy się posunąć w tych interpretacjach? Chodzi nie tylko o Grunwald-Żalgiris (nazwa litewska kojarzy się w Polsce niekiedy jedynie z litewskim klubem koszykarskim!), ale o wiele innych wydarzeń, o bogatą spuściznę, tworzoną wspólnie w ciągu wieków, a dziś podlegającą próbom jednego „unarodowienia", zezwalającym na daleko posunięte korekty.

Szczególnie to widać na niwie kultury – w odniesieniu do dzieł literackich i ich twórców, do utworów muzycznych, w malarstwie i architekturze. Można więc stwierdzić, iż w naszej części Europy trwają jeśli nie bitwy, to potyczki o spuściznę kulturalną, dążące też do wyłączności w ich posiadaniu i zagospodarowaniu! Ale czy w takiej rywalizacji bywa zwycięzca?

W czasie tegorocznych Spotkań chcemy na ten temat dyskutować podczas konferencji, towarzyszącej „Majowi nad Wilią". Aby odpowiedzieć na pytanie: razem czy osobno być na szlaku kultury, w jej upowszechnianiu też poza granicami naszych krajów, z troską o zachowanie spuścizny kulturalnej – własnej i wspólnej, o byt sztuki w kontekście dokonań kulturalnych narodów, z jakimi przyszło nam razem przez wieki żyć. Rozmowy nasze będą dotyczyły głównie literatury, kwestii przekładów, jej promocji w ramach wspólnych projektów. Inna ważna kwestia, wspomniana powyżej i poruszana już podczas naszych wcześniejszych rozmów majowych, a mianowicie: co należy zrobić, ażeby zadbać o wielokulturową spuściznę na tych ziemiach, należących też przecież do spuścizny historycznej pogranicza kultur? A dbać o to trzeba, choćby dlatego, ażeby ważnych (i niekiedy świętych!) miejsc dla kultury Polaków, Litwinów, Żydów, Białorusinów nie spotkał haniebny los Celi Konrada.

Ważną jest kwestia inspiracji artystycznych wspólną historią. Czy ma pozostać nieufność do brata innej narodowości, z którym owa historia była tworzona i broniona, czasami ramię w ramię na polu bitwy też? Są to pytania retoryczne, ale z odpowiedzią na nie już bywają trudności. Ponadto dzisiaj sztuka kieruje się innymi mechanizmami, wymaga coraz większych nakładów, dlatego artyści, ażeby osiągnąć zamierzony skutek, coraz częściej łączą swoje wysiłki w międzynarodowych wspólnotach, niczym na polach grunwaldzkich wykonują różne manewry, wspierają się wzajemnie we wspólnych projektach.

Powstała propozycja, ażeby podczas konferencji nawiązać do 20-lecia „Znad Wilii", ponieważ zarówno pismo o tym tytule, jak i placówki, wywodzące się z niego, w ciągu tych lat nieodłączne odgrywały niepoślednią rolę w kreowaniu kultury Polaków nad Wilią, w przybliżaniu rodakom również w Polsce kultury litewskiej, białoruskiej, żydowskiej, tatarskiej czy karaimskiej, z całą konsekwencją wzajemnego przenikania i bogactwem swych owoców.

Romuald Mieczkowski

PROGRAM „MAJA NAD WILIĄ”

Niedziela, 23 maja

Przyjazd gości z zagranicy. Spotkania w PGA „Znad Wilii”. Literackie Wilno – wycieczki po mieście z przewodnikami. Udział w imprezach kulturalnych.
13.00 – Msza św. w kościele Franciszkanów (z liryczną refleksją poetów).
16.00 – Otwarcie wystawy malarstwa Jerzego Puciaty, wilnianina, honorowego prezesa ZAPP, członka Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (Bydgoszcz).
19.30 – Recital Romana Kołakowskiego (Warszawa). Dom Kultury Polskiej. Zapoznanie się z działalnością palcówki.

Poniedziałek, 24 maja

9.15 – Kwiaty dla poety. Inauguracja przy pomniku Adama Mickiewicza.
9.30-11.30 – „Poznajmy się!” – Przedpołudnie Jednego Wiersza Gości MSP w podwórzu (lub w Sali Filaretów) Muzeum-Mieszkania A. Mickiewicza. Powitanie uczestników Spotkań przez przedstawicieli Ambasady RP, Instytutu Polskiego w Wilnie, Związku Pisarzy Litwy oraz organizatora przedsięwzięcia.
11.30-12.30 – Zwiedzanie Muzeum-Mieszkania Adama Mickiewicza.
15.00-19.00 – *Grunwald znaczy Żalgiris. Potyczki o kulturę (również pod kątem 20-lecia „Znad Wilii”).* Konferencja w siedzibie Ambasady RP, Pałacu Paców. Czynne będzie stoisko z książkami uczestników Spotkań i wydawnictw „Znad Wilii”.

Wtorek, 25 maja

10.00-12.30 – Ogarnąć Wilno wzrokiem Giedymina z Góry Zamkowej i z dzwonnicy kościoła Bernardynów.
14.00 – Wyjazd do pierwszej stolicy Litwy Kiernowa (z zajazdem do Suderwy).
19.00-22.00 – Majówka poetycko-muzyczna nad Wilią w Duksztach Pijarskich, z udziałem artystów miejscowych.

Środa, 26 maja

10.00 – Rozmowa na tematy translatorskie i współpracy literatur w Związku Pisarzy Litwy. Uczestniczą goście zagraniczni i polscy poeci Wilna.
11.00-14.30 – Republika Zarzecze. Historyczne i literackie ślady dzielnicy, zwiedzanie Cmentarza Bernardyńskiego w roku jego 200-lecia.
17.00 – Z pamięcią o Celi Konrada – Środa Literacka na podwórzu b. Klasztoru Bazylianów lub w unickiej cerkwi św. Trójcy. IV Turniej Jednego Wiersza Młodych.
19.00 – Biesiada Poetów, Malarzy, Muzyków i ich Przyjaciół. Koncert „Wielokulturowe barwy miasta nad Wilią”. PGA „Znad Wilii”.

Czwartek, 27 maja

11.00 – Podsumowanie Spotkań. Konferencja prasowa. PGA „Znad Wilii”
Wizyty w siedzibach placówek kulturalnych i społecznych.
Odjazd gości zagranicznych.

W programie mogą nastąpić drobne zmiany.
Informacja: **370 5 2123020, 48 508764030, 370 60501911**
e-mail: **znadwilii@wp.pl**

MIŁOSZOVIANA

ADAM LIZAKOWSKI – PIĘĆ LISTÓW POETYCKICH

©Romuald Mieczkowski –

List 113

Wiem, że poznałeś pana Miłosza. Jaki on był?

Kiedyś w swoich wierszach nazwałem go Niedźwiedziem
Litewskim, innym razem Dębem Jagiellońskim
zdrowy, mocny, życie w nim kipiało
był życiodajnym pożarem w naszej literaturze
zawsze jawił mi się jako słup ognia
zachłanny na każdy szczegół, gotowy wszystko zniszczyć
był powodzią, zalewał swoją wiedzą wszystko
co znalazło się wokół niego, wiele od siebie wymagał brał na
swoje bary wielkie ciężary, unosił je, nie miał nad słabymi
był ziemią, płodność jego umysłu inspirowała, pobudzała wyobraźnie
można czerpać z niego garściami i własne nasiona
wkładać, czekać na plon obfity,
był wiatrem, siedziało w nim wiele demonów i wiało od niego
chłodem, śmiech jego potrafił porwać, siła głosu czysta jak
dzwon pewny często nawet zarozumiały, wystarczyło
aby usnuł brwi
często pytał o moją małą ojczyznę Dolny Śląsk, Góry Sowie
ludzi tam zamieszkujących, interesował się korzeniami
jak one głęboko w sudeckiej ziemi zapuszczone

List 114

A co sądzisz o poszukiwaniu tożsamości przez Miłosza?

Mówił urodziłem się na Litwie, której
dzisiaj nie ma był Polakiem, dzisiaj takich Polaków
nie ma, o Litwie mówił jak o jakimś drzewie egzotycznym
gdzieś zza siedmiu wzgórz i mórz z sentymentem

przyciszonym głosem tak jak się mówi o rzeczach
dawnych, albo umarłych, jego pamięć wywoływała
Litwę, stał się od niej uzależnionym, taką moc ma miłość
dobrze rozumiał, że bez Polski nie byłoby
poety Miłosza, stroił miny do lustra,
w nim sam rzadko się przyglądał
stworzył lustro dla innych
kochał życie, kochał raj wygnania
najpierw narzekał a później chwalił
ton jego głosu nasiąknięty patosem
był głosem wygnańca proroka
ostrzegającego przed złem i szatanem, stworzył legendę
i mit Arkadii Litwy i siebie emigranta, którym nie był
bo gdziekolwiek był zawsze czuł się jak wygnaniec
obcy wśród obcych

List 115

Poszukiwanie małej ojczyzny przez Miłosza

Słychać brzęk talerzyków, łyżeczek
unosi się zapach parzonej herbaty
– stworzyć język poezji nim dokładnie opisać
kolor herbaty, dźwięk nakrywanego stołu
zadumę oczu patrzących poprzez okno salonu
ogród tam w cieniu drzew ukrywają się
pogańscy bożkowie
ciszę pruje psa szczekanie
to czego nie ma, to co jest, genialna pamięć
bogata wyobraźnia, myśl wiąże to co logiczne
z tym co nie ma absolutnie żadnego sensu
ziarnko piasku planetą poety
Litwa – duch małej ojczyzny tryska źródłem
gdyby jej nie było trzeba byłoby ją wymyślić

List 116

Coraz częściej słyszy się, że Miłosz nie lubił Polaków. Czy to prawda?

Miłosz wiele razy pisał o tym co nie lubi w Polakach
a nie dlaczego nie lubi Polaków
czy wiemy dlaczego Miłosz nie lubi Polaków...
surowy w swoich osądach, apodyktyczny
czytał Brzozowskiego, Gombrowicza z uśmiechem na ustach

a z dąsem, o polskim patriotyzmie i katolicyzmie Sienkiewicza
syn Wielkiego Księstwa Litewskiego za nim tęsknił
szukał korzeni nieustannie jak kret
zaglądał pod liście, obwąchiwał mech
zaglądał w paszczę wiatrów historii
penetrował gniazda ptasie, po to tylko
aby na koniec życia raz jeszcze pokazać język
wybrał Polskę i Kraków – bo przypomina Wilno
o którym na siedemdziesiąt lat przed śmiercią
napisał, że nigdy do niego nie wróci, dla mnie Miłosz
jest najbardziej polski, ze wszystkich poetów

List 117

Czy uznajesz Miłosza jako swojego mistrza?

Wiem, że nie lubił słowa „mistrz"
można go czytać i podziwiać, ale czy można
z niego coś dla siebie przyswoić
mieszkaliśmy nad Zatoką San Francisco
lubił to miejsce, zmysłowe, intelektualne
bogate w złoto i poetycką wrażliwość
Kalifornia państwo w państwie w niej
pisał wiersze po polsku, w żadnym innym języku
nie umiał o miejscach i granicach
istniejących tylko w jego wyobraźni
wiele jego mistrzów jest mi nieznanych
wiele jego bogów jest mi obcych, nigdy nie
czułem się zagrożony, nie byłem tak jak on
w czepku urodzony, nieznane są mi chwile
olśnienia, i nie znam takiej intensywności
życia jaką on znał, obce są mi jego mity i legendy
Miłosz jest dla siebie światem w nim żyje,
do niego dopuszcza tylko tych co potrafią żyć tak jak on.
Nie mam tego żaru ognia jak on, nie ma we mnie
siły wody jaką on miał nie ma we mnie porywu siły
jego wiatru, nie potrafię tak jak on wydać plon tak
obfity i bogaty, nie potrafię tak jak on się gniewać
wadzić z Bogiem, nie jestem prorokiem własnego wygnania,
kaznodzieją mówiącym wieloma głosami namiętnie
i agresywnie i moje zaangażowanie
w to co robię to lot trzmiela nad łąką, on jest łąką

Adam Lizakowski

MAŁO ZNANE STROFY WILEŃSKIE

JERZY WYSZOMIRSKI

Taedium Vitae

Na rogu Bakszty i Miłosiernej,
Nad bełkocącym rynsztokiem
Drży monotonny głos całodzienny:
Woda sodowa z sokiem…

Na rogu, w ciemnej kamienicy,
Nora ukryta głęboko.
Panna szklankami dnie swe liczy,
Odmierza kroplami soku.

Sączą się zwykłe dnie powszednie,
Żółte jak sok cytrynowy.
Mkną hałaśliwe dnie świąteczne,
Czerwone jak sok wiśniowy.

I w dusznej norze płynie życie,
Ochładza je woda z sokiem.
Zakorkowana w kamienicy
Panna, jak w butlu wysokim.

A naprzeciwko: Miłosierna –
Ten napis przechodniom radzi:
Na prawo – droga do szpitala,
Ta w dół – na cmentarz prowadzi.

Wiersz pochodzi ze zbiorku *Niewczesne* (1930). Taki egzystencjonalnie-rozpaczliwy nastrój wyczuł mało znany dzisiaj poeta 80 lat temu, w zakątku, gdzie u zbiegu Bakszty i Miłosiernej (Išganytojo 2/4), znajduje się siedziba pisma i PGA „Znad Wilii", działającej od 3 Maja 1995. Ta króciutka uliczka (tu mieszkał przez pewien czas Józef Piłsudski) prowadzi na Zarzecze i do jej „Republiki", ale nie tylko. Leży ona na atrakcyjnym szlaku turystycznym – od strony Bakszty wychodzą zwiedzający z Wileńskiej Galerii Obrazów wprost na Galerię Polską, jak też w kierunku kościoła św. Anny, w stronę Zaułka Bernardyńskiego, przy którym mieszkał Adam Mickiewicz.

©Romuald Mieczkowski

PRZECZYTANE

OBY MOJE DZIEŁO PRZYNIOSŁO LUDZIOM POŻYTEK…

Marek Bernacki

We fragmencie III wiersza *W Szetejniach*, z tomu *Na brzegu rzeki* (1994), Czesław Miłosz zapisał znamienne słowa, które uznać można za najkrótszą syntezę przyrastającej przez ponad 70 lat, niczym słoje dorodnego dębu, jego własnej twórczości literackiej:

Wybiegłem o letnim świcie między głosy ptaków i wróciłem, a ***między chwilą i chwilą napisałem dzieło***[1].

Od wielu już lat miłośnicy i znawcy twórczości autora *Ocalenia* próbują zmierzyć się z fenomenem tego jedynego w swoim rodzaju, polifonicznego zarówno pod względem tematycznym, jak i genologicznym, dzieła. Książki Jana Błońskiego, Aleksandra Fiuta, Jolanty Dudek, Jerzego Szymika, Marka Zaleskiego, Krisa van Heuckeloma, Kim Jastremski czy Elżbiety Kiślak, artykuły i eseje Mariana Stali, Ryszarda Nycza, Jerzego Jarzębskiego – by ograniczyć się do wyliczenia tylko najwybitniejszych przedstawicieli nieformalnego bractwa miłoszologów, rozsianych w kraju i za granicą – odsłoniły niespotykaną różnorodność i bogactwo Miłoszowej poezji, prozy, eseistyki i publicystyki. To mierzenie się z „górą Miłosz" (wedle celnego określenia Jerzego Jarzębskiego) potrwa jeszcze przez wiele lat, a trud hermeneutycznego dociekania ukrytych w tym dziele tropów i sensów stanie się wyzwaniem dla następnej generacji literaturoznawców. W dużej mierze to właśnie do nich skierowana jest książka *Czesław Miłosz. Bibliografia druków zwartych,* przygotowana do druku przez Krakowską Akademię im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Ta monumentalna pozycja, będąca pierwszą na rynku wydawniczym pełną bibliografią na dodatek twórczości adnotowaną, obejmującą wszystkie publikacje książkowe (wydawnictwa samoistne) noblisty, a także najważniejsze opracowania naukowe i popularnonaukowe, traktujące o jego dziele, powstała dzięki benedyktyńskiej pracy i zaangażowaniu Agnieszki Kosińskiej. Przez ostatnie osiem lat życia Miłosza była ona jego osobistą sekretarką i współpracowniczką, a obecnie, od chwili śmierci poety 14 sierpnia 2004, opiekuje się jego mieszk-

[1] Czesław Miłosz, *W Szetejniach*, [w:] tegoż, *Na brzegu rzeki*, Kraków 1994, s. 76 (podkreślenie moje – **M.B**.).

kaniem i archiwum przy ul. Bogusławskiego 6 oraz prawami autorskimi do jego twórczości. Już na wstępie tego omówienia należy zaznaczyć, że Kosińska, jako kierownik projektu *Międzynarodowa Bibliografia Czesława Miłosza,* zapowiada przygotowanie do druku w ciągu następnych kilku lat kolejnych tomów, poświęconych bibliografii czasopiśmienniczej noblisty.

Omawiana publikacja, licząca niemal tysiąc stron druku, obejmuje rozdziały i podrozdziały: *I. Kalendarz życia i twórczości Cz. Miłosza*; *Spis pierwszych wydań jego dzieł* i *Spis pierwszych wydań prac przekładowych, ważniejszych prac redakcyjnych i innych.* Właściwa część bibliograficzna składa się z następujących rozdziałów: II. *Twórczość poety;* III. *Prace przekładowe;* IV. *Prace redakcyjne;* V. *Korespondencja;* VI. *Rozmowy;* VII. *Wybory wierszy;* VIII. *Wybory esejów;* IX. *Wybory wierszy w językach obcych;* X. *Wybory esejów w językach obcych;* XI. *Edycje dzieł zebranych;* XII. *Teksty różne;* XIII. *Miscellanea;* XIV. *Opracowania*. Całość bibliograficzną wieńczy szkic wspomnieniowy nestorki polskich bibliografów, prof. Jadwigi Czachowskiej pt. *Czesław Miłosz a bibliografia polska*. Zawartość publikacji (poza *Wstępem* i *Aneksem*) została w XVI. rozdziale zindeksowana, obejmując (na przeszło 300 stronach!) trzy niezwykle użyteczne w pracy literaturoznawcy indeksy: tytułów utworów, nazw osobowych i tytułów czasopism.

Ze *Wstępu* Agnieszki Kosińskiej warto przytoczyć *in extenso* fragment, ujmujący kwintesencję całego, opisywanego tutaj przedsięwzięcia:

Bibliografia obejmuje wszystkie wydania książek Miłosza, od debiutu poetyckiego w 1930 roku do 2008 roku włącznie: pierwsze wydania, następne, wydania drugoobiegowe (poza cenzurą) oraz tłumaczenia na języki obce. Jako równorzędne wydawnictwa traktujemy druki przygotowane i wydane przez Miłosza w jednym egzemplarzu. Na przykład: Świat, poema naiwne czy Wiersze pół-perskie. Podstawową, numerowaną jednostką opisu jest każde wydanie samoistne (książka, druk zwarty)[2].

Niezwykle cennym elementem opisu bibliograficznego większości druków jest „spis zawartości", omawianej pozycji wydawniczej, który *oddaje rzeczywisty układ opisywanego druku i obejmuje: motta, wstępy, przedmowy, noty, poszczególne części utworu właściwego, uwzględniając ich dalszy podział na rozdziały oraz podrozdziały, a w ich obrębie integralne całości (np. w eseju wiersz, jeśli przytoczony w całości), posłowia, noty edytorskie, spisy treści.*

Przejdziemy teraz do, z konieczności wybiórczego, opisu poszcze-

[2] *Czesław Miłosz*. *Bibliografia druków zwartych*, oprac. Agnieszka Kosińska przy współpracy Jacka Błacha i Kamila Kasperka, Kraków – Warszawa 2009, s. XII.

gólnych części *Bibliografii*, koncentrując się na rzeczach mniej znanych, które mogą stanowić zachętę do pogłębienia albo weryfikacji wiedzy na temat dzieła noblisty. W *Kalendarzu życia i twórczości*, pod datą *2007,* odnajdujemy informację, że w czerwcu tego roku Ambasada USA w Polsce, za zgodą rodziny Czesława Miłosza, ustanowiła Nagrodę jego imienia, przyznawaną za umacnianie porozumienia między USA a Polską. Jej laureatami zostali dotychczas: Andrzej Wajda, Adam Zagajewski i Julia Hartwig. Już tylko pobieżny ogląd *Spisu pierwszych wydań prac przekładowych Czesława Miłosza, ważniejszych prac redakcyjnych i innych* pokazuje noblistę jako prawdziwego gospodarza polskiej poezji i jej ambasadora w świecie. Jak wiadomo, w 1965 roku Miłosz wydał w Nowym Jorku jedną z najbardziej znanych za granicą antologii polskiej poezji współczesnej *Postwar Polish Poetry*. Zawiera ona wybrane utwory 21 polskich poetów (w tym także samego Miłosza). Wybór wierszy (tłumaczonych przy wsparciu zaprzyjaźnionych translatorów anglojęzycznych) poprzedzają krótkie biogramy i charakterystyki pisarzy, występujących w antologii. Warto przypomnieć, że aż do otrzymania literackiej Nagrody Nobla w 1980 Miłosz znany był w Ameryce przede wszystkim jako tłumacz poezji polskiej, a nie jako jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli! Wspomniana antologia nie wyczerpała pasji autora do prezentowania i komentowania dokonań najlepszych polskich poetów. W kolejnych latach Miłosz przetłumaczy na język angielski osobne wybory wierszy: Zbigniewa Herberta (1968), Aleksandra Wata (1977 i 1998), Anny Swir (Świrszczyńskiej, 1985 i 1996). Do tego dodać należy książki poświęcone klasykom polskiej poezji: Adamowi Mickiewiczowi (*Ballady i romanse*), Juliuszowi Słowackiemu (*Godzina myśli*), Jarosławowi Iwaszkiewiczowi (*Noc w polu*) oraz Julianowi Tuwimowi (*Bal w operze*), które ukazały się w latach 1999-2004 nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego w serii *Lekcja literatury z Czesławem Miłoszem.*

W opracowanym w najmniejszych detalach i kluczowym dla *Bibliografii* rozdziale *Twórczość* odnajdujemy kilka ciekawostek. W roku 1980, z okazji przyznania Miłoszowi Nagrody Nobla, Warszawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Książki wydał bibliofilski druk dwóch debiutanckich wierszy poety: *Podróż; Kompozycja* (przypomnijmy, oba wiersze ukazały się po raz pierwszy na łamach pisma „Alma Mater Vilnensis" 1930, z. 9). Dzięki uważnej lekturze opisu bibliograficznego dwóch innych pozycji: *Wierszy* Jana Syrucia (pseudonim literacki Miłosza obrany na cześć pradziadka ze strony matki, Szymona Syrucia) oraz *Legend nowoczesności* – uświadamiamy sobie, jak bardzo autor *Ocalenia* angażował się w konspiracyjne życie kulturalne okupowanej Warszawy. *Wiersze* ukazały się w nakładzie 46 egzemplarzy i były pierw-

szym w stolicy konspiracyjnym tomem poezji. Druga z wymienionych książek, wydana drukiem dopiero w 1996, obejmuje eseje i korespondencję Miłosza z lat 1942-1943. Większość tekstów czytana była przez Autora podczas podziemnych zebrań dyskusyjnych. Swoje eseje Miłosz odsprzedał Zbigniewowi Mitznerowi 14 sierpnia 1943 z myślą o wydaniu ich zaraz po wojnie (do czego nie doszło). Warto w tym miejscu przypomnieć, że innym ważnym drukiem konspiracyjnym, przygotowanym przez Miłosza (tym razem pod pseudonimem ks. Jan Robak) był tom wierszy *Pieśń niepodległa. Poezja polska czasu wojny* (1942). Obejmował wiersze, krążące wówczas w odpisach w okupowanej Warszawie i czytane na potajemnych spotkaniach. W tomie znalazł się m.in. fragment *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima – pozyskany przez Miłosza od pani Wańkowiczowej (część poematu dygresyjnego autor przesłał adresatce w anonimowej paczce, nadanej w Portugalii). Z okresu okupacyjnego odnotować warto jeszcze trzy ciekawostki opisane w rozdziale *Miscellanea* pod numerami: [915] i [917] i [924]. Pierwsza rzecz dotyczy prawdziwej rzadkości – krótkiej kompozycji dramatycznej pt. *Prolog*, napisanej – jak czytamy – *pod pseudonimem Jan Syruć na zamówienie konspiracyjnej Rady Teatralnej. Utwór miał otwierać po wojnie działalność Teatru Narodowego i poprzedzać „Akropolis" Stanisława Wyspiańskiego (w inscenizacji Leona Schillera, ze scenografią Andrzeja Pronaszki). Bohaterem utworu jest Warszawa w dniu ogłoszenia końca wojny.* Zaginiony podczas powstania tekst odnalazł i ogłosił drukiem w 1981 na łamach „Pamiętnika Teatralnego" Tadeusz Byrski, przyjaciel Miłosza jeszcze z lat międzywojennych; 23 listopada 1997 *Prolog* został wyemitowany na falach Programu I Polskiego Radia (w głównych rolach wystąpili Mariusz Bonaszewski, Zbigniew Zapasiewicz i Teresa Budzisz-Krzyżanowska). Rzecz następna jest równie oryginalna i unikatowa. Otóż wiosną 1945 roku Miłosz i Jerzy Andrzejewski, na podstawie rozmów, przeprowadzonych ze znanym pianistą Władysławem Szpilmanem, który od 1943 do 1945 ukrywał się w ruinach Warszawy, napisali nowelę filmową, zatytułowaną *Robinson warszawski*. Zakupione przez państwową firmę Film Polski dzieło zostało całkowicie przerobione i wykorzystane w filmie *Miasto nieujarzmione* w reżyserii Jerzego Zarzyckiego (1950). Ze względu na zbyt daleko idące zmiany autorzy byli zmuszeni do wycofania swoich nazwisk z czołówki. I w końcu rzecz trzecia, czyli wspomniane już wcześniej *Wiersze pół-perskie*, które ukazały się w 2001 (z dołączoną płytą CD) w Wydawnictwie Znak. Tomik ten zawiera faksymile dziesięciu utworów, przepisanych odręcznie przez Autora. Został on opracowany graficznie przez autora w jednym tylko egzemplarzu w Go-

szycach pod Krakowem (w majątku państwa Turowiczów, którzy udzielili poecie i jego żonie Jance gościny w burzliwym 1945 roku). Tomik dedykowany był Jerzemu Turowiczowi (z dowcipnym określeniem: *członkowi Bratniej Pomocy Słoniów Europejskich*). To niezwykłe wydanie, wraz z nagraniami wierszy Miłosza na taśmie, odnaleziono po śmierci adresata zbioru w jego prywatnym archiwum.

Pod numerem [13] opisano w *Bibliografii* podobny unikatowy tom wierszy – napisany w kwietniu 1943 cykl *Świat, poema naiwne*, sporządzony własnoręcznie przez Miłosza w jednym egzemplarzu, z podpisem na okładce: *napisał B.B. Kózka.* Tomik ten, sprzedany przez Autora Zbigniewowi Mitznerowi, znajduje się obecnie w warszawskim Muzeum Literatury. W roku 1999 krakowskie Wydawnictwo Literackie wypuściło na rynek księgarski faksymile wydania pierwszego z dołączonym referatem Helen Vendler *Świat już doskonały* (w tłumaczeniu na język polski Michała Rusinka). W opisie bibliograficznym pierwszego wydania powojennego tomu *Ocalenie* (z 1945) znajdujemy informację o tym, że korektę książki wykonał Jerzy Turowicz (za co Miłosz dziękował mu w liście, wysłanym z placówki dyplomatycznej w Ameryce) oraz że po decyzji pozostania autora na emigracji w 195 tom ten został wycofany z bibliotek publicznych i szkolnych, a jego liczne egzemplarze trafiły wówczas do prywatnych księgozbiorów i zaczęły krążyć w odpisach. Ważną informację przynosi także opis pozycji, ujętej pod numerem [33], zatytułowanej *Wielkie pokuszenie; Bieliński i jednorożec*. Dwa teksty, które składają się na to unikatowe wydanie (Toruń, Archiwum Emigracji UMK 2002), wydobyte na światło dzienne przez Mirosława A. Supruniuka, kierownika Archiwum Emigracji w Toruniu, powstały w Paryżu (odpowiednio: na początku 1951 i w 1955) w języku francuskim. Pierwszy z nich stanowił preludium do napisanego w 1953 *Zniewolonego umysłu*! Tekst drugi odczytany został przez Miłosza podczas Kongresu Wolności Kultury, zorganizowanego we wrześniu 1955 w Mediolanie, był później tłumaczony na kilka języków europejskich. Aż dziesięć stron zajmuje opis bibliograficzny wszystkich odnotowanych wydań (także drugoobiegowych) *Zniewolonego umysłu* – eseju politycznego, który – trochę wbrew samemu autorowi – przyniósł mu rozgłos i etykietkę pisarza politycznego (czego sam Miłosz nie akceptował – dopiero napisanie *Doliny Issy* w 1955 stanowiło dla niego, jak wiadomo, powrót do poetyckiej weny i jako takiej równowagi duchowej). Warto odnotować, że *Zniewolony umysł* doczekał się tłumaczenia aż na 27 języków, co autorzy *Bibliografii* skrupulatnie odnotowują. W opisie pierwszego wydania *Zdobycia władzy* (Biblioteka Kultury, Paryż 1955) odnajdujemy ciekawą informację o tym, jak egzemplarze tej powieści próbowano przemycać do

kraju: *część egzemplarzy, dla ułatwienia przemycenia do Polski, opatrzono fikcyjną kartą tytułową i adresem wydawnictwa: „Zygmunt Kornaga: Wyzwolenie, Paryż: Stowarzyszenie Budowniczych Polski Ludowej im. Wandy Wasilewskiej. Sekcja Paryż 1955”.* Co więcej, na okładce umieszczono reprodukcję rysunku Daniela Mroza, przedstawiającego radzieckiego krasnoarmiejca z pepeszą, wraz z notą, mówiącą o wdzięczności Polaków za wyzwolenie spod okupacji faszystowskiej. Także ten utwór Miłosza doczekał się licznych tłumaczeń (na 17 języków, w tym na egzotyczne, jak: gudżarati, marathi i telugu). Ponieważ pobieżne choćby omówienie wszystkich ciekawostek i „odkryć”, dotyczących poszczególnych dzieł Miłosza, opisanych w tej części *Bibliografii* jest niemożliwe, ograniczymy się jeszcze do jednej wybranej pozycji. Chodzi o felietony, dyktowane przez Miłosza niedługo przed śmiercią Kosińskiej, które publikowane były najpierw regularnie na łamach „Tygodnika Powszechnego” (od czerwca 2003 do czerwca 2004), a następnie ukazały się w wydaniu książkowym pt. *Spiżarnia literacka*. Dowiadujemy się, że roboczy tytuł tego zbioru brzmiał *Przypomnienia*, jednak został zmieniony przez Miłosza w dniu 3 kwietnia 2003 oraz że z powodu terminu oddania książki do druku (na 93. urodziny poety) nie zamieszczono w niej 7 felietonów, znajdujących się w cyklu publikowanym uprzednio w „Tygodniku”.

Lektura rozdziału *Prace przekładowe* przypomina, że w latach 50. Miłosz koncentrował się przede wszystkim na tłumaczeniu tekstów klasyków XX-wiecznej myśli politycznej i filozoficznej, przyswajając polszczyźnie dzieła Raymonda Arona (*Koniec wieku ideologii*, Paryż 1956), Jeanne Hersch (*Polityka i rzeczywistość*, Paryż 1957), Daniela Bella (*Praca i jej gorycze…*, Paryż 1957) oraz Simone Weil (*Wybór pism*, Paryż 1958). Był w tym czasie także tłumaczem i redaktorem tomu *Kultura masowa* (Paryż, 1959), stanowiącym autorski wybór z antologii *Mass culture, the popular arts In America*. Dopiero lata 60. XX wieku, kiedy przyszły noblista złapał w Ameryce oddech wolności i rytm twórczy, obfitowały (o czym pisaliśmy wcześniej) w liczne przekłady poezji polskich poetów na język angielski.

Pożytecznym zajęciem jest przestudiowanie zebranych w rozdziale *Wybory wierszy* kolejnych edycji *Wierszy wybranych* autora *Ocalenia* – od pierwszego emigracyjnego wydania londyńskiego w 1967 (*Wiersze*, Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy) po liczne wybory krajowe wydawane już po 1989, kiedy twórczość Miłosza wróciła pod krajowe strzechy. Ważna informacja pojawia się w rozdziale *Wybory wierszy w językach obcych* – dowiadujemy się, że poezja polskiego noblisty została przełożona aż na 22 języki światowe (w tym na hebrajski, hindi, kataloński czy węgierski). Uzupełnieniem tego rozdziału jest następny, za-

tytułowany *Edycje dzieł zebranych*, w którym odnotowano trzy wielkie próby przyswojenia czytelnikom pełnego wymiaru dzieła Czesława Miłosza. Pierwsza paryska edycja (z lat 1981-1985) obejmowała 12 osobnych pozycji (w tym trzy tomy *Poezji*); w skromniejszej edycji krajowej (1984-1989) Wydawnictwa Literackiego udało się wydać zaledwie trzy tomy (*Wiersze*, *Dolinę Issy* oraz *Widzenia nad Zatoką San Francisco*). Najbardziej imponującym przedsięwzięciem jest (kontynuowane po dziś dzień) wydanie wspólne Wydawnictwa Znak i Wydawnictwa Literackiego, któremu od początku (tj. od 1999) patronował komitet naukowy w składzie: Jan Błoński, Aleksander Fiut i Marian Stala. Autorzy *Bibliografii* odnotowują i skrupulatnie opisują 26 tomów tej edycji. Z rozdziału *Miscellanea*, który spenetrowaliśmy już wcześniej, odnotujmy unikatową pozycję, opisaną pod numerem [929]. Wydanie trójjęzyczne (polskie, litewskie i niemieckie) pt. *Rozmowy o przyszłości pamięci* stanowi udokumentowanie pobytu w Wilnie trzech noblistów Günthera Grassa, Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej w dniach 1-4 października 2000 roku.

W ostatnim rozdziale właściwej *Bibliografii* zebrano i opisano najważniejsze opracowania: autokomentarze, rozmowy, monografie, biografie, zbiory szkiców, a także wybrane *studia poszczególnych zagadnień.* Znalazł się tu także spis (21 tytułów) numerów monograficznych pism, poświęconych twórczości i życiu Miłosza – od amerykańskiego „World Literature Today" z 1978 po bielski półrocznik naukowy „Świat i Słowo" 1(6)/2006 pt. *Czytanie Miłosza* pod red. Anny Węgrzyniak i niżej podpisanego. Ten ostatni rozdział dopełniają spisy wspomnień, albumów oraz filmów dokumentalnych i reportaży – od zrealizowanego w 1980 przez Wiktora Mellera i Andrzeja Miłosza (brata poety) dokumentu *Być poetą* – po wyemitowany w TVP w roku 2004 pożegnalny film pt. *Czesław Miłosz, In memoriam* w reż. Aleksandry Czerneckiej.

Niezwykle cennym uzupełnieniem podstawowej części bibliograficznej są dwa indeksy, obejmujące łącznie prawie 300 stron! Dzięki nim czytelnik szybko i sprawnie może odnaleźć interesujący go tytuł czy nazwisko. Jako ciekawostkę warto odnotować, że na początku *Indeksu nazw osobowych* (obejmującego także nazwy osobowe, występujące w tytułach utworów) autorzy zestawili listę 28 pseudonimów i inicjałów, używanych w różnych okresach twórczości przez Miłosza. Obok powszechnie znanych (Jan Syruć, ks. Jan Robak, B.B. Kózka, C.M. czy Adrian Zieliński) odnotowano także te mniej lub prawie w ogóle nieznane, jak np. Aron Primas, milcz., N. czy Stefan Kunce).

Osobną rolę pełni rozdział *Czesław Miłosz a bibliografia polska. Relacja o dziejach hasła w „Słowniku współczesnych pisarzy polskich"*, umieszczony między właściwą częścią bibliograficzną a indeksami. Jego

autorka, Jadwiga Czachowska, która wspierała swoim doświadczeniem autorów *Bibliografii*, pisze w nim o perypetiach związanych z opracowaniem hasła *Miłosz* w ww. słowniku. Dowiadujemy się m.in. o tym, że wysłaną na początku 1951 na warszawski adres pisarza ankietę osobową wypełnił nie Czesław, ale Andrzej Miłosz, młodszy brat poety (Czesław znajdował się wówczas w Paryżu, podejmując życiową decyzję o pozostaniu na emigracji, o czym nie mogli wiedzieć redaktorzy słownika!). Ponieważ styl pisma nie budził zastrzeżeń, ankieta została zarejestrowana w IBL pod datą 15 luty 1951. Cała sprawa wyszła na jaw dopiero po 44 latach, kiedy Czachowska wróciła do hasła przy ponownym opracowywaniu słownika biobibliograficznego *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* (notabene, hasło *Miłosz* zajmuje tam aż 40 stron!). Dopiero wtedy zwróciła uwagę na – jak pisze na *niezrozumiałe omyłki i pominięcia w informacjach, dotyczących dorobku twórczego pisarza.* Błędnie podane zostały m.in. daty wydania dwóch pierwszych przedwojennych tomików wierszy Miłosza: *Poematu o czasie zastygłym* – w kwestionariuszu z 1951 roku widnieje data 1934 zamiast 1933, i *Trzech zim* – wpisano 1938, a nie 1936 rok.

W zacytowanym na początku tego omówienia wierszu *W Szetejniach* Czesław Miłosz napisał: *Teraz myślę, że* ***dzieło*** *jest zamiast szczęścia i że zostaje /skażone litością i grozą,* a nieco dalej dywagował: *Oby moje* ***dzieło*** *przyniosło ludziom pożytek i więcej /ważyło niż moje zło.* Studiując monumentalny tom *Bibliografii druków zwartych* Czesława Miłosza, przygotowany przez zespół, kierowany przez Agnieszkę Kosińską, czytelnik dojść musi niechybnie do wniosku, że obawy Poety były płonne. Z całą bowiem odpowiedzialnością rzec można, iż pogłębiona, uwzględniająca wielość kontekstów lektura tytanicznego Miłoszowego dzieła, ułatwiona teraz stokrotnie dzięki omawianej publikacji bibliograficznej, będzie pożyteczna dla kolejnych pokoleń badaczy. Piszący te słowa nie ma cienia wątpliwości, że kolejne zastępy miłoszologów oddadzą się temu zadaniu z pasją, odnajdując w nim zarówno coś ze szlachetnej misji interpretowania i komentowania „nieobjętej" twórczości klasyka, jak i bardzo osobistą przygodę odsłaniania nieznanych egzystencjalnych horyzontów, w której Miłosz będzie ich mistrzem i przewodnikiem.

Marek Bernacki
Bielsko-Biała; 11 luty 2010

Czesław Miłosz. *Bibliografia druków zwartych*, oprac. Agnieszka Kosińska przy współpracy Jacka Błacha i Kamila Kasperka, Wydawnictwo Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Kraków – Warszawa 2009, s. LXX + 816.

WILNO – MAŁA OJCZYZNA I ŚWIAT PRZEMIJANIA

Zdzisław Janeczek

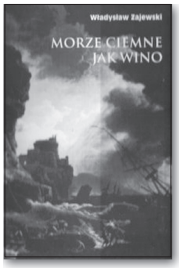

Znany historyk Władysław Zajewski, rodowity wilnianin i autor wierszy o magicznym miejscu swoich urodzin, którego dzieciństwo upływało w cieniu Ostrej Bramy, w Wilnie przeżył śmierć ojca, klęskę wrześniową 1939 roku, okupację sowiecką i niemiecką. Był świadkiem terroru NKWD, wraz z najbliższymi cierpiał głód, dręczony był strachem przed wywózką na wschód. W lipcu 1944 był świadkiem operacji „Ostra Brama", w której brał udział jako porucznik Armii Krajowej starszy jego brat Mieczysław, ps. „Turbacz". Niestety, do Wilna powrócił terror NKWD, na skutek postanowień jałtańskich znalazł się wśród tych, którzy utracili wraz z małą Ojczyzną cały dorobek przeszłych pokoleń. Jak to pięknie ujął w wierszu *Miasto*:

Za horyzontem czasu
Skryły się lata chłopięce.
Nie zbiegnę już z nowego Światu
Ostrobramską, Wielką i Zamkową
Nie zobaczę Wilii i Wilenki
Z murów kruszejącego Zamku
Ani tej garstki wędkarzy
Każdego wieczoru
Stojącej w rozlewisku rzek
W milczeniu aż słońce
Skryje się za widnokręgiem.
A blask latarni rozjaśni
Aleje parkowe i ciszę nocną
Zakochanym parom obwieści.

Dzielił gorycz wygnania z innymi, o których Józef Łobodowski napisał: *Emigranci nie mają domu, choćby mieszkali w luksusowych willach z pięknym ogrodem i luksusowym samochodem w garażu. Nie mają domu, bo jego fundamenty nie mają pod sobą ojczystej ziemi. Ale zdarza się, że ojczysta ziemia staje się obca i dom przestaje być domem.*

Dla Zajewskiego Ojczyzną mityczną była Wileńszczyzna, część dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bez zaznajomienia się z biogra-

fią autora trudno byłoby zrozumieć dogłębnie jego wiersze, przepełnione tęsknotą za krainą szczęśliwego dzieciństwa, zakłóconą przez dwa totalitaryzmy: brunatny i czerwony, wczuć się w jego lęki i rozterki duchowe, rozważania na tematy egzystencjalne.

Po tomikach *Most Przechodni-Wilno-Nowy Świat* oraz *Z Horacym opuściłem miasto moje* (Marpress 2007 i 2008), ukazał się nowy tom wierszy Władysława Zajewskiego *Morze ciemne jak wino*. Poszukuje w nim autor korzeni egzystencjalnej samotności człowieka, który czuje się zagrożony nie tylko nieuchronnym upływem czasu, ale także arbitralną władzą, pozornie tylko umocowaną na demokratycznej fasadzie myśli Jeana Jacques'a Rousseau. Wiadomo przecież, że świetnie ją wykorzystał M. Robespierre dla uzasadnienia dyktatury jakobinów, podobnie jak Lenin władzy bolszewików.

Na okładce tomiku – reprodukcja obrazu *Rozbicie statku* Josepha Verneta (1714-1789), francuskiego marynisty i pejzażysty. Jednym z jego ulubionych tematów były m.in. katastrofy morskie i walka z potężnymi żywiołami. Świadczy o tym wielokrotne nawiązywanie do tego samego tematu, jak *Rozbicie statku na morzu,* którego wersją z 1759 szczyci się Groenige Museum w Brugii. Obrazy te są bliskie tematycznie mitowi ikaryjskiemu, który wcześniej zainspirował m.in. P. Breugla, twórcy *Upadku Ikara* (ok.1558). Malowidło Verneta jest szczególne, zarówno ze względu na dramatyzm sceny, jak i na technikę malarską. Różnorodność póz rozbitków podkreśla przesłanie dzieła. Na obrazie przedstawiono trzy typowe ludzkie reakcje na cierpienie i śmierć: gestykulujący i krzyczący oraz ratujący kobietę wyrażają bunt i etykę heroizmu, klęczący i siedzący z głową ukrytą w dłoniach – uosobienie pokory i rezygnacji, a leżący – śmierć i ucieczkę we własny świat. W interpretacji filozoficznej Jeana Paula Sartre'a bohaterowie tej katastrofy to istnienia ludzkie niemające oparcia poza sobą. Ich beznadziejne położenie ilustrują postaci w samotności, zmagające się ze sztormem. Jednak jak mówi przysłowie: *Żaden pług się nie zatrzyma, ponieważ umiera człowiek.* Kolorystyka obrazu Verneta potęguje nastrój grozy. Atmosfera zagrożenia, śmierci, nieuchronnego końca zagnieździła się także w sercu i duszy poety, który pogrążył się w smutku przemijania.

Odbiciem tych przeżyć i tonacji obrazu francuskiego wedutysty jest poezja Zajewskiego, głęboko osadzona w tradycji i kulturze europejskiej od Homera po Josifa Brodskiego, a treść tomu sygnalizuje wiersz *Morze ciemne jak wino*:

Nic już nie mam oprócz samotnych słów

Władysław Zajewski

Które nie mogą przebić się do błękitu nieba
Spadają wciągane w toń przepastną morza.

Absolutna chęć dominacji, nieprzewidziana w naturze, dla człowieka zawsze nieuchronnie kończy się śmiercią, z którą on nie chce się pogodzić. Poeta jest świadom tych rozterek i niszczycielskiej siły czasu, o której zapominają współcześni, zanurzeni w pop kulturze masowej i konsumpcjonizmie, pisze:

Aldous Huxley proponował w „Le meilleur des Mondes"
wysyłać dzieci do szpitali, aby zobaczyły śmierć.
To byłoby ostrzeżeniem, bo dziś jest nieobecna.

Celebrując śmierć, neguje upokarzające praktyki świata współczesnego traktujące zmarłego, jak bezimienne mięso, zdeponowane w chłodni lub niemal natychmiast po przekroczeniu progu wieczności poddane kremacji, z pominięciem chwili zadumy i refleksji, bez poszanowania tabu, dotyczącego ostatecznego odejścia. Zajewski odrzuca współczesny optymizm, polegający na zerwaniu z tradycją chrześcijańską, odrzuceniu żałoby i przemilczeniu śmierci. Wyraża dezaprobatę dla czasów, w których nawet współczesna liturgia nie służy uczczeniu zmarłego, lecz zwraca się z pociechą do żyjących. W utworze *Śmierć* zaznaczył, iż *nikt nie lubi tego tematu,* dla matematyka to *przerwane równanie z jedną niewiadomą*, dla astronoma *to zniknięcie w nieskończonym roju gwiezdnym ludzkiego okruchu,* a dla kapłana – *pęknięcie glinianego naczynia ludzkiego,/ Duch powędrował do swego Pana,/ do krainy wiecznego Światła!*

Autor akceptuje raczej postawę Heraklita, głoszącego, iż *jest w nas jednocześnie życie i śmierć, jawa i sen, młodość i starość*[1] , które *wzajemnie się zmieniają.* Podziela pogląd filozofa, że *nie można wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki*[2] . Ponadto zastanawia się, *czy życie było prawdą?* W wielu wierszach wyczuwa się afirmacje myśli greckiego tragika, iż n*ędzny to zysk – śmierć odwlekać*[3] i *spokojnie śmierć swoją móc przyjąć – to radość*[4] . Podobnie jak Ajschylos Zajewski przyjmuje do wiadomości, że *na tym świecie bez cierpień nie dano nam żyć*[5] . Stara się oswoić śmierć i pogodzić z myślą o zbliżającym się końcu. W *Rozpadamy się w proch* jednak podkreśla, iż prawdziwe „ja" pozostaje nieśmiertelne, a *na końcu tej drogi nasz duch powróci do Boga!...* Ta ostatnia konkluzja jest szczególnie ważna dla autora, który był świad-

kiem czasów, w których pod pretekstem nieobecności Boga człowiek dopuścił się największych aktów barbarzyństwa w dziejach rodzaju ludzkiego. Dlatego tak ważne są w jego odczuciu i kondycji człowieka relacje między wiarą i nauką, wolnością i wyobraźnią oraz władzą i siłą.

W tych wierszach pobrzmiewa nie tylko echo myśli Homera, Ajschylosa, Eurypidesa, Platona, Heraklita, Cycerona czy Horacego, ale także humanizm Jana Kochanowskiego, który również próbował „oswoić śmierć". We fraszce *Do snu* mistrz z Czarnolasu opisał sen jako moment wyzwolenia duszy z materialnego ciała i przedsmak ostatecznego rozstania:

Śnie, który uczysz umierać człowieka
I ukazujesz smak przyszłego wieka,
Uśpi na chwilę to śmiertelne ciało,
A dusza sobie niech pobuja mało!

Z kolei autor tomiku *Morze ciemne jak wino* w wierszu *Sąsiedzi odchodzą* snuje dywagacje na temat snu i tej, co jak listonosz roznosi listę zgonów:

Śmierć zostawiłaby ślady stóp na schodach
Lecz z drugiej strony jest bezcielesna
To takie dziwne i sam już nie wiem
Czy to jest sen czy rzeczywistość?

W wierszu *Słyszę kroki mojej Matki* wraca ni to na jawie, ni to we śnie do wileńskich lat dzieciństwa, utraconej małej Ojczyzny i tej utrudzonej, co dała mu życie i już dawno przekroczyła granicę Styksu. Czeka na nią w fotelu, wpatrując się w obraz Carla Bauera i marzy, iż może wyjdzie z cienia wieczności i podejdzie do niego:

Położy dłoń matczyną na tym zmęczonym czole
I powie swoim miękkim głosem: Witam cię Synu!
Tak długo nie widziałam Ciebie!
I wtedy zasnę spokojnie w fotelu moim...

Czytając wiersze Zajewskiego chwilami odnosimy wrażenie, iż bardziej niż śmierć drażnią go ułomności własnego starzejącego się ciała, np. chora dłoń. Starość według niego to *Ostatni akt na scenie życia*:

Mrozi żyły, nogi sztywnieją i ręce
Odbiera radosny krok młodzieńczy,

Licznym przydaje kule pod ramiona
Nawet siwych włosów skąpi
Zostawia ludzi samotnych
Bez spaceru po łąkach zielonych.

Dla autora starość to zagadka i Plutarchowy skarb mądrości. Nie dziwi się jednak wołaniu Eurypidesa: *O starości! Rozkoszne w sobie niesiesz nadzieje, każdy pragnie do ciebie dojść, ale kiedy mu się uda, żałuje*[6]. Jeśli to prawda, co pisze Hannah Arendt, że *mądrość jest cnotą starości,* to poezja Zajewskiego pretenduje do tej mądrości i jest obrazem zatrzymanego w kadrze świata, który właśnie odszedł, jak bohater wiersza *Duma Jagiellońska*, jak zaginiona cywilizacja magicznego Wilna. Autor *Samotnego w tłumie*, nie tylko wie, że jest jednym z ostatnich, co czytają Cycerona i w świecie współczesnym funkcjonuje jako „zbędny balast". Wyraża całą gorycz rozstania z synem, którego los i choroba żony zmusiła do emigracji za Ocean i gdzie z dala od rodziny, żyje jak *Emigrant, bez uśmiechu, z gorzką twarzą.* Autorowi pozostała już tylko skłonność do upiększania tych lat, gdy był dzieckiem, a cały otaczający go świat był pełen dziwnych, tajemniczych zdarzeń. Władysław Zajewski, podobnie jak Hans Christian Andersen, z tych dziecinnych obszarów tęsknot i przeżyć wileńskich uczynił najpiękniejszą baśń swego życia, którą chciałby podzielić się z innymi. Wędrówki po Wilnie to także ucieczka przed dolegliwościami wieku i myślami o przemijaniu.

Zdzisław Janeczek

Przypisy

[1] *W kręgu przedsokratyków. Anaksymander, Heraklit, Ksenofanes, Parmenides, Empedokles, Anaksagoras*. Wybrał i wstępem poprzedził W. Jaworski. Kraków 1992, s. 88.

[2] Tamże, s. 91. o

[3] Ajschylos: *Siedmiu przeciw Tebom* [w:] *Tragedie*. Przełożył i opracował S. Srebrny. Warszawa 1954,s. 682.

[4] Tenże: *Agamemnon* [w:] *Tragedie*. Przełożył i opracował S. Srebrny. Warszawa 1954, 1302.

[5] Tenże: *Ofiarnice* [w:] *Tragedie*. Przełożył i opracował S. Srebrny. Warszawa 1954, s. 1047-1048.

[6] *Cytaty greckie na każdą okazję o bogach, człowieku i sprawach ludzkich*. Wybrał K. Korus. Kraków 2005.

Władysław Zajewski pt. *Morze ciemne jak wino*, Wyd. Agni, Pruszcz Gdański 2009.

W CIENIU HORACEGO

Tomasz Chinciński

Komuś, kto nie zna bliżej biografii i zainteresowań badawczych Władysława Zajewskiego, trudno może głębiej zrozumieć podjętą przez niego intelektualną wyprawę na kartkach tomiku eseistyki poetyckiej *W cieniu Horacego*. Bowiem karty te, nawiązujące do antyku przenika „duch wolności", wyniesiony z kresowego miasta, jakim było Wilno.

Nie było przypadkiem, że Zajewski, z urodzenia wilnianin, dzisiaj emerytowany profesor zwyczajny i uznany specjalista dziejów XVIII i XIX wieku, jako młody historyk zdecydował się na badania nad wolnością słowa i opinii publicznej w Powstaniu Listopadowym. W czasach PRL-u tematyka ta, jak i prace Zajewskiego, ze zrozumiałych względów, musiały budzić wśród marksistów zgorszenie. Na wybór ten niewątpliwe wpływ miał duch niezależności, wyniesiony z dziecinnych lat spędzonych w Wilnie.

Także ten tomik jest nawiązaniem do jego zainteresowań wolnością ludzkiej myśli. Główny bohater, żyjący w imperialnym Rzymie, jest pretekstem do rozważań na temat ograniczeń wolności osobistych człowieka. Zajewski pokazuje, jak człowiek w tym antycznym świecie, mimo rozbudowanego systemu prawnego, czuje się zerem.

Czytelnik odnajdzie także utwory poetyckie, opisujące indywidualne przeżycia autora. Są to refleksje o własnych doświadczeniach, spostrzeżenia, które pewnie zostałyby zapomniane, gdyby ich autor nie utrwalił w strofach swoich wierszy – esejów.

Także w nich odnaleźć można wspomnienia o Wilnie, w którym przeżył swoje dzieciństwo i w którym na wieki na Rossie pozostali jego bliscy. Po *latach wojny i zmiennych okupacji* los zmusił Zajewskiego do opuszczenia Arkadii – krainy szczęśliwego dzieciństwa. Wspomnienia jednak pozostały. O Wilnie, jakiego już nikt później nie mógł doświadczyć. Takiego miasta, jakie zostało w jego pamięci, nie zobaczył już nawet Tomas Venclova, który po 1945 roku nie mógł tam spotkać starego „ducha Jagiellonów".

Czymże jest tomik *W cieniu Horacego*, który czytelnik otrzymuje do rąk? Czy tylko próbą intelektualnego zmagania autora z samym sobą? Czy raczej próbą poetyckiej interpretacji losów Horacego pod „boskim" pryncypatem cesarza Augusta? Autor skłonny jest doszukiwać się w jego biografii ucieczki przed intelektualnym zniewoleniem twórcy całkowicie bezbronnego w obliczu nieograniczonej władzy Augusta.

Przemoc wdzierała się zarówno do ateńskiej Agory, jak do pryncy-

patu Augusta. Gdy rzymski liryk pisze: *Moich pism nikt nie czyta/ Gdyż czytać boję się publicznie/ Nuż mi przyganią?*, to nie chodzi tutaj li tylko o tremę autora wierszy, bo występował publicznie, tylko uznał, że niesie to ze sobą duże ryzyko polityczne, wybrał tedy samotność, trzymał się daleko od Rzymu i Dworu Cesarskiego. Nie brakło mu weny twórczej, nie brakło natchnienia. Pisał szczerze, otwarcie:

Ja gdy czoło uczone
W święte przystroję bluszcze
Bogom czuję się bratem....
Muza subtelnym darzy mnie natchnieniem
A przeto pełen jestem szczęsnej dumy
Że gardzę tłumem!

Po lekturze *W cieniu Horacego* odnoszę wrażenie, że odmiennymi środkami ekspresji prof. Zajewski, podobnie jak Herbert w *Panu Cogito*, wyraża niepokój twórcy przed silną, niekontrolowaną władzą, przykrytą listkiem figowym demokracji. Takie jest przesłanie tomu, w którym historia splata się nierozerwalnie z teraźniejszością i doświadczeniem dyktatur XX wieku, co spadły także na wileńską Arkadię Autora.

Tomasz Chinciński

Władysław Zajewski, *W cieniu Horacego*, Wyd. Agni, Pruszcz Gdański 2010, s. 74.

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

WOJCIECH PIOTROWICZ
ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ
DWUTYGODNIK
ZNAD WILII
Wolna Litwa

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl
tel. 370 5 2123020, 48 508764030

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. **Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, Biblioteka Znad Wilii (dalej BZW) 3, Wilno 2009**

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatara, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta", są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruszka-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów. W opracowaniu są wklejki z 24 zdjęciami Grodu nad Wilią.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007

Literatura, dotyczącą Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie tworzonych przez naocznych świadków na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. To próba przypomnienia o Polakach na Wileńszczyźnie, o ich przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

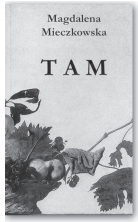

Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr", Warszawa 2005

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach,* z przedmową Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie: w PGA „Znad Wilii", Išganytojo 2/4; w Dom Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas", Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie", ul. J. Dąbrowskiego 71.

Można je też zamówić pocztą – e-maile:
znadwilii@wp.pl, galeriaznadwilii@gmail.com
Tel. w Wilnie: 370 5 2123020, w Polsce: 48 508764030

Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH WILNA

INSTYTUT NAUKOWY BADAŃ EUROPY WSCHODNIEJ ORAZ SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH

Mieczysław Jackiewicz

Prof. Stefan Ehrenkreutz

Inauguracja działalności Instytutu, po wstępnych przygotowaniach organizacyjnych, nastąpiła na zebraniu ogólnym 23 lutego 1930. Jego władzami były: Zebranie Ogólne, na posiedzeniach którego m.in. realizowano wnioski Rady Administracyjnej, zatwierdzano budżet i dokonywano wyboru prezesa; 15-osobowa Rada Administracyjna, do kompetencji której należało m.in. ogólne kierowanie całością prac Instytutu oraz powoływanie sekcji naukowych i członków; Zarząd, załatwiający sprawy bieżące, opracowujący projekty preliminarzy budżetowych i przygotowujący warsztaty dla pracy naukowej; a także Dyrektor i Redaktor Wydawnictw Ogólnych.

Podstawowym zadaniem Instytutu, według statutu, zatwierdzonego 17 stycznia 1930, było gromadzenie i opracowywanie materiałów, dotyczących Związku Radzieckiego (szczególnie sporządzano wypisy do odpowiednich kartotek z gazet i czasopism radzieckich); wiele uwagi poświęcano historii, etnografii i językoznawstwu ziem, które wchodziły w skład Litwy, Estonii, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. Roczny budżet Instytutu wynosił ok.100 tys. zł. Główne pozycje stanowiły subwencje ministerstw: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. Roczny budżet Szkoły Nauk Politycznych, działającej przy Instytucie, wynosił ponad 80 tys. zł.

Profesorowie – Witold Staniewicz (z prawa) z Kazimierzem Sławińskim

W 1930 utworzono sekcje: Historyczno-Prawną (przewodniczący Stefan Ehrenkreutz), Literatury i Językoznawstwa (Jan Otrębski), Etnograficzno-Geograficzną (Cezaria Ehrenkreutzowa), Gospodarczą (Władysław Zawadzki). W ramach poszczególnych sekcji, poza Gospodarczą, istniały podsekcje; ponadto zorganizowano kilka tzw. referatów specjalnych, poświęconych m.in. stosunkom gospodarczym, politycznym, prawnym i mniejszościowym w ZSRR oraz w państwach bałtyckich (Estonii,

Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa

Litwy i Łotwie). W końcu czerwca 1936 działały sekcje: Filologiczna (Jan Otrębski, sekretarz Halina Turska-Jabłońska); Gospodarcza (Witold Staniewicz, sekr. Stanisław Swianiewicz); Historyczno-Prawna (S. Ehrenkreutz) z grupami: historyczną (S. Ehrenkreutz, sekr. Henryk Łowmiański) i prawniczą (Eugeniusz Waśkowski, sekr. Wiktor Sukiennicki); Etnologiczna (Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, sekr. Maria Znamierowska-Prufferowa) i Fizjograficzna (Mieczysław Limanowski, sekr. Jan Baudouin de Courtenay).

Z referatów naukowych działały: 1) referat gospodarczy, prowadzony przez S. Swianiewicza; przedmiotem jego badań była gospodarka ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej oraz ekonomika ZSRR; 2) ref. polityczno-ustrojowy ZSRR – pod kier. W. Sukiennickiego; 3) ref. „Balticoslavica" – pod kier. Erwina Koschmiedera, poświęcony gromadzeniu i opracowywaniu materiałów z zakresu archeologii, etnografii i filologii ziem nadbałtyckich (litewskich, łotewskich, estońskich) oraz sąsiednich ziem słowiańskich (polskich, białoruskich, ukraińskich); 4) ref. litewski, powstały w maju 1936 pod kier. Janusza Ostrowskiego miał przede wszystkim charakter informacyjny. Przy niektórych referatach prowadzone były seminaria dla słuchaczy wyższych kursów i absolwentów istniejącej przy Instytucie Szkoły Nauk Politycznych. Z dużym powodzeniem prowadzili je S. Swianiewicz i W. Sukiennicki powstały w 1934); jesienią 1935 utworzono seminarium do badania stosunków kulturalnych w republikach sowieckich (oświata, nauka, wychowanie, teatr, sztuki plastyczne itp.). Seminarium to, przekształcone w 1937 w referat kultury i oświaty, prowadził prof. Bolesław Wilanowski.

Tablica pamiątkowa, poświęcona Henrykowi Łowmiańskiemu, na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu

Organizowane przez Instytut odczyty, często zgrupowane w cykle, m.in. poświęcone Ukrainie, Litwie, wrażeniom z podróży po krajach, będących przedmiotem zainteresowań Instytutu, aspektom prawa radzieckiego, wygłaszane były przez prelegentów miejscowych oraz przybyłych ze wszystkich większych ośrodków naukowych Polski i zagranicy. Jednocześnie z uruchomieniem prac Instytutu rozpoczęły się w marcu 1930 wykłady w Wyższej Szkole Insty-

tutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, przemianowanej w 1933 na Szkołę Nauk Politycznych w Wilnie.

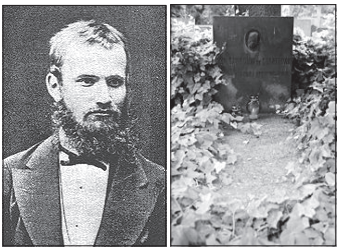

Jan Baudouin de Courtenay w młodym wieku i jego nagrobek na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie

Była ona utrzymywana przez Instytut i podlegała Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 17 października 1932 została zaliczona do prywatnych zakładów naukowych, jednak bez prawa nadawania stopni magisterskich. Szkoła miała za zadanie *krzewić nauki i umiejętności związane ze stanem obecnym i historią ziem i formacji państwowych, położonych między Morzem Czarnym a Bałtyckim oraz ludów tereny te zamieszkujących.*

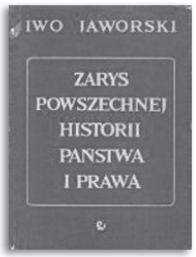

Dział podstawowy wykładów obejmował liczne aspekty prawoznawstwa, ekonomię, historię, geografię, etnografię, socjologię. Dział specjalny składał się z ok. 20 przedmiotów monograficznych, poświęconych w większości sprawom ZSRR (nauka, sztuka, wychowanie i nauczanie, sprawy wyznaniowe i narodowościowe, polityczne, ustrojowe, gospodarcze). Po wysłuchaniu trzyletniego kursu wykładów i złożeniu egzaminów absolwent szkoły obowiązany był przedstawić pracę i złożyć egzamin dyplomowy. Dyplom dawał prawo zajmowania stanowisk urzędniczych pierwszej kategorii w służbie państwowej.

W semestrze wiosennym 1936 grono wykładowców Szkoły liczyło 17 profesorów uniwersyteckich i docentów habilitowanych (m.in. S. Ehrenkreutz, Stanisław Gorzuchowski, Iwo Jaworski, Wacław Komarnicki, Michał Król, Henryk Łowmiański, Marian Morelowski, Kazimierz Moszyński, Witold Staniewicz, St. Swianiewicz, Wiktor Sukiennicki, E. Waśkowski, B. Wilanowski, Bronisław Wróblewski), 9 wykładowców specjalistów oraz 7 lektorów języków obcych i pomocniczych pracowników naukowych. Liczba, słuchaczy w marcu 1936 wynosiła 319, w grudniu 1932 – 198 osób, w ponad 90 proc. narodowości polskiej.

Wacław Komarnicki

Instytut i działająca przy nim Szkoła Nauk Politycznych w drugiej połowie lat 30. były atakowane z różnych stron. Jedni zarzucali pla-

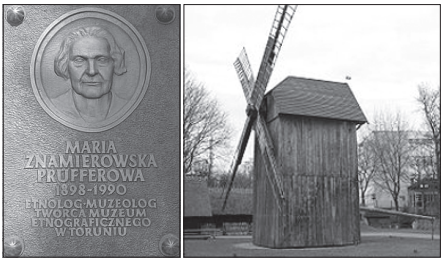

Tablica pamiątkowa i park im. Marii Znamierowskiej-Prufferowej w Toruniu

cówkom, że służyły natężeniu „agitacji bolszewickiej" i tworzeniu z Wilna centrum komunizującej młodzieży na całą Polskę (m.in. grupa konserwatystów wileńskich ze Stanisławem Cat-Mackiewiczem na czele). Drudzy upowszechniali opinie o szpiegowskiej działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tego rodzaju postawienie spraw spowodowało w 1936 powołanie przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego specjalnej komisji międzyministerialnej do zbadania zarzutów. Nie potwierdziła ona tych oskarżeń. Naciski prawdopodobnie spowodowały, że od 1938 w Szkole ograniczono znacznie liczbę przedmiotów „sowietoznawczych".

Instytut wydawał w Wilnie publikacje książkowe jako prace poszczególnych sekcji. Sekcja Gospodarcza opublikowała pracę S. Swianiewicza *Lenin jako ekonomista*, 1930; B. Cyrulińskiego *Koncesje zagraniczne w ZSRR,* 1935. Sekcja Filozoficzna – J. Otrębskiego *Przyczynki słowiańsko-litewskie,* seria I-II – 1930 i1935; E. Koschmiedera *Przyczynki do zagadnienia homonii w hirmosach rosyjskich,* 1932; J. Krzyżanowskiego *Byliny. Studium z dziejów rosyjskiej epiki ludowej,* 1934; a Sekcja Etnograficzna – W. Dynowskiego *Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia,* 1934; zaś Sekcja Historyczno-Prawna – B. Jasinowskiego *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych Wschodu i Zachodu,* 1933; A. Derugi *Piotr Wielki a unici i unia kościelna 1700-1711,* 1936; S. Wysłoucha *Posługi komunikacyjne miast na prawie magdeburskim w W. Ks. Litewskim do połowy XVI w.,* 1936; Sekcja Prawno-Polityczna – W. Sukiennickiego *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej,* 1938.

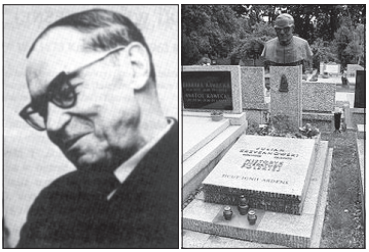

Julian Krzyżanowski i miejsce jego spoczynku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

W l. 1933-1934 wydano dwa tomy „Rocznika Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wchodniej w Wilnie"; w t. I zamieszczono artykuły, dotyczące Litwy oraz Komu-

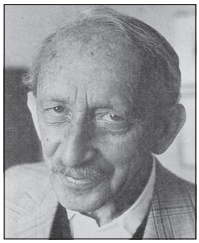

St. Świaniewicz

nistycznej Partii Zachodniej Białorusi i problemów państwa w prawie karnym ZSRR; w t. II zawarto kilkanaście artykułów z zakresu ekonomiki ZSRR, będących wynikiem prac Sekcji Gospodarczej. Ponadto Instytut wydał trzy obszerne tomy wydawnictwa ciągłego „Balticoslavica" (1933-1938), którego komitet redakcyjny początkowo tworzyli Włodzimierz Antoniewicz, Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, E. Koschmieder z Polski oraz Jaho Kalima z Finlandii i Oskar Lozoratis z Estonii. Następnie do komitetu powołano m.in. Juliana Krzyżanowskiego i K. Moszyńskiego.

Współpracownicy Instytutu wywodzili się w przeważającej mierze ze środowiska, związanego z USB w Wilnie oraz z uczelniami warszawskimi i krakowskim ośrodkiem slawistycznym. Instytut utrzymywał stałe kontakty z przedstawicielami państw bałtyckich, szczególnie z Łotwą, Estonią i Finlandią, sporadycznie – z ZSRR. Żywe zainteresowanie jego działalnością przejawiali Niemcy.

Księgozbiór Instytutu Zarząd oddał na mocy specjalnej umowy, zawartej w 1932, a zatwierdzonej przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1933, Bibliotece Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie. Według stanu z 25 kwietnia 1936, księgozbiór ten liczył 5320 tytułów wydawnictw zwartych (6192 wol.), 1038 tytułów wydawnictw ciągłych (2462 wol.) oraz 1222 tytułów nie skatalogowanych.

Janusz Jędrzejewicz i książka o nim Zbigniewa Osińskiego

Wybuch II Wojny Światowej przerwał działalność Instytutu i Szkoły Nauk Politycznych. Latem 1940 nastąpiły aresztowania znajdujących się w Wilnie członków kierownictwa tych instytucji (m.in. Wielhorskiego, Sukiennickiego; Swianiewicz już w 1939 jako oficer Wojska Polskiego dostał się do niewoli sowieckiej). NKWD wysunęło wówczas tezę o „szpiegowskiej" roli placówek. Prezesami Instytutu byli Jan Rozwadowski (1930-1935) i Stanisław Kętrzyński (1935-1939), jego dyrektorami – Janusz Jędrzejewicz (1930-1931) i Władysław Wielhorski (1931-1939), prezesem Zarządu był Stefan Ehrenkreutz (1930-1939), a sekretarzami Zarządu – Kazimierz Okulicz (1930-1936) i Teodor Bujnicki (1936-1939).

Opr. ***M. J.***

Na podstawie *Słownika polskich towarzystw naukowych*, t. II, Warszawa 1994

NA WSCHODNICH RUBIEŻACH

POLSKIE ŚLADY W SMOLEŃSKU

Wacław Podbereski

Autor publikacji

Za panowania cara Borysa Godunowa Smoleńsk został rozbudowany w latach 1596-1602 w kamienną twierdzę, stał się jednym z najsilniejszych grodów obronnych w Europie. Zwany był „kluczem do Moskwy", gdyż zdobycie tej twierdzy otwierało drogę do stolicy państwa moskiewskiego. Przy rozbudowie fortyfikacji pracowało ponoć 300 tys. rzemieślników, specjalnie sprowadzonych przez Godunowa. Powstały mury o długość 6,5 tys. m, wysokości 10-15 i grubości 3-6 m. Zbudowano w murach 9 bram i 38 baszt, z których zachowało się 17.

W czasie wojny polsko-moskiewskiej, 19 września 1609 roku, pod murami Smoleńska stanęła 20-tysięczna armia polska króla Zygmunta III Wazy. Rozpoczęło się oblężenie Smoleńska, które trwało przeszło 20 miesięcy. W twierdzy zamknął się Michał Szejn za licznym wojskiem: miał 40 tys. ludzi i 300 dział. Wówczas to, 4 lipca 1610 roku, miała miejsce sławna bitwa pod Kłuszynem, w której hetman Żółkiewski w 8 tys. ludzi pokonał armię moskiewską, liczącą 48 tys. żołnierzy, wysłanych z Moskwy na odsiecz Smoleńskowi.

Po tym zwycięstwie ruszył Żółkiewski na Moskwę, gdzie po detronizacji przez bojarów cara Szujskiego, zawarł z bojarami 27 sierpnia 1610 roku historyczną umowę, powołującą syna króla Zygmunta III na moskiewski tron Rurykowiczów. Odbył Żółkiewski w 1611 triumfalny wjazd do Warszawy, prowadząc ze sobą jako jeńców cara Szujskiego z rodziną. Jeńcy wprowadzeni zostali do senatu i tam złożyli hołd królowi polskiemu.

W międzyczasie, 3 czerwca 1611, Smoleńsk został zdobyty przez wojska polskie. Reszta zdesperowanych obrońców moskiewskich schroniła się w podziemiach Soboru Uspieńskiego i wysadziła świątynię w powietrze. Po odbudowie tego wspaniałego soboru, na froncie, obok głównego wejścia, umieszczony został kuty w kamieniu, duży napis, głoszący chwałę poległych obrońców, walczących z polskimi wojskami w 1611 roku.

Inną pozostałością z tych czasów jest wał ziemny – okopy, usypane przez Polaków w 1611 roku na miejsce zrobionego wyłomu w mu-

rach, zwane dziś „Królewską Twierdzą",. Miejscem, znanym także z czasów wiosny polsko-moskiewskiej jest „Bastion Szejna", gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki w latach 1632-1634.

Smoleńsk należał do Polski – do Rzeczypospolitej Obojga Narodów – do 1654 roku. Był siedzibą polskiego biskupa. Król Zygmunt nadał Smoleńskowi prawo magdeburskie, ustanowił jarmarki i targi, kazał organizować cechy rzemieślnicze, wybudować ratusz z kamienia. Nadał też miastu herb, *przedstawiający Archanioła Michała w żelaznej zbroi, trzymającego w prawicy miecz goły i depczący czerwonego smoka, w czerwonym polu.*

Szlachta doceniała w pełni znaczenia Smoleńska, jako grodu na rubieżach państwa. To też traktat Grzymułtowskiego za 1686 roku, przesądzający o utracie Smoleńska i Kijowa na rzecz Moskwy, wywołał ogromne oburzenie w polskim społeczeństwie i został ratyfikowany przez sejm dopiero w 1710 roku, a więc po 24 latach.

„Czasy polskie" Smoleńska pozostawiły tam swoje piętno w psychice ludzi. Jakże charakterystyczny jest fakt, przytoczony przez Melchiora Wańkowicza, który pisze we wspomnieniach:

...pamiętam, jak w Smoleńsku, przed pierwszą wojną światową, pytał mnie brodaty izwoszczyk:

– Wam barin, na polskuju storonu?

Już o tej Rzeczypospolitej wszelki ślad tu wytęchł. Od roku 1654 nie władaliśmy Smoleńskiem. A przecież w pamięci ludzi jedna strona Dniepru była polska, druga rosyjska.

Tutejsi mieszkańcy pamiętali o tym nawet po kilkuset latach!

Jeszcze przed 1917 rokiem istniały w okolicach Smoleńska polskie majątki. Należało do nich Gniazdowo, wsławione dziełami mordu Katyńskiego. Stanowiło ono część majątku Niewiszcze rodziny Targońskich, potem Koźlińskich. Lasek Katyński należał do dawnego majątku Borek Lednickich.

W Smoleńsku, przy ul. Panfiłowa, zachował się stary cmentarz polski – koło „polskiego", obecnie nieczynnego kościoła. Na tym cmentarzu, opuszczonym i zniszczonym przez upływ czasu można jednako odnaleźć płyty grobowe z polskimi napisami, trudnymi do odczytania. Mają tam swoje mogiły księża: Stulgiński, zm. 1866, A. Lassotowicz, zm. 1922, Przemocki, zm. 1930. Poza tym są tu mogiły z pomnikami:

A. Naumowa z Dziewońskich
Kamińska
Sawicka
Józef Sawicki
W. Wawruk, zm. 1856

Julia Kurczyńska z Siemiankowiczów 1827-1911
St. Kowalewski
Pompuć Józef, zmarły w 1900 roku w wieku 83

Wzruszający jest napis na kamieniu nagrobnym:

Lonia Alchimowicz 1921-1935
Drogi Synek
Puki w sercu biją siły
nie zarośni Droszka
do twojej mogiły
ot Mamy i Papy

Te mogiły z napisami to tylko drobny fragment całego, dużego, zrujnowanego cmentarza.

Należy mieć nadzieję, że budząca się żywiołowo tożsamość polska na dawnych polskich kresowych ziemiach przyczyni się do uporządkowania i zachowania tych reliktów polskości.

W kwietniu 1993 roku był w Warszawie prezes Domu Polskiego w Smoleńsku – Antoni Butarewicz, który na konferencji w siedzibie „Wspólnoty Polskiej" powiedział znamienne słowa: *Kiedy przed kilku laty zaczęliśmy tworzyć w Smoleńsku parafię, było nas dziesięcioro. Dziś do polskości przyznaje się trzy tysiące.*

Smoleńsk i ówczesna wojna polsko-moskiewska przypominają nam ten fragment naszej historii, gdy ważyły się losy nie tylko Polski, lecz może całej Europy. Gdyby nie krótkowzroczna polityka króla Zygmunta III Wazy, który nie chciał zgodzić się na objęcie tronu moskiewskiego przez syna Władysława, doszłoby zapewne do zawarcia unii polsko-moskiewskiej, o czym marzyła szlachta polska od czasów unii polsko-litewskiej. Jakże inaczej mogłyby wówczas potoczyć się losy nie tylko Polski: granice europejskiej cywilizacji oparte zostałyby o Ural ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Pech nasz dziejowy sprawił, że bojarzy moskiewscy – czekając na próżno przez kilka lat na przyjazd królewicza Władysława – w końcu na obradującym w 1613 roku Soborze Ziemskim w Moskwie, powołali na tron 16-letniego Michała Romanowa, który dał początek panowaniu dynastii Romanowych (Romanow-Holstein-Gottorp), co tak złowrogo i zgubnie zaciążyło na losach Polski.

Wacław Podbereski

ETYMOLOGIA

SKĄD POCHODZĄ NAZWY LITWY, ŁOTWY, ESTONII I ICH STOLIC?

Tadeusz Zubiński

Pochodzenie nazwy Litwy – *Lietuva* nie zostało jednoznacznie wyjaśnione. Przyjmuje się, że pochodzi ona od nazwy rzeki *Leita,* co oznaczałoby również „ludzi znad rzeki", bądź „kraj nad rzeką". Sama nazwa *Litwa* po raz pierwszy pojawia się w zapiskach z roku 1009 w kronikach niemieckich – *Rocznikach Kwedlinburskich,* w związku z męczeńską śmiercią biskupa Brunona z Kwerfurtu, który *na granicy Rusi i Litwy* poniósł męczeńską śmierć wraz ze swymi 18 towarzyszami. Co do nazwy miasta *Wilno,* litewska wersja znacznie późniejsza *Vilnius,* żydowska – *Wilne,* białoruska – *Wilnia,* rosyjskie – *Wilna.* Dla porządku forma łacińska brzmi *Vilna* i w takiej formie pojawia się w średniowiecznych kronikach, choć Jan Długosz pisywał *Wilno* lub *Wylno.*

Rosyjski językoznawca i semiotyk Władimir Toporow wywodzi ją od bałtyjsko-słowiańskiego rdzenia *vil* lub *vel,* co znaczy martwy, a ma wiązać się z miejscem palenia zwłok księcia. Ciekawostką jest, że Litwini na Wilno do końca XIX wieku mówili *Wilniuja.* Nawet agresywny wobec Polaków poeta i świeżo nawrócony na litewską narodowość Oskar Miłosz pisał w artykule z roku 1926 po francusku o Wilnie – *Vilna.* Znacznie wcześniej pisarz Henri Beyle – Stendal, swego czasu jako napoleoński oficer przebywający w Wilnie, w swych notatkach i listach używał nazwy: *Wilna.*

Jako pierwszy z cudzoziemców nazwy *Wilno* użył w swym dzienniku podróży w listopadzie 1784 Johann Georg Adam Forster. Inna hipoteza nazwy *Wilno,* według badań prof. Pawła Stanisława Szafarzyka, pochodzi od grodu słowiańskiego plemienia Wilków, osiadłych na tym terenie już II wieku naszej ery**.** *Wilno* – pierwsza wzmianka w źródłach pisanych datuje się na 6 lutego 1323 roku. Polacy stosunkowo wcześnie i powszechnie używali nazwy *Wilno,* gdyż tuż przed bitwą pod Grunwaldem król Władysław Jagiełło wydał swoim wojskom dwa hasła bojowe: *Kraków* i *Wilno.*

Etymologii nazwy *Łotwa* – najpopularniejszym wytłumaczeniem jest wywód, że dawne ziemie dzisiejszej Łotwy nazywano *Latviešu zeme* – Ziemia Łotyszów. Dzisiejsza nazwa *Latvija* jest analogią/kalką nazwy łacińskiej *Lettia. Latvija* wywodzi się od rdzenia *lat* lub *lot,* co oznacza *równinę* lub *ziemię orną,* nasuwa się podobieństwo z naszym polem, więc *Latvija* bałtycka Polska? Ale rdzeń, tak lubiany prze Łotyszy – *lat, lât* lub *lot* z kolei łączy się z łacińskim *latus* – szeroki, obszerny – łotew-

ski *plašs,* jak otwarta, odpowiednia do orki równina, ziemia przyjazna.

Najprawdopodobniej samo pojęcie szerokiego/otwartego pola było znane plemionom starołotewskim już w epoce żelaza. Rdzeń *lat* jest pochodzenia praryskiego, bezpośrednio pochodzi z sanskrytu, i mógł oznaczać czynności obejmowania czegoś w posiadanie, użytkowanie, stąd dzisiejsze „władcze" łotewskie czasowniki *sagrâbt, sanem* – zbierać, zagarniać, np. siano, osaczać, owładnąć, o/za-panować. Nazwa *latvietis*[1] – Łotysz pojawia się już około roku 1000, najstarszą formą nazwy kraju jest *Latuva,* z czasem przybiera dzisiejszą postać *Latvija,* analogicznie jak pierwotna *Lietava* przechodzi w *Lietuva/Litwa.* Istnieje też wersja, że współczesna nazwa Łotwy – *Latvija* wywodzi się od nazwy bliżej terytorialnie nie sprecyzowanej rzeki o nazwie – *Latava* albo *Latuva,* co jest kolejną analogią do pochodzenia nazwy Litwy. Może też pochodzić od nazwy dziś nierozpoznawalnej rzeki we wschodniej części kraju, bądź poza jej obecnymi granicami o nazwie *Latve* albo *Latva.*

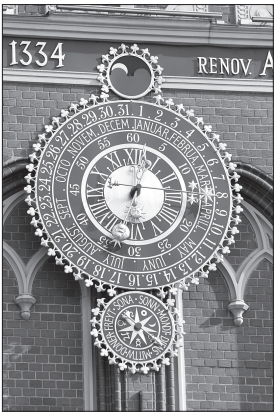

©Romuald Mieczkowski

Zegar na Ratuszu w Rydze

Nazwa Rygi – *Rîga* pochodzi od strumyka *Rîdzene,* który płynął w miejscu obecnej starówki *Vecrîga*. Inna hipoteza głosi, że nazwa *Ryga* pochodzi od staro-łotewskiego *ringe* – zakole rzeki. Sam gród założył biskup Bremeński Albert w roku 1201.

Nazwa *Estonia* być może wywodzić się ze staroangielskiego i dziś angielskiego terminu: *east* – wschód, jakiego to terminu użył podróżnik anglosaski Wulfstan z IX wieku, pisząc o *Estland* – Krainie Wschodniej. W roku 98 historyk rzymski Tacyt pisał o ludach Aesti – Estów, zbieraczach bursztynu, choć dzisiejsi badacze raczej skłaniają się do poglądu, że miał na myśli dzisiejszych Bałtów. Ciekawa jest łotewska nazwa Estonii – *Igaunija*, co jest wariantem *Ugaunia/Ugandi*, przekształconą nazwą jednego z regionów południowej Estonii, wspominaną przez kronikarza Henryka Łotysza w dziele, spisanym w latach 1208-1227. Niemcy na Tallinn mówią *Reval,* od nazwy tylko części tego grodu – północnej *Rävala.* Arabowie mówili *Koluwan,* zaś Estowie *Taani-Liin,* co oznacza *Duńskie Miasto* lub *Zamek,* gdyż gród założył w obecnej postaci król duński Waldemar II w roku 1219.

Tadeusz Zubiński

Publikacja pochodzi z przygotowanego do druku *Słownika mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy.*

[1] W łotewskim i litewskim nazwy narodowości piszemy z małej litery.

KRAJOZNAWSTWO

SZLAKIEM MICKIEWICZA NA BIAŁORUSI – 2009

Tomasz Krzywicki

Postanowiłem sprawdzić, co zmieniło się na białoruskim odcinku Szlaku Mickiewiczowskiego. Byłem tu latem 2005, gdy zbierałem materiały do trzeciego wydania mojej książki *Szlakiem Adama Mickiewicza.*

Stworzyliśmy 6-osobową grupę: Hubert Kiersnowski, mój kolega, geolog, którego ojciec, Ryszard Kiersznowski, był ostatnim właścicielem majątku Podweryszki k. Bieniakoń, Grzegorz Rąkowski, autor przewodników po Kresach, Magda Michalska i Ryszard Ciarka – etnolodzy, moja żona Katarzyna, geograf, pierwszy raz na Białorusi, i ja. Mieliśmy do dyspozycji wygodny mikrobus Huberta, który jako kierowca nie żałował czasu i nie bał się niewygód całodziennych podróży. Wyjechaliśmy 31 maja, na 8 dni. Naszą bazą stała się wiejska chałupa we wsi Poreczje (Porzecze), położonej 3 km od jeziora Świteź. Należała ona do naszej białoruskiej przyjaciółki Tatiany, która przez dwa pierwsze dni z nami wędrowała.

Pierwsze zaskoczenie na granicy w Bobrownikach – Wołkowysku. Kompletna pustka. Ruch handlowy, po wprowadzeniu wiz, zamarł zupełnie. Kontrola paszportowa i celna po polskiej i białoruskiej stronie trwała 40 minut. A my obawialiśmy się długiego stania w kolejce i skomplikowanej odprawy, tak, jak to jeszcze było 4 lata temu.

Tego dnia przy nie najlepszej pogodzie zwiedziliśmy kilka miejsc poza Nowogródzkim Szlakiem Mickiewiczowskim. Pierwszym ciekawym obiektem był XVI-wieczny kościół w Gnieznie (Hnieznie). Obok niego XIX-wieczne: grobowiec rodziny Jelskich i piękna kaplica Kołłupajłów (Ferdynand, Julia z Tołłoczków, Ludwika), z secesyjną rzeźbą płaczącej kobiety. Ze zdziwieniem zobaczyłem swoje nazwisko na nagrobku tam przy kościele. Pochowano tam Józefę z Krzywickich Tarasowicz (1836-1903). Potem zatrzymaliśmy się przy Górze Zamkowej w Wołkowysku i zabytkowej obronnej XVI-wiecznej cerkwi w Synkowiczach, gdzie dogoniła nas straszna ulewa. W Słonimiu obejrzeliśmy pobernardyński kościół z zachowanym budynkiem żeńskiego klasztoru (dziś mieszkają w nim niepokalanki), obok ruiny synago-

© Tomasz Krzywicki

W prawosławnej cerkwi w Żyrowicach

Nad jeziorem Świteź

gi, za Szczarą – drugi kościół, św. Andrzeja, barokowy, z tablicą ks. Skargi oraz pięknie odnowiony dworzec kolejowy w stylu dworkowym z lat 20. ubiegłego stulecia (i zupełnie zniszczone domy w tymże stylu przy dworcu). W obu kościołach słuchaliśmy pięknych pieśni śpiewanych po polsku. Ostatni przystanek tego dnia to zespół cerkwi w Żyrowicach – białoruskiej prawosławnej Częstochowie i nieopodal święte źródło z drewnianym basenikiem – czyżby do kąpieli w celu leczenia chorego ciała?

Potem próbowaliśmy przebić się przez Wysock, Mołczadź i Poczapowo nad Świteź. Ale za Mołczadzią drogi zaczęły być coraz gorsze, aż w końcu, gdzieś między Sorgowiczami a Wielką Sworotwą. poległiśmy. Trzeba było wrócić się do Mołczadzi i próbować jechać do szosy Baranowicze-Nowogródek. Ale oznakowanie było złe i zamiast w Horodyszczu wylądowaliśmy w Stołowiczach.

Następnego dnia pierwsze kroki skierowaliśmy nad Świteź. Tu właściwie nic się nie zmieniło. Ruina dawnego baru nadal straszy przy szosie. Teksty z ballady *Świteź* po polsku i białorusku, na głazach ustawionych tu na 200-rocznicę urodzin wieszcza nieco wyblakły. Grzegorz obszedł spory szmat brzegu, ale słynnej stroiczki (*lobelii dortmana* – car ziela) nie odnalazł. Altana na pomoście nieco nadwyrężona czasem.

Pierwszym zadaniem była próba odnalezienia w nieodległej od Świtezi wiosce Bielczyce dwóch kamieni z napisami, mówiącymi o podarowaniu jeziora i okolic, będących za czasów Jagiellonów królewszczyzną, księciu Konstantemu Ostrogskiemu (pocz. XVI w.). Rozmawialiśmy ze starymi kobietami. Jedna z nich skierowała nas na koniec wioski, gdzie na pagórku miał stać jakiś głaz z napisem. Dotarliśmy tam, znaleźliśmy głaz w chaszczach, napis głosił, że tu jest granica kołchozu, a dokładnie *Kołchoz imieni Gastełło. Proizwodstwiennyj uczastok nr 1, Dierewnia Jatwież*. Rzeczywiście, nieopodal jest wioska o tej nazwie. Łudziliśmy się, że być może ten głaz, to właśnie dawny, tylko napis mu zmieniono. Ale to chyba złudzenie. A Nikołaj Gastello to sowiecki lotnik bombowy,

©Tomasz Krzywicki

Korzenie sosen nad Świtezią

©Tomasz Krzywicki

Grób Wł. Haciskiego w Miratyczach

uhonorowany tytułem Bohatera Związku Radzieckiego za staranowanie płonącym samolotem wojsk niemieckich 26 czerwca 1941.

Z Bielczyc pojechaliśmy do Czombrowa. Piękna wysoka kaplica Karpowiczów, stojąca w szczerym polu, bardzo już zniszczona, ma zrobione zadaszenie z drewna. To rodzina byłych właścicieli podjęła prace konserwacyjne. Horodyszczyk, nieopodal położony dawny gród, a może i miejsce zamku wojewody Kurcza, zrobił duże wrażenie. Dęby, porastające grodzisko, trzymają się mocno. Przez Walówkę (cerkiew odmalowana i już nie zasłaniają jej stare drzewa) pojechaliśmy do Miratycz. To tutaj, za wsią, na wzgórzu, wśród pól, w kępie krzewów, znajduje się samotny grób. Poprzedniego dnia był tu konserwator zabytków z Warszawy, przywieziony przez Joannę Puchalską, z domu Karpowiczową, pochodzącą z Czombrowa. Kamienny krzyż został posklejany, okolica oczyszczona, roślinność wykarczowana. Miejsce to pięknie wspomina Jan Bułhak w swoim *Kraju Lat dziecinnych* (str. 78-79). To właśnie tutaj pochowany został jego dziadek Władysław Haciski i to tutaj ze swoją matką, jako młody chłopiec wielokrotnie bywał.

Z Miratycz do Płużyn. Kilka razy tu byłem, ale zawsze coś mi przeszkadzało: a to brak czasu, to ulewa, by poszukać miejsca po dawnym dworze, w którym do śmierci mieszkała marszałkowa Wereszczakowa, matka Maryli, a potem jej brat Michał. Na przedwojennej mapie jest zaznaczony folwark, kilkaset metrów na północ od wsi. Spotykamy starszego gospodarza o nazwisku Krywickij, który pokazuje nam, gdzie dokładnie stał dwór. Prowadzi do 90-letniego mężczyzny, który opowiada, że właściciel, Czernuszewicz, został zamordowany w 1943 przez so-

©Tomasz Krzywicki

Rozmowy podczas podróży po terenie

wiecką partyzantkę, a dwór częściowo spalony. Żona właściciela, Maria, wraz z dziećmi – Jankiem, Dolikiem i Antolką uciekła do Baranowicz. Przed wojną było tu pięć osób służby, trzymano 15 krów i 4 konie. Przez jakiś czas po wojnie była tu szkoła. Potem wszystko zrównano z ziemią, zaorano i teraz śladu nie ma.

©Tomasz Krzywicki

Nie ma już dworu w Płużynach

Pokazałem jeszcze moim przyjaciołom dwór w Rajcy (nadal zamknięty) i park, a w nim wysoki słup kamienny z płaskorzeźbą, przedstawiającą herb Dunin-Rajeckich – „Łabędź" (dwa łabędzie z koroną). Dawniej wieńczyła go zabytkowa figura Matki Boskiej, pochodząca według miejscowego podania z grobowca książąt Szujskich. Pod herbem, w specjalnej wnęce, przed 1863 miała znajdować się miedziana tablica z jakimś napisem, ukryta po powstaniu i nieodnaleziona. Miejscowi twierdzą, że słup postawiony został ku pamięci młodego syna Rajeckich, który utonął gdzieś poza Rajcą. Zobaczyliśmy jeszcze cerkiew – budowla w eklektycznym stylu, przypominająca nieco neogotycki zamek, pochodząca z 1875 roku, jest odbudowana i jaśnieje białymi ścianami.

W miejscowym sklepie kupiliśmy coś do zjedzenia i udaliśmy się do Worończy. Dąb Mickiewicza, zwalony, wypróchniały, nadal leży na stoku wzgórza. Kościół zamknięty, na cmentarzu – świeży grób niedawno zmarłej żony Antoniego Czarnowskiego, niewidomego, jedynego członka rodziny Lubańskich-Czarnowskich ocalonego z tragedii, jaka tu się rozegrała 1 maja 1943, gdy dwór został spalony, a jego mieszkańcy zamordowani przez sowiecką partyzantkę. Zadziwia chaotyczny układ domków i komórek pobudowanych na miejscu dworu. Przy drodze dojazdowej widzimy solidną podmurówkę. Prawdopodobnie to jedyna pozostałość dworu.

Wracamy do Porzecza. W chałupie u Tatiany mieliśmy kuchenkę, więc mogliśmy przygotować późny obiad z produktów, przywiezionych z Polski. Nie dlatego, że na Białorusi brak żywności – po prostu żeby nie tracić czasu na szukanie, na dojazdy do sklepu. Ale i tak jedliśmy obiady w terenie: w Słonimiu, Nowogródku, Werenowie, Iwju i białowieskich Klepaczach. Ceny poza Nowogródkiem – niewygórowane, ale też i smaki niewysublimowane.

Następny dzień to zwiedzanie Nowogródka, wizyta u sióstr Nazaretanek i u księdza, u Tamary Wiarszyckiej, dyrektor Muzeum Krajoznawczego, zwiedzanie Muzeum Adama Mickiewicza, no i najważniejsza sprawa: zameldowanie się na milicji.

©Tomasz Krzywicki

Cerkiew w Rajcy, przypominająca zamek

Obejrzeliśmy farę nowogródzką, dwie ciekawe tablice i nagrobek-płaskorzeźbę. Pierwsza z tablic obwieszcza, iż 12 lutego 1799, w 50 dni po urodzeniu, ochrzczone tu zostało *dziecię imieniem Adam Bernard, syn Mikołaja i Barbary z Majewskich Mickiewiczów*. Druga (epitafium) piękną staropolszczyzną przywołuje pamięć Jana Kiersnowskiego, XVII-wiecznego podsędka nowogródzkiego, właściciela dworu miejskiego, stojącego niegdyś powyżej fary, na cyplu wysoczyzny (dwór ten odsprzedany został po jego śmierci w 1634 roku Marszałkowi Wielkiemu Litewskiemu, Janowi Stanisławowi Sapiesze, dziś w tym miejscu jest budynek, w którym mieści się KGB). Epitafium brzmi:

Jan Kiersnowski w tym miejscu leży pogrzebiony
Z dawnych y sławnych przodków znacznie urodzony
Cnotą dowcipem sławą hoynie obdarzony
Królowi y oyczyźnie dobrze zasłużony

Ale śmierć zazdrościwa nic nie zborgowała
Urodzeniu y cnocie w ten go dół wygnała
Któremu Iesu Christe racz być miłościwy
Gdyżeś nasz jest Zbawiciel Pan y Król Prawdziwy
Umarł w roku 1632

Umieszczona obok marmurowa płaskorzeźba przedstawia dziewięciu rycerzy, poległych pod Chocimiem w 1621. Ufundowana była przez Jana Rudominę-Dusiackiego, kasztelana nowogródzkiego, dowódcę *720 rycerzy jazdy*, dzielnie tam walczącego i rannego.

Specjalnie chciałem się widzieć z Tamarą Wiarszycką, gdyż interesował mnie temat żydowskiej samoobrony, istniejącej w Puszczy Nalibockiej w okresie okupacji hitlerowskiej, spopularyzowany ostatnio przez amerykański film *Opór*. Zgodziliśmy się, że film nieco przerysowywał pewne fakty, innych nie dopowiadał, jednak generalnie dość dobrze oddawał atmosferę tych tragicznych czasów w tym miejscu. 10-11 lipca 2009 roku w Nowogródku odbyła się organizowana przez Wiarszycką naukowa konferencja na temat *Nowogródek – historia i*

współczesność. Poruszane w niej tematy to *Rola i miejsce Nowogródka w historycznych i kulturowych kontaktach Białorusi, Litwy, Polski, Rosji i Ukrainy; Dziedzictwo kulturowe Nowogródka (architektura, sztuka, oświata, literatura); Ludzie Nowogródczyzny, Nowogródczyzna w tragicznych czasach II wojny.* Niestety nie udało być na tej konferencji.

Problemu z meldunkiem nie było. Dlatego, że była z nami Tatiana, znająca kobietę, która oficjalnie, za niewielką opłatą, wypełniła nasze druczki zameldowania (nad dworcem autobusowym). Potem wpłaciliśmy po ok. 15 PLN w rublach białoruskich, jako opłatę skarbową. A na milicji, naprzeciwko przedwojennego gmachu Urzędu Wojewódzkiego okazało się, że na pieczątki na specjalnych karteczkach, które trzeba było oddać na granicy, długo nie czekaliśmy.

Gdy ten najważniejszy problem był odfajkowany, mogliśmy coś jeszcze zobaczyć. Poszliśmy z Hubertem na nowogródzki cmentarz, by tam odnaleźć grób jego pradziadka, Ryszarda Konrada Kiersnowskiego (1849-1926). Udało się. Drzewo, które wyrosło na grobie, zniszczyło kamień nagrobny. Bez jego wycięcia nie ma mowy o naprawieniu. Ze zdziwieniem odkryłem, że kaplica cmentarna, która kilka lat temu była miejscem spotkań miejscowych pijaczków, jest odbudowana i zamknięta. Jednak na wielu grobach pobite szkło z butelek świadczyło o urządzanych tu libacjach.

Potem obiad. Ale na rynku nowogródzkim nie ma żadnej restauracji (jest tylko kawiarenka „Rzym", nie zauważyliśmy „Świtezi" naprzeciwko kościoła św. Michała). Udaliśmy się do „Walerii" przy dworcu autobusowym. Dobry był chłodnik, lecz na drugie danie czekało się za długo i jego jakość nie była adekwatna do ceny.

Potem pojechaliśmy zobaczyć słynne Jary Tymoszkowickie. 5 km na południowy zachód od Rajcy, w okolicach wsi Tymoszkowicze, rozciąga się pasmo wzgórz morenowych o długości 5,5 km. Dolina rzeki Niewdy i wyniesione ponad nią o 30-40 m wzgórza tworzą tu wspaniały krajobraz. Stoki wzgórz porozcinane są w wielu miejscach wąwozami. W jednym z nich, zwanym Jarem Tymoszkowickim, w okresie międzywojennym odkryto międzylodowcowe osady organiczne. Torfy, iły piaszczyste i kreda jeziorna odsłaniały się w skarpach jaru na długości 300 m w postaci soczew i pokładów o miąższości do 8 m. Osady te pochodziły z ciepłego okresu międzylodowcowego, zwanego interglacjałem eemskim (117-130 tys. lat temu).

©Tomasz Krzywicki

W słynnych morenowych Jarach Tymoszkowskich

©Tomasz Krzywicki

Nasza grupa przy altanie Maryli w Tuhanowiczach

Podjechaliśmy do wsi Tymoszkowicze, popytaliśmy miejscowe kobiety. Nie do końca nas zrozumiały, ale pokazały kierunek. Przez pola i łąki, pełne mokrej trawy, po 1,5-2 km dotarliśmy do stromych, zupełnie zarośniętych stoków. I tu zaczęły się fantastyczne głębokie jary, schodzące ku zielonej dolinie. Przed naszymi oczami otwarła się nieskażona ludzkim dziełem zielona przestrzeń. Dla tych widoków warto było tu dotrzeć. Oczywiście, by znaleźć starożytne torfy, trzeba by wiedzieć, gdzie dokładnie są. I mieć więcej czasu i łopaty do odsłonięcia zapełzłych stoków. Wróciliśmy do samochodu i od kobiet w wiosce dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym roku byli tu jacyś geolodzy, którzy nawet nad Niewdą nocowali w namiotach. Może ktoś znów chce odnaleźć dawne stanowisko geologiczne?

W nieodległych Smolczycach, w czasach Mickiewicza należących do Józefa Wereszczaki, brata Maryli, w starej nieczynnej i porosłej lasem żwirowni znajduje się pomnik przyrody nieożywionej – wielki blok czwartorzędowego zlepieńca piaszczysto-żwirowo-głazowego sprzed 150 tys. lat. Blok ma wysokość 7,8 m, 11,8 m długości i 6,2 m szerokości. Udało się nam go znaleźć. Prócz niego widzieliśmy też kilka nieco mniejszych bloków. To świadkowie dawnych procesów geologicznych, zeskalenia za pomocą wód, nasączonych węglanem wapnia piasków i żwirów, naniesionych wcześniej przez wody lodowcowe.

Kolejnego dnia, jadąc w stronę Mira i Nieświeża stwierdziliśmy, że nie można ominąć Tuhanowicz i Karczowej, chyba jednych z najważniejszych miejsc na mickiewiczowskim szlaku. Skręciliśmy do Podhajnej, pięknej wioski o drewnianych domach, skąpanych w zieleni sadów. Ale bruk się skończył, a polna droga, prowadząca do Tuhanowicz, po niedawnych deszczach, im dalej – tym gorzej wyglądała. W końcu wysiedliśmy, a Hubert prowadził pusty, lżejszy teraz samochód. Lecz nie ustrzegliśmy się zarycia w błocie i prób wydobycia z niego naszego wehikułu. W końcu z pomocą desek znalezionych na polu udało się. Do parku tuhanowickiego było tuż tuż. Nic się nie zmieniło, tylko... słynna altana ma już jedynie cztery konary.... Śladów po wykopach archeologów, którzy szukali fundamentów dworu i Murowanki już nie widać. Wszystko zarosła roślinność. Potem dotarliśmy do Gła-

zu Filaretów, przy którym władze (?) ustawiły koszmarny stolik z ławkami. Przecież można było trochę dalej...

W Dołmatowszczyźnie, słynnym zaścianku Dobrzyńskich z *Pana Tadeusza,* nie mieszka już żaden Dobrzyński. Kilkanaście lat temu zmarł ostatni gospodarz, noszący to nazwisko. W całej wsi już tylko prawosławni, na cmentarzu też, tylko gdzieś na samym końcu znaleźliśmy kilkanaście nagrobków, gdzie nazwiska napisane były alfabetem łacińskim.

Mir olśnił blaskiem lśniącego w słońcu, poddanego odbudowie i renowacji zamku. Będzie tu hotel. Prace jeszcze trwają, lecz widać, że niedługo się skończą. Udało się nam uprosić strażnika, by pozwolił rzucić okiem na dziedziniec i... zrobić zdjęcie. W dawnej kaplicy z piękną mozaiką Chrystusa urządzono galerię sztuki. Lecz by tam wejść, trzeba się cofnąć do zamku i kupić bilet wstępu. Muzeum w jednej z baszt nadal istnieje. Samo miasteczko pięknie odnowione, kościół też, budynek dawnej szkoły talmudycznej, mykwy i synagogi. Cerkiew błyszczy swymi złotymi kopułami. Dowiedzieliśmy się, gdzie jest cmentarz tatarski. Za miasteczkiem, na wzgórzu, porośniętym sosnami. Mnóstwo starych grobów, część nagrobków z napisami po arabsku, inne cyrylicą lub czcionką łacińską; niektóre kamienie bez napisów, zagłębione w ziemię.

Kolejny etap to Nieśwież. Bardzo chcieliśmy zobaczyć podziemia fary p.w. Bożego Ciała. Kioskarz, sprzedający pamiątki przed zamkiem, zadzwonił do kobiety-opiekunki kościoła, która otworzyła wrota i wpuściła nas do środka, dała klucz do podziemi. Za niewielką ofiarę. Tutaj znajdują się 102 sarkofagi Radziwiłłów, często zdobione wieńcami i sztucznymi kwiatami. W najstarszym leży M. K. Radziwiłł „Sierotka", w najmłodszym – zmarły w 1999 w Londynie książę Antoni Mikołaj Radziwiłł, który kazał się tu pochować. Usatysfakcjonowani, zerknąwszy jeszcze na piękne zdobienia, nagrobki i epitafia Radziwiłłów w tym pierwszym barokowym kościele Rzeczypospolitej, pobiegliśmy na zamek. Wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2005, już rok później miał być wyremontowany, by pełnić zarówno funkcje muzealne, jak i reprezentacyjne. Niestety remont ciągnie się do dzisiaj, niewiadomo, kiedy się skończy, choć przy bramie jest napis, że w 2010. Miły milicjant wpuścił nas na dziedziniec, byśmy mogli zrobić zdjęcia. Główny korpus zamku z zewnątrz już odbudowany. Tylko nieco dziwnie wygląda odbudowana wieża zegarowa, której kopule nadano kształty nieco cerkiewne, zamiast jak dawniej, barokowych. W ładnie utrzymanym parku zadziwiają

©Tomasz Krzywicki

Rzeźba psa w nieświeskim parku

rzeźby, których wcześniej nie widziałem: psa-charta, który według legendy uratował na polowaniu swemu panu, księciu Radziwiłłowi, zagrożone przez rannego niedźwiedzia życie, przypłacając tym czynem swoje i nimfy, rusałki Undyny, siedzącej na głazie przy źródle. Uroku dodają popiersia zasłużonych lub związanych z Nieświeżem postaci. Jest wśród nich polski poeta Władysław Syrokomla.

©Tomasz Krzywicki

Odbudowany zamek w Mirze w pełnej krasie

Trzeba jechać zobaczyć jeszcze nieodległą Albę. To tu w drugiej połowie XVIII w. Radziwiłłowie założyli swą letnią rezydencję. Kilometrowy kanał doprowadzał wodę z rzeki Uszy do sadzawki, od której rozchodziły się promieniście inne kanały. Na wyspie zbudowano altanę w kształcie kościoła św. Zofii w Stambule. Nad kanałami stały domki z łazienkami, oranżerie, młyny, bażantarnia, łabędziarnia, królikarnia, kościółek, teatr i szpital, a nieco dalej zwierzyniec. Pozostała jedynie owa sadzawka z wyspą i częściowo już zamulone kanały. I zapuszczony, zdziczały park.

Będąc tak blisko nie można nie odwiedzić Hruszówki, majątku Reytanów, w którym Tadeusz Reytan targnął się na swe życie. Na wpół zrujnowana kaplica, w której znajdowały się szczątki Rejtana, nadal straszy rozbitymi podziemiami. Wielki drewniany dwór w ruinie, chyba już nie do uratowania. Piękną aleją lipową wracamy do Lachowicz. Chcemy jeszcze zobaczyć dwór Florianów, należący do Bochwiców, a stanowiący na przełomie XIX i XX w. i w okresie międzywojennym miejsce spotkań i dyskusji niezależnie myślącego ziemiaństwa oraz inteligencji. Lecz nie dojechaliśmy. Moje informacje o lokalizacji Florianowa były błędne. Dwór nie mieści się w Darewie, jak myślałem, lecz w odległym o 7 km na wschód od Darewa Florianowie. Trudno, spróbujemy pojechać tam kiedy indziej i zobaczyć rosnący w parku Dąb Orzeszkowej, który posadziła tam ona równo 100 lat temu.

©Tomasz Krzywicki

Zniszczony dwór w Hruszówce

(Dokończenie nastąpi)

Tomasz Krzywicki

WOKÓŁ DZIEJÓW SYNA LEJTNANTA SZMIDTA

HISTORIA RODZINNA LEKARKI Z WILNA

Zenowiusz Ponarski

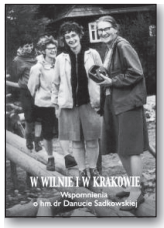

Wspomnienia o Sadkowskiej

Pod tytułem *Lekarka z Wilna* ukazał się w „Tygodniku Powszechnym"(nr 22, 28 maja 2006) apel dwóch pań z Krakowa – prof. Zofii Zachwiejowej i Barbary Morawskiej-Nowak w sprawie uczczenia pamięci Danuty Sadkowskiej. Urodzona w Moskwie 19 listopada 1917, a mieszkająca w Wilnie w okresie międzywojennym, zmarła w Krakowie 11 lipca 2005 roku. Podjęła studia medyczne na USB, na uczelni należała do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Juventus Chrystiana" (z siedzibą przy ul. Św. Jańskiej 10). Jego kuratorem był ks. prof. Czesław Falkowski, przyszły biskup łomżyński. „Juventus" oddziaływał na swoich członków w duchu katolicko-narodowym. Sprzeciwiał się skrajnemu nacjonalizmowi, negatywnie ustosunkował się do różnego rodzaju awantur i ekscesów na uczelniach, jako sprzecznych z etyką katolicką. Praca przebiegała w kołach (grupach), których opiekunem był ks. Henryk Hlebowicz, przyszły kapelan AK w Wilnie. Zamordowany we wrześniu 1941 roku na Białorusi, w 1999 został wniesiony na ołtarze. Cotygodniowe zebrania Koła rozpoczynał komentarz wybranego tekstu z Nowego Testamentu, przygotowywany kolejno przez jego członków (Irena Sławińska, *Szlakami moich wód...,* Lublin 1998). Zachowało się zdjęcie z zebrania „Juventusu" w okresie okupacji, na którym są m.in. ks. prof. Falkowski, ks. A. Pawłowski (późniejszy biskup) i Danuta Sadkowska. Jej studia przerwała wojna. Ale jeszcze 14 grudnia 1939 trwała praca uczelni, a prof. Władysław Bujak mówił o wydziale lekarskim, jako placówce kultury, świetnie się rozwijającej.

Uniwersytet Wileński został zlikwidowany rozporządzeniem rządu litewskiego – napisał Stanisław Staniewicz – *z dniem 15 grudnia 1939. Musiały być przerwane prace wszystkich laboratoriów, zakładów badawczych oraz klinik szeroko rozbudowanego Wydziału Lekarskiego* („Kultura", Paryż, październik 1978). Uroczystość zakończenia działalności odbyła się 15 grudnia 1939, nabożeństwem w kościele Św. Janów. *Śpiewał pięknie chór. Kościół był wypełniony doszczętnie młodzieżą akademicką, z profesorami na czele i tłumami społeczeństwa. Po nabożeństwie na dziedzińcu przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej, dziękując profesorom za ich pracę i szczery stosunek do młodzieży* („Gazeta Codzienna", Wilno, 19 grudnia 1939).

Rektor ks. prof. Czesław Falkowski na płótnie Lubomira Slendzińskiego

Likwidację USB przeprowadził prof. Ignas Končius z kowieńskiego uniwersytetu. Przystąpił energicznie do rozwiązania polskiej Alma Mater, którą zastąpić miała litewska uczelnia, powstała na jej gruzach. Litewskie władze postanowiły, że część wydziałów – humanistyczny, prawa, teologii i filozofii – zostanie przeniesionych z Kowna, zaś Wydział Medyczny miał pozostać przy Uniwersytecie Witolda Wielkiego. Postać likwidatora przez wileńskie środowisko akademickie oceniana jest krytycznie. W 1965 w USA ukazały się jego wspomnienia, w których przedstawił własną wersję wydarzeń. Pisząc o stanie wydziału lekarskiego, wysoko go ocenił. Według niego, *wszystkie kliniki uniwersyteckie zdecydowano przekazać Litewskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Znajdowały się one na Antokolu, za kościołem św. Piotra i Pawła. Każda pięknie urządzona, posiada własne gospodarstwo. Swoją kuchnię, własny personel, zupełnie samodzielne instytucje* – wspominał. Przy ich przekazywaniu doszło do sprzeczki między stroną polską a litewskim urzędnikiem z Kowna. Nie potrafili się porozumieć. Polak nie znał litewskiego, a Litwin nie chciał lub nie umiał mówić po polsku. Podczas kolejnego spotkania, jak wspominał Končius, *znowu się nie porozumieli, ale rozeszli się po dobroci* (*Uniwersytet Stefana Batorego Wilnie. Kilka obrazków,* [w:] *Tautos praeitis,* t. II, z. 2/6, Chicago 1965, lit.). Jak dokonało się naprawdę przekazanie akademickiego majątku medycznego, przedstawił prof. Konrad Górski: *Zakłady medyczne i przyrodnicze zdewastowano straszliwie, wywożąc częściowo do Kowna, a częściowo pozostawiając bez należytego dozoru w nieopalonych lokalach na miejscu.* A prof. Piotr Łossowski podaje: *Według danych z końca lutego 1940 r., spośród niemal trzytysięcznego grona studentów USB przeszło na studia na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie i na zreformowanym Uniwersytecie Wileńskim 141 osób – w tym 17 Polaków, 4 na Wydziale Teologii, 12 na Wydziale Medycznym i 1 na Wydziale Technicznym* (*Litwa a sprawy polskie 1939-1940,* Warszawa: dalej W., 1982).Wśród 12 Polaków, podejmujących naukę medycyny w Kownie, była Danuta Sadkowska. Udało się jej zakończyć tę edukację, choć nie było łatwe z różnych względów, a zwłaszcza językowych. Uniwersytet Witolda Wielkiego powstał w 1922 i podjął naukę na Wydziale Medycznym z 114 studentami. Z biegiem lat powstawały nowe gmachy i kliniki akademickie, przybywało kadry. Ukończyło medycynę w 1927 roku – 14, w 1932 – 43, w 1938 – 71 i w 1943 – 65 studen-

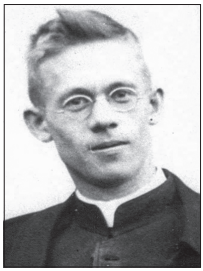

Ks. Henryk Hlebowicz w młodości

tów (*Lietuvos Universitetas 1579-1803-1922*, Chicago 1972, lit.).

Okres wojenny dla Sadkowskiej to nie tylko lata nauki, ale też działalności patriotycznej w ramach służby sanitarnej Pogotowia Harcerek. Bierze udział w organizowaniu punktów sanitarnych podczas akcji „Burza". Działalność tej służby dokładnie przedstawił Roman Korab-Żebryk (*Operacja wileńska AK,* W.1988).

W wyniku wydarzeń dziejowych i uchwał konferencji jałtańskiej, gród nad Wilią staje się sowiecki. Polacy są w rozterce: pozostać czy wyjechać? W styczniu 1945 z Londynu nadeszło hasło: *Ewakuacja wszelkimi dostępnymi środkami jako akt manifestacji na rzecz Polski* (Stanisława Lewandowska, *Losy Wilnian,* W. 2004).W końcu stycznia 1945 odszedł z Wilna pierwszy transport do Polski, który dotarł do Białegostoku 9 lutego. A już w lutym 1945 Danuta Sadkowska, wraz z matką, opuszczają Wilno na zawsze. Wyjeżdżają do Opola, a stamtąd do Krakowa, gdzie pani doktor ponad dwa dziesięciolecia pracuje w Szpitalu Kolejowym. Wcześniej z kolejnictwem, jako radcy prawni, powiązani byli jej dziadek (w Wilnie) i ojciec (w Moskwie), a ona przejęła w Krakowie ten kolejarski spadek. Z dala od Wilna tęskni za nim, podobnie jak w wierszu Alicji Pomian-Pożerskiej *Życzenia Wilnianki*:

Gdyby… gdyby… można było
Przez powrotną krótką chwilkę
Odczuć żywo, że to wszystko
Kiedyś snem nie było tylko.
Gdybyż przyzwać świat umarłych,
Osad gorzkich lat odrzucić,
Cudem Panny Ostrobramskiej
Móc do Wilna znów powrócić.

Prof. Ignas Končius, naczelny likwidator USB

Przywiązanie do miasta, w którym przebywała od dnia powrotu w 1921, pamięć o przeszłości, wyraziła w artykule *Spacer po Wilnie,* w którym przypomina, że była przewodniczką Międzyszkolnego Koła Przewodników. W pierwszych słowach przywołuje wiersz Czesława Miłosza:

Konrad Górski, rys. Tymon Niesiołowski, 1943

Moja stolica w kotlinie pagórków leśnych,
Z warownym zamkiem miłośników zbiegu dwóch rzek,
Ze swoich świątyń ozdobnych słynęła,
Kościołów, cerkwi, synagog, meczetów…

Autorka czytelników prowadzi ulicami Wilna i – jak napisała – *Pierwsze kroki kierujemy oczywiście ku Ostrej Bramie.* Dalsza trasa przebiegała obok fasady kościoła św. Teresy, barokowej bryły cerkwi św. Ducha, roko-

kowej bramy, prowadzącej do kompleksu zabudowań niegdyś unickiej cerkwi o. Bazylianów. I dalej dochodzi do Ratusza i kościoła św. Katarzyny. Nie pomija żadnego znaczniejszego budynku sakralnego czy historycznego, związanego z przeszłością umiłowanego grodu. Szczególną uwagę zwraca na tak jej bliską dzielnicę uniwersytecką. Kończąc tę wędrówkę napisała: *Patrząc z licznych podwórzy Zarzecza w stronę miasta, jak na dłoni widzimy wszystkie niemal wieże Wilna. Przypominają się słowa Jana Bułhaka: „Kościoły, zda się, dzwonią we wszystkie dzwony, wołają myślami i głosami wszystkiego ludu, strzelistym wzlotem wyrażają wszystkie pragnienia i tęsknoty… Wilno dzwoni, gra i śpiewa kościelnymi szczytami”* („Ilustrowany Kurier Codzienny. Wydanie specjalne – Wilno”, Nowy Jork, czerwiec 1990). Artykuł był ilustrowany 16 zdjęciami Jana Bułhaka i znaczkiem z herbem m. Wilna i napisem: *Przewodnik Koła Krajoznawczego.* Minie 45 lat od dnia wyjazdu z Wilna, jak powstanie w 1991 roku Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, którego jest współzałożycielem.

Powracam do apelu w „Tygodniku Powszechnym” do osób, które z nią się zetknęły, o nadsyłanie wspomnień o niej. Tak się wydarzyło, że spotkałem się z nią 1 kwietnia 1984 roku w Warszawie, dokąd przyjechałem ze Szczecina, a ona z Krakowa. Do spotkania tego doszło z jej inicjatywy. Po przeczytaniu mego artykułu o mecenasie Tadeuszu Wróblewskim, w którym była wzmianka o jej ojcu, zechciała zwrócić moją uwagę na dopuszczone – jej zdaniem – nieścisłości. Przybyła z plikiem dokumentów. Rozmawialiśmy o Stanisławie Sadkowskim, urodzonym w Wilnie w 1886 roku, okazała mi dokumenty, odnoszące się do jego przeszłości, m.in. podanie do Rady Adwokackiej z maja 1922 o przyjęcie do adwokatury. Przekazała kilka dokumentów z dawnych spraw wileńskich. W trakcie spotkania zakwestionowała fragment mego artykułu pt. *Adwokat Tadeusz Stanisław Wróblewski. 1858-1925* („Szkice z dziejów adwokatury polskiej”, W. 1976, s. 55-67). Wspomniałem w nim o najgłośniejszym procesie w Rosji carskiej, w którym występował w lutym 1906 w Sewastopolu Tadeusz Wróblewski. Była to sprawa oficera Floty Czarnomorskiej, lejtnanta Piotra Szmidta. W listopadzie 1905, podczas powstania w Sewastopolu, objął stanowisko dowódcy krążownika „Oczakow”. Został oskarżony o bunt. W procesie prokurator wyraził zdziwienie, dlaczego Polak podjął się obrony rewolucjonisty Rosjanina. *Rozpoczynając obronę, Wróblewski rzekł: …Otóż gdziekolwiek toczyła się walka o wolność, Polska mówiła: „Jestem”. Przybyłem tu, gdyż sądzę, iż trzeba, aby głos Polaka powiedział: „Jestem”…* (Kazimierz Rudnicki, *Wspomnienia prokuratora,* W. 1956).

Fragment wystąpienia Wróblewskiego był publikowany w „Tygodniku

Tadeusz Wróblewski

Ilustrowanym"(W., 11/1906). Jego korespondent doniósł z Sewastopola: *Cała Europa, ba cały niemal świat, oczy miał zwrócone na południowy kraniec Półwyspu Krymskiego, terenu niezwykłych, niespodzianych wydarzeń październikowych (1905). I zapadł wyrok… Próżno w mowie swej mecenas Wróblewski rozsnuwał przejmujący obraz nierównej walki. „Dalekonośne macie karabiny, kule z nich przeszyją ciało skazańca, lecz pójdą dalej i zabiją u ludu wiarę w sprawiedliwość". Szmidt przemówienie kończył: „Słup, przy którym padnę, będzie pogranicznym między nową a dawną Rosją". A pożegnanie ze synem!... Żegnał go spokojnie, jak człowiek, który wie, za co ma umrzeć. I gdy syn odchodził, w głowie skazańca jeszcze jakaś zaświtała myśl: „Geniu! – zawołał – Pamiętaj, za co twój ojciec ginie: głosowanie równe i powszechne".*

Mowa jego zabrzmiała tysiąckrotnym echem po całym bezkresnym imperium. Młodzież uczyła się jej na pamięć „Przestępcy" płakali nad nią w kazamatach. Imię Wróblewskiego – Polaka, stało się symbolem walki o wolność – napisał Stanisław Posner. – *Jako honorarium przywiózł ze sobą do Wilna jedyne dziecko straconego kapitana Szmidta. Nie było podobnego adwokata* (*Wspomnienia – Tadeusz Stanisław Wróblewski,* „ Przegląd Współczesny", Kraków 43/1925).

A oto fragment artykułu, odnośnie którego Sadkowska wyraziła swoją dezaprobatę: *Marynarze znaleźli w osobie adw. Wróblewskiego przyjaciela, a 13-letni syn Szmidta znalazł w nim swego drugiego ojca. Adw. Wróblewski potajemnie go usynowił i pod nazwiskiem Stanisława Sadkowskiego umożliwił mu ukończenie studiów prawniczych, a następnie uczynił go swoim spadkobiercą. Prasa w owym czasie pisała, że skazany na śmierć lejtnant Szmidt żegnał się z synem spokojnie: wiedział, czy też przeczuwał, że może być spokojny o jego los.*

Muszę wyjaśnić, skąd się bierze moje zainteresowanie postacią mecenasa Wróblewskiego. Przygotowywałem doktorat w Poznaniu na UAM o Aleksandrze Lednickim, pośle I Dumy Państwowej (u prof. Janusza Pajewskiego). Odgrywał on w okresie zaborów wielką rolę w życiu Polonii w Rosji i uczestniczył w życiu politycznym Królestwa. Zajmował czołową pozycję w rosyjskiej palestrze. Po Rewolucji Lutowej 1917 roku został przewodniczącym Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego, z rangą ministra Rządu Tymczasowego. W okresie bolszewickim był przedstawicielem Rady Regencyjnej w Moskwie, czyli pierwszym posłem Polski w Rosji Sowieckiej. I tak go traktował Józef Piłsudski, odwołując ze stanowiska i dziękując za ciężki trud. Opisałem to w książce

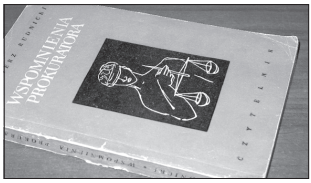

Kazimierza Rudnickiego „Wspomnienia prokuratora”

o Lednickim pt. *Wokół sprawy polskiej na Wschodzi*e (Toruń 2003). Zainteresowałem się jego korespondencją z przyjacielem z I Dumy, ks. bpem Edwardem Roppem, a w jego materiałach, znajdujących się w Wilnie, odnalazłem interesujące informacje o Tadeuszu Wróblewskim. Biskup mile wspominał spotkania w Towarzystwie Szubrawców, w których jako duchowny nie powinien był uczestniczyć. I tak po nitce do kłębka, czyli do historii Stanisława Sadkowskiego.

Syn lejtnanta legendarnego Piotra Szmidta

Dzieje Eugeniusza (Genia) Szmidta, syna Piotra Szmidta, ur. w 1867 i straconego 6(19) marca 1906 roku na wyspie Berezań, przywódcy zbuntowanych marynarzy Floty Czarnomorskiej, okryte są tajemnicą. Nie znam jego sytuacji rodzinnej, ale okazało się, że jego 13-letni syn nie miał żadnej bliskiej lub dalszej rodziny, która mogła się nim zaopiekować. Po śmierci ojca został przygarnięty przez jego obrońcę.

Stanisław Posner, który na miejscu obserwował proces Szmidta, stwierdza, że Wróblewski przywiózł z Sewastopola jedynaka lejtnanta Szmidta, którego usynowił potajemnie. Na ile ta sprawa była okryta tajemnicą świadczy wypowiedź dobrego znajomego mecenasa, Ludwika Krzywickiego, który napisał: *Uważałem go za osobę wolną, dopóki po jego śmierci nie dowiedziałem się, iż był żonaty i pozostawił syna.* Nie był jednak żonaty, a po jego śmierci na jego trumnie znalazł się wieniec z napisem: *Drogiemu Ojcu i najlepszemu przyjacielowi – Syn i Synowa.* Był to wieniec od rodziców Danuty Sadkowskiej. Inny wieniec miał napis: *Drogiemu Bratu – Siostry*. Nic jednak o jego siostrach niewiadomo. Wiemy, że młodszy o osiem lat brat Augustyn, docent UJ, anarchista-syndykalista, od dawna już nie żył. W liście do matki z lutego 1882 roku Tadeusz Wróblewski wyjaśnia, dlaczego sam nie decyduje się założyć ogniska domowego. Dlatego by *poświęcając się pracy na rzecz pokrzywdzonych, nie zaszła potrzeba zburzenia tego ogniska.* I temu przekonaniu przez całe swe życie pozostał wierny. Na rzecz Stanisława Sadkowskiego dnia 19 grudnia 1920 sporządził testament (jeszcze przed jego przyjazdem do Wilna), którego odpis okazała mi pani Danuta.

Historyk i bibliograf V. Abramavičius, wieloletni kierownik Działu Rękopisów Biblioteki AN Litwy (d. Wróblewskich), poznał spuściznę Wróblewskiego i był autorem publikacji *Tadas Wrublewskis* (Wilno 1960, lit.). Zamieścił w niej niektóre materiały, związane z procesem, m.in. autograf

krótkiego tekstu P. Szmidta z 16 lutego 1906: *Ceaser morituri te salutant! Słowa wielce szanownego mego obrońcy T. Wróblewskiego z jego mowy obrończej w mojej sprawie.* Jest też list marynarzy z krążownika „Owczakow", w którym czytamy: *Z mateczki – Wołgi szerokiej, z wysokiego jej brzegu, tj. samarskiego więzienia, przesyłamy Wam pozdrowienia. Ani na chwilę nie zapominamy tego serdecznego wsparcia, które nam, Owczakowcom, daliście. Oczekiwaliśmy w Waszej osobie widzieć tylko obrońcę, a znaleźliśmy znacznie więcej.*

Stanisław Posner

Czy mieli na względzie okoliczność, że syn ich dowódcy znalazł schronienie u swego obrońcy? Abramavičius napisał: *Usynowiając 13-letniego chłopca, T. Wróblewski uczynił go swym spadkobiercą, który po ukończeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu w Petersburgu także podjął trud adwokata. Drugiemu ojcu swemu pomagał porządkować stale powiększającą się bibliotekę, którą przez wiele lat się opiekował. Usynowiony przez Wróblewskiego nazywał się Stanisław Sadkowski i wskutek tego, że okoliczności usynowienia ukrywano, w prasie ogłaszało się kilku rzekomych synów Szmidta.*

Co to oznaczało? W Rosji Sowieckiej powstała legenda o porzuconym potomku lejtnanta, który wędrował po kraju i szukał pomocy. Znalazła ona potwierdzenie w twórczości sowieckich pisarzy Ilji Ilfa i Eugeniusza Pietrowa, autorów głośnych powieści *Dwanaście krzeseł* i *Złote cielę.* Od razu po ich opublikowaniu były przetłumaczone i wydane w Warszawie. Powstał nawet polsko-czeski film *12 krzeseł.* „Wiadomości Literackie" doniosły: *Dn. 19 stycznia br., z okazji pobytu w Warszawie dwóch znanych autorów sowieckich, Ilfa i Pietrowa, odbyło się u wydawcy „Wiadomości Literackich" zebranie towarzyskie, na którym obecni byli Władysław Broniewski, Stefan Jaracz, Irena Krzywicka* (5/1934).

Bohaterem tych kultowych książek w Związku Sowieckim był Ostap Bender, nazwany przez autorów „wielkim kombinatorem ", oszustem i awanturnikiem. W *Złotym cielcu* jest epizod, w którym występuje właśnie jako „syn lejtnanta Szmidta", wyłudzający u prowincjonalnego kacyka 8 rubli w gotówce (zamiast żądanych 50) i trzy talony na obiad w spółdzielczej stołówce. Na swej drodze spotkał dwóch innych „synów lejtnanta" – Bałaganowa i Panikowskiego. Z inicjatywy tego pierwszego powstała konwencja „34 synów Szmidta", którzy podzielili ZSRR na okręgi eksploatacyjne, aby nie wchodzić sobie w drogę przy wyłudzaniu od naiwnych pieniędzy i świadczeń. Podczas losowania, które odbyło się w 1928 roku w moskiewskiej traktierni, największym wzięciem cieszyła się głucha prowincja, a niepożądane były uniwersyteckie ośrodki. „Synom", występującym jako sierotom po bohaterskim oficerze, wystarczała znajomość popularnej broszury *Po-*

Aleksander Lednicki

wstanie na krążowniku „Oczakow”. Panikowskiemu przypadło Powołże: *Przystępując do konwencji, nie ukrywając złości wykrzykiwał: Pojadę, ale uprzedzam – jeśli źle będę potraktowany, naruszę konwencję, i granicę przekroczę!* Bałaganow był zadowolony, bo dostał złotokłosy teren arbatowski. Opowieścią o spotkaniu trójki oszustów, z których Bender przypadkowo wcielił się w nową rolę, Bałaganow był na swoim terenie, a Panikowski przekroczył granicę rewiru, można zakończyć tą dykteryjkę.

W Polsce ta sprawa była przedmiotem mniejszego zainteresowania. Tadeusz Miciński(1873-1918) jeszcze w 1906 zwrócił się do Wróblewskiego z prośbą o opinię o jego dramacie *Kniaź Potiomkin,* w którym mieszały się stany realne i fantastyczne. Dramatem zainteresował się Juliusz Osterwa i w 1921 włączył go planów twórczych, pojawił się on na polskiej scenie. Z korespondencji Wróblewskiego wynika, że przekazał Micińskiemu dokumenty o procesie Szmidta (list do Mikołaja Murawjewa w Moskwie w aktach biblioteki AN w Wilnie).

Powracam do spotkania z Sadkowską. Okazała mi wówczas dokumenty, z których bezspornie wynikało, że jej ojciec nie był synem wspomnianego rosyjskiego oficera floty, a włościanina Antoniego Sadkowskiego. Oto tłumaczenie przedłożonego aktu usynowienia z 17 lipca 1908 roku (kopia z kopii): *Wileński Sąd Okręgowy na otwartym posiedzeniu, w wydziale cywilnym* (w sprawie) *o usynowienie włościanina Stanisława Sadkowskiego, syna Antoniego, mając na uwadze: 1/ że, szlach(cic) Tadeusz Wróblewski, syn Eustachego, we wniosku z 3 lipca 1908 roku wnosił o usynowienie włościanina Stanisława Sadkowskiego, syna Antoniego, po wysłuchaniu opinii Pomocnika Prokuratora, ustala: włościanina Stanisława Sadkowskiego, syna Antoniego, urodzonego 14 grudnia 1886 roku, uznać usynowionym synem szlach(cica) Tadeusza Wróblewskiego, syna Eustachego.*

Dokument ten potwierdza wypowiedź pani Danuty, że jej ojciec, nie był synem lejtnanta Szmidta. A co się stało z chłopcem, którego Wróblewski wywiózł z Krymu? Przytoczę pisemną relację redaktora wileńskiego „Czerwonego Sztandaru”, Jerzego Surwiły, wręczoną mi w Wilnie 12 styczna 1989 roku. Przekazuje rozmowę z panią Danutą po opublikowaniu w tej gazecie 5 listopada 1988 artykułu: *W związku z tą publikacją z jej autorem skontaktowała się była wilnianka Danuta Sadkowska z Krakowa. Potwierdziła fakt, że rzeczywiście Tadeusz Wróblewski usynowił Eugeniusza, syna lejtnanta Szmidta, przywiózł go do Wilna, ale*

Bp Edward Ropp

Tadeusz Miciński

według informacji pani Danuty, w wyniku powstałych trudności wychowawczych chłopak opuścił nasze miasto…Można przypuszczać, że T. Wróblewski nie przypadkowo nadał synowi lejtnanta Szmidta imię i nazwisko – Stanisław Sadkowski. Nie było to zmyślone, ponieważ człowiek o takim nazwisku rzeczywiście w tym czasie mieszkał w Wilnie. Trudno dziś dociec dokładnie, jakimi powodami w tym przypadku kierował się przybrany ojciec.

Wedle relacji Sadkowskiej, mec. Wróblewski na pocz. lat 90. został opiekunem jej przyszłego ojca, syna Antoniego i matki Michaliny z Kaczanowskich. W rodzinie przedwcześnie zmarłego kolejarza Sadkowskiego była piątka dzieci: córki Wiktoria, Jadwiga i Michalina, synowie: Józef i Stanisław. Ten ostatni został usynowiony po śmierci matki Michaliny. Wychował się w domu mecenasa. Kształcił się w wileńskim gimnazjum od 1899 do 1906 roku (*Wilenskoje Realnoje Uczyliszcze* – świadectwo z 10 czerwca 1906, okazane przez D. Sadkowską). Studiował w latach 1908-1914 na wydziale prawa petersburskiego uniwersytetu.

Pani Danuta wręczyła mi kartkę, wyrwaną z jakiegoś czasopisma, na której są wspomnienia pośmiertne o członkach wileńskiej Izby Adwokackiej: Stanisławie Sadkowskim i Stefanie Mickiewiczu (urwany tekst).Ze względu na ostatniego, którym się interesowałem i o którym niewiele wiadomo, bezskutecznie starałem się w bibliotekach Wilna odnaleźć publikację, z której wyrwano kartkę.

Oto, co koledzy Sadkowskiego napisali o nim: *Ukończył studia w 1914. W tymże roku został zaliczony w poczet pomocników adwokatów Izby Petersburskiej, faktycznie jednak zamieszkał w Wilnie i tamże odbywał praktykę, pracując u adwokata Bagińskiego*. W tym miejscu dygresja. W publikacji *Ludzie w trybach historii* (Toruń 2002) przedstawiłem sylwetkę tegoż Stanisława Bagińskiego, socjalisty i wolnomularza.

Stanisław Sadkowski w 1915 roku uchodzi z Wilna, przed jego zajęciem przez Niemców. Na miejscu pozostaje Wróblewski, który nie chce porzucić swych zbiorów i książek. Sadkowski zamieszkuje w Moskwie i Homlu. Pracuje w zarządzie kolejowym jako radca prawny. W papierach Wróblewskiego w Wilnie odnalazłem list adw. Mieczysława Rudzińskiego z 9 sierpnia 1921, w którym napisał: *Przybyłem do Baranowicz z Moskwy jako zakładnik i z polecenia kolegi Stacha Sadkowskiego i komunikuję Panu, że wszyscy* (on, żona, matka żony i Danusia) *są zdrowi. Zapisali się na wyjazd. Stachowi robią trudności jako urzędnikowi kolei* (Biblioteka AN Litwy, F.7 – 11339 c).

Już 16 lutego 1922 prezes Sądu Okręgowego w Wilnie wydał zaświadczenie, przedłożone mi przez Sadkowską: *Niniejszym zaświadcza się, że*

©Romuald Mieczkowski—

Nagrobek Wróblewskiego na Rossie

pomocnik adwokata przysięgłego, Stanisław Sadkowski, zamieszkały w Wilnie, posiada prawo 1/ obrony cudzych spraw w sądzie pokoju i w Sądzie Okręgowym w Wilnie jako instancji odwoławczej. Pełne prawa adwokackie uzyskał 6 lipca 1922, co wynika ze wspomnienia pośmiertnego: *W przeciągu stosunkowo krótkiego, bo zaledwie 7-letniego okresu Stanisław Sadkowski zdziałał bardzo wiele i pozostawił w adwokaturze wileńskiej niezatarty ślad swojej pracy… pomimo młodego wieku, kolega Sadkowski wszedł do Rady Adwokackiej, a następnie do Rady Naczelnej. Zmarł 23 sierpnia 1929 r. … pogrzebany na cmentarzu na Rossie dn. 29 sierpnia.*

Tyle wileńscy adwokaci! A pani Danuta podczas naszej rozmowy powiedziała: *Stanisław Sadkowski był masonem, co przyznał swojej żonie. Były kłopoty z pogrzebem, pochowano go na Rossie* (notatka z rozmowy 1 kwietnia 1984). *Pisząc o nim chciałabym, jak gdyby spłacić dług wdzięczności, ponieważ ojciec mój był przybranym synem śp. Tadeusza Wróblewskiego i moje dzieciństwo upłynęło w cieniu postaci i biblioteki* – wspominała pani Danuta. – *Stale mam w pamięci mieszkanie i zbiory Wróblewskich przy ulicy Uniwersyteckiej, na tzw. Placu Napoleona. Pamiętam, jak przez mgłę postać pana Tadeusza Wróblewskiego – być może nałożyły się na ten wizerunek późniejsze zdjęcia. Z drobiazgów tego uroczego mieszkania przywiozłyśmy kilka rzeczy, jak zegarek, parawan, stoliczki* (Danuta Sadkowska, *Tadeusz Stanisław Wróblewski. Założyciel biblioteki w Wilnie,* „Wileńskie Rozmaitości", Bydgoszcz, 2/1996).

Pisząc o Wróblewskim, wspomniałem, że występował on jako obrońca w procesach, wytaczanych litewskiej prasie w Wilnie. W 1921 w Kownie wydano broszurę, zawierającą jego mowy sądowe (*Szkice z dziejów adwokatury,* seria trzecia, W. 1983). Przypominam ten epizod, albowiem łączy się z Stanisławem Sadkowskim. Publicysta i pisarz litewski z Wilna Rapolas Mackonis napisał: *Sprawy, które nam wytaczano, bronili adwokaci Polacy, a mianowicie Tadeusz Wróblewski, dopóki żył. Po jego śmierci w 1925 roku bronił wieloletni aplikant* (sic!), *potem samodzielny adwokat S. Sadkowski* (*Notatki świadka wieku,* Wilno, 2001, lit.).Tenże autor w książce *Stare pokolenie Wilnian* przypomniał po śmierci Wróblewskiego: *Gdy podjąłem pracę w prasie litewskiej, odwiedzałem tylko jego następcę, adwokata Stanisława Sadkowskiego* (w kancelarii jego przy ul. Św. Jacka), *który do śmierci* (1929) *bronił litewską prasę w polskich sądach. Wówczas chyba niewielu wiedziało, że Stanisław Sadkowski, to syn rozstrzelanego lejtnanta floty Szmidta, którego bronił Wróblewski. Gdy zabrakło*

©Romuald Mieczkowski

Biblioteka Akademii Nauk Litwy Wróblewskich dzisiaj

ojca, Wróblewski usynowił jego dziecko. A w przypisie napisał: *Niewiadomo, dlaczego nie dał mu swego nazwiska* (Wilno, 1999, lit.).

Legenda o synie Szmidta nadal jest żywa. Ludwik Hass, historyk masonerii napisał: *Sadkowski Stanisław* (ok. 1893-?), *adwokat, Wilno. Był synem lejtnanta Piotra Szmidta, usynowiony przez jego obrońcę sądowego Tadeusza Wróblewskiego. Członek loży „Tomasz Zan"* (Wielka Loża Narodowa) *w Wilnie* (*Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999,* W. 1999). Sadkowska nie mogła mu udzielić takiej informacji. Przemawia za tym błędnie podana przez Hassa data urodzenia jej ojca i brak daty śmierci, a więc okoliczności dobrze córce znanych.

Na zakończenie relacji o Sadkowskiej przypomnę, że wręczyła mi kserokopię dokumentów: *Codex Szubrawski. Renovatus. A.D. MCMIX* i *Series Soladalium.* Towarzystwo Szubrawców, istniejące od pocz. XIX wieku w Wilnie, w 1900 wznowił Tadeusz Wróblewski. Otrzymałem też od p. Danuty kopię oświadczenia z 7 maja 1977 żony i córek członków Towarzystwa Szubrawskiego, że nie było masońskie: *Możliwie jest, że poszczególni członkowie – nie wyłączając założyciela i głównego animatora Stowarzyszenia, mec. Wróblewskiego masonami byli, w każdym razie byli o to podejrzewani, ale nie rzutowało to na ogólną atmosferę „Gospody pod Rakarzem".* Podpisali oświadczenie: Janina z Klottów Dobrowolska, Halina z Niedziałkowskich Zawadzka i Elżbieta z Minkiewiczów Manteuffel. „Gospodą pod Rakarzem" było mieszkanie „Korwina", tj. Tadeusza Wróblewskiego, Custos Hospotii czyli Stróża Gospody (Series Sodalium. Die XXIV mensis x- bris. A.D. MCMXV).

Tak przedstawia się pewien epizod z życia doktor Danuty Sadkowskiej w świetle osobistego z nią kontaktu i dokumentów – Wilnianki, urodzonej w Moskwie, która pokochała Kraków.

Zenowiusz Ponarski

RESTITUTIO AD INTEGRUM

POWIAT DZIŚNIEŃSKI W LATACH 1919-1939 (2)

Zbigniew Zalas

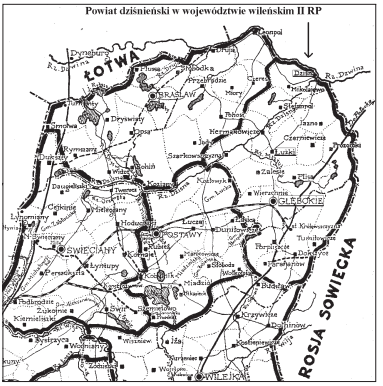

Wcześniejszy fragment opracowania o „małej ojczyźnie" („Znad Wilii" 35/2008) dotyczył mieszkańców powiatu dziśnieńskiego w II Rzeczypospolitej. Jego kontynuacja podejmuje próbę dalszego przybliżenia dziejów tej ziemi, z ogólną i bardzo skrótową prezentacją dokonań różnych organizacji społecznych, oświatowych oraz w życiu kulturalnym.

Po włączeniu powiatu dziśnieńskiego do Polski jednym z podstawowych zadań była organizacja szkolnictwa. Sytuację powiatu w tym zakresie można określić jako katastrofalną. Brakowało nie tylko pomieszczeń czy wyposażenia, lecz także podręczników w języku polskim. Stworzenie dostępności dla całej młodzieży siedmioklasowej szkoły powszechnej napotykało na trudności natury materialnej praktycznie do końca 20-lecia międzywojennego. W pierwszych latach brakowało polskich nauczycieli. Spis z roku 1921 wykazał znaczny odsetek analfabetyzmu u dorosłej ludności powiatu.

Powiat	Liczba ludności powyżej 10 lat	Wykształcenie						
		domowe	początkowe	średnie	zawodowe średnie i niższe	wyższe	niewiadome	analfabeci
Ogółem	133.857	31.975	12.163	1.085	323	114	10.175	77.959
Miasta	9.262	2.504	1.539	344	54	42	978	3.779
Gminy wiejskie	124.595	29.471	10.624	741	269	72	9.197	74.180

Ludność powyżej 10 lat wg wykształcenia w powiecie dziśnieńskim w 1921[1]

Odsetek osób z wykształceniem średnim zawodowym, średnim i wyższym łącznie nie przekraczał 1 proc. ludności powiatu. Na 133857

[1] *Statystyka Polski,* t. XXI, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921, Warszawa 1926.

osób, mających ukończone 10 lat, było 77959 analfabetów, następne 31975 miało wykształcenie domowe, a 10175 – niewiadome. Sytuacja ta dotyczyła nie tylko wsi, ale i miast. Zmiana tego stanu rzeczy stała się głównym zadaniem dla samorządów i administracji państwowej. Podstawową barierą w szybkim rozwoju szkolnictwa stały się niskie fundusze, przeznaczone na oświatę. Gminy wiejskie dysponowały bardzo skromnymi funduszami i niekiedy nie były w stanie wywiązać się z obowiązku zapewnienia nauczycielom mieszkań.

W 1920 było w powiecie 89 szkół powszechnych, w których uczyło 112 nauczycieli i uczęszczało 3266 uczniów. Niemałym wyzwaniem było szkolnictwo dla narodowości białoruskiej w jej języku ojczystym. Tym bardziej, że była to ludność najsłabiej wykształcona. Po latach dominacji carskiej Rosji, kształtujący się na przestrzeni XIX wieku młody naród białoruski miał zasadniczy problem do rozstrzygnięcia: czy pisać tzw. „łacinką" czy „cyrylicą"? W 1928 Towarzystwo Białoruskiej Szkoły[2] (TBS) posiadało 9 „zarządów okręgowych", w tym w Głębokiem oraz 385 kół prowincjonalnych, w tym 11 kół w powiecie dziśnieńskim. Celem działalności TBS było propagowanie książki białoruskiej drogą zakładania bibliotek ludowych (134) i urządzania amatorskich przedstawień. Nie będzie błędem nadmienić, że aktualnie nauczanie ludności narodowości białoruskiej w języku ojczystym nadal stanowi trudne wyzwanie również dla obecnych władz Białorusi.

Język wykładowy	Liczba szkół	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli
polski	859	53.027	1.219
białoruski	15	878	21
litewski	21	791	21
rosyjski	17	927	17
niemiecki	2	90	4
żydowski	121	14.327	174
karaimski	2	72	3
łotewski	1	40	1
Ogółem	1038	70.162	1.462

Szkoły powszechne wg języka wykładowego w Okręgu Wileńskim w 1920[3]

W Województwie Wileńskim na ogólną liczbę 1038 szkół w 1920 roku było 15 szkół z językiem wykładowym białoruskim, przy 859 szkołach polskich. Uczęszczało do nich 878 uczniów, gdy 53027 do pol-

[2] *Wilno i ziemia Wileńska. Zarys monograficzny*. Redaktor Hartung Zygmunt i inni, Wilno 1930, t. 1, s. 259.

[3] Wł. Studnicki, *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich,* Wilno 1922.

Głębokie – Wydział Powiatowy zajmował pomieszczenia pokarmelickiego klasztoru

skich. Białorusini pod względem szkolnictwa byli najbardziej upośledzeni, mimo iż podejmowali wysiłki poprzez swoje organizacje oświatowo-kulturalne. Wśród wyznań w 1921 w powiecie najmniej analfabetów było u staroobrzędowców – ok. 52 proc., następnie wśród ludności katolickiej – ok. 55 i wyznania mojżeszowego. Natomiast wyznawcy religii prawosławnej stanowili największy odsetek analfabetów – ok. 75 proc. Złożona sytuacja uległa z biegiem lat stopniowej poprawie.

Szkolnictwo dla narodowości żydowskiej rozwijało się kilkoma nurtami[4]. W 1919 powstał Żydowski Centralny Komitet Oświatowy w Wilnie. Na 1 grudnia 1928 miał on na terenie powiatu świeckie szkoły powszechne w Dokszycach, Dziśnie, Głębokiem, Plissie i Szarkowszczyźnie. Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Tarbut" powstało w 1920, w 1928 była tylko jedna świecka szkoła hebrajska w Dokszycach, która podlegała temu towarzystwu. Stowarzyszenie Waad Hameuchad Tachkemoni (WHT) miało na 1 grudnia 1928 głównie religijne szkoły w Wilnie i tylko dwie na prowincji. Były to tzw. „hedery", czyli szkoły, w których program edukacji obejmował głównie nauczanie biblii z komentarzami. Po jakimś czasie wprowadzono nauczanie języka polskiego i niektóre przedmioty świeckie.

Ustawa z 4 czerwca 1920 określała ustrój władz szkolnych. Kierownictwo naczelne należało do Ministra Wyznań Religijnych, na czele z kuratorami okręgu szkolnego. Utworzono również radę szkolną okręgową, mającą współdziałać z kuratorem. Na niższym szczeblu władz oświatowych znalazły się organy administracji szkolnej, powiatowe, gminne i miejscowe. Powiat dziśnieński przynależał do okręgu szkolnego z siedzibą w Wilnie, który obejmował województwa wileńskie, nowogródzkie i część białostockiego. Obwód szkolny z siedzibą w Głębokiem pokrywał się z powiatem dziśnieńskim.

Rozległy obszar obwodów i rozproszenie na nim ludności stwarzał kolejne problemy w ustalaniu obwodów szkolnych wiejskich. Skutkiem tego była znaczna liczba szkół powszechnych, w których nauka nie przekraczała 4 lata. Należy dodać, że szkoły powszechne

[4] *Wilno i ziemia Wileńska. Zarys monograficzny.* Redaktor Hartung Zygmunt i inni, Wilno 1930, t. 1, s. 264.

były 1-7- i więcej klasowe, toteż w niektórych edukacja ograniczała się do elementarnej nauki czytania, pisania oraz prostych rachunków.

Obwód	Powierzchnia w km^2	Ludność
Brasławski	4.217	142.475
Głębocki	3.968	159.546
Wileński	5.969	214.070
Wilejski	5.325	222.021

Powierzchnia i ludność wybranych obwodów szkolnych w Okręgu Wileńskim.[5]

W całym w Województwie Wileńskim w roku szkolnym 1932/33 było 1515 szkół, w których pracowało 3033 nauczycieli i uczęszczało do nich 166441 uczniów. Z tego w 1932 roku były 1372 szkoły publiczne i 143 prywatne. W publicznych wykładało 2559 nauczycieli i 495 w prywatnych. Uczęszczało do nich odpowiednio 154661 i 11780 uczniów.[6]

Wydatną i nieocenioną pracę na terenie powiatu wykonała Polska Macierz Szkolna. Koło w Głębokiem, założone w 1922, faktyczną działalność z braku lokalu rozpoczęło dopiero z końcem 1923 roku. Prócz niego były także koła w Dziśnie i Miorach, Macierz przystąpiła do utworzenia ich w Łużkach, Jodach i Nowym Pohoście.[7] Do 1925 roku uruchomiła w powiecie 24 szkoły typu 1- i 2-klasowego, albowiem Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. nie było w stanie uruchomić całej potrzebnej ilości szkół powszechnych.

Ważnym elementem w powiatowym systemie oświaty, zwłaszcza w początkowych latach, była tzw. oświata pozaszkolna. Obejmowała ona organizację i prowadzenie kursów wieczorowych dla dorosłych i młodzieży pracującej, kół młodzieży wiejskiej, bibliotek powszechnych i wędrownych, teatrów ludowych, kółek rolniczych, spółdzielni oraz akcji odczytowej z tym związanej.[8]

Dla dzieci od lat 12 do lat 14 prowadzi się pozaszkolną naukę przy szkołach powszechnych w Jodach, Kwaczach, Łaplinie, Drui, Zalesiu, Miorach, Nowym Pohoście i Mikołajewie. Oprócz tego ogniska nauczycielskie i zarządy szkół powszechnych organizują kursy dokształcające dla młodzieży od lat 15 i dorosłych. We wszystkich miasteczkach, siedzibach gmin i szkół, zwłaszcza tam, gdzie istnieją kursy wieczorowe, prowadzi się planową akcję odczytową na tematy popularne. Prócz stałych bibliotek przy szkołach rozmieszcza się w

[5] *Statystyka Polski,* ser. C, z. 9, *Statystyka szkolnictwa 1932/33,* Warszawa 1934.
[6] Tamże, ser. C, z. 9, *Statystyka szkolnictwa 1923/33,* Warszawa 1934.
[7] „Głos Dziśnieński", *Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej w naszym powiecie,* 28/1925, s. 7.
[8] Tamże, *Pozaszkolna oświata w powiecie Dziśnieńskim,* 5/1925.

powiecie 6 bibliotek wędrownych, które co 4 miesiące zmieniają miejsce swego pobytu. Przy większych szkołach organizuje się szereg przedstawień ludowych, a przede wszystkim jasełek.

Głębokie – widok ogólny miasta

Z inicjatywy Inspektora Szkolnego powiatu oraz przy pomocy Sejmiku Dziśnieńskiego przystąpiono do zorganizowania Kursów dla Dorosłych w Głębokiem.[9]

Założone w dniu 5.XI.1924 r. wieczorowe kursy początkowe i uzupełniające dla dorosłych i młodzieży pracującej w Głębokiem, rozwijają się pomyślnie, dzięki poparciu Inspektoratu Szkolnego i kierownika 7 kl. szkoły powszechnej w Głębokiem, który użyczył szkolnych sal wykładowych, pomocy szkolnych osobiście, wraz z nauczycielami tej szkoły podjął się wykładania.

Innym typem szkół były ludowe szkoły rolnicze. Obowiązek ich zakładania i utrzymania ciążył na powiatowych związkach komunalnych lub Izbach Rolniczych. Celem powołania tych szkół było przygotowanie zawodowe samodzielnych gospodarzy rolnych i gospodyń. Szkoły tego typu istniały w innych powiatach województwa, jednak na terenie powiatu dziśnieńskiego ich nie odnotowano.

Znaczące miejsce miały szkoły średnie. Wśród nich najpopularniejsze były gimnazja, które dzielono na klasyczne dawne, klasyczne nowe, humanistyczne, licealne, matematyczno-przyrodnicze. Szkół takich było 26 na terenie województwa wileńskiego w 1920 roku z różnym językiem wykładowym. Uczęszczało do nich 8759 uczniów.

Pierwszym gimnazjum, jakie rozpoczęło działalność w 20-leciu międzywojennym na terenie powiatu, było Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne im. ks. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie. Od 1927 działało już wtedy poza obszarem powiatu Polskie Gimnazjum Koedukacyjne im. Króla Stefana Batorego Zgromadzenia ks. Marianów w Druji. Później powstało Gimnazjum Koedukacyjne im. Unii Lubelskiej Towarzystwa „Oświata" w Głębokiem.

Organizowano również cyklicznie Powiatowe Zjazdy Związku Nauczycielstwa Polskiego. „Wiadomości Kresowe" (10/1935) donosiły: *Dnia 3 marca 1935 r. w Głębokiem odbył się XII Zjazd Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego.*

[9] Tamże, *Oświata pozaszkolna,* 2/1924.

Dla ambitnej i zdolnej młodzieży z upływem czasu otwierały się coraz większe szanse uzyskania średniego wykształcenia. W odczuciu społecznym oraz w praktyce urzędowo-zawodowej międzywojennego dwudziestolecia posiadanie matury „nobilitowało" do statusu inteligencji. Dzięki funkcjonowaniu tych gimnazjów zaistniała szansa dalszej kontynuacji nauki w uczelniach wyższych, a szczególnie na USB w Wilnie.

Pomimo znacznych wysiłków ze strony społeczeństwa i władz oświatowych, w Województwie Wileńskim jednak nastąpiła pewna stagnacja. Ilość szkół średnich wzrastała, ale liczba uczniów nie wzrastała proporcjonalnie do niej.

Ogółem w 1932 roku w województwie było 37 szkół, które posiadały 280 oddziałów. Pracowało w nich 637 nauczycieli i pobierało naukę 7895 uczniów w roku szkolnym 1932/33. Najprawdopodobniej główną przyczyną tej stagnacji w liczbie uczniów szkół średnich były opłaty szkolne, tzw. taksy administracyjne. Statystyka, dotycząca stanu majątkowego młodzieży, wykazuje, że spora jej część wywodziła się z bardzo ubogich środowisk społecznych. Młodzież ta nie była w stanie wnosić obowiązującej w szkołach średnich opłaty (np. w roku szkolnym 1934/35 wynosiła ona 220 zł rocznie), którą trzeba było uiszczać w ratach półrocznych. Tak oto opisuje tę sytuację Zofia Iskierska w monografii o Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Dziśnie:

Klasyczne dawne	75
Klasyczne nowe	338
Humanistyczne	4422
Licealne	148
Matematyczno-przyrodnicze	263
Ogółem	5246

Liczba uczniów w poszczególnych typach szkół średnich w Woj. Wileńskim w 1932[10]

Uboższa młodzież, zwłaszcza zdolna i pilna, niezależnie od wyznania czy narodowości, mogła liczyć na podstawie pisemnego wniosku, rozpatrywanego przez Radę Pedagogiczną danej szkoły i zatwierdzanego przez Kuratorium, na ulgę w opłatach w postaci całkowitego zwolnienia z opłaty, zmniejszenia kwoty – często do połowy, odroczenie wpłaty, bądź rozłożenie jej na raty. Dzieci urzędników państwowych płaciły połowę. Z ulg korzystały także dzieci, mające rodzeństwo w szkole. Suma zwolnień nie mogła jednak przekraczać 20 proc. kwoty, stanowiącej pełną odpłatność wszystkich uczniów. Poszczególne podania były więc rozpatrywane bardzo wnikliwie przez Radę Pedagogiczną danej szkoły, która wnioskowała o formie przyznanej ulgi. Z reguły nie można było uwzględnić wszystkich podań w sposób zadawalający. Wnioskodawcy pisali więc

[10] *Statystyka Polski*, ser. C, z. 9, *Statystyka szkolnictwa 1932/33,* Warszawa 1934.

odwołania, a te dyrekcja szkoły wysyłała do Kuratorium z dodatkowym własnym uzasadnieniem i najczęściej pozytywnym rezultatem.[11]

Pomimo różnorodnych trudności, 16 marca 1935 w Głębokiem otwarto oficjalnie pierwszą na terenie powiatu dziśnieńskiego i szerokiej prowincji Szkołę Przysposobienia Handlowego[12]. Miała ona w programie nauczanie o przedsiębiorstwie kupieckim, w tym zagadnienia, związane z kupnem i sprzedażą towarów, towaroznawstwem, organizacją przedsiębiorstw kupieckich, znajomością księgowości różnych typów spółek, geografią gospodarczą, arytmetyki kupieckiej, nauką korespondencji, pisania na maszynie.

Pewnego rodzaju ewenementem było otwarcie 17 maja 1925 w Głębokiem I Szkoły Posterunkowych Policji Państwowej, obsługującej powiaty: brasławski, duniłowicki i dziśnieński. Przeszkoleniu podlegało ok. 1000 funkcjonariuszy, kurs miał trwać dwa miesiące.[13]

Dużą rolę w podnoszeniu kultury odgrywał stacjonujący tu pułk Korpusu Ochrony Pogranicza. Nie tylko chronił on granic, ale miał obowiązek pomagać ludności w czasie klęsk, propagować nowe sposoby uprawy roli, znane w innych regionach Polski. Lekarze KOP-u leczyli miejscową ludność i starali się podnieść oświatę zdrowotną. Organizowano również zabawy, występy teatrzyków, zawody sportowe oraz kursy i obozy dla harcerzy.

Po ogólnych i statystycznych danych warto przybliżyć się do dnia codziennego jego mieszkańców. Autor artykułu uznał za stosowne przedstawić w całości jedyne aktualnie znane opracowanie, dotyczące gminy Łużki – relację Stefana Fabisiaka, instruktora oświaty Baonu KOP „Łużki"[14], zamieszczoną w publikacji *Kresy w oczach oficerów KOP*:

Gmina Łużki leży w środku graniczącego najdalej na północny wschód z Sowietami, powiatu dziśnieńskiego, województwa wileńskiego. Nazwa pochodzi od wyrazu białoruskiego „łużki" i oznacza łączki. Powstanie tej miejscowości łączy się z imieniem wojewody połockiego – Żaby, który żył pod koniec XVII wieku. W dzisiejszej gminie łużeckiej posiadał on dobra i swoją siedzibę w obecnym Horodźcu (od biał. „horodok" – zameczek obronny). Wojewoda Żaba budował sobie pałac w Horodźcu i obwarowywał go (ślady jeszcze do dziś zostały). Sprowadzał więc licznych rzemieślników, nawet artystów z Włoch. Następnie nie-

[11] Zofia Iskierska, *Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Dziśnie im. ks. Grzegorza Piramowicza*, Bydgoszcz 2003, s. 52.
[12] „Wiadomości Kresowe", *Nowa placówka szkolnictwa zawodowego w Głębokiem*, 15/1935.
[13] „Głos Dziśnieński", *Szkoła Posterunkowych w Głębokiem,* 21/1925, s. 8.
[14] *Kresy w oczach oficerów KOP,* opr. Jan Widacki, *Gmina Łużki powiatu dziśnieńskiego,* Katowice 2005, s. 125-139.

którym z zaangażowanych do budowy rzemieślnikom nadał grunta na terenie dzisiejszego miasteczka Łużki, wybudował kościół, osadził zakonników, podobno założył też pierwszą w Polsce powozarnię i tak powstały Łużki i zaczęły się rozwijać.

Dobra horodzieckie potem przeszły do rąk Czapskich, a od 50 lat są własnością Zyberk-Platerów. Po uwłaszczeniu chłopów, władze rosyjskie, porządkując nowy stan prawny i dokonując podziału terenu na jednostki administracyjne, obrały Łużki na siedzibę gminy. Rosjanie wybudowali tu cerkiew, napłynęli Żydzi i Łużki zaczęły się zaludniać.

Przyrodzone warunki ekonomiczne gminy są dobre. Łużki leżą w centrum powiatu, przy dużym trakcie – Szlaku Batorego. Przy tym krótka (ok. 30 km), lecz obfita w wodę rzeka Mniuta może służyć za drogę wodną i handlową (spławia się drzewo). Mniuta wpada do Dzisienki, ta zaś – do Dźwiny, przy mieście Dzisna. Mniuta porusza 7 młynów, w tym 4 na terenie gminy łużeckiej i elektrownię w miasteczku. Dlatego Łużki stoją gospodarczo wyżej od gmin sąsiedzkich. Ziemia, co prawda, nie jest tu zbyt urodzajna, pszenica jednak udaje się w majątkach przy dobrej uprawie. Najwięcej uprawiane jest żyto, jęczmień, kartofle i len. Lasów na obszarze gminy jest niewiele i należą do majątku Horodźce. Znajduje się tu jeszcze ryś i wilk. Klimat jest wschodni, lato krótkie, zimy długie i ostre, przewlekłe roztopy wiosenne i jesienne. Najbliższym ośrodkiem handlowym jest Głębokie, które znajduje się 32 km od Łużek.

Na terenie gminy jest 25610 m dróg państwowych, w tym 7 km bruku, reszta o nawierzchni twardej. W 1934roku zabrukowano ok. 300 m, a na 1935 zaprojektowano do bruku jeden kilometr. Jest to droga ładna, bardzo szeroka, wysadzana po obu stronach brzozami, zwanymi „katarzynkami", bo Katarzyna II podobno kazała je tu sadzić.

Dróg gminnych jest 66683 m, w tym bruku 6584 m. W 1934 zabrukowano 2300 m, w roku bieżącym ma być wybrukowana jedna z ulic miasteczka. Na ogół drogi te są dobre, gdyż grunt jest żwirowaty z nieznaczną ilością gliny.

Dróg prywatnych, łączących osiedla między sobą, jest około 200 km. Jeżeli do tego dołączy się rzekę Mniutę, to gmina łużecka w stosunku do gmin sąsiednich ma drogi niezłe. Jednak wczesną wiosną i jesienią, gdy nadejdą błota, drogi się psują i komunikacja jest utrudniona. Najbliższa stacja kolejowa Podświle odległa jest od Łużek 25 km. Wygodniejsze połączenie jest z Głębokiem, o 32 km od Łużek.

Obecnie jest projekt przeprowadzenia kolei, która by łączyła miasto Głębokie z miastem Dzisną. Gdyby ta linia poszła nie przez Szarkowszczyznę, jak jest projekt, ale przez Łużki, zyskałyby na tym cztery większe ośrodki – Łużki, Jasno (Jazno), Żabki i Dzisna.

Obecnie gmina liczy 11060 mieszkańców, w tym kobiet 5648, mężczyzn 5412. Stan liczebny ludności wzrasta z roku na rok. W 1930 gmina liczyła 10644 mieszkańców, w tym 5211 mężczyzn, 5433 kobiet, przeciętnie co roku przybywa około 100 ludzi. Ludność jest mieszana – Polaków 4520, Białorusinów – 5832, Żydów – 508, innych – 200. Liczba 4520 Polaków stanowi raczej ilość katolików, bo kto jest wyznania rzymskokatolickiego, ten podaje się na Polaka, choć mówi po białorusku i myśli tak samo.

Polski element tworzą właściwie na terenie gminy właściciele większych posiadłości, jak Horodziec i Ojczyzna oraz kilku mniejszych folwarków. Są to potomkowie dawnej szlachty polskiej. Nie udzielają się oni społecznie, zajęci swoimi codziennymi kłopotami. Poza tym element polski powiększają osadnicy wojskowi, zawodowi oficerowie i podoficerowie oraz jednostki napływowe (inteligencja pracująca).

Osadnicy zajmują zwarcie cztery osady: Ulino, Podorkę, Zuje i Tupiczyno. Żyją oni odrębnie i nie udzielają się otoczeniu. Mają swoje „Ogniska", których celem jest praca kulturalno-oświatowa, jednak te ogniska są martwe i nie przejawiają żadnej działalności.

Stosunek miejscowej ludności do osadników jest wrogi. Przyczyny może tkwią w tym, że to element napływowy, który otrzymał ziemię, a tu jest głód ziemi. Następnie dostali oni dużo kredytów, o których ludność wie, i to zostało zmarnowane, z podatkami zalegają, gospodarują słabo.

Ulino wyróżnia się zamożnością i ci osadnicy podatki płacą. Są to działki osadników, którzy albo są oficerami służby czynnej, albo urzędnikami. Działki swoje wydzierżawili oni innym osadnikom i dlatego panuje tu większa zamożność. Działki osadników są wydzierżawione także i Żydom. Wielu spośród osadników urządza się na sposób miejscowy, oddając ziemię „zapasznikom" („zapasznik" to rodzaj dzierżawcy, który pracuje na ziemi właściciela i za to bierze netto połowę zbiorów, a drugą połowę otrzymuje właściciel).

Osadnicy ulegają asymilacji. Otoczenie wywiera na nich wpływ, a nie odwrotnie. Wojskowi i jednostki napływowe, tj. inteligencja pracu-

Berezwecz – klasztor pobazyliański i siedziba KOP; obok – kościół w Łużkach

jąca, zamieszkujący miasteczko, wywierają duży wpływ na otoczenie pod względem polskości i uobywatelnienia.

Białorusini są biedni i leniwi. Mają oni przeciętnie 4-10 ha ziemi i z niej prawie wyłącznie żyją. Poziom ich życia jest niski, marnie się odżywiają, chodzą często w łapciach, mieszkają w domach, w których jest nieraz jedno wejście wspólne i do chlewa, i do mieszkania, a okna są na stałe przybite i nigdy się nie otwierają. Wyróżnia się pod tym względem samo miasteczko Łużki, gdzie poziom życia jest dużo wyższy.

Ziemia na terenie gminy była dawniej zaniedbana, bo ludność wyjeżdżała na zarobki do większych miast – Moskwy, Petersburga i Rygi oraz do Ameryki, Brazylii i Francji. Dzisiaj trzeba to nadrabiać. Teraz wyjeżdżają wieśniacy tylko na prace sezonowe do Łotwy. W latach ubiegłych wyjeżdżało 300 osób, w tym roku kontyngent został zredukowany do 100 osób. Praca sezonowa na Łotwie trwa 5 miesięcy. Kobieta otrzymuje 18 łatów, mężczyzna 23 łaty miesięcznie i koszta przejazdu. Na 100 osób wyjeżdża 10 proc. mężczyzn, reszta kobiety.

Nie tylko dlatego ludność jest tu biedna, że mało posiada ziemi, ale że tę ziemię źle uprawia. Ci, którzy mają trochę więcej ziemi, oddają ją zapasznikom. Dużą przeszkodą w racjonalnej uprawie ziemi jest brak komasacji (skomasowano dotąd ok. 10 proc. gruntów). Ludność ubiega się o komasację. Przez komasację mogłoby nastąpić u niektórych powiększenie stanu posiadania.

Do zaspokojenia miejscowych potrzeb w każdej prawie wiosce jest krawiec i szewc. Poza tym niektóre wioski słyną ze swych specjalności. I tak Hapony, Dubówka, Hrydziuszki Małe i Wielkie, Krywki – zajmują się bednarstwem. Wyroby te znane są na całą okolicę. Wyroby bednarskie sprzedawane są nie tylko w powiecie dziśnieńskim, ale i sąsiednim brasławskim. Hapony wyrabiają jeszcze sanie i sprzedają je w okolicy. Wiereteje i okoliczne wioski wyrabiają koła, które idą do Głębokiego i dalej. Łuczajka wyrabia gonty. Bliźnica, Ochwatka, Borsuki i Ługi wyrabiają cegły. Za te wytwory otrzymują oni pieniądze, potrzebne na kupno niezbędnych rzeczy do gospodarki i to jest, prócz ziemi, drugie źródło utrzymania.

Białorusini nie mają na terenie gminy żadnej swojej organizacji, nie przejawiają żadnej działalności. Wpływ komunizmu jest bardzo słaby. Nawet w czasie Hromady oddźwięku w gminie prawie nie było.

Żydzi mieszkają tylko w miasteczkach. Żyją wyłącznie z handlu i pośrednictwa. Życie mają zorganizowane. Żydów w Łużkach jest wyjątkowo mało w stosunku do innych podobnych miasteczek, dlatego że miejscowa ludność od początku silnie z nimi konkurowała w handlu, nie pozwalając im zanadto się rozprzestrzeniać.

Typowa strażnica KOP na Kresach II RP

Obszar gminy wynosi 24571 ha, z czego prawie 1/3 należy do majątku Horodziec. Gmina dzieli się na dziewięć gromad. Osiedli jest 133, w tym jedno miasteczko, liczące ok. 2000 mieszkańców, wsi 85, folwarków 25, majątków 6, zaścianków 8, leśniczówek 7, osad 1, kolonia 1, 82 przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe oraz 210 budynków przynoszących dochód.

Na terenie gminy znajduje się obwód Baonu „Łużki", Zarząd gminy, posterunek Policji Państwowej, Sąd Grodzki, Urząd Pocztowo-Telegraficzny, parafia rzymskokatolicka, dwie parafie prawosławne i rabinat. Są cztery młyny, od 1931 czynna elektrownia (własność Platera), spichrz gminny, rzeźnia, dom ludowy, apteka i spółdzielnia wojskowa.

Gmina posiada 11 szkół powszechnych (w tym jedną żydowską) i przedszkole. Mieszka tu dwóch lekarzy (prócz wojskowego), dentysta, weterynarz, instruktor rolny, położna i drogomistrz. Nadto są w miasteczku różni rzemieślnicy.

Co wtorek odbywa się w Łużkach jarmark, na który przybywają nie tylko mieszkańcy gminy łużyckiej, ale i sąsiednich. Targi jarmarczne służą nie tylko do wymiany towaru, ale i do spotkań, są pewnego rodzaju widowiskiem, toteż na jarmarki przybywają i ci, którzy nic nie mają do sprzedania czy kupienia.

Gmina Łużki ciąży gospodarczo, choć niewiele do miasta powiatowego Głębokie. Wywozi się tam len, zboże, nieco bydła i nierogacizny na słoninę, trochę nabiału oraz cegły, wyroby bednarskie i koła. Zresztą jeżeli chodzi o płody rolne, to baon pochłania nadwyżkę i jest głównym konsumentem w gminie, tak że niewiele idzie na wywóz.

Państwo przez swoje zarządzenia reguluje życie i wpływa tym samym na rozwój i podniesienie poziomu życia ludności tutejszej, przyzwyczajonej do starych form. Największą usługę odda państwo, komasując ziemię, gdyż wąskie a długie i rozrzucone zagony ogromnie utrudniają i hamują rozwój rolnictwa oraz uprawę ziemi, z której przede wszystkim żyją mieszkańcy gminy.

Przez swoją bliskość baon KOP ogromnie wpłynął na rozwój gminy, a zwłaszcza samego miasteczka. Baon jest głównym konsumentem, który zasila gminę w gotówkę. Ponadto zatrudnia mieszkańców przy różnych pracach. Dzięki baonowi nie tylko się miasteczko rozbudowało i wzrosła zamożność, ale podniosła się kultura, obyczaje i uświadomienie państwowe.

Podoficerowie żenią się przeważnie na miejscu oraz budują tu mieszkania, wchodząc w ten sposób w bezpośredni kontakt z ludnością tubylczą, oddziałują na nią w dużym stopniu. Wpływ KOP koncentruje się przede wszystkim w miasteczku. Wioski ulegają temu wpływowi w stopniu znacznie mniejszym, toteż zmiany w okolicznych wioskach są mniej widoczne.

Baon KOP przez obchodzenie świąt i uroczystości narodowych, przez pomoc, udzieloną w tej czy innej formie, a to przez ratowanie w wypadkach pożaru, w ogóle przez swoją działalność kulturalno-społeczną, wpłynął dodatnio na podniesienie poziomu życia miasteczka. Łużki, przez które parę lat temu nieraz trudno było przebrnąć, dziś są zabrukowane i zelektryfikowane – nie bez wpływu baonu.

Szkolnictwo. *Do szkół powszechnych na terenie gminy uczęszczało dzieci w latach szkolnych 1930/31 – 1376, 1931/32 – 1373, 1932/33 – 1435, 1933/34 – 1673, 1934/35 – 1757.*

Na skutek ogólnej biedy dzieci są często obdarte i głodne. W pierwszym roku nauczania jest z nimi dużo kłopotu, bo wiele z nich nie umie mówić po polsku. W szkole mówi się do nich po polsku, po wyjściu ze szkoły jednak rozmawiają między sobą po białorusku. Lepiej jest pod tym względem w miasteczku, bo tu chodzą dzieci wojskowych i miejscowej inteligencji oraz ogół jest zamożniejszy. W szkole łużeckiej dzieci są dożywiane na skutek starań Komitetu Rodzicielskiego. W szkołach wyższych z terenu gminy jest 6 słuchaczy, a w średnich – 14.

Stan analfabetyzmu dorosłych trudno ustalić, bo brak jest danych. Należy jednak stwierdzić, że wśród młodzieży powyżej lat 14 mało jest analfabetów, bo prawie wszyscy uczęszczali do szkoły, z wyjątkiem paru miejscowości zbytnio oddalonych od szkół. Natomiast wśród starszego pokolenia analfabetów jest duży odsetek. Biorąc łącznie pokolenie starsze i młodsze powyżej lat 14, analfabetów będzie ok. 30 proc.

Szkół czynnych na terenie gminy jest 10. A mianowicie w Łużkach 7-klasowa; w Porzeczu Cerkiewnym, Łuczajkach i w Haponach – 2-klasowe; w Ulinie, Zabłociu, Stoninie, Izabelinie, Wieretejach, Podorce – jednoklasowe. Była jeszcze jednoklasówka w Ługach, lecz została zamknięta w 1934 ze względu na małą ilość dzieci. W Podorce szkoła istnieje dopiero od 2 lat. Nadto w Łużkach jest hebrajska szkoła powszechna „Tarbut". Została ona założona w 1931 przez społeczeństwo żydowskie i utrzymuje się z opłat miesięcznych od dzieci oraz z subsydium od gminy wyznaniowej żydowskiej w Łużkach. Jest to szkoła 3-klasowa 6-letnia. Ilość uczęszczających do niej dzieci wynosi: 1931/32 – 67, 1932/33 – 60, 1933/34 – 58, 1934/35 – 58. Część dzieci żydowskich chodzi do polskiej szkoły. Istnieje też w Łużkach od 1931 roku przedszkole, utrzymywane przez Towarzystwo Pań Miłosierdzia, gdzie uczęszcza przeciętnie 30 dzieci.

Nauczycieli szkół powszechnych jest 20, a gdy się do tej liczby dołączy trzy siły nauczycielskie w szkole „Tarbut" oraz ochroniarkę z przedszkola, łącznie na terenie gminy są 24 siły nauczycielskie. W tej liczbie 12 kobiet. Nauczycielstwo pochodzi z różnych stron Polski. W pracy społecznej bierze ono czynny udział, przede wszystkim jako komendanci pododdziałów Związku Strzeleckiego. Są też wśród nich jednostki bierne. Finansową podbudowę szkolnictwa stanowią sumy, udzielane przez gminę oraz pomoc ze strony baonu w postaci pieniędzy lub pomocy szkolnych. Obecnie buduje się budynek szkolny w Podorce przy pomocy zainteresowanych osadników. Plater dał na ten cel 10 m drzewa budulcowego.

Liga Obrony Powietrznej Państwa. *Akcja LOPP na terenie gminy zjawia się w 1928, zapoczątkowana przez specjalnych komisarzy gminnych, słabo się jednak rozwija i upada. Następnie na skutek interwencji starosty oraz poparcia baonu zostaje założony oddział LOPP w 1931. W 1933 zostaje zorganizowany i 1iczy początkowo 12 członków czynnych. W tymże roku w czerwcu liczy 74 członków. Pierwszego stycznia 1934 jest 221 członków rzeczywistych i 120 wspierających. Na 1 stycznia 1935 członków rzeczywistych jest 253, wspierających 129. W 1934 budżet wynosił 1700 zł, a na 1935 – 2000 zł oraz 400 zł na wydatki nadzwyczajne.*

Istnieje też w gminie oddział parafialny LOPP oraz przy szkołach. Organizacja utrzymuje się ze składek, imprez dochodowych oraz subwencji. W 1935 r. urządzono jeden kurs, na którym przeszkolono 18 osób. W 1934 były przeprowadzone 4 kursy OPL, na których przeszkolono 80 osób w zakresie obrony biernej. Prócz tego był 20-godzinny kurs informacyjny. Obecnie jest prowadzony kurs Obrony Powietrznej dla sołtysów. Rozwój LOPP zawdzięcza w znacznym stopniu wojsku. Raz do roku urządzane są pokazy napadu gazowego i lotniczego oraz obrona przed nimi dla ludności w miasteczku.

Przysposobienie Wojskowe. *Początki Związku Strzeleckiego (ZS) sięgają 1926. W tym roku jeden z nauczycieli 7-klasowej szkoły w Łużkach organizuje z dzieci szkolnych wyższych klas PW (Przysposobienie Wojskowe). Chłopcy po ukończeniu szkoły weszli do „Strzelca" i stanowili pierwsze kadry na terenie gminy. W 1928 powstaje ZS w Łużkach, w 2 lata potem w Ulinie. Pierwotnie akcje ZS napotykały na duże trudności z braku wyrobienia społecznego i narodowego ludności. Z biegiem czasu „Strzelec" rozszerzał się i nabrał większego zrozumienia. Do 1935 oddziały ZS istnieją tylko w Łużkach i Ulinie. W 1934 ZS rozszerzył się na całą gminę, przy czym nastąpiło połączenie Związku Rezerwistów z ZS.*

Obecnie na terenie gminy jest 8 oddziałów ZS i 205 członków. Komendantami pododdziałów są nauczyciele. Największą trudność stanowi brak środków na opłacenie lokali, świetlic ZS. Pięć świe-

tlic zostało dlatego zamkniętych. Zamykanie świetlic wywołuje niezadowolenie wśród strzelców i rozprzęga zwartość organizacji. Co prawda, budynki szkolne mają zastąpić zamknięte świetlice, jednak odbije się to ujemnie na życiu strzeleckim (przeciętny koszt utrzymania świetlicy wynosi miesięcznie 7 zł). ZS jest na terenie gminy najliczniejszym i najczynniejszym związkiem. Wpływ ZS na otoczenie jest duży. Przez wychowanie państwowe, udział we wszystkich świętach i uroczystościach, urządzanie przedstawień teatralnych i imprez sportowych strzelcy wyrabiają się obywatelsko i dodatnio oddziałują na otoczenie. W świetlicach, zwłaszcza w najlepiej sytuowanej świetlicy w Łużkach, spędzają pożytecznie czas, słuchając wykładów z wychowania obywatelskiego i z różnych dziedzin życia, prowadzonych przez miejscową inteligencję. Ludność, po wioskach zwłaszcza, niechętnie się jeszcze odnosi do strzelców.

Od 1934 istnieją 2 oddziały żeńskie ZS, a to w Łużkach – 14 i w Rubaszkach – 10 członkiń. Prezeską jest p. Dymowska. Strzelczynie nie posiadają swojej świetlicy, ale są czynione starania w tym kierunku. Zorganizowano dla nich kurs kroju i szycia oraz gotowania i samarytański. W 1934 powstał oddział Orląt, ale w tym samym roku zlikwidowano go na interwencję inspektora szkolnego.

Krakus istnieje w Horodźce i Ulinie. Powstał on w 1932 z inicjatywy p. Zyberk-Platera. Członków jest 25. Krakus bierze udział w zawodach hippicznych i uroczystościach narodowych. Krakusa w Horodźce wspiera materialnie p. Plater.

Koło Rezerwistów, założone w 1927, przyłączyło się w 1934 do ZS – liczyło 80 członków.

Przy ZS istnieje Koło Przyjaciół, założone w 1933 i liczy 31 członków. Koło Przyjaciół idzie z pomocą materialną i moralną ZS.

W roku bieżącym został założony oddział Strzelczyka w Porzeczu Cerkiewnym. Przyjmowana jest tu młodzież od 14 do 16 lat. Członków jest 14.

***Przysposobienie Rolnicze.** Na terenie gminy nie było właściwie dotąd żadnej systematycznej pracy PR (Przysposobienia Rolniczego). Jeżeli dotąd PR istniało, to raczej papierowo, bo działalności nie przejawiało prawie żadnej.*

W 1924 zostało założone Kółko Rolnicze z inicjatywy b. administratora majątku Horodźce Ancana. Ilość członków – 53. Kółko to posiada punkt czyszczenia nasion przy spichrzu gminnym i sprowadza nasiona ogrodowe i warzywne. Praca jego kuleje jednak, bo nie ma żadnej pomocy agronomicznej. Kółko utrzymuje się ze składek członkowskich, które są różne w zależności od ilości posiadanej ziemi. Od 1928 do 1931 prowadziło mleczarnię, została ona jednak zlikwidowana na sku-

tek różnych nieporozumień i złej gospodarki. Obecnie jest projekt utworzenia w Łużkach filii mleczarni Pliskiej.

Choć od roku prawie jest w Łużkach agronom, instruktor rejonowy, jednak gminą łużecką nie zajmował się on zupełnie, twierdząc, że nie ma tu żadnego zespołu. W ostatnich dniach dopiero zostały zorganizowane dwa zespoły PR – męski i żeński wśród członków ZS. A więc PR rusza z miejsca, oczywiście opornie, bo nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia.

Kasa Stelczyka. *W gminie jest Kasa im. Stefczyka z odpowiedzialnością nieograniczoną założona w 1925. W roku założenia było 241 członków. Początkowo ilość członków szybko wzrastała, w 1928 wynosiła 900. To była największa ich liczba. Następnie malała tak, że obecnie wynosi 527. Odpadali członkowie tzw. „siewni", którzy otrzymywali pożyczkę na zasiewy z funduszów państwowych za pośrednictwem Kasy. Jest ona dobrodziejstwem dla rolników, którzy mogą w niej w razie nieszczęścia lub potrzeby otrzymać pomoc w postaci pożyczki.*

Ochotnicza Straż Pożarna. *Pierwszy jej protokół pochodzi z 1920. Naprawdę jednak Straż Pożarna została założona w gminie dużo wcześniej, prawdopodobnie w 1895. Stała ona kiedyś dobrze, bo strażacy mieli pewne przywileje.*

Dziś na terenie gminy istnieją trzy oddziały Straży Pożarnej (prócz wojskowej): w Łużkach, Wieretejcach i majątku Horodźcu. Oddział Straży Pożarnej w Łużkach liczy 35 członków rzeczywistych i 15 popierających, którzy zawsze płacą składki (oraz wielu popierających, którzy często zapominają o składce). Oddział Straży łużeckiej stoi dobrze, ma niezbędne maszyny, niedawno kupił samochód i ma budować sobie remizę. Do Straży Pożarnej została przydzielona teraz drużyna odkażająca z 20 ludzi i drużyna PCK, też z 20 ludzi.

Odbył się w Łużkach kurs sanitarno-ratowniczy PCK i 24 marca został utworzony żeński oddział samarytański przy Straży Pożarnej.

Łużecka Straż Pożarna dotychczas działała tylko na terenie miasteczka, obecnie mając samochód, będzie obsługiwała całą gminę, z wyjątkiem rejonu Wiereteje. Oddział w Wieretejach został utworzony w 1932 jako pododdział łużeckiego. Od 1934 jest on samodzielny. Powstał z inicjatywy zarządu Straży w Łużkach. Oddział w Wieretejach liczy 22 członków, jest biedniejszy od łużeckiego. W tym roku ma powstać oddział Straży Pożarnej w Ulinie.

Oddział strażacki w majątku Horodziec utrzymuje p. Plater, właściciel majątku, dla własnej potrzeby, jednak w wypadku pożaru straż ta idzie na ratunek i poza majątek. Przeciętnie w miasteczku wypadki pożaru zdarzają się 2 razy do roku, na terenie gminy – ok. 10 razy. Straż Pożarna utrzymuje się ze składek członkowskich, subwencji gminy, ekwi-

walentu za nieposiadanie narzędzi pożarnych oraz otrzymuje pomoc z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Harcerstwo. *Żeński oddział harcerski, zorganizowany przez jedną z nauczycielek w Łużkach, powstał w 1924. W roku powstania było 15 członkiń, przeciętnie liczba dochodziła do 30, obecnie oddział liczy 24 harcerki. Podstawy materialne czerpie z imprez i pomocy Koła Przyjaciół ZS. Harcerki uprawiają sport oraz wyjeżdżają na obozy letnie i wycieczki krajoznawcze. Przy szkole w Łużkach przed paroma miesiącami powstała z inicjatywy kierownika szkoły Gromada Zuchów, jest ich około 30.*

Higiena społeczna. *Jest czynna komisja sanitarna gminy. Przez systematyczną pracę zmierza ona do utrzymania należytego stanu sanitarnego w miasteczku, jak i na wsiach. Biednych leczy się za darmo. Najbliższy szpital znajduje się w Głębokiem.*

Pomoc aprowizacyjna. *Organizowana doraźnie akcja aprowizacyjna udziela pomocy ubogim mieszkańcom w latach klęskowych. Takim rokiem klęskowym był 1929 i 1933. W 1934 obdarowano ok. 70 proc. ludności.*

Oświata pozaszkolna. *Od 1930 były tu prowadzone kursy dla dorosłych przy szkołach. Przy każdej szkole ok. 30 osób uczęszczało na te kursy. W 1933 w Łużkach był czynny Uniwersytet Powszechny, na który uczęszczało ok. 150 osób. Obecnie kurs dla dorosłych prowadzony jest w Porzeczu Cerkiewnym. Uczęszcza tam ok. 30 osób. Dziś, prócz Porzecza, nie ma kursów dla dorosłych, bo młodzież dorastająca już pokończyła szkoły.*

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo *powstało dzięki wybitnej pomocy księdza proboszcza. Istnieje od 1930. Ilość członkiń wynosi 31. Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy chorym i biednym, jak też opieka nad biedną dziatwą. Utrzymuje się ono ze składek członkowskich, imprez i ofiar. Towarzystwo cieszy się zaufaniem ludności, a szczególnie biednych dzieci. Prowadzi przedszkole, które powstało 1 marca 1931 dla dzieci-chrześcijan. Przeciętnie korzysta zeń 30 dzieci. Otrzymują tu wychowanie oraz ciepłą strawę. Opłata jest bardzo mała, a biedne dzieci nic nie płacą. Województwo przysyła subwencję na przedszkole w wysokości 50 zł miesięcznie. W ostatnich miesiącach pieniądze nie przychodziły i zachodziła obawa zamknięcia przedszkola. Pomoc ze strony wojska sytuację na razie uratowała.*

Kościół Karmelitów w Głębokiem na pocztówce

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet *istniało od 1928 i*

Głębokie – Szkoła Podstawowa Nr 1

liczyło 70 członkiń, w tym 10 czynnych, a pozostałe są członkiniami wspierającymi. Celem jest szerzenie katolicyzmu. KSK nie udziela się w życiu społecznym, należą tu starsze kobiety. Zbierają się u organisty i czytają pisma katolickie.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej prowadzone jest też od 1928 przez ks. proboszcza, podobnie jak KSK. W chwili założenia było 50 członkiń, obecnie są 22. Utrzymuje się ono ze składek członkowskich oraz imprez.

Od 1930 do 1934 było prowadzone Przysposobienie Rolnicze i przeprowadzono 3 stopnie sprawności – kwiatowy, kapuściany i buraczany. Przyjeżdżał instruktor z Głębokiego. Ponieważ były to dziewczęta, które właściwie nie mają dużego głosu w gospodarstwie, więc i wpływ ich na uprawianie tych roślin przez ojców jest nieduży. KSM urządzało wycieczki krajoznawcze, które obejmowały i Górny Śląsk.

Był też i oddział męski KSM, ale rozpłynął się, powiększając szeregi ZS. Na terenie gminy wśród społeczeństwa miejscowego nie ma człowieka, który by wyróżniał się w akcji społeczno-oświatowej. Takimi są ludzie napływowi – inteligencja pracująca – bądź z tytułu zajmowanego stanowiska, bądź na skutek wyrobienia społecznego. Życiem społeczno-oświatowym kierują więc uspołecznieni nauczyciele, wójt, sędzia, ksiądz katolicki itp. To kierownictwo przejawia się w urządzeniu wszelkiego rodzaju imprez czy zabaw, organizowaniu życia zbiorowego, nadawania mu kierunku i siły, w prowadzeniu i kierowaniu organizacjami. Charakterystyczne jest, że duchowni prawosławni zachowują się biernie i społecznie nie udzielają się zupełnie.

Wnioski. *Oczywiście KOP w akcji społeczno-oświatowej bierze wybitny udział. Wszelkie przejawy życia zbiorowego nie są mu obce. Wojsko czynne jest we wszystkich organizacjach i w służbie społecznej, mającej za cel podniesienie poziomu życia i uobywatelnienia miejscowego społeczeństwa. Jeżeli jest tyle organizacji na terenie gminy, to w dużym stopniu zawdzięczają one swój rozwój oraz natężenie poparciu moralnemu i czynnemu ze strony KOP. Wojsko nie tylko wpływa na bieg życia zbiorowego gminy en masse, ale i przez jednostki uspołecznione, które są czynne w organizowaniu i urządzaniu wszelkiego rodzaju akcji społeczno-oświatowych.*

Położenie gminy łużyckiej, warunki naturalne oraz fakt istnienia obwodu Baonu sprawiają, że warunki rozwoju gminy są lepsze od gmin

sąsiednich. Jednak trzeba jeszcze włożyć dużo wysiłku, aby poziom życia, kultura oraz uobywatelnienie były zadowalające.

Ziemie wschodnie Polski, traktowane po macoszemu przez zaborcę, wymagają dziś dużo wysiłku i pracy, aby braki zostały wyrównane. Ludność miejscowa jest biedna i mało kulturalna i może dlatego nie odczuwa potrzeby uczestniczenia w życiu społecznym. Żyje ona dniem dzisiejszym, zadowolona, że się naje i wyśpi. Toteż wysiłki należy skierować ku podniesieniu poziomu życia. Sprawą najbardziej pa1ącą jest dziś komasacja, która by pozwoliła na lepsze wykorzystanie ziemi i lepszą jej uprawę, a więc zwiększyłaby dobrobyt. Mogłyby tu powstać sady i owoce dałyby duży dochód. Klimat jest odpowiedni na uprawę drzew owocowych, a niektóre gatunki, jak antonówka w powiecie dziśnieńskim, lepiej się udają niż w innych częściach Polski.

Głębokie – święto religijne

W ciągu ostatnich pięciu lat życie społeczno-kulturalne się wzmogło, jednak ludność, mało wyrobiona, trudno się mieści w ramach organizacji.

Organizacji jest stosunkowo dużo i obejmują całokształt życia zbiorowego. Należy teraz w ramach tych organizacji skupiać życie i przetwarzać charakter i ducha tutejszego ludu.

Ilość szkół jest wystarczająca, analfabetów wśród młodzieży mało. Brak jest tylko w okolicy szkoły rolniczej.

Wnioski kończą relację Stefana Fabisiaka, instruktora oświaty 5 Batalionu KOP w Łużkach, ale dla przypomnienia i częściowego ożywienia tej relacji dodam kilka nazwisk urzędników z początku 1934 [15]: Artur Frey – wójt gminy Łużki, następnie został burmistrzem m. Dzisna, Adolf Gąsowski – kierownik Urzędu Pocztowego w Łużkach, Jakub Mucha – kierownik szkoły powszechnej, Josel Bodniew – kierownik szkoły żydowskiej w Łużkach.

Głębokie – kurs szycia i haftu

W życiu kulturalnym społeczeństwa powiatu można odnotować wiele ciekawych i ambitnych działań. W 1906 w Głębokiem powstało Towarzystwo Dobroczynności, które chciało się zająć głównie Domem Star-

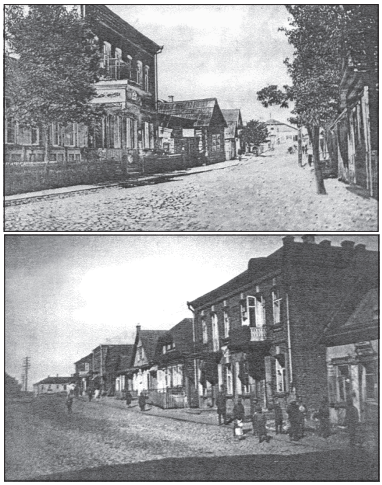

Głębokie – poczta i ul. Zamkowa

ców i reaktywowaniem szkolnictwa. W czasie I wojny w miasteczku zorganizowano kursy dla nauczycieli ludowych, mających uczyć dzieci po polsku w okolicznych szkołach początkowych. Jeszcze przed końcem wojny powstało 18 takich szkółek. Ta aktywność miejscowej ludności polskiej wynikała z zagrożenia narodowościowego. Po wojnie w Głębokiem nadal działało Towarzystwo Dobroczynności. Jego członkami byli m.in. Kazimiera Rudominowa i Tadeusz (Dołęga) Mostowicz. Staraniem towarzystwa otwarto wspomniane Gimnazjum Koedukacyjne im. Unii Lubelskiej w Głębokiem. Innym przejawem aktywności społeczeństwa było uruchomienie 3 maja 1934 w gmachu gminnym bezpłatnej czytelni dla całej gminy.[16]

W powiecie stosunkowo wcześnie zaczęły funkcjonować kina, dwa w Głębokiem – „Polonia" i „Corso"[17], najpierw nieme, w połowie lat 30. udźwiękowione oraz jedno w Dziśnie i jedno objazdowe. Jedna z reklam w gazecie informowała: *Kino Dźwiękowe „Polonia" zaprasza na film „Romeo i Julcia". W rolach głównych Zula Pogorzelska i Adolf Dymsza*.[18]

W okresie letnim w 1925 do Głębokiego zawitał z wizytą, dając spektakl *Uciekła mi przepióreczka* Stefana Żeromskiego, Teatr „Reduta" z Warszawy[19]. Występ odbył się w sali teatrzyku „Oaza", która była przepełniona publicznością. Teatr ten do miast i miasteczek kresowych wyjeżdżał z Wilna. Na czas występów na prowincji wynajmował nawet od kolei państwowych specjalny wagon sypialno-garderobiany.

Miłym akcentem, świadczącym o umacnianiu się integralności pań-

[15] „Wiadomości Kresowe", *Koło L.O.P.P. w Łużkach,* 3/1934.
[16] Tamże, *Czytelnia w Głębokim,* 6/1934.
[17] Tamże, *Z kin Głębockich*, 4/1935.
[18] Tamże, reklama, 6/1934.
[19] „Głos Dziśnieński", *Teatr Warszawski „Reduta" na prowincji,* 38/1925, s.7.
[20] „Wiadomości Kresowe", *Wyjazd 100 chłopców z powiatu dziśnieńskiego na obóz letni*, 12/1934.
[21] Tamże, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Głębokiem,* 4/1935.

stwowej II RP, był wyjazd chłopców na obóz letni:[20] *Zarząd Koła Skierniewickiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, działający pod protektoratem Generała Mackiewicza, postanowił zorganizować w Raduczu koło Skierniewic kolonie letnie dla chłopców z Dziśnieńszczyzny. 17 lipca 1934 specjalnym wagonem odjechało z Głębokiego 101 chłopców na ten obóz.*

Należy wspomnieć o organizowanych przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Głębokiem[21] konkursach fotograficznych. Zainteresowały się nimi firmy fotograficzne „Kodak" i „Alfa", które przesłały liczne nagrody, w tym albumy do fotografii i duży wybór materiałów fotograficznych. Powstało muzeum regionalne przy Gimnazjum Koedukacyjnym im. Unii Lubelskiej.

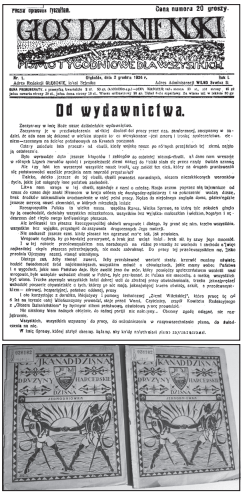
GŁOS DZIŚNIEŃSKI

Od wydawnictwa.

„Głos Dziśnieński", nr 1 pisma tygodniowego dla wszystkich w Głębokiem. 1924; jednodniówka „Czujka nad Dzisną" za 1923/1924 i 1925

Z prasy w Głębokiem w latach 1924-1926 wychodził tygodnik „Głos Dziśnieński" i w 1934-35 tygodnik „Wiadomości Kresowe" – czasopismo społeczno-gospodarcze, poświęcone sprawom Kresów Północno-Wschodnich, ukazujące się w każdą niedzielę. Sporadycznie raz do roku pojawiał się „Informator Dziśnieński". Istniała prasa żydowska w Głębokiem i w latach 30. ukazywał się „Głubokier Łeben", który 6 maja 1934 donosił: *Burmistrz miasta Głębokiego, pan Kolbuszowski, na prośbę środowisk żydowskich przyznał żydowskim instytucjom (TOZ[22], Żydowski Komitet Pożyczkowy i Żydowska Szkoła Narodowa) subsydiów na 1934 r. na sumę 1600 zł.*

W Dziśnie przez wiele lat wychodził „Nasz Głos" – dwumiesięcznik naukowo-literacki i społeczny, organ młodzieży szkolnej oraz w 1923-1925 jednodniówka „Czujka nad Dzisną" – pisemko drużyn harcerskich przy Gimnazjum Państwowym im. Grzegorza Piramowicza.

Odmiennym torem rozwijała się kultura miast i wsi. Jej nośnikiem był kościół i szkoła, miała ona w sobie elementy wielu kultur. Uczestnictwo odbywało się poprzez takie formy, jak obecność na koncertach zespołów zawodowych i amatorskich, korzystanie z technicznych zdobyczy rozrywki, jak kino i radio, miało wśród mieszkańców

[22] TOZ – Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce.

wsi charakter epizodyczny. Przypomnieć należy, że na szczeblu poniżej powiatu nie było żadnych administracyjnych instytucji, zajmujących się merytorycznie i finansowo sprawami kultury. Organizacja życia kulturalnego opierała się w przeważającej części na działaczach społecznych. Centrum, wokół którego skupiało się życie kulturalne powiatu, było miasto Głębokie.

Wydawać by się mogło, że po wielu latach zapomnienia i braku szerszego zainteresowania przedstawienie całościowego obrazu oświaty oraz życia kulturalnego w powiecie tak odległym, jak dzisnieński, będzie bardzo trudne, ale wbrew przeciwnościom losu, materiału historycznego starczy na niejedną publikację czy tematyczną pracę naukową. Dlatego, przedstawiona tutaj bardzo krótka charakterystyka obrazuje tylko fragmentaryczny i wybiórczy ogląd wielorakich i bogatych działań społeczności powiatu w dziedzinie oświaty czy kultury, tej „małej ojczyzny" wielu narodów z czasu II Rzeczypospolitej.

Zbigniew Zalas

„ZNAD WILII" W KIOSKACH „RUCHU" W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych,
ulokowanych często na dworcach PKP i PKS, dlatego
NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM POSIADANIA
„ZNAD WILII" JEST PRENUMERATA,
ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU"

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

– w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwariacie „Gryf" przy ul. J. Dąbrowskiego 71;w Kluboksięgarni Serenissima, ul. Chmielna 16 lok. 2, www.serenissima.pl;

– dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;

– bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

Styczeń

● 1 stycznia wygasła przyjęta w 1989 ustawa o mniejszościach narodowych na Litwie. W 1991 wprowadzono wąską jej nowelizację, zamieniając zapis *LSRR* na *Republika Litewska.*

● Magazyn dla kobiet „Ieva" zamieścił sesję fotograficzną *Malda* (Modlitwa), której tłem posłużyły Ostra Brama, Katedra Wileńska, Góra Krzyży, konfesjonał i procesja kościelna. Swej twarzy, w wizerunku i szacie Matki Boskiej, udzieliła modelka Smiltė (na okładce pisma wyjaśnienie: *Litwini zadziwiają świat*), jej koleżanki przybrały postacie innych „świętych". Do kupowania piwa i wygrania płyty CD hitami muzyki litewskiej nie tak dawno miał „zachęcać" Chrystus Frasobliwy w słuchawkach walkmana. Naprzeciwko wejścia do kaplicy czynny jest salonik figur woskowych z centralną postacią Jana Pawła II w oknie.

● Związek Polaków na Litwie zaapelował do mniejszości narodowych na Litwie, by nie rezygnowały z walki o prawa, które gwarantuje im m.in. Unia Europejska, przypominając, że *zgodnie z międzynarodowymi standardami, mniejszości narodowe mają prawo do publicznego używania języka ojczystego jako lokalnego oraz do nazewnictwa ulic w tych regionach, gdzie stanowią około 10 proc. ogółu mieszkańców.* ZPL zauważa, że w Puńsku, skupisku Litwinów w Polsce, nazwy ulic i miejscowości są pisane w dwóch językach, a język litewski jest uznawany w instytucjach samorządowych za pomocniczy. Mniejszości narodowe na Litwie stanowią ok. 20 proc., w tym Polacy – 7, Rosjanie – 5 proc., na dalszych pozycjach są Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Tatarzy.

● 3 stycznia Litwa została trzecim krajem w Europie, po Włoszech i Polsce, który odmówił dostosowania się do wymogów Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który zabrania umieszczania krzyży – symboli chrześcijańskiej wiary w miejscach publicznych.

● 6 stycznia *Polakiem Roku 2009 „Kuriera Wileńskiego"* został Leonard Talmont, b. mer rejonu solecznickiego, poseł na Sejm RL.

● 7 stycznia Ministerstwo Sprawiedliwości RL poinformowało o rządowym projekcie ustawy o pisowni nazwisk. Ma ona zezwalać na zapis imienia i nazwiska w paszporcie nie tylko w języku litewskim, lecz także w innych językach, opartych na alfabecie łacińskim.

● 8-18 stycznia Instytut Sprinter Tyrimas na zamówienie portalu Delfi

przeprowadził sondaż, wyniki którego mówią, że 58,7 proc. respondentów rozważa możliwość emigracji z Litwy. Dwukrotnie więcej chętnych podjęcia studiów w Wielkiej Brytanii. Wg danych brytyjskiej służby rekrutacyjnej ze stycznia 2010, zarejestrowano 2146 podań obywateli Litwy. Polska bywa celem osiedlenia się Polaków z Litwy.

● 10 stycznia w programie *24/7* Telewizji „Lietuvos rytas" Audronius Ažubalis mówił, że na Litwie działa 240 szkół polskich (*de facto* dwukrotnie mniej), że w polskich rejonach *dyskryminowane są szkoły litewskie,* którym samorządy nie przydzielają „dodatkowych środków", że za niezwracanie ziemi odpowiadają ...sami Polacy.

● 11 stycznia Ministerstwo Oświaty RL przygotowało nowelizację ustawy oświatowej, która w ocenie społeczności polskiej na Litwie zagraża polskim szkołom – jej wdrożenie sprawi, że ze 120 szkół polskich zostałaby połowa. Projekt ustawy zakłada, że nie będzie szkół średnich, a na ich miejsce powstaną progimnazja, gimnazja i szkoły zawodowe.

● 11 stycznia szef kancelarii rządu Deividas Matulionis zaznaczył, że pisownia nazwisk polskich w paszportach będzie możliwa, gdy litewscy Polacy udowodnią, że nazwisko ich dziadka czy pradziadka było zapisane z użyciem polskich znaków diakrytycznych. Ustawa taka ma działać od 2011, z utrzymaniem okresu przejściowego do 2013.

● 18 stycznia grupa litewskich posłów wysłała list do przewodniczącej Sejmu Ireny Degutienė, stając w obronie eurodeputowanego Waldemara Tomaszewskiego przed działaniami litewskiej Głównej Komisji Etyki Służbowej. W liście, który jako pierwszy podpisał lider opozycji, Valentinas Mazuronis, stwierdza się m.in., że takie działania stanowią próbę wywarcia presji na członka PE, są sprzeczne ze statusem europarlamentarzysty. Art. 3 litewskiego Kodeksu Zachowania Polityka wyraźnie stwierdza, że kodeks ten nie obowiązuje prezydenta kraju i członków PE.

● 19 stycznia parlament rozpoczął pracę nad projektem ustawy o mniejszościach narodowych, który przygotowali posłowie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (dalej: AWPL) i przewiduje m.in. używanie dwujęzycznych napisów, używanie języka mniejszości narodowych w miejscowościach, zwarcie przez nie zamieszkałych.

● 19 stycznia na konferencji prasowej poseł Gintaras Songaila mianem *zdrady, burzeniem systemu języka litewskiego i asymilacją* określił rządowy projekt ustawy o pisowni nazwisk i apelował o jego odrzucenie, zaś Romualdas Ozolas, przewodniczący Litewskiej Partii Centrum i sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy z 11 marca 1990 zaznaczył, że mniejszości narodowe, przede wszystkim Polacy, domagając się takiego zapisu, *działają przeciwko językowi litewskiemu, są niczym piąta kolum-*

na, zaś *rządowy projekt, zezwalający na oryginalny zapis nazwiska, jest gorszy niż realizowana w Wilnie przez carską Rosję polityka rusyfikacji*.

● Telewizja Polska planuje uruchomić nowy kanał dla mieszkańców Wilna. W jego ramówce pojawiłby się m.in. 10-minutowy lokalny program informacyjny, dostępny drogą naziemną i w sieciach kablowych. Wg dziennika „Polska", koszty projektu oszacowano na ok. 1,2 mln zł rocznie.

● Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu rozpatruje skargę przeciwko Litwie w sprawie pisowni nazwisk. Trybunał bada zgodność prawa litewskiego z unijnym. Chodzi o zapis dwuznaków *cz, sz, rz* i litery *w.* Osoby z poprawnymi zapisami są proszone o kontakt na adres imie@wp.pl, a także osoby, mieszkające przed wojną na Litwie Kowieńskiej i zgodnie z ustawą z 1938 mające poprawny zapis nazwiska.

● 20 stycznia litewski rząd rozpowszechnił opinię o tym, iż prawo unijne nie określa zasad pisowni nazwisk w dokumentach i zezwala państwom członkowskim na samodzielną decyzję w tym zakresie. Rząd zamierza interweniować w tej sprawie w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

● 21 stycznia ponad 300 paczek przekazano dla najbiedniejszych rodzin rejonu wileńskiego w ramach akcji charytatywnej Wydziału Ochrony Praw Dziecka Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego przy współudziale Stowarzyszenia „Filantropia Plus".

● 22 stycznia odnalazła się, prawdopodobnie pochodząca z Kalwarii Wileńskiej, figura Chrystusa Upadłego pod Krzyżem, jedyna – jak na razie – z 24 stacji, wyburzonych w 1963 przez Sowietów. Odkryto ją w Uniwersytecie Wileńskim. Zdaniem specjalistów, z lipowego drewna figura pochodzi z XVIII wieku i jest dziełem anonimowego twórcy. Proboszcz wileńskiej parafii pw. Odnalezienia Krzyża Świętego Virginijus Česnulevičius uważa, iż figura była kiedyś w kaplicy XXVII stacji.

● 22 stycznia pojawiło się oświadczenie Głównej Komisji Etyki Służbowej nt. wypowiedzi Tomaszewskiego, w którym są słowa: *Publiczne zachowanie się eurodeputowanego, przewodniczącego AWPL Waldemara Tomaszewskiego i obrana przez niego forma działalności nie przynoszą honoru człowiekowi i państwu*.

● 27 stycznia władze Wilna podjęły decyzję wystawienia na sprzedaż ponad 200 ha wolnej ziemi, wartej 300 mln litów, nie zważając na to, że w stolicy nie zwrócono ziemi dla byłych właścicieli, którym pieniężna rekompensata za mienie utracone nie jest przewidziana. Na restytucję praw własności na ziemię czeka tutaj ponad 6 tys. byłych właścicieli, głównie potomków miejscowych Polaków. Własność odzyskało nieco ponad 13 proc. właścicieli. Wg samorządu, na sprzedaży miasto może zarobić ok. 40 mln litów jeszcze w tym roku. Jak podaje

magistrat, w mieście „może być" do 220 ha wolnej ziemi, której wartość szacowana jest na ok. 320 mln litów, co stanowi 1/3 zadłużenia budżetowego Wilna.

● 28 stycznia premier Kubilius, odnosząc się do zastrzeżeń polskich polityków wobec kandydatury posła Audroniusa Ažubalisa na stanowisko szefa litewskiej dyplomacji stwierdził, że *troska o interes Litwy i obrona zasad zdrowego nacjonalizmu nie jest niczym złym (sic!).*

Luty

● 2 lutego zarząd PKN Orlen Lietuva poinformował, że nie udało się przekonać litewskich władz do oddania kontroli operacyjnej nad terminalem naftowym w Kłajpedzie. Oznacza to, że prysły nadzieje na zbudowanie rurociągu, łączącego terminal z rafinerią w Możejkach. Spółka nie ma więc szans na uzyskiwanie zysków.

● 3 lutego międzynarodowe konsorcjum Ernst & Young Business Advisory zostało wybrane na doradcę LitPol Link – litewsko-polskiego *joint venture,* realizującego połączenie sieci energetycznych Litwy i Polski. Konsorcjum ma doradzać w sprawach modeli finansowania i modeli operacyjnych litewsko-polskiego mostu energetycznego.

● 4 lutego minister energetyki Arvydas Sekmokas poinformował, że Litwa nie sprzeda koncernowi PKN Orlen terminalu naftowego w Kłajpedzie i zapewnił o pomocy rządu (nie ustalił jakiej) w rozwiązywaniu problemów, związanych z funkcjonowaniem rafinerii w Możejkach.

● 4 lutego w Wilnie na konferencji *Litwa po kryzysie* wyrażono przekonanie, że idea połączenia systemu gazowego z Polską jest ekonomicznie uzasadniona. Wiceminister energetyki Romas Švedas stwierdził, że budowę takiego gazociągu popiera UE.

● 10 lutego mianowany minister Ažubalis przekazał Radosławowi Sikorskiemu wyrazy współczucia z powodu śmierci Krzysztofa Skubiszewskiego.

● 10 lutego spółka ubezpieczeniowa „PZU Lietuva gyvybės draudimas", przyznała dla swych klientów dodatkowe odsetki. W wyniku jej pomyślnej działalności odsetki od składek na ubezpieczenia wzrosły do ponad 2 proc.

● 11 lutego Dalia Grybauskaitė, po spotkaniu z Władimirem Putinem w Helsinkach poinformowała, że Rosja negocjuje z Polską kwestie nabycia rafinerii w Możejkach Orlen Lietuva. Odrzucono propozycję Rosji przyłączenia się do budowy elektrowni atomowej w Obwodzie Kaliningradzkim. Prezydent powiedziała, że Litwa zamierza zbu-

dować własną siłownię. Rosja tymczasem zainwestuje 5 mld euro w siłownię o mocy 2,3 gigawata do 2018 przy współpracy z firmami zagranicznymi.

● 12 lutego minister spraw zagranicznych Audronius Ažubalis wyraził przekonanie, że Polska, strategiczny partner Litwy, nie sprzeda rafinerii w Możejkach bez poinformowania o tym zawczasu strony litewskiej, zaś przewodnicząca parlamentu Irena Degutienė wyraziła opinię, że Litwa jest zainteresowana obecnością koncernu PKN Orlen i stwierdziła, że jego problemy powinna rozpatrzyć Rada Obrony Państwa.

● 16 lutego ks. Valentinas Virvičius, proboszcz kościoła pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Oranach, inicjator wyburzenia pomnika poległym polskim żołnierzom, popełnił samobójstwo – był w depresji, w związku z problemami rodzinnymi.

● 17 lutego wyrazy współczucia Januszowi Skolimowskiemu, Ambasadorowi RP na Litwie, z powodu tragicznej śmierci jego Syna złożyły polskie instytucje na Litwie.

● 18 lutego premier Litwy poinformował, że rozważana jest możliwość zmiany litewskich aktów prawnych w celu umożliwienia mniejszościom narodowym korzystania z dwujęzycznych napisów topograficznych, takich, jak nazwy miejscowości czy ulic.

● 18 lutego Europejski Trybunał Sprawiedliwości zakończył pisemny etap postępowania, za sprawą wileńskiego sądu, do którego poskarżył się Polak z Polski i jego żona z Litwy. Po zawarciu małżeństwa, nazwisko kobiety zostało zlituanizowane.

● 19 lutego premier Kubilius stwierdził, że w interesie strony polskiej jest zaprzeczenie wszelkim pogłoskom o możliwości sprzedaży akcji rafinerii Orlen Lietuva, gdyż *zmniejszają one entuzjazm Litwy ws. rozstrzygania problemów logistycznych przedsiębiorstwa.*

● 19 lutego poseł Gintaras Songaila w swym oświadczeniu zarzucił władzom rejonu wileńskiego, w którym ok. 60 proc. mieszkańców stanowią Polacy, że przy reorganizacji łączy się szkoły litewskie z polskimi.

● 22 lutego Samorząd Rejonu Wileńskiego, w którym rządzącą partią jest AWPL, wystąpił do prokuratury o wszczęcie dochodzenia w sprawie podżegającej działalności posła Songaily.

● 23 lutego członkowie sejmowego komitetu oświaty i nauki odwiedzili placówki oświatowe rejonu solecznickiego. Jego mer Zdzisław Palewicz stwierdził, że w rejonie, gdzie nauczanie odbywa się w trzech językach: polskim, rosyjskim i litewskim, nie mogą być stosowane takie same kryteria, że należy pozwolić na kompletowanie mniejszych klas, jak też, że wszystkie placówki oświatowe mają znaleźć się w gestii samorządu.

● 26 lutego biuro prasowe AWPL wydało komunikat, w którym z inicjatywy Tomaszewskiego, eurodeputowani Litwy, Łotwy i Polski złożyli oświadczenie, wzywające PE do zrewidowania polityki rolnej i zrównania dopłat bezpośrednich. Litewscy rolnicy znajdują się na końcu wysokości tych dopłat, mniejsze otrzymują tylko rolnicy łotewscy. Tomaszewski odniósł się też do sytuacji mniejszości narodowych na Litwie, których prawa – jak zaznaczył – są pomniejszane, m.in. najstarszemu, Reprezentacyjnemu Polskiemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Wilia" czterokrotnie zmniejszono finansowanie i z 3 etatów zostawiono jeden.

● Pod koniec lutego zbulwersowała wiadomość o zniknięciu zabytkowych schodów w Ostrej Bramie (zainstalowano imitujące granit). Litewski resort ochrony zabytków dowiedział się o tym po fakcie. Podczas remontu znikło kilkanaście wotów. 26 marca Departament Policji poinformował, iż znaleziono część skradzionych wotów. Podejrzany o kradzież, 40-letni mężczyzna trafił na 2 miesiące do aresztu.

Marzec

● 2 marca Polska zaoferowała Litwie pomoc w naprawieniu szkód, wyrządzonych podczas remontu ostrobramskiej kaplicy. Zakres pomocy został omówiony z Dianą Varnaitė, dyrektorem Departamentu Dziedzictwa Kulturowego litewskiego Ministerstwa Kultury.

● 2 marca frakcja AWPL w samorządzie Wilna opowiedziała się za wyrażeniem wotum nieufności wobec mera Viliusa Navickasa. Zarzuca mu m.in., że z własnej inicjatywy wstrzymuje proces zwrotu nieruchomości prawowitym właścicielom, dokonuje wielu wykroczeń.

● Na początku marca w Wileńskim Administracyjnym Sądzie Okręgowym trwało rozpatrywanie pozwu „Kuriera Wileńskiego" przeciwko Litewskiej Komisji Etyki Dziennikarzy i Wydawców w sprawie druku referatu *Jak Polak widział Litwina w okresie międzywojennym.* Proces trwa od 2007 roku. Sędziowie zauważyli, że w sprawie brakuje protokołów posiedzenia Komisji oraz całego szeregu innych dokumentów, których nie przedstawiła przewodnicząca LKED.

● 4 marca, w Dzień św. Kazimierza, w katedrze wileńskiej, odbyła się konsekracja nowego biskupa pomocniczego archidiecezji wileńskiej. Sakrę biskupią elekt, 43-letni ks. prałat Arūnas Poniškaitis, otrzymał z rąk arcybiskupa Audrysa Juozasa Bačkisa. Nowy biskup, zapytany o znajomość języka polskiego, jako że niemałą część wiernych tej archidiecezji stanowią Polacy, powiedział, że po polsku rozumie i niezwłocznie zabierze się do gruntownej nauki tego języka.

● 5 marca delegację Związku Polaków na Litwie, z prezesem, posłem Michałem Mackiewiczem, posłem Jarosławem Narkiewiczem i merami rejonów wileńskiego i solecznickiego – Marią Rekść i Zdzisławem Palewiczem przyjął w Warszawie marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Za zasługi w krzewieniu polskości na Litwie ZPL-owi przyznano Złotą Odznakę Senatu RP. Sekretarz ZPL Edward Trusewicz poinformował, że Senat RP zwiększy swój udział w inwestycjach organizacji.

● 9 marca Prokuratura Generalna RL odrzuciła wniosek samorządu rejonu wileńskiego o wszczęcie dochodzenia w sprawie podżegającej narodowościowo w działalności posła Gintarasa Songaily.

● 9 marca Audronis Ažubalis odwiedził polską szkołę. W oficjalnym komunikacie zapowiadano, że minister spraw zagranicznych odwiedzi Gimnazjum im. Jana Pawła II, tymczasem wizyta odbyła się w szkole podstawowej, noszącej imię papieża Polaka. Minister przekazał reprint Aktu Niepodległości 11 Marca z podpisami sygnatariuszy. Wysoko ocenił nauczanie języka urzędowego. Zapytany, czy wobec tego uzasadnione są plany wprowadzenia większej liczby przedmiotów po litewsku w szkołach mniejszościowych, powołał się na przykład łotewski, gdzie wszystkie przedmioty są nauczane w języku urzędowym, a są tylko lekcje języka ojczystego.

● 11 marca Lech Kaczyński w Sejmie RL z okazji 20-lecia niepodległości powiedział, iż uchwalenie przez Litwę Aktu Niepodległości było w Polsce odbierane jako akt szczególnej odwagi. M.in. swierdził: *Widzieliśmy, że naród litewski zorganizował się tak samo, jak naród polski w latach 80-81. Widzieliśmy, że działacie w sytuacji trudniejszej.* Prezydent wyraził chęć zacieśniania współpracy między Polską i Litwą.

● 11 marca nacjonalistyczna młodzież przemaszerowała przez śródmieście, skandując *Litwa dla Litwinów.* Przemarsz, liczący ok. 1,5 tys. osób, rozpoczął się spod pomnika A. Mickiewicza, a skończył na Placu Katedralnym, jego trasa wiodła przez teren d. cmentarza żydowskiego. Wśród maszerujących byli posłowie na Sejm. 23 marca premier Kubilius stwierdził, że nie przywiązuje większej wagi do tego aktu, ponieważ uważa, że Litwa jest krajem tolerancyjnym i wolnym od homofobii.

● 12 marca przedstawiciele środowisk mniejszości litewskiej w Polsce, wśród nich delegacje szkół z litewskim językiem nauczania, uczcili 20. rocznicę odrodzenia niepodległości Litwy. Złożono kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości, który znajduje się we wsi Kompocie.

● 15 marca w Sali Matejkowskiej Muzeum Narodowego w Warszawie odbyła się konferencja prasowa z udziałem Piotra Żuchowskiego,

wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i Vytautasa Umbrasasa, wiceministra Obrony RL, pełnomocników rządów ds. obchodów 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Podczas konferencji podpisano polsko-litewski List Intencyjny z okazji rocznicy.

● W połowie marca zbulwersowała wiadomość, iż na miejscu kamienicy d. Kolegium Medycznego, w którym mieszkał Juliusz Słowacki, zaś w latach późniejszych Ferdynand Ruszczyc, ma powstać przybudówka hotelu „Narutis", który planuje tu zainstalować windę do przewożenia samochodów swych gości do podziemnego garażu, rozmieszczonego pod historycznym uniwersyteckim ogrodem botanicznym. Taki plan zatwierdziła Rada m. Wilna na mocy nakazu sądowego w tej sprawie.

● W marcu w Wilnie znowu pojawiły się w sprzedaży antypolskie koperty, które przedstawiają wizerunek Stalina, Hitlera i Piłsudskiego z podpisem *Wielcy organizatorzy ludobójstwa narodu litewskiego* oraz Armię Krajową jako organizatorkę czystek etnicznych w Wilnie. Po protestach koperty wycofano z oficjalnej sprzedarzy, jednakże można je nabyć nieoficjalnie w okolicach Poczty Głównej w Wilnie.

● 19 marca ks. prałat Józef Obrembski obchodził w Mejszagole swoje 104 urodziny i 78. rocznicę święceń kapłańskich.

● 22 marca posłowie do PE Joanna Skrzydlewska, Elżbieta Łukacijewska oraz Artur Zasada wystosowali pisemne zapytanie do Komisji Europejskiej w sprawie dyskryminacji polskiej mniejszości na Litwie.

● 24 marca Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny tymczasowo wstrzymał decyzję Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego w sprawie reorganizacji 14 początkowych i podstawowych szkół rejonu. Decyzję Rady zaskarżył w sądzie przedstawiciel rządu w okręgu wileńskim Jurgis Jurkevičius. W opinii wicemera rejonu wileńskiego Jana Gabriela Mincewicza, zarzuty Jurkevičiusa mają charakter proceduralny.

● 24 marca poinformowano o opinii ekspertów UNESCO, iż obiekty światowego dziedzictwa na Litwie są chronione słabiej niż zabytki lokalnego znaczenia. Wpisana na listę światowego dziedzictwa Wileńska Starówka niszczeje i traci swoją zabytkowość w wyniku działań urzędników i budowlanych. Instytucje, odpowiedzialne za ochronę zabytków, niekiedy same przyczyniają się do nieodwracalnych zmian.

● 25 marca AWPL zorganizowała przy gmachu samorządu stołecznego wiec przeciwko reorganizacji i likwidacji szkół polskich w Wilnie. Żądano utrzymania sieci szkół początkowych i zwrotu ziemi prawowitym właścicielom. AWPL apelowała do kierownictwa partii Związek Ojczyzny – Litewscy Chrześcijańscy Demokraci, by zrezygnowali z wyrazu „chrześcijańscy" w nazwie partii, gdyż zachowanie ich przedstawi-

cieli w radzie samorządu stołecznego jest sprzeczne z zasadami chrześcijaństwa. Żądano dymisji mera Viliusa Navickasa – Polacy litewscy zarzucają władzom miasta całkowite wstrzymanie zwotu ziemi.

● 26 marca Departament Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury ustalił, że podczas remontu w Kaplicy Ostrobramskiej została naruszona autentyczność zabytku. Wg zastępcy dyrektora departamentu Algimantasa Degutisa, *odbudowanie tego, co zostało zniszczone technicznie jest możliwe.* Ustalono osoby z tegoż departamentu, które wydały zezwolenie na przeprowadzenie remontu i które mają być ukarane.

● 29 marca Departament Bezpieczeństwa Państwa RL do redakcji „Kurier Wileński" skierował pismo, aby ta udostępniła adresy sześciu autorów wypowiedzi na stronie internetowej dziennika, wobec artykułów z 3 i 17 – marca *Prokuratorzy analizują skargę przeciwko Songaile* oraz *Wileńska „Syrokomlówka" broni swego statusu szkoły średniej*.

● 30 marca poinformowano, że po reorganizacji w Wilnie będą działać dwa polskie gimnazja, 10 szkół podstawowych i 3 szkoły początkowe.

● 31 marca wizytę w rejonie solecznickim odbył Simon Butt, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii na Litwie.

● 31 marca premier Kubilius poinformował w wywiadzie dla rosyjskiego dziennika „Wriemia Nowostiej", że jego rozmowy z Władimirem Putinem dotyczyły również problemów II wojny światowej, w tym Katynia.

ODESZLI

● 26 stycznia, w wieku 96 lat, w Warszawie zmarł prof. Juliusz Bardach, historyk ustroju i prawa, badacz dziejów WKL i jego statutów.

● 28 stycznia zmarł Artur Starczewski, pedagog i artysta-plastyk, prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 1993 pełnomocnik rektora ds. współpracy z Uniwersytetem Polskim w Wilnie.

● 6 marca w Bydgoszczy zmarł Leszek Jan Malinowski, historyk sztuki i polonista. Urodził się w Wilnie w 1925, w czasie wojny był żołnierzem III Brygady AK. Kierował Oddziałem Bydgoskim Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, współredagował „Rozmaitości Wileńskie", wydawał książki, dotyczące dziejów Wilna i Bydgoszczy.

● 12 marca w Gdańsku zmarła Helena Pasierbska (z domu Stempkowska), założycielka i prezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska", łączniczka ZWZ-AK, ps. „Nawoja", sanitariuszka w czasie operacji „Ostra Brama", autorka książki *Ponary i inne miejsca męczeństwa Polaków z Wileńszczyzny w latach 1941-1944*.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

● 6 stycznia swoje 20-lecie obchodziła redakcja miesięcznika „Magazyn Wileński".

● 16-17 stycznia trwały XV międzynarodowe zawody strzeleckie, z okazji 20-lecia Klubu Sportowego Polaków na Litwie „Polonia". Zmagało się ponad 120 zawodników z Litwy, Łotwy, Estonii, Polski, Białorusi i Rosji.

● 19 stycznia w siedzibie Stowarzyszenia Wolnego Słowa w Warszawie dr Mariusz Maszkiewicz, b. pracownik Ambasady RP w Wilnie i ambasador RP na Bialorusi, wystąpił jako prelegent nt. *Vilhelmas Storosta Vydūnas (1868-1953) – patron litewskiej tożsamości.*

● 20 stycznia w Centrum Kultury Izabelin Romuald Mieczkowski przeprowadził prelekcję na temat kulturalnego dziedzictwa Wilna.

● 25 stycznia w Kawiarni artystycznej „Węgliszek" w Bydgoszczy, z inicjatywy Jerzego Puciaty, odbyło się otwarcie wystawy malarstwa wileńskiego, połączone z wieczorem autorskim Romualda Mieczkowskiego.

● 3 lutego w Domu Spotkań z Historią w Warszawie odbyła się prelekcja dr Wandy Renik nt. *Wojskowi i cywile w międzywojennym Grodnie, cz. II – Kapłani i pedagodzy,* podczas której mowa była także o Wilnie (losy Lecha Beynara, ks. Adama Hlebowicza, ks. Leona Żebrowskiego i in.).

● 7,5 mln litów dofinansowania otrzymają w 2010 roku media na Litwie z Państwowego Funduszu Wsparcia Prasy i Telewizji. Jedynym czasopismem, wydawanym w języku polskim na terenie Litwy, którego wniosek został pozytywnie rozpatrzony i planuje się udzielenia wsparcia, jest kwartalnik „Znad Wilii".

● 5 lutego Muzeum Etnograficzne Wileńszczyzny w Niemenczynie obchodziło 10-lecie działalności. Zgromadzone eksponaty w większości nieodpłatnie udostępnili okoliczni mieszkańcy. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz Muzeum Mazurskiego w Szczytnie oraz władze samorządowe.

● 7 lutego młodzież harcerska Wileńskiego Hufca Maryi im. Pani Ostrobramskiej zgromadziła się na V jubileuszowym zjeździe WHM. Poruszono m.in. kwestię stworzenia nowego koła ZPL pod nazwą „WHM". Za patrona zjazdu harcerze obrali papieża Jana Pawła II.

● 8 lutego w Klubie na Rzecz Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie Warszawskim nt. *Litwa i Białoruś – reorientacja od etnocentryzmu do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego* mówił Stanisław Plewako z Fundacji „Samostanowienie".

● 11 lutego, w roku 200-lecia Cmentarza Bernardyńskiego, Funda-

cja Wspierania Współpracy Litewsko-Polskiej im. Adama Mickiewicza ogłosiła rok 2010 rokiem tej nekropolii.

● 11 lutego starosta sejneński Ryszard Grzybowski poinformował PAP, że rozpoczęta w 2006 budowa liceum z litewskim językiem nauczania w Puńsku zostanie ukończona do września br. Na iwestycję wydano ok. 5 mln zł, potrzeba 2,4 mln zł na jej zakończenie oraz na halę sportową. Zadowolenie z tego w powodu wyraził Olgierd Wojciechowski, prezes Stowarzyszenia Litwinów w Polsce. Liceum rocznie kończy ok. 40 uczniów, którzy w większości kontynuują naukę na Litwie.

● 14 lutego odbył się konkurs „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy 2010". Zwyciężczynią została 21-letnia studentka z Wilna Justyna Hajdukiewicz. Zdobyła ona też tytuł „Miss Publiczności". Justyna jest studentką prawa na wileńskim Uniwersytecie im. Mikołaja Romera. Jednym ze sponsorów była PGA „Znad Wilii" – obraz dla „Miss Talentu", Eweliny Nedołtowskiej, wręczył Maciej Mieczkowski.

● 18 lutego na XI Wileńskich Targach Książki zaprezentowano ponad 500 tytułów polskich. Były to nowości wydawnicze, pozycje historyczne, podręczniki, przewodniki. Prezentowały je przy pomocy Instytutu Polskiego w Wilnie Instytut Książki w Krakowie i Ars Polona.

● 22 lutego do inscenizacji bitwy pod Grunwaldem z okazji 600-lecia zwycięstwa, w drodze konkursu wyłoniono 39-letniego kapitana wojska litewskiego Donatasa Mazurkevičiusa, który wystąpi w roli Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda. Startowało 12 pretendentów – żołnierzy i policjantów. Na inscenizację w towarzystwie 50 rycerzy kapitan uda się w specjalnie na tę okazję wykonanej zbroi, ważącej ok. 30 kg.

● 23, 24 i 25 lutego TVP Historia powtórzyła film pt. *Wilno poetyckie*, zrealizowany przez Ewę Szakalicką podczas XVI Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią" (2009).

● 23 lutego w siedzibie Stowarzyszenia Polska – Wschód w Warszawie reaktywowano Stowarzyszenie Polska – Litwa. Jego prezesem został Tadeusz Samborski, wiceprezesem – Zygmunt Grochowski, członkiem Zarządu – m.in. Maria Łotocka. Jako priorytet Zarząd określił m.in. współpracę wystawienniczą z polskimi artystami-amatorami Wilna.

● 24 lutego w wileńskiej filharmonii odbył się koncert, który zainaugurował polski *Rok Chopinowski* na Litwie. Wystąpiła Orkiestra Kameralna m Tychy AUKSO i pianista Mateusz Kołakowski.

● 24 lutego zawisła groźba likwidacji nad najstarszą polską szkołą w Wilnie – słynną „piątką", Szkołą Średnią im. Joachima Lelewela. Powstał Komitet Obrony, który zamierza walczyć o zachowanie placówki.

● 26 lutego poinformowano, że dzięki polskim konserwatorom i

środkom z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP uporządkowano XIX-wieczny pałac Tyszkiewiczów na Zatroczu nieopodal Trok. Pieniądze przeznaczono też na apartamenty prywatne, poddasze i piwnicę pałacu. Badań dokonali specjaliści z Muzeum Pałacu w Wilanowie, którzy opracowali metodę konserwacji, z wykorzystaniem dawnych technologii i materiałów sztukatorskich.

● 26 marca poinformowano, że w ciągu czterech miesięcy prezentowany w Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie obraz Jana Matejki *Unia Lubelska* obejrzało 22 tys. osób.

● 28 lutego Klub Włóczęgów Wileńskich obchodził swe 20-lecie. W okresie międzywojennym należeli doń m.in. Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki, Wacław Korabiewicz.

● 2 marca w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie odbył się pokaz slajdów *Wilno-Śródmieście* Przemysława Włodka, z zawodu lekarza.

● 5 marca w Galerii Delfiny w Warszawie otwarta została wystawa malarstwa Jurgity Braziūnienė i Leny Chvičhiji.

● W dniach 5-15 marca 83-osobowa delegacja sportowców Polaków z Litwy w Zakopanem w VIII Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych zdobyła 74 medale i drugie miejsce. Lepszy wynik mieli tylko Polacy z Czech, trzecie miejsce zajęła drużyna z Kanady.

● 5-7 marca na starówce wileńskiej odbywał się Jarmark Kaziukowy, z udziałem ok. 2 tys. twórców ludowych z Litwy, Polski, Łotwy, Estonii, Finlandii, Białorusi, Węgier. Kaziuk odbywał się także wzdłuż al. Giedymina, na Placu Łukiskim, miał miejsce też młodzieżowy Kaziuk Alternatywny. Przez miasto ruszył przemarsz z postacią św. Kazimierza, w towarzystwie dzieci z palmami z podwileńskiej wsi Ciechanowiszki. Tydzień przedtem odbył się 21. jarmark „Kaziuczek Niemenczyński".

● Wileńszczyzna była szeroko reprezentowana w Polsce na kiermaszach Kaziukowych. W Lidzbarku Warmińskim i okolicach wystąpiła „Wileńszczyzna" i rodzina Saszenków oraz gawędziarze Anna Adamowicz i Dominik Kuziniewicz, w Białymstoku – zespół „Troczanie", w Ełku, Mrągowie i Giżycku – „Kapela Świętojańska" i zespół „Melodia". „Zgoda" i „Kapela Wileńska" miały po 6 koncertów w Poznaniu, Szczecinie i okolicznych miasteczkach. „Wilia" wystąpiła na uroczystości z okazji 15-lecia oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Gorzowie Wielkopolskim. Koncertom towarzyszyły kiermasze rękodzieła.

● 9 marca prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz z Romualdem Mieczkowskim odbył rozmowę nt. współpracy kulturalnej, w której uczestniczyli Jerzy Puciata i dr Marek Chamot.

● 9 marca bibliotece, założonej w 1912 przez Tadeusza Wróblew-

skiego, nadano nazwę: Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich.

● 9 i 11 marca Tomas Venclova odbył cykl spotkań w Warszawie – w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza i Bibliotece Narodowej, zaś 29-go w „Gazecie Wyborczej", z okazji wydania *Z dzienników podróży,* które prowadził Adam Michnik. Cykl spotkań odbył się w Gdańsku, gdzie 20 marca przyznano Venclowie na tamtejszym uniwersytecie tytuł *honoris causa.*

● 15-16 marca w Bujwidzach odbyła się XXI Olimpiada Literatury i Języka Polskiego dla polskich szkół Wileńszczyzny. Jednym z pięciu tematów prac pisemnych były słowa z wiersza Romualda Mieczkowskiego *...milion razy wrócę do mojego dzieciństwa.* Pierwsze miejsce zdobył Jarosław Kaplewski z Gimnazjum nim. Jana Pawła II w Wilnie.

● 17 marca w wileńskiej Szkole Średniej im. Władysława Syrokomli odbyła się konferencja, podczas której rodzice i grono pedagogiczne, zaniepokojeni reorganizacją szkoły, opowiedzieli się za wysłaniem listu otwartego do Sejmowego Komitetu Oświaty oraz ministra oświaty RL.

● 19 marca Szkoła Średnia im. J. Lelewela, d. „Piątka" obchodziła 65-lecie. Po wojnie była to pierwsza polska szkoła, której absolwenci powołali zespół „Wilia", zasilili redakcję jedynej wtedy polskiej gazety.

● 24-25 marca po raz piąty Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Wilnie, w celu uczczenia pamięci papieża, zorganizowała Festiwal Młodzieży Szkolnej *Folklor łączy nas*. Święto zgromadziło rekordową liczbę uczniów z 11 wileńskich szkół i przedszkoli polskich.

● 24 marca w Domu Przyjaźni Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód odbyło się zebranie, na którym powołano władze Stowarzyszenia „Instytut Kresów Rzeczypospolitej".

● 30 marca Sejm RL postanowił, że rok 2011 będzie na Litwie *Rokiem Czesława Miłosza.* Zaproponował, aby rząd powołał odpowiednią komisję i przygotował program obchodów. Koszty przedsięwzięcia szacowane są na ok. 800 tys. litów (230 tys. euro).

● 31 marca 40 wychowanków Domu Dziecka w Podbrodziu wyjechało na Święta Wielkanocne do Białegostoku, po raz 20. w ramach akcji Stowarzyszenia „Otwarty Dom" – Pomoc Polskim Dzieciom na Wschodzie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

● Na zamówienie Samorządu Rejonu Wileńskiego, w nakładzie 3 tys. egzemplarzy, wydano album *Sakralne dziedzictwo rejonu wileńskiego* z zdjęciami Jerzego Karpowicza.

● Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wydał pod red. Benona Gazińskiego opracowanie pt. *Stanisław Swianiewicz (1899-1997) ekonomista, sowietolog, historyk,* o związanym z Wilnem pracowniku naukowym, który uniknął Katynia.

● 19 stycznia w Muzeum Niepodległości w Warszawie dokonano promocji opracowania *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej,* z materiałami autorów polskich z I Muzealnych Spotkań z Kresami, pod red. Andrzeja Stawarza.

● Nakładem Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie po polsku, litewsku i angielsku ukazał się album pt. *Cela Konrada,* z okazji zagospodarowania należącej do hotelu „U Bazylianów" atrapy zniszczonej autentycznej Celi.

● Ukazał się tomik poetycki Władysława Zajewskiego *W cieniu Horacego*. Profesor i intelektualista, autor rozpraw naukowych i poeta, prócz inspiracji losem Horacego i sztuką w cz. 3 – *Przeminął czas wieszczów* zawarł liryki, w których wspomina swoje dzieciństwo wileńskie (ur. 1930).

● W zeszycie *Wydarzenia roku 1939 i 1989 na Mazowszu Północno-Wschodnim,* wydanym przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, ukazał się gościnnie esej Romualda Mieczkowskiego pt. *Media polskie na Litwie.*

● 19 marca w Sali Teatralnej Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się spotkanie z Sauliusem Špokevičiusem, Wojciechem Piotrowiczem i Rimantasem Šalną – autorami książki *Stanisław Morawski. Fizyognomistyka kobiet,* wydanej po polsku i litewsku.

● Nakładem wydawnictwa „Aidai" ukazała się powieść Józefa Mackiewicza *Droga donikąd* w przekładzie Leonardasa Vilkasa.

PRZY UDZIALE INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

● 18-20 lutego w Centrum Wystawienniczym LITEXPO trwały Wileńskie Targi Książki 2010. Stoisko IP obejrzeli Dalia Grybauskaitė, minister kultury RL Remigijus Vilkaitis, premier Andrius Kubilius.

● 19 lutego warsztaty dla dzieci na podstawie książki Michała Rusinka *Mały Chopin* prowadziła pianistka Šviesė Čepliauskaitė. Odbyła się prezentacja książki *Lala* z udziałem Birutė Jonuškaitė – tłumaczki książki. Jej fragmenty czytała aktorka Dalia Michelevičiūtė. Swoje książki podpisywał Jacek Dehnel. W Związku Pisarzy Litwy odbył się wieczór

z udziałem Marcina Skrzypczaka oraz litewskich miłośników literatury polskiej. O literaturze polskiej mówił profesor Uniwersytetu Warszawskiego Andrzej Zieniewicz, zaś na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym odbyło się spotkanie z Jackiem Dehnelem.

● 19 lutego w Centrum Tolerancji w Wilnie odbył się wernisaż prac grafika Wiesława Rosochy *Nieme Kino*. Autor prezentował ilustracje do książki Jerzego Kosińskiego *Malowany ptak.* Mówili Aleksandra Jacovskytė, artystka plastyk, prof. Andrzej Zieniewicz oraz dyrektor Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Markas Zingeris.

● 20 lutego w Centrum Wystawienniczym LITEXPO odbył się spektakl muzyczno-poetycki na podstawie wierszy Wisławy Szymborskiej *Zachwyt,* w reż. i wykonaniu Dalii Michelevičiūtė.

● Od 3 do 18 marca w Litewskiej Filharmonii Narodowej odbyła się wystawa Plakatu Chopinowskiego z pokłosia konkursu, zorganizowanego przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie, które jest inicjatorem imprez kulturalnych z okazji 200. rocznicy urodzin Chopina.

● 25 marca w IP zaprezentowano pierwsze litewskie wydanie książki Józefa Mackiewicza *Droga donikąd.* Mówili dr Teresa Dalecka i tłumacz Leonardas Vilkas. Urywki powieści czytał aktor Virgilijus Kubilius.

● 26 marca w Muzeum Sztuki Stosowanej (w Arsenale) IP wraz z Ambasadą Węgier w Wilnie, Muzeum Narodowym Litwy oraz innymi placówkami był współorganizatorem konferencji pt. *Św. Jadwiga i Litwa.* Polskę reprezentowała dr Lidia Korczak (*Wizerunek Królowej Jadwigi, jej status polityczny oraz historyczny,* UJ w Krakowie).

W LITEWSKIM CENTRUM PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

● 12 stycznia otwarto wystawę malarstwa pt. *Moje impresje* Wandy Wimbor, zamieszkałej w Warszawie, zaś urodzonej w Kownie.

● 20 stycznia odobył się wykład dra nauk medycznych Piotra Zimnickiego p. *Korzyści ze stosowania diety bezglutenowej.*

● 16 lutego, z okazji Dnia Niepodległości Litwy, otwarto wystawę rodziny (5 artystów) Narusevičiusów pt. *Rozmowy Pokoleń.* Zaprezentowano ceramikę, rzeźbę, wyroby ze skóry oraz grafikę.

● 3 marca odbyło się spotkanie z Tomasem Venclową (dla grona wybranych osób).

● Od 17 marca do 1 kwietnia trwała Mędzynarodowa Wystawa Regionu Pogranicza *Zelwe 2009.*

● 18 marca Aleksandra Barańska i Andrzej Bednarczyk z Centrum Medycyny Informacyjno-Energetycznej L'ALBA VITA zaprosili na wykład pt. *Kręgosłup – filar ciała i emocji.*

● Od 26 marca w ciągu trzech dni na Rynku Starego Miasta w Warszawie Litewskie Centrum przy Ambasadzie RL zaprosiło na Jarmark Wielkanocny, powiązany z Kaziukiami Wileńskimi, z udziałem ok. 50 wystawców. Na 30 stoiskach znalazły się wyroby artystyczne, szczególnym powodzeniem cieszyło się „dziedzictwo kulinarne Litwy".

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

● Zdrada czy patriotyzm? Prywata czy polityczna kalkulacja? Kim byli ci, którym w polskiej świadomości towarzyszy czarna legenda, podczas gdy na Litwie oceniani są inaczej? Na te pytania 13 stycznia starali się odpowiedzieć prof. Henryk Wisner, który mówił o Januszu Radziwille *(Albo o odpowiedzialności za naród)* oraz dr Vydas Dolinskas, dyrektor Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie – o Szymonie Kossakowskim *(Dzieje jednej kariery).*

● 27 stycznia dr Birutė Rūta Vitkauskienė, historyk sztuki, pracownik Katedry Historii i Teorii Sztuki ASP w Wilnie oraz Dyrekcji Państwowego Kulturowego Rezerwatu Zamków Wileńskich wygłosiła prelekcję nt. *Osobliwości architektury i sztuki Wielkiego Księstwa Litewskiego.*

● 10 lutego mowa była *o świetności politycznej dawnej Litwy.* Dr Artūras Dubonis (Instytut Historii Litwy w Wilnie) przedstawił referat pt. *Stosunki Wielkiego Księcia Traidenisa* (Trojdena, 1268-1282) *z Polską,* zaś prof. Andrzej Rachuba (IH PAN, Warszawa) mówił o *Litewskiej specyfice – tzw. hegemonie rodzin w życiu politycznym państwa.*

● 24 lutego dr Regina Jakubenas (Uniwersytet Wileński) mówiła o *Udziale Akademii Wileńskiej w życiu publicznym w II połowie XVIII w.*

● 10 marca w ostatniej prelekcji cyklu o *Romantycznym Wilnie w życiu i twórczości M. K. Čiurlionisa, F. Ruszczyca i J. Bułhaka* mówił Stasys Urbonas (Dom M. K. Čiurlionisa w Wilnie). Tego dnia z okazji Święta Niepodległości Litwy, przy udziale Ambasady RL, w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego odbył się koncert duetu fortepianowego „Duo Zubovas" (Sonaty Deveikytė-Zubovienė i Rokasa Zubovasa, prawnuka Čiurlionisa).

● Planowany i przenoszony wykład dra Broniusa Makauskasa ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego *O antysowieckim oporze zbrojnym na Litwie w latach 1944-1953* nie odbył się w cyklu z powodu niedyspozycji zdrowotnej prelegenta.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ

● 8 stycznia odbył się wernisaż wystawy 12 Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego.

● 10 stycznia „Kapela Wileńska" zaprezentowała płytę CD *Na Zielonym Moście*. Koncert uwieńczył akcję dobroczynną „Gwiazdka dla Sierot".

● 28 stycznia w Klubie Kina Polskiego wyświetlono *Tatarak,* w reż. Andrzeja Wajdy, 3 lutego – *Inka 1946,* w reż. Natalii Korynckiej-Gruz.

● 5 lutego otwarto wystawę *My, Polacy z Wileńszczyzny* Twórczego Związku Polskich Artystów na Litwie „Elipsa".

● 12 lutego odbyła się dyskoteka i zabawa do północy *Disco Walentynki,* a 13 lutego – zabawa *Zapusty z odrobiną serca.*

● 14 lutego odbył się spektakl *Miłość i Polityka* Pierre'a Sauvil'a – komedia w dwóch aktach (*Noire politique et blanche colombe*) w wykonaniu wileńskich aktorów.

● 21 lutego odbył się koncert Zespołu Tańca Dawnego „JV Danza", który zaprezentował tańce dworskie wczesnego renesansu (XV w.).

● 25 lutego – film *Zmruż oczy* w reż. Andrzeja Jakimowskiego.

● 26 lutego odbył się wernisaż wystawy artystów bydgoskich *Dokąd idziemy?* Pokazano malarstwo, rzeźbę, fotografię, instalacje, video.

● 26 lutego mówiono o twórczości Józefa Szajny.

● 5-6 marca odbył się Festiwal Kina Amatorskiego i Niezależnego KAN, jednego z największych wydarzeń kina OFFowego w Polsce. Zostały wyświetlone filmy zagraniczne i polskie.

● 14 marca Polski Teatr w Wilnie wystawił spektakl *W Wigilię Cudu* w reż. Ireny Litwinowicz.

● 24 marca została otwarta wystawa *Pokój 008,* na której pokazano prace członków Studia Malarstwa i Rysunku Roberta Bluja.

● 25 marca, z okazji 50-lecia swej działalności, Teatr Polski w Wilnie „Studio" zaprosił na spektakl *Kartoteka rozrzucona* wg Tadeusza Różewicza.

● 25 marca wyświetlono *Karierę Nikosia Dyzmy* w reż. Jacka Bromskiego.

● 26 marca z okazji 200. rocznicy urodzin Chopina odbył się koncert *Swingujący Chopin* w wykonaniu zespołu „Filip Wojciechowski Trio".

● 29 stycznia obchody 45-lecia Polskiego Teatru w Wilnie rocznicowe zainaugurował spektakl *Zagłoba swatem* wg Henryka Sienkiewi-

cza, który poświęcono pamięci założycielki i reżysera teatru Ireny Rymowicz.

● 30 stycznia odbyła się akademia z okazji 15-lecia Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Wilnie, została otwarta okolicznosciowa wystawa.

W POLSKIEJ GALERII ARTYSTYCZNEJ „ZNAD WILII”

● Od 6 do 21 stycznia trwała wystawa Lecha Abłażeja *Zimowe Muzy.* Podczas wernisażu odbył się wieczór z udziałem poetów wileńskich.

● 22 stycznia – 22 lutego – wystawa *Malarstwo* białoruskiego artysty Kiriła Chłopowa (Khlopova, Mińsk).

● 25 stycznia w Klubokawiarni MOK „Węgliszek” w Bydgoszczy nastąpiło otwarcie wystawy malarstwa *Zima na Wileńszczyźnie,* zaś 8 marca w „Galerii nad Brdą” – wystawa *Wielkie Księstwo Litewskie*.

● 14 lutego, w ramach konkursu „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy”, PGA „Znad Wilii” przyznała swoją nagrodę.

● W dniach 23 lutego – 26 marca została pokazana wystawa pt. *Przewidywalnie nieprzewidywalne kobiety* Jolanty Śnieżko.

● 19 marca wystawa malarstwa z kolekcji PGA została otwarta w Petrykozach – u Barbary i Wojciecha Siemionów.

● Od 27 marca do 27 kwietnia trwała wystawa *Souvenir/Pamiątka* Wery Asiadouskiej z Mińska.

● 27 marca w Izabelinie, zaś 28 marca w Laskach, Centrum Kultury Izabelin przy współpracy z PGA „Znad Wilii” i agencją „Baltic Tour” zorganizowało kiermasz artystyczny „Palma Wileńska”.

Opracowanie: ***Maciej Mieczkowski***

LISTEM, FAXEM, E-MAILEM

ROK 200-LECIA CMENTARZA BERNARDYŃSKIEGO

W br. mija 200 lat od założenia Cmentarza Bernardyńskiego w Wilnie. Aby zwrócić uwagę społeczeństwa na ten zasługujący na szczególną uwagę obiekt dziedzictwa kultury Litwy i Polski oraz złożyć hołd wszystkim wielkim osobistościom, działaczom kultury i nauki oraz zwykłym mieszkańcom Wilna, którzy spoczęli na tym cmentarzu, Fundacja Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza ogłasza 2010 rok *Rokiem 200-lecia Cmentarza Bernardyńskiego.*

W ramach przygotowań do obchodów jubileuszu już w 2005 roku rozpoczęto intensywne prace porządkowe. Wspólnymi siłami Departamentu Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury Litwy, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP, Samorządu m. Wilna oraz Fundacji zostało odrestaurowanych ponad 120 nagrobków.

W celu upamiętnienia jubileuszu, Fundacja ma zamiar wydać przy udziale sponsorów monografię o Cmentarzu Bernardyńskim, wraz z wykazem wszystkich pochowanych na nim osób (na podstawie posiadanych danych), zorganizować konferencję międzynarodową, akcentując znaczenie tego niezwykle ważnego dla dziedzictwa kulturowego Litwy i Polski zabytku, jak również upamiętnić 150. rocznicę śmierci malarza Kanutego Rusieckiego, zaś w przededniu 250-lecie urodzin profesora Uniwersytetu Wileńskiego S. B. Jundziłła zasadzić na jego grobie „różę Jundziłła", uwiecznić pamięć o fotografie wileńskim Janie Czechowiczu w miejscu zidentyfikowania jego nagrobka, wziąć udział w Tygodniu Cmentarzy Europy, organizować inne przedsięwzięcia dla lokalnej społeczności, studentów oraz uczniów.

Wsparcia dla powyższego projektu zgodziły się już udzielić m.in. Departament Dziedzictwa Kulturowego przy Ministerstwie Kultury Litwy, Państwowa Komisja Dziedzictwa Kulturowego, Biblioteka Akademii Nauk RL, Muzeum Sztuki Litwy, Instytut Polski w Wilnie, MSZ Litwy, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP, Akademia Sztuk Pięknych w Wilnie, Związek Artystów Fotografii Litwy, organizacje społeczne. Mamy nadzieję, że w Polsce również znajdą się instytucje, które zechcą wesprzeć nasz projekt. Szczegółowy program przedsięwzięcia zostanie ogłoszony później.

Gražina Drėmaitė
Prezes Zarządu Fundacji
Tel. 370 5 262 91 03; 370 698 42545; e-mail: grdr@freemail.lt

APEL POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W BRZEŚCIU

Polskie Towarzystwo Naukowe (PTN), założone w lutym 1992. Początkowo działało w ramach Związku Polaków na Białorusi (ZPB), a od kwietnia 1994 funkcjonuje samodzielnie, jako zjednoczenie społeczne o zasięgu ogólnokrajowym – ma własny statut, zostało zarejestrowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości RB. Oddziały Towarzystwa (oprócz Mińska) są w Brześciu, Grodnie i Witebsku, prezesem jest prof. Czesław Bieńkowski. Prezesem brzeskiego oddziału – prof. Michał Dobrynin.

Głównym celem działalności PTN jest odrodzenie polskiej inteligencji na Białorusi, budowanie pomostów dla porozumienia i współpracy narodów białoruskiego i polskiego. PTN w Brześciu jest organizacją o charakterze społecznym, nie korzysta z dotacji rządowych. Zrzesza ok. 30 uczonych różnych specjalności – w większości są to humaniści. Starają się oni jak najaktywniej uczestniczyć w polskim życiu naukowym, uczestniczą w konferencjach międzynarodowych, niekiedy wykładają na polskich uczelniach. Wspierają także nauczanie języka polskiego w Brześciu, na miejscowym uniwersytecie im. A. Puszkina (gdzie w mocno okrojonej wersji istnieje sekcja polska w ramach Katedry Klasycznej i Współczesnej Filologii Obcej), organizują dyktanda z języka polskiego, konkursy recytatorskie itp.

Cały czas brakuje jednak forum, na którym polskie środowisko naukowe regionu brzeskiego mogłoby publikować swoje prace, przedstawiać osiągnięcia w różnych dziedzinach nauki. Stąd też we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Brześciu powstała idea powołania do życia periodyku „Poleski Rocznik Naukowy". Jest to inicjatywa ambitna, bardzo potrzebna, ale i niełatwa w realizacji. Wymaga nie tylko wielkiego, solidarnego wysiłku ze strony polskich organizacji, działających w Brześciu i na Polesiu, ale i wsparcia ze strony naszych licznych przyjaciół – na Białorusi, w Polsce i na całym świecie.

Dzięki bardzo dobrej współpracy z konsulem generalnym RP w Brześciu, dr Jarosławem Książkiem, udało się stworzyć podstawy organizacyjne periodyku, zebrano blisko 20 artykułów. W naszym zamierzeniu byłby on wydawnictwem naukowym o możliwie wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim, potrzebny Polakom, którzy przetrwali czasy sowieckie i którzy chcą dalej czynnie trwać przy polskości.

Zwracamy się o pomoc i wsparcie dla naszej inicjatywy. Każda jej forma jest potrzebna, by jak najszybciej urzeczywistnić ideę wydawania „Poleskiego Rocznika Naukowego" – jako forum dla prezentacji nie

tylko dorobku naukowego, ale i dyskusji o problemach polskiego środowiska naukowego i inteligencji żyjącej na Białorusi.

Szanowni Panstwo, bardzo proszę o wsparcie naszej nowej inicjatywy w waszych środkach masowego przekazu!

Hanna Paniszewa
Brześć, Białoruś

Polskie Towarzystwo Naukowe w Brześciu, oddział Związku Polaków na Białorusi w Brześciu, instytucje wspomagające
Tel. kontaktowy Konsulatu Generalnego w Brześciu: +375 162 27 00 01

JEDNOSTKI WP W WILNIE I NA WILEŃSZCZYŹNIE

W „Znad Wilii" znalazłem ciekawą historię jednostek Wojska Polskiego, stacjonujących w Wilnie i na Wileńszczyźnie przed 1939 rokiem (M.J., 38 i 39/2009). Przy okazji wysyłam Panu książkę Stanisława Truszkowskiego *Dni pokoju i wojny (1921-1939).* Jej autor m.in. opisuje nie tylko wojskowe życie w Wilnie. To zawodowy oficer, służył w stopniu kapitana w 1 Pułku Artylerii Lekkiej w Wilnie, który wchodził w skład elitarnej jednostki WP, jaką była 1 Dywizja Piechoty Legionów i jej 1, 5 i 6 pułki piechoty i 1 pal. Wszystkie jednostki stacjonowały w Wilnie. Ciekaw jestem, co obecnie tam, przy ul. Kalwaryjskiej, znajduje się, czy stacjonuje wojsko (obszar jest wykorzystywany pod magazyny, jest to teren handlowy – **red.**).

1 Dywizja Piechoty Legionów (1 DPL) dzielnie biła się we wrześniu 1939 pod Wyszkowem, Kałuszynem. Jej dowódca, gen. Wincenty Kowalski (1892-1984) został w trakcie działań wojennych ranny i dostał się do niewoli i przebywał w oflagu Murnau w Południowych Niemczech. Po wyzwoleniu w 1945 wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a po demobilizacji nie wrócił do zniewolonej Polski i pozostał na emigracji. W 1946 wyjechał do USA, gdzie zmarł w wieku 92 lat.

Bronisław Mider
Ustroń, Polska

CZY MARSZAŁEK SCHOWAŁ SIĘ POD SPÓDNICĘ EMILII VILEIŠIENĖ?

Bardzo dobrze został opracowany mój artykuł („Znad Wilii", 38/2009), tylko dobrane zdjęcie Rapolasa Mackonisa (na s. 100) jest niedokładnie opisane – w 1944 roku nie mógł on być w Kemerowie, a był w Stuthoffie. Uwagi prof. Mieczysława Jackiewicza (40/2009) są ciekawe i słuszne.

Jednocześnie załączam artykuł o Józefie Piłsudskim i jego związ-

kach z Litwą. Jest to rezultat moich poszukiwań, a niektóre wydarzenia dotąd nie są znane, pochodzą z rzadkich litewskich źródeł, które były konfrontowane z innymi.

A 20 lat „Znad Wilii" to naprawdę duże święto, niedocenione przez tych – „nam panujących", którym kultura kojarzy się ze śpiewkami przy piwie. Tytuł na Litwie i dalej na Wschodzie będzie się zawsze kojarzyć z najlepszą prasą kulturalną z wcześniejszych okresów i lat międzywojennych, do której sięgają historycy i literaci.

Zenowiusz Ponarski
Etobicoke, Kanada

EMIGRACJE POETYCKIE I DUCH JAGIELLONÓW. O MANTEUFFLACH I PUCIATACH

Przeczytałem z uwagą mądrą recenzję prof. Fiuta z tomiku wierszy Redaktora *Nikt nie woła* („Znad Wilii", 40/2009), pogłębioną po solidnej lekturze i bardzo dobrej znajomości Pana twórczości poetyckiej. Zapewne pobyt w Warszawie rodzi dolegliwości, możliwe, że cierpienia duchowe i rozterki, ale nie jest to, na szczęście, emigracja XIX wieczna – stał się Pan po prostu także Europejczykiem, spełniającym określoną, trudną misję cywilizacyjną.

Gratuluję przyznania statuetki *Bene Merentibus*. Prezes Edmund Pawlak trafnie podkreśla datę roku 2000, kiedy zaprzestaje się ukazywać paryska „Kultura" i pojawia się kwartalnik „Znad Wilii". Spotkanie z Redaktorem Jerzym Giedroyciem to data zapewne bardzo znacząca w Pana życiorysie. Oszołomiony jestem Pańskim rozmachem organizacyjnym, imponującą liczbą Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią", w których przewinęło się w sumie ponad 200 gości – poetów, pisarzy, intelektualistów z Polski oraz innych krajów! Bogaty plon twórczy tych spotkań znalazł odbicie zarówno na łamach kwartalnika, jak też w pięknym tomie *Przenieść Wilno do serca*. Podzielam opinię Pana Redaktora, że *moralne prawo wypowiadania się o naszych losach mają ludzie tej Ziemi!*

Jubileuszowy numer *Znad Wilii*, ilustrowany znakomitym zdjęciem kopuły kościoła św. Kazimierza zimą, to interesująca karta do poznania historii wysiłków nowej generacji Polaków, urodzonych w rzeczywistości pojałtańskiej, a zarazem kruszących mur i kajdany jej „ładu", wspólnie z Litwinami. Zapewne *duch Jagiellonów nie błądzi już po Polsce, ani po Europie* – jak pisze Pawlak, lecz miał na myśli chyba wiek XVI, bo zapewniam Pana Prezesa, że ten duch się

pojawia zarówno na kongresach europejskich historyków i krajowych, gdy pochylamy się nad korzeniami Unii Europejskiej. Ten *duch Jagiellonów* stał się jedną z najpiękniejszych kart cywilizacji europejskiej.

***

Pan Zubiński pisał o rodzie Manteufflów (40/2009). Prof. Tadeusz Manteuffel (1902-1970), jak wiadomo, wybitny mediewista i bohater wojny 1920 roku, był moim dyrektorem Instytutu Historii PAN, gdy tam rozpoczynałem pracę naukową, chyba w roku 1963. 17 marca w tymże Instytucie w Warszawie odbyła się sesja wspomnieniowo-naukowa, poświęcona jego osobie, na której wygłoszono cztery referaty.

Nazwisko malarza Puciaty, otóż w Gdańsku, w Wyższej Szkole Pedagogicznej, jak tam rozpoczynałem pracę pedagogiczną w latach 1960-1963, pracowałem z dr. Pawłem Mateuszem Puciatą (1902-1980), historykiem z Wilna, który dojeżdżał z Torunia do Gdańska na zajęcia.

Prof. Władysław Zajewski
Gdańsk, Polska

ZOSTAJE TYLKO DIALOG

Jestem zbudowany wypowiedziami Redaktora na temat lojalności wobec państwa, którego się jest obywatelem, podczas otwarcia wystawy i prelekcji w Galerii „Węgliszek" w Bydgoszczy. Kiedy słyszę nasze (Polaków) wypowiedzi na temat Litwy czy Białorusi, ale też Ukrainy, zwykle przekładam to na wypowiedzi Niemców kiedyś tu zamieszkałych, a dziś działających w związku wypędzonych. Polacy wiele zawdzięczają Niemcom (mam na myśli 1000-letni odcinek czasu, a nie 5 lat okupacji). Także Litwini i Ukraińcy nam. Ale są też rachunki krzywd, których myśmy się dopuścili, dokładnie jak Niemcy wobec nas. Zostaje dialog i tylko dialog. Nie widzę innego wyjścia jak komisja dialogu do spraw trudnych!

Marian Mroziewicz
Bydgoszcz, Polska

KNYSZYN

Przeprowadziłem się na drugą stronę Poznania (ze Swarzędza do Suchego Lasu). Obok miejsca, gdzie ok. 6 tys. lat temu spadł meteoryt, a w pobliskiej wsi Morasko znaleziono w 2006 roku 160-kilogramowy jego odłamek. Jakie było moje zdumienie, że poza tym meteorytem jeszcze jeden fakt błahy przykuje tu moją uwagę na wiele lat. Otóż

we wsi Morasko z rezerwatem meteorytowym znajduje się ulica o nazwie, jaką nosi moje miasteczko rodzinne i miejsce śmierci Zygmunta Augusta, gdzie za jego czasów kończyła się Litwa, a zaczynała Rzeczpospolita. Otóż ulica ta niedaleko meteorytu leży w miejscu, gdzie od 1510 roku datowano istnienie wsi, wchłoniętej potem przez wieś Morasko. Nazwa tej wsi/ulicy/mojego miasteczka to Knyszyn.

Dodam, że to dwa znane przypadki występowania na mapie nazwy Knyszyn – na Podlasiu i właśnie tu, w Wielkopolsce, ulica w Morasku, obok Suchego Lasu. Jest jeszcze, zdaje się, ulica w Warszawie o tej nazwie (Knyszyńska), ale to nie to samo.

Polecam przedziwne losy Knyszyna, opisywane na regionalnych stronach Nowego Gońca Knyszyńskiego, gdzie odnotowano pełno śladów litewskich: Około roku 1370 wielki książę Olgierd na swoim dworze zatrudnił piekarza Żmudzina Wojdyłłę. Był to zdolny i odważny człowiek, dzięki czemu zrobił błyskawiczną karierę. Najpierw stał się urzędnikiem czuwającym nad sypialnią książęcą, później został ministrem spraw zagranicznych. W 1379 roku poślubił Marię – córkę Olgierda, która była starszą siostrą Władysława Jagiełły. Stał się właścicielem wielu majątków, w tym również dworu obronnego stojącego na rozwidleniu dróg nieopodal dzisiejszego Knyszyna. Majątek ten na cześć właściciela nazwano Wojdyłówką...

Janusz Kobeszko
Suchy Las, Polska

BY BYŁO BEZPIECZNIEJ I RADOŚNIEJ

Książkę *(Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie)* przeczytałem jednym tchem! To jest samo życie, nic dodać, nic ująć są cudowne, przypominają moje dzieciństwo, jestem nimi zachwycony, by nie powiedzieć oczarowany! Spotkanie naszego nazwiska w opowiadaniu *Pan Wiszniewski* też raduje moje serce i być może w ten sposób odnajdę korzenie mojego dziadka! Występujące nazwisko Oleszkiewicz jest też związane z moją rodziną, więc po nitce do kłębka może dojdę, bo jeszcze część rodziny jest pod Wilnem w Werkach. Jest tam pokolenie Heleny Oleszkiewicz z domu Wiszniewska, czyli rodzona siostra mojego ojca. Oni właśnie mieszkali blisko Fabianiszek! Dziękuję za przeżyte wrażenia oraz emocje i radość, że mogłem czuć moją ukochaną Wileńszczyznę w każdym Pana wyrazie i zdaniu.

Życzę, by dopisał Panu zapał do dalszej twórczości i działalności, by zaowocowała ona zbliżeniem naszych narodów i zniknęła nienawiść. Niech

Unia Lubelska trwa wiecznie, bo myślę, że przy bracie Polaku Litwie, gdzie mały też przyrost naturalny, będzie bezpieczniej i radośniej. Dużo Polaków będzie też Litwinom dawać utrzymanie z turystyki, bo piękno natury i cudowne zakątki Wileńszczyzny i Litwy będą przyciągały rzesze turystów. Piszę o tym, bo słyszałem różne wypowiedzi, m.in. nauczycieli z Warszawy po wycieczce do Wilna. Było mi przykro tego słuchać, sam też doznałem czegoś podobnego, będąc w Wilnie.

Marian Wiszniewski
Łódź, Polska

PS.W Łodzi jeszcze nie znalazłem możliwości nabycia „Znad Wilii", więc muszę nawiązać kontakt z kimś spoza mojego miasta.

KSIĄŻKI DLA LUDZI MŁODYCH

Zaprosiłem swoich słuchaczy Radia Gdańsk do odwiedzenia Galerii „Znad Wilii". W międzyczasie zrodził, się pewien pomysł – od lat organizujemy z żoną pomoc dla dzieci w Bieszczadach. Teraz pomyśleliśmy o zbiórce nowych książek dla dzieci i młodzieży z Wileńszczyzny. Chodzi o bajki, beletrystykę, poezję i książki tzw. kierunkowe, czyli poświęcone filmowi, sztuce itp. Ważne, żeby zainteresować młodych ludzi czytaniem i rozwinąć takie zainteresowania. Chcielibyśmy, żeby trafiły one bezpośrednio do młodych ludzi, a nie bibliotek.

W Gdańsku oprócz nas głównym organizatorem byłaby Komenda Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego i Radio Gdańsk (duża akcja medialna). Mam wstępną deklarację jednej z firm na bezpłatne przewiezienie książek do Wilna. Myślałem o medialnym nagłośnieniu i kontakcie ze szkołami przez radio „Znad Willi". A może w ramach imprez majowych (XVII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią" – **red.**) u Państwa dokonać wręczenia książek przedstawicielom ze szkół? Plan jest następujący: książki zbieramy w marcu i kwietniu, ich przewóz nastąpi w maju. Ktoś w Wilnie zarządzać będzie nimi dalej. My chcemy pozostać anonimowi. Potrzebne tylko będą zdjęcia i krótki opis dla organizatorów w Polsce.

Dariusz Podbereski
Gdańsk, Polska

SPOTKANIA „ZNAD WILII"

Dziękuję za zaproszenia na imprezy „Znad Wilii". Zapewniam, że któregoś dnia przybędę na organizowane przez Pana spotkanie (literackie,

artystyczne etc.). Gdybym mieszkał w Warszawie, na pewno byłbym gorliwszy w odpowiedzi na Pańską życzliwość. Jestem pełen uznania dla troski o polskość w Wilnie (moim rodzinnym mieście i na rodzinnej Wileńszczyźnie) i dla troski o promowanie ducha polskiej kultury.

Eugeniusz Sakowicz
Lublin, Polska

PS. Pragnąłbym przekazać Panu w darze kolejne moje autorskie książki. Może przy okazji właśnie kolejnych spotkań?

GŁOS Z PARYŻA

Cher Monsieur, jakże żałuję, że będąc w Paryżu, niestety nie mogę uczestniczyć w wystawach i innych działaniach „Znad Wilii", ale mnie one bardzo interesują! Widzę, że Pan aktywnie działa i jest to bardzo potrzebne, by pamięć kresowa nie zanikła w nowej polityce krajów sąsiadów Polski (na Litwie, Białorusi, Łotwie – **red.**), które tego lata m.in. objechałem rowerem.

Prof. Bruno Koper
Paryż, Francja

KLUB: CZYTAM „ZNAD WILII"

Wiemy, jaki jest ogólny problem z czytelnictwem. Z pismami, wydawanymi poza Polską – jeszcze większy, przecież nie mają one mechanizmów ani reklamowych, ani materialnych w dystrybucji i promocjach. W dodatku są niszowe, dlatego zdarza się mi szukać „Znad Wilii" po kioskach, zaległości takie nadrabiam podczas pobytu w Warszawie, w Księgarni im. Prusa, czasami podczas spotkań dawnych Wilniuków. Ostatnio najskuteczniejszą drogą jest zamówienie pisma drogą pocztową. Niektórzy moi znajomi z młodszej generacji, interesujący się Wileńszczyzną, ociągają się z zakupem pismem, choć ich stać na to. A przecież „Znad Wilii" to pewien sposób myślenia, propozycja wsparcia twórczych poczynań naszych rodaków, a i nas także.

Jak przemówić do nich? Może Redakcja dla tych, którzy potwierdzą np. majlem zakup pisma czy zamówią je pocztą, może wysłać z kolei swoje potwierdzenie z jakimś znakiem czy rysuneczkiem np. *Czytam „Znad Wilii"? Miałoby to podstawę do utworzenia* pewnej wspólnoty, a może nawet elitarnego klubu, jakim od 20 lat jest tytuł!

Zygmunt Kulesza
Gdańsk, Polska

NOTY O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Helena Głogowska – ur. 8 kwietnia 1959 w Jaryłówce na Białostocczyźnie. Studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1984 – praca na Uniwersytecie Gdańskim, na Wydziale Nauk Społecznych (asystent, adiunkt), od 1998 – adiunkt w Katedrze Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka książek *Białoruś 1914-1929. Kultura pod presją polityki* (1996), *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim* (2003) i artykułów.

Tomasz Chinciński – ur. 1972, doctor nauk, historyk, pracownik Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku; w latach 2003-2007 sekretarz zespołu badawczego, który zajmował się wydarzeniami bydgoskimi z września 1939. Współautor i redoktor (wraz z Pawełem Machcewiczem) tomu *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty* (Warszawa 2008). Ostatnio opublikował książkę *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku* (Gdańsk-Warszawa 2010).

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyszkach (dziś obw. grodzieński Białorusi). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, w trybie zaocznym kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim w Turkmenii pracował jako nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956, mieszka w Olsztynie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie; w 1992-1998 – na UAM w Poznaniu. W 1975 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na UW; w 1993 – habilitację na UAM, na podstawie pracy *Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku*; w 1999 – mianowany profesorem tytularnym – na podstawie pracy *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*. Przebywał na stażach naukowych w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie; w 1997 – stypendysta Jerzego Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul generalny RP w Wilnie. Tłumacz literatury rosyjskiej, litewskiej i białoruskiej. Autor prac, m.in. *Dzieje literatury litewskiej do 1917 roku.* Opracował *Leksykon kultury litewskiej; Wileńską Encyklopedię 1939-2005;* pięć tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej*, antologie literackie, słownik biograficzny *Polacy na Litwie. 1918-2000*, przewodniki po Wilnie.

Zdzisław Janeczek – ur. w 1954 w Siemianowicach Śl. Od 1987 w Akademii Ekonomicznej w Katowicach, specjalizuje się w historii nowożytnej (XVIII i XIX w.), w zagadnieniach aktywności politycznej, kulturalnej i gospodarczej ówczesnej Polski oraz jej miejsca w Europie. W l. 1988-1991 pracował w Ogólnopolskim Interdyscyplinarnym Zespole Naukowo-Badawczym „3 Maja w tradycji i kulturze polskiej" przy Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego; uczestniczył w sympozjum nt. *Dzieło 3 Maja próbą ratowania niepodległości Rzeczypospolitej,* zorganizowanym przez Fundację „Polonia Restituta" w Warszawie w 1991, czego pokłosiem stała się m.in. pierwsza monografia marszałka litewskiego Ignacego Potockiego, współtwórcy Konstytucji 3 Maja. Autor opracowań o Siemianowicach i współautor 7-tomowej edycji *Książka polska na Śląsku od XVIII wieku do 1989 roku* oraz *Ks. kardynał August Hlond – społeczny wymiar nauczania*, opracowania

Śląsk wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych 1768-1918. Pod jego red. ukazały się: *Czasy Kościuszki i Napoleona. Jan Zbigniew Lubicz-Pachoński, jako badacz epoki* i *Ród Potockich w odmęcie historii (XVII-XX w.)*.

Tomasz Krzywicki – ur. 3 czerwca 1949 w Warszawie. Doktor geologii – kartograf, specjalista od form i osadów czwartorzędowych, pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. Zajmuje się opracowywaniem arkuszy *Szczegółowej mapy geologicznej Polski* w Polsce północno-wschodniej, na pograniczu rosyjsko-litewsko-białoruskim. W 1990 nawiązał kontakt z polskim klubem „Włóczęgi" z Wilna, co poskutkowało serią wyjazdów na d. Kresy. Organizuje spływy kajakowe w północno-wschodniej Polsce, na Litwie, Łotwie i w Obwodzie Kaliningradzkim Rosji. Autor przewodników: *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródczyźnie, Wilnie i Kownie* (3 wyd.); *Litwa; Suwalszczyzna-Zaniemenie* (z żoną Katarzyną), *Puszcza Romincka bez granic*.

Adam Lizakowski – ur. 24 grudnia 1956 w Dzierżoniowie. Mieszkał i pracował w Pieszycach. W 1981 przebywał w Austrii i wyemigrował do USA. Studiował dziennikarstwo w San Francisco oraz literatury słowiańskie w Berkeley. Poeta, tłumacz poezji amerykańskiej: Whitmana, Sandburga, Hughesa. Autor tomów wierszy, m.in. *Złodzieje czereśni;, Chicago miasto nadziei; Legenda o poszukiwaniu ojczyzny. Zapiski znad Zatoki San Francisco* otrzymały w 1996 roku I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pamiętnikarskim im. Gen. Stanisława Maczka. W latach 1986-1991 spotykał się z Czesławem Miłoszem. Współzałożyciel grup poetyckich „Krak" i „Niezapłacony rent", b. redaktor naczelny miesięcznika „Razem" i kwartalnika poetyckiego „Dwa końce języka". Członek SPP. Mieszka w Chicago.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. Uczestniczył w polsko-litewskich spotkaniach na Wigrach w Polsce, w 2000 w sympozjum *Europe for Minorites* w Coventry (Wielka Brytania). W 2002 – stypendysta Fundacji International Comittee on Jounalism w redakcji „Nowego Dziennika" (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie.* Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie), konkursu XVI Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – też ps. Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Wacław Podbereski – ur. na Wileńszczyźnie. Żołnierz Września, AK i później WIN-u. W Wilnie, w czasie wojny, służba w wywiadzie WW-72 komendy AK oraz w Wileńskiej Delegaturze Rządu. Po wojnie – praca w spółdzielczości, m.in. na stanowisku dyrektora biura turystycznego „Turysta" w Gdańsku. Zawód – ekonomista, absolwent dwóch uczelni akademickich. Autor publikacji o tematyce kresowej.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudczana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy pol-*

skiej na Wschodzie (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji", 2002/2003). Jego publikacje ukazywały się w „Znad Wilii" i w „Nowym Kurierze" (Toronto).

Marek Skwarnicki – ur. w 1930 w Grodnie, w rodzinie oficera. Jego dzieciństwo upłynęło w okupowanej Warszawie, członek Szarych Szeregów, z matką wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, pracował w gospodarstwie rolnym. Poeta i publicysta (1958-1994 felietony w „Tygodniku Powszechnym"). Uczestniczył w ruchu katolickim. Miał bliskie kontakty z Karolem Wojtyłą, po wybraniu Go na papieża brał udział w kilkunastu podróżach reporterskich. To sprawiło, że Jan Paweł II poręczył mu opracowanie swoich poezji (*Renesansowy Psałterz*), a w 2002 zaprosił do Watykanu, by podyskutować o ostatecznej redakcji *Tryptyku Rzymskiego.* Autor tomów poezji, powieści i opowiadań, felietonów, książek publicystycznych. Członek PEN Clubu i SPP. Mieszka w Krakowie.

Zbigniew Zalas – ur. w 1960 w Poznaniu. Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Informatyk, bankowiec, dyrektor centrum szkoleniowego jednej ze spółek giełdowych, doradca finansowy, ostatnio zajmuje się nieruchomościami. Jako historyk, ukierunkowany jest na badanie dziejów Wileńszczyzny w II RP, w opracowaniu *Powiat dziśnieński województwa wileńskiego w latach 1919-1939.*

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Āpsis. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku*; *Sprawiedliwy w Sodomie*; *Odlot dzikich gęsi*; *Nikodem Dyzma w Łyskowie; Góry na niebie*. Wydał powieść sensacyjną *Tajemnica*, wybór szkiców bałtyckich pt. *Ciche kraje*. Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. St. Żeromskiego. Członek SPP. Mieszka w Kielcach.

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii". Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 4 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawczasu.

Wilno, Išganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com
www.mieszkanie.lt www.znadwiliiwilno.lt

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: *znadwilii@wp.pl; znadwilii@gmail.com*
Redakcja i galeria: *www.znadwiliiwilno.lt*

Druk: Akritas, Geležinio Vilko 2, LT-03150 Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:
Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:
AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:
Beneficiary’s account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary’s name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary’s bank’s name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T.
HABALT22
Beneficiary’s address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.

Dofinansowano przez Senat RP przy pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie, przez „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas” oraz Konsulat RP.